



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Taki to mroczny czas : losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej

Author: Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Citation style: Heska-Kwaśniewicz Krystyna. (2004). Taki to mroczny czas : losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Taki to mroczny czas

**Losy pisarzy śląskich
w okresie wojny
i okupacji hitlerowskiej**



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2004

Taki to mroczny czas

**Losy pisarzy śląskich
w okresie wojny
i okupacji hitlerowskiej**



NR 2255

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Taki to mroczny czas

**Losy pisarzy śląskich
w okresie wojny
i okupacji hitlerowskiej**



Redaktor serii: Bibliotekoznawstwo i Informacja Naukowa
Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Recenzenci
Jerzy Pośpiech
Jan Prokop

10 7 8 2 / 22 12



BG 333115

Spis treści

Część I

Zamiast wstępu	9
Pisarze śląscy we wrześniu 1939 roku	20
W obozach koncentracyjnych	32
W konspiracji – czas heroiczny	48
W więzieniach	70
W mundurze obcej armii – Wehrmacht	79
Okupacji dzień powszedni	90
Tajne nauczanie	97
Najdalsze drogi	100
I po wojnie	109

Część II

<i>Inter arma – non silent musae</i> . Okupacyjna twórczość pisarzy śląskich . .	137
Z pokolenia Kolumbów: Józefa Ryszki proza i poezja	138
<i>Gość oczekiwany</i> . Zadziwiająca kariera zapomnianego obrazu scenicznego Zofii Kossak	146
Z kresów przesłanie ku kresom, czyli Wilhelma Szewczyka poemat <i>Noc</i> . .	151
Zbyszko Bednorz: <i>Śląsk wierny ojczyźnie</i>	164
Śląski epizod Anny Świrszczyńskiej	171

Zakończenie	179
Aneks	184
Bibliografia (wybór)	204
Indeks osobowy (<i>Jan Kwaśniewicz</i>)	207
Summary	215
Zusammenfassung	215

Część I

Zamiast wstępu

Jeszcze broniła się w Katowicach reduta powstańcza na ul. Matejki, jeszcze trwała harcerska obrona Parku Kościuszki, gdy żołnierze Wehrmachtu wkraczali do stolicy Górnego Śląska, a funkcjonariusze gestapo na podstawie *Sonderfahndungsbuch. Polen*¹ wiedzieli, że na pewno aresztować trzeba będzie biskupa Stanisława Adamskiego, Zdzisława Hierowskiego, Stanisława Ligonía i ks. Emila Szramka, o których napisano²:

Adamski Stanisław Bischof Profess Journalist Kattowitz 5.4.99 Wezerów III C g u III J Gestapa Berlin

Hierowski Zdzisław RundfLeiter Kattowitz III J Gestapa Berlin

Ligen Stanislaus Director des Kattowitzer Senders/Ligoń Stanisław Prof WO Kattowitz³

Dr Emil Szramek Pfarrer Kattowitz J Gestapa Berlin

Bardzo to symboliczna reprezentacja, są w niej dwaj wybitni kapłani, intelektualiści, jeden znakomity znawca środków masowego przekazu (co Niemcy, dobrze znający oddziaływanie mediów, potrafili prawidłowo ocenić), popularyzator nauki społecznej kościoła, następnie badacz kultury śląskiej, świetny publicysta, mecenas sztuki oraz edytor, dalej – dziennikarz radiowy i redaktor słynnego „Kocyndra”, w końcu także wybitny krytyk literacki, o orientacji skrajnie prawicowej, a zarazem pracownik rozgłośni katowickiej Polskie-

¹ *Herausgegeben vom Reichskriminalpolizeiamt.* Berlin C 2, Werderscher Markt 5/6. Biblioteka Śląska, sygn. 849588 II.

² Rzecz tym bardziej interesująca, że istniały prawdopodobnie także podobne spisy lokalne. Np. w Chorzowie istniała ręcznie sporządzona lista w zeszycie A4 w linie: *Lista ściganych przez władze hitlerowskie na Śląsku.*

³ Obie pozycje wymienione na s. 90 *Herausgegeben...* mogły dotyczyć Stanisława Ligonía, który był zarówno dyrektorem katowickiej rozgłośni Polskiego Radia, jak i profesorem gimnazjum.

go Radia. Trzeba tu dodać, że okupanci intensywnie poszukiwali śląskich radiowców.

Przytoczone nazwiska reprezentują szeroko rozumiane polskie środowisko kulturalne, naukowe i literackie Śląska. A więc to, które dla okupanta wydawało się najgroźniejsze. Ten zapis uzupełniają księgi opolskiego gestapo⁴, w których znalazła się wybitna poetka ludowa Apolonia Fojcik, publikująca pod pseudonimem Teresa Odrzańska, o której czytamy:

Apolonia Fojcik (Teresa Odrzańska) Sokolangehoerigeoraz, data arestowania: Fojcik Apolonie, 16.03.1903 Ratibor, Beuthen Sokolangehoerige, verhaftet am 16.8.1937. VA 13 243⁵.

To oni i osoby im podobne przede wszystkim będą interesowały okupanta, który miał zresztą bardzo ułatwione zadanie dzięki jednej z polskich publikacji. W wydanej w 1938 roku książce *Czy wiesz, kto to jest*⁶, pod redakcją Stanisława Łoży, znalazły się jednoznaczne określenia pisarzy śląskich, podano także ich adresy, co w momencie wkroczenia wojsk niemieckich właściwie umożliwiło bardzo szybkie dotarcie do nich. Warto zresztą tylko dla przykładu przytoczyć kilka określeń. Oto na s. 33 przy nazwisku Józefa Bednorza, literata i publicysty, podawano: „Praca konsp. Na Śląsku, więz. przez Niemców. Podczas plebiscytu kier. Gaz. Niem. w Raciborzu, wyd. w duchu polskim. Udział w III powst. śl. Red. Powstańca Śl. [...]. Chorzów, Szopena 5”. Kazimierza Gołbę scharakteryzowano następująco: „Wygłasza odczyty propag. Na Śląsku po plebiscycie i org. kursy świetlic. [...] Katowice, Św. Pawła 9 m. 5, tel. 3-03-65”. Emanuela Imiele (Karol Dym) określono: „Uczestn. powst. g-śl. i akcji plebiscyt. [...] Katowice, Andrzeja 25 m. 5”, a Gustawa Morcinka: „Brał udział w plebiscycie na Śl. Ciesz. i Śl. Górn. Propagator Śląska za pośredn. odczytów, pr. lit. i public. [...] Skoczów (Śl. Ciesz.), Ustrońska 500”.

Podobne informacje podano o Zofii Kossak i Pawle Kubiszu. A przecież swą służbę pisarską podejmowali wymienieni pisarze tu w sposób celowy, programowy, także świadomi ryzyka. Zarówno ci, co przybyli na Śląsk w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i ci, co mieszkali tu od pokoleń, mający często w biografii własnej lub rodzinnej udział w powstaniach śląskich. Nie mogli tylko przypuszczać, że tak szybko zapłacą za swój życiowy wybór. Zapewne taka świadomość była powszechna, skoro w opracowaniu Stanisława Łoży podano dane będące w gruncie rzeczy groźną informacją dla przyszłego okupanta.

⁴ *Polacy i sprawy polskie w kartotece opolskiego gestapo*. Część 1. Wybór i opracowanie R. Dermin, S. Popiołek. Opole 1973, s. 239.

⁵ Nazwisko, imię, stan lub zawód, data i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, charakterystyka sporządzona przez gestapo, odniesienie do akt, numer.

⁶ Warszawa 1938.

Zachowania i działalność pisarzy śląskich w latach 1939–1945 to ważne i nieopracowane dotąd zagadnienie. Być polskim pisarzem na Śląsku było o wiele trudniejszym zadaniem niż w innych dzielnicach Polski. Tu bezwzględniej niż gdzie indziej okupant wydawał walkę polskiemu słowu, tu należało przymusowo uczęszczać do niemieckiej szkoły od najmłodszych lat, system szkolnictwa zasadniczo różnił się od obowiązującego na ziemiach Generalnej Guberni⁷, a także innych ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy. Tu nawet niemożliwe było tajne nauczanie ze względu na duże przemieszanie ludności polskiej i niemieckiej, także napływowej, niezyciwiście obserwującej zachowania Ślązaków. Sytuację pogarszały przymusowe wysiedlenia osób, jak je określano, „niezdolnych do zniemczenia”⁸ i przydzielanie ich domostw i gospodarstw sprowadzanym kolonistom. Dramatycznie nad ludnością zaciężała folkslista. Na Śląsku terror był stokroć silniejszy, a liczba agentów gestapo większa – każdy odruch polskości tępony był niemiłosiernie. Powiedział gauleiter Bracht:

Przyszliśmy na zew pieśni Nibelungów legendarnych i zostaniemy tutaj, czy ktoś chce, czy nie [...]. A tym, którym się roją jeszcze sny o Polsce, oświadczamy, że nie ma takiego ducha na Górnym Śląsku, a wszystko, co straszysz tu jeszcze polskością, zostanie raz na zawsze wymazane i wypalone żelazem⁹.

Narzucony Śląskowi status wewnętrzny III Rzeszy określał bezwzględne formy germanizacji. Tylko tutaj powstał na skalę powszechną problem folkslisty, podziału ludności na cztery grupy w zależności od stopnia zaangażowania narodowego. W trzech pierwszych ludność zrównano w obowiązkach z obywatelami III Rzeszy, często wbrew woli samych Ślązaków. Kilkuwiekowa zależność od niemieckiej administracji państwowej i działania zmierzające do germanizacji oraz zerwania kontaktów z kulturą polską zamieszkałej tu ludności, doprowadziły do sytuacji, w której opowiadanie się za narodowością polską było bardziej dramatyczne i moralnie powikłane niż tam, gdzie nie było podobnych represji. Często dramat rozgrywał się pomiędzy koniecznością respektowania zarządzeń okupanta a wiernością wobec własnych wyborów moralnych. Dramatyzm takich decyzji stał się także udziałem twórców urodzonych poza Śląskiem, którzy związali się z nim w czasie dwudzie-

⁷ Por. H. Molenda: *Szkolnictwo w rejencji katowickiej w latach okupacji hitlerowskiej*. Katowice 1976.

⁸ Por. K.M. Pospieszalski: *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów*. Cz. 1: *Ziemie wcielone*. Poznań 1952, s. 121, 144.

⁹ Cyt. za: *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939–1945*. Zebrańie, wybór i opracowanie M. Mitera-Dobrowolska przy współpracy K. Heskiej-Kwaśniewicz. Katowice 1984, s. 20–21.

stolecia lub jeszcze od okresu powstań i plebiscytu, ze względu na tematykę utworów i miejsce zamieszkania oraz związki z tutejszym życiem literackim. Przypomnijmy, że Zofię Kossak przez całą wojnę poszukiwało gestapo za *Nieznany kraj*. Nie do pomyslenia była więc jakakolwiek konsolidacja środowiska, nie mogła działać, jak w Warszawie, „kuchnia literacka”, nie było Stawisk Iwaszkiewiczów ani żadnej formy pomocy materialnej dla pisarzy, nikt nie zawierał z nimi umów na dzieła, które miały być wydane po wojnie, ponieważ nie funkcjonowały tajne wydawnictwa.

W tym czasie w Krakowie działały tajne teatry, Kantor wystawił premierę *Balladyny*, a Mieczysław Kotlarczyk już w roku 1941 organizował Teatr Rapsodyczny, mimo że Kraków jako stolica Generalnej Guberni miał najwięcej policji. Nieopodal w Pławowicach Morstinów znajdowali schronienie poeci. Pulsował życiem tajny uniwersytet i była tajna oświata, choć terror i tu nie oszczędzał twórców. Nawet we Lwowie podczas okupacji niemieckiej istniało bardzo ruchliwe podziemie¹⁰. Szybko też twórczość najwybitniejszych pisarzy śląskich trafiła na niemieckie wykazy „książek zakazanych”. Na listach opracowywanych przez Główny Urząd Propagandy w Krakowie (pierwsza ukazała się w kwietniu 1940 roku¹¹), np. na liście nr 4, znalazło się też m.in. zalecenie wycofania z obiegu i konfiskaty wszystkich wydawnictw Instytutu Śląskiego w Katowicach. Inne listy zawierały całe piśmiennictwo poświęcone Pomorzu, Śląskowi i Prusom Wschodnim¹², skonfiskowano też m.in. całą twórczość Gustawa Morcinka i Zofii Kossak. Ten fakt był zarazem wyrokiem na pisarzy.

Jak płaciło się za pisanie o Śląsku doskonale obrazują losy Stanisława Wasylewskiego. W jego ogromnym dorobku literacko-dziennikarskim były szkice historyczne poświęcone dziejom kultury polskiej, głównie czasów oświecenia i romantyzmu, oparte na bogatych źródłach, napisane znakomitym barwnym językiem, ubarwione uroczą anegdotą, jak np.: *Na dworze króla Stasia*, *Romans prababki*, *Portrety pań wytwornych*, *Twarz i kobieta*. Pisał też doskonale, pełne życia powieści biograficzne, a także dziesiątki opowiadań i felietonów oraz pasjonujące wspomnienia. Śląskowi poświęcił przepiękną monografię *Na Śląsku Opolskim*, *Szkice serdeczne i przewrotne* oraz tom legend i baśni śląskich pt. *Meluzyna, czyli Panna ze śląskiego wiatru*.

Związany najserdeczniej z Kresami, w roku 1927 opuścił Lwów i przeniósł się do Poznania. W miasto wrósł szybko, choć nie bez oporów; lata poznańskie w biografii Wasylewskiego to czas wielkiej prosperity i aktywności literackiej,

¹⁰ Wszystkie te zagadnienia zostały obszernie omówione w książce J. Święcha: *Literatura polska w latach II wojny światowej*. Warszawa 1997.

¹¹ *Liste des deutschfeindlichen, schädlichen und unerwünschten polnischen Schrifttums*. Nr 1. Krakau 1940. Biblioteka Jagiellońska, sygn. 273900 II

¹² Por. S. Pazyra: *Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej*. Warszawa 1970, s. 51 i n.

dziennikarskiej, naukowej (uwieńczonej doktoratem). Salon państwa Wasylewskich, pełen wykwintnych antyków i wyszukanych dzieł sztuki, chętnie odwiedzała śmietanka arystokratyczna i kulturalna Poznania.

Z Poznania było blisko na Śląsk Opolski. Odpowiadając na apel Związku Polaków w Niemczech do pisarzy polskich, aby opisali prawdę o sytuacji Polaków żyjących na Śląsku przyłączonym do Niemiec, w latach 1933–1935 odbył pisarz kilka podróży na Opolszczyznę i jeżdżąc w towarzystwie Arki Bożka po opolskich wsiach i miasteczkach, zaczął z pasją gromadzić materiały, prowadzić gruntowne studia śląskoznawcze, nawiązał wiele kontaktów z ludźmi, głównie działaczami Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech, bywał też w Konsulacie RP w Opolu i u ks. Emila Szramka w Katowicach. To wszystko przywiódło go do „odkrycia” fascynującego tematu: Śląska Opolskiego. We wstępie *Od autora* napisał:

Opowieść niniejsza dotyczy tego Śląska, o którym się najmniej wie, najrzadziej mówi. Bo mówiąc o Śląsku, mamy zwykle na myśli kominy fabryczne, gdzie nawet śnieg biały staje się popielatym, albo uroki Wisły czy Istebnej. A jeśli Śląsk oddzielony – to chętniej za Olzę myśl biegnie niż na przybrzeżi Odry. I zawsze raczej Czarny, raczej Zielony niż tamten najcichszy, najmniej się rozgłaszający – Biały, biało-zielony, Opolski¹³.

Ten cichy, biało-zielony Śląsk, jego pejzaż, ludzi, ich obyczaje, przeszłość, kulturę, gospodarkę opisał w 33. znakomitych szkicach noszących cechy esejów i reportaży, bogato i pięknie ilustrowanych. Powstała w ten sposób niepowtarzalna całość, fascynująca opowieść o Opolszczyźnie, której dziś jeszcze nie da się czytać bez wzruszenia. Książka ukazała się w roku 1937 i w tym samym roku otrzymał za nią Wasylewski Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury, natomiast władze hitlerowskie umieściły ją na liście książek zakazanych. Napisał też w tych latach Wasylewski kolejne tomy świetnych książek, wśród nich opowieść o języku polskim *Na końcu języka* i uroczę wspomnienia z lat lwowskich i poznańskich pt. *Niezapisany stan służby* (1937).

W roku 1939, we wrześniu pisarz musiał szybko opuścić Poznań, poszukiwali go Niemcy. Jerzy Pośpiech przytacza taką relację: „SS wpadli do mieszkania i porąbali jego [Wasylewskiego – K.H.-K.] portret wołając: »Drugi tom o Śląsku Opolskim będzie pisał przez 20 lat w Dachau«”¹⁴. Zniszczono wówczas wspaniałą bibliotekę pisarza, liczącą 8000 woluminów (w tym jeden z największych zbiorów pamiątek polskich), dzieła sztuki i stylowe meble. Pisarz, uciekając w popłochu, nie zdołał zabezpieczyć swego dobytku, doko-

¹³ S. Wasylewski: *Na Śląsku Opolskim*. Katowice 1937, s. VIII.

¹⁴ Cyt. za: J. Pośpiech: *Posłowie*. W: S. Wasylewski: *Na Śląsku Opolskim*. Opole 1987, s. 293.

nał wówczas rzeczy dla bibliofila strasznej: wyrwał z książek strony z dedykacjami, było ich trzysta, i w ten sposób je ocalił. Powojenne losy pisarza nie były dla niego łaskawsze¹⁵. Wtedy właśnie, po wojnie, spotkały go poważne przykrości i oskarżenia o kolaborację. W 1945 roku w czasie walnego zjazdu Związku Literatów Polskich na przedstawiony przez S.R. Dobrowolskiego wniosek oddziału łódzkiego bez żadnych dochodzeń podjęto uchwałę, która wykluczała Wasylewskiego ze Związku za kolaborację z Niemcami (ciekawe, że nigdy nie podjęto dochodzeń przeciw pisarzom, którzy kolaborowali z Sowietami?) – w gruncie rzeczy chodziło o powiązania konspiracyjne pisarza z Konfederacją Narodu Polskiego – w ślad za tym poszło uwięzienie na 13 miesięcy, po czym autor *Na Śląsku Opolskim* stanął przed sądem. Żarliwie jako świadkowie bronili pisarza Arka Bożek, ks. M. Rękas, Julian Przyboś i inni. Arka Bożek powiedział: „To mój przyjaciel – dobry Polak i patriota”¹⁶. Wyrok zapadł uniewinniający, a wychodzącemu z sądu pisarzowi publiczność zgotowała owację. Nagonka jednak trwała nadal. Atakowali Jan Szczawiej, Adam Ważyk, a Jan Kott, napisał: „[...] nie ludzie typu Wasylewskiego budzić będą polskie echa tej [śląskiej – K.H.-K.] ziemi”¹⁷. Sąd Najwyższy też pisarza uniewinnił. A jednak do dnia dzisiejszego Związek Literatów Polskich nie zrehabilitował Stanisława Wasylewskiego!

Rękę pomocną wyciągnięto do Wasylewskiego właśnie z Opola. Arka Bożek, poseł na sejm i wojewoda śląsko-dąbrowski, tak wierny przyjaźni z pisarzem, załatwił mu w tym mieście mieszkanie i pracę. Był to akt odwagi, lojalności i zaufania; tak jak w dwudziestoleciu nie bał się Wasylewski pisać o Śląsku Opolskim, tak teraz Opole nie lękało się przygarnąć autora, któremu nikt nie chciał pomóc. I tak Opole stało się, by powtórzyć za Kazimierzem Kowalskim, „ostatnim przystankiem w życiowej podróży Stanisława Wasylewskiego”.

* * *

Nie udało się dokładnie odtworzyć losów wszystkich pisarzy śląskich zarówno z powodu braku materiałów, jak i niepamięci spowodowanej upływem czasu. Przypadki powodzenia tych zamierzeń można potraktować jako *quasi*-egzemplifikację, w pewnym sensie sytuację modelową. Najpełniej rysują się postaci Zofii Kossak, Gustawa Morcinka i Zbyszka Bednorza, Józefa Ryszki oraz Emanuela Imieli, a także dziś już błogosławionego ks. dr. Emila Szramka. Mogą mieć one w pewnym sensie charakter wzorcowy – zarówno w wymiarze generacyjnym, jak i pozycji pisarskiej – wymienione osoby repre-

¹⁵ Opisał tę sprawę bardzo rzetelnie i na podstawie materiałów źródłowych A. Brożek: *Po pięćdziesięciu latach. Wokół Stanisława Wasylewskiego i jego „Na Śląsku Opolskim”*. Opole 1995.

¹⁶ Cyt. za ibidem, s. 35.

¹⁷ Ibidem, s. 37.

zentują bowiem różne pokolenia (od urodzonego w roku 1888 roku Emanuela Imieli aż do urodzonego w roku 1920 Józefa Ryszki) i różne statusy pisarskie: od Zofii Kossak – pisarki o znaczeniu europejskim, Gustawa Morcinka, którego *Wyrąbany chodnik* był wydarzeniem w literaturze polskiej – po Emanuela Imiele, zasłużonego twórcę regionalnego, i Józefa Ryszkę, z pokolenia Kolumbów, który nie doczekał opublikowania swych tekstów, choć miał wybitny i oryginalny talent pisarski. Gdy spojrzeć na wiek tych poległych, widać wyraźnie, że żniwo śmiertelne zabrało tutaj to pokolenie, które młodość i dojrzałość przeżywało już w wolnej Polsce, była to pierwsza generacja znakomicie wykształconej inteligencji śląskiej. Choć nie ominęły ich konflikty polityczne w dwudziestolecie, to przecież byli przywiązani do Śląska, gdzie powracali po studiach, by życie tu czynić lepszym, bogatszym. Ich biografia stawała się symbolem awansu społecznego. Tak można uogólnić refleksję Wilhelma Szewczyka, piszącego o Pawle Musiole:

Byli pomostem między starszym i młodszym od siebie pokoleniem. Zdając sobie sprawę ze swojej historycznej roli po wiekach niewoli, funkcję tego pomostu starali się pojmować tak, by ustanawiał on trwałą ciągłość międzypokoleniową. Był to w ich rozumieniu wymóg odzyskanej niepodległości.

Kultura narodowa była dla nich najsilniejszą więzią z całym narodem polskim i z całą Rzeczpospolitą. Dumni byli z tego, że kulturę tę wzbogacały również dawniejsze pokolenia śląskie w właściwej dla nich roli i w danej im sytuacji historycznej¹⁸.

Niestety, część z nich zginęła, a część na skutek sytuacji powojennej miała „zwichnięty” życiorys; kilka osób pozostało na emigracji. I wynikłej z tego faktu luki już nigdy na Śląsku nie udało się wypełnić. Nie odtworzono także, nie tylko w wymiarze generacyjnym, tamtego formatu inteligencji. Dla tych, którzy przeżyli, nastąpił czas skomplikowanego uwikłania politycznego, często niszczącego dla ich pisarstwa; dla niektórych otworzyły się kolejne więzienia, jeszcze inni zamilkli i wycofali się z życia literackiego. Temat ten, popularny w dziennikarstwie śląskim po roku 1945, nie doczekał się dotąd poważnej refleksji naukowej¹⁹ i raczej traktowany był okazjonalnie. Dziś już większość tamtych autorów nie żyje – tym trudniej precyzyjnie odtworzyć ich losy, gdyż nawet biogramy znajdujące się w słownikach często zawierają dane nieprawdziwe lub informacje ogólnikowe typu „wyjechał do Małopolski” czy „zaginął na wschodzie”. Powstało wiele niedomówień, luk i przekłamań, do czego przy-

¹⁸ W. Szewczyk: *Nie dopełniony żywot Pawła Musioła*. W: Idem: *Syndrom śląski. Szkice o ludziach i dziełach*. Katowice 1986, s. 84.

¹⁹ „Dziennik Zachodni” 1945, nr 18, lub: W. Nawrocki, M. Fazan: *Katowickie środowisko literackie w latach 1945–1967*. Katowice 1969.

czyniły się zarówno PRL-owska cenzura, okres stalinowski, jak i wpływający czas. Dotyczy to nawet postaci czołowych, takich jak Zdzisław Hierowski czy Wilhelm Szewczyk²⁰.

Dodatkowy aspekt zagadnienia to owoce powstałej wówczas pracy pisarskiej, także pominięte przez badaczy zagadnienia. Nie tylko to, co pisano o Śląsku po wojnie, lecz to, co powstawało w czasie wojny, jak znakomity poemat Wilhelma Szewczyka *Noc*, napisany w 1940 roku, czy Zbyszka Bednorza dramatyczny i piękny *Śląsk wierny ojczyźnie*, powstały w roku 1943, niebalszalna poezja Józefa Ryszki i zupełnie zapomniany utwór dramatyczny Zofii Kossak pt. *Gość oczekiwany*, powinno zostać omówione dokładnie jako świadectwa tamtego czasu.

W ograniczonym stopniu problem ten poruszono w ogólnopolskich opracowaniach literackich. Lesław M. Bartelski w znanej książce *Z głową na karabinie*, poświęconej losom polskich pisarzy w latach wojny i okupacji, niewielu wymieniał twórców ze Śląska. Pojawiły się wprawdzie nazwiska Gustawa Morcinka, Kazimierza Gołby, Zofii Kossak, Edmunda Osmańczyka i Ignacego Fika, ale bardzo skromna to reprezentacja, w dodatku informacje o losach wymienionych twórców często okazują się błędne²¹ i są zbyt zdawkowe. W książce Bartelskiego brak jednak refleksji regionalnych i pokoleniowych, co odnosi się także do sytuacji Śląska. To zresztą oczywiste, gdyż autorowi zależało na zarysowaniu obrazu ogólnego i wydobywaniu wynikających z tego prawidłowości. Z faktu tego właśnie bierze się konieczność szczegółowych uzupełnień. Z jednej strony, aby potwierdzić prawidłowości, które uchwycił Lesław Bartelski, a drugiej – aby jednocześnie wprowadzić elementy zupełnie nowe, cechy osobne, odróżniające ten region od innych, a wynikające przede wszystkim z odrębnych uwarunkowań historycznych i politycznych. Bartelski odnotował rozstrzelanie młodego poety Józefa Ryszki, „Szczepona”²², o którym czytamy: „[...] pisujący wiersze w gwarze, działacz podziemia kulturalnego, słuchacz tajnych kursów dziennikarskich”, a także fakt, że Zbyszko Bednorz wydał w podziemiu broszurę *Śląsk wierny ojczyźnie*²³. Czytelnikowi jednak taka informacja nie mówi, jakiego formatu był talent Ryszki ani jakim wydarzeniem w podziemnym życiu kulturalnym okupowanego kraju był *Śląsk wierny ojczyźnie*.

²⁰ W odniesieniu do W. Szewczyka jedne źródła podają informację o służbie w Wehrmachcie (L. Bartelski, W. Żukrowski), inne (M. Fazan) ów fakt przemilczają; w informacjach o wojennych losach Z. Hierowskiego również są sprzeczności.

²¹ L. Bartelski: *Z głową na karabinie*. Warszawa 1974; np. na s. 18–19 mamy dwie błędne informacje: że G. Morcinek został aresztowany we wrześniu i że wraz z nim zesłano Kazimierza Gołbę.

²² Bartelski podał błędne brzmienie pseudonimu „Szczepan”.

²³ Ibidem, s. 178.

Jerzy Świąch w bardzo wartościowym opracowaniu *Literatura polska w latach II wojny światowej*²⁴ zawarł wzmiankę o Edmundzie Osmańczyku, a także stwierdził: „Na Górnym Śląsku pozostali tylko nieliczni, w większości związani z podziemiem. Należał do nich Wilhelm Szewczyk (1916–1991), którego debiut, poemat górniczy *Hanys* (1938), zwrócił na siebie uwagę Józefa Czechowicza i znanego krytyka poezji Karola Wiktora Zawodzińskiego. Kontynuacją utworu, z zachowaniem osoby bohatera, był wydany konspiracyjnie na Śląsku w r. 1941 poemat *Noc* (pierwszy na tym terenie). Kolportowany w odbitkach maszynowych”²⁵. Obraz to przecież niepełny i krzywdzący również dlatego, że zubaża kulturę narodową. *Noc* jest poematem znakomitym, który powinien być wznawiany i czytany, ponieważ w pełni realizuje model poezji patriotycznej, uprawianej wówczas przez większość polskich poetów: ze znamiennej topiką, katastrofizmem przełamującym nadzieją, z profetyzmem. To przecież w tym poemacie przewidział Szewczyk, iż „zachodem pójdą dzieje”.

Najskrupulatniej odnotował nawet drobne fakty z życia kulturalnego Śląska Stanisław Sierotwiński w dwutomowym opracowaniu: *Krakowskie podziemie literackie pod okupacją hitlerowską* (Kraków 1971). Choć i on nie dotarł do wszystkich faktów, to jednak ustalił wiele szczegółów, a przede wszystkim zaprezentował bardzo ważną postawę badawczą, którą wyraził w słowach:

W całości życia literackiego liczą się nie tylko takie najłatwiej uchwytne fakty, jak ogłaszanie utworów, lecz różnego rodzaju imprezy, spotkania, sprawy czytelnictwa, działalność zawodowa pracowników w służbie książki, a więc wydawców, bibliotekarzy, księgarzy, drukarzy, przedstawienia teatralne itp. Dla dziejów literatury ma też ogromne znaczenie uprawianie krytyki, prowadzenie badań naukowych, kształcenie kadr polonistycznych²⁶.

Trzeba wreszcie wspomnieć o listach strat kultury narodowej; w najważniejszych z nich pojawiają się w znaczącej reprezentacji twórcy śląscy, właściwie wszyscy, którzy zginęli w okresie okupacji²⁷. I tak w zestawionej przez B. Olszewicza *Liście strat kultury polskiej. I IX 1939–I III 1945*, wydanej w Warszawie w 1947 roku, znaleźli się Ignacy Fik, Helena Moskwianka-

²⁴ Warszawa 1997, s. 26.

²⁵ Pisane najwyraźniej na podstawie książki Z. Hierowskiego: *25 lat literatury polskiej na Śląsku 1920–1945*. Katowice–Wrocław 1947; J. Świąch: *Literatura polska...*, s. 43; z tego faktu też wynikają pewne nieścisłości. O poemacie *Noc* będzie jeszcze mowa w innym miejscu.

²⁶ S. Sierotwiński: *Krakowskie podziemie literackie pod okupacją hitlerowską*. Kraków 1971, s. 5.

²⁷ Pominięci zostali śląscy twórcy tylko w książce *Straty kultury polskiej 1939–1944*, opracowanej przez Adama Ordęgę i Tymona Terleckiego w Glasgow w 1945 roku, co wydaje się oczywiste ze względu na brak dostępu do materiałów w Polsce.

-Fikowa, Alfred Jesionowski, Paweł Musioł, ks. Emil Szramek, ks. Jan Kundera, Józef Ryszka, Jan Przybyła, Kazimierz Bobelak, Jan Jakub Kowalczyk. Z inspiracji Edwarda Serwańskiego, który pisał o konieczności takiego opracowania „z zakresu strat kultury polskiej na Śląsku”²⁸, w roku 1960 Ludwik Brożek, Ryszard Hajduk, Henryk Rechowicz i Alojzy Targ opracowali materiały do *Listy strat kultury narodowej*²⁹. Zawiera ona siedemnaście osób parających się piórem. Na pierwszy rzut oka może się ta liczba wydawać niewielka, gdy jednak uświadomić sobie fakt, iż to środowisko dopiero się kształtowało, że wzrastało tylko siedemnaście lat, to wyraźnie zmienia się proporcje.

Nazwiska twórców śląskich znajdują się także w najobszerniejszym, jak dotąd, opracowaniu Marii Rutkowskiej i Edwarda Serwańskiego: *Straty wśród pisarzy polskich (literatów, publicystów, dziennikarzy i redaktorów) w czasie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej 1939–1945* (Warszawa 1980).

* * *

Pod pojęciem „pisarz śląski” rozumiano tych wszystkich twórców, którzy pochodzili ze Śląska i działali na tym terenie, oraz tych, którzy się nie urodzili wprawdzie na Śląsku, ale tu zamieszkali, pracowali i publikowali swoje utwory, a wrzesień roku 1939 zastał ich w granicach dawnego województwa śląskiego. W niniejszych rozważaniach terenem obserwacji stał się cały Śląsk Górny w rozumieniu historycznym: od Opolszczyzny po Zaolzie. Ze względu na obszerność zagadnienia refleksją zostali objęci tylko krytycy literaccy, literaci, badacze, pominięci zaś zostali działacze kultury oraz bibliofile, choć nietrudno byłoby dostrzec w ich losach podobne prawidłowości, znamienne dla sytuacji całej inteligencji polskiej na Śląsku³⁰. Postaci najwybitniejszych krytyków literackich oraz badaczy dziejów literatury polskiej na Śląsku uwzględniono przede wszystkim ze względu na rolę, jaką odgrywali nie tylko w tutejszym środowisku literackim, ale całej społeczności czytającej, a także dlatego, że dynamika rozwoju życia literackiego na Śląsku w dużej mierze była uwarunkowana ich działalnością. I jeszcze jedna uwaga: rzadko się zdarzało, aby pisarz całą okupację spędził w jednym miejscu, najczęściej bywało tak, że udziałem jednej osoby było i więzienie, i obóz koncentracyjny, i konspiracja. W związku z tym nazwisko twórcy spotykamy w kilku rozdziałach. W relacjonowaniu losów pisarzy w poszczególnych rozdziałach zastosowano układ chronologiczny.

²⁸ *Stan badań nad stratami w nauce i kulturze polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*. Maszynopis w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

²⁹ *Materiały do listy strat kultury polskiej na Śląsku w latach 1939–1945*. Oprac. L. Brożek, R. Hajduk i in. „Zaranie Śląskie” 1960, z. 4, s. 630–651.

³⁰ Por. *Losy inteligencji śląskiej w latach 1939–1945*. Red. Z. Kapała. Bytom 2002.

* * *

Autorka poczuwa się do uczucia głębokiej wdzięczności wobec wszystkich Osób, które słowem wsparcia, informacjami oraz rzetelną dyskusją towarzyszyły powstawaniu niniejszej książki: Zbyszkowi Bednorzowi, ks. Jerzemu Myszorowi i Stefanowi Zabierowskiemu.

Za cierpliwość i wieczorne rozmowy o problemach tej książki dziękuję mojej Rodzinie.

Pisarze śląscy we wrześniu 1939 roku

Rozdział niniejszy zacząć wypada od przypomnienia spraw wyda-
wałoby się powszechnie znanych. Otóż w dwudziestoleciu międzywojennym
zaczęło szybko rozwijać się w województwie śląskim bogate życie kulturalne,
a dobre warunki pracy i mecenat wojewody Grażyńskiego przyciągał, zwłasz-
cza od roku 1925, inteligencję twórczą. Wprawdzie inteligencja i twórcy zaczęli
tu napływać, głównie z Małopolski, już od 1922 roku, a nawet w okresie pow-
stań i plebiscytu, to jednak narastające zainteresowanie opinii publicznej zacze-
niemy obserwować w połowie lat dwudziestych. To ono sprawiło, że przybyło
tu wielu pisarzy, uczonych, działaczy kultury³¹ oraz nauczycieli. A przecież już
wcześnie pielęgnowano tu tradycje życia literackiego i w momencie przyłącze-
nia Śląska do Polski żyli tu i tworzyli tacy pisarze ludowi, jak Maksymilian
Jasionowski czy Jakub Kania, z pokolenia zaś, które zadebiutowało w Młodej
Polsce, w Istebnej mieszkał i pisał ks. Emanuel Grim. Dyrektorem rozgłośni
Polskiego Radia w Katowicach, mającej opinię znakomitej (powstała jako
trzecia po Warszawie i Krakowie), został Stanisław Ligoń – legendarny „Kar-
lik z Kocyndra”. „Uroczystością w literaturze” nazwie Stefan Kołaczkowski³²
ukazanie się w roku 1931 *Wyrąbanego chodnika* Gustawa Morcinka, a tytuł
zbioru reportaży Zofii Kossak *Nieznany kraj* (1932) zyska niezwykłą popu-
larność i stanie się wkrótce obiegowym określeniem Śląska. Z końcem lat
trzydziestych, kiedy zawiąże się grupa literacka „Fantana”, zaobserwujemy tu
debiuty, które okażą się faktami literackimi w skali ogólnopolskiej. Zresztą
losy tego pokolenia, zwanego „grupą »Fantany«”, o czym jeszcze przyjdzie
napisać, staną się i typowe, i symboliczne dla losów pisarzy śląskich w okresie

³¹ Opisałam to zjawisko obszerniej w: *Koniunktura literacka na Śląsku*. W: „Śląskie Miscel-
lanea”. T. 2: *Literatura – folklor*. Red. J. Malicki, K. Heska-Kwaśniewicz. Wrocław–
Warszawa–Kraków [i in.] 1989.

³² S. Kołaczkowski: *Uroczystość w literaturze*. *Gustaw Morcinek „Wyrąbany chodnik”*.
„Kultura” 1932, s. 17.

1939–1945. Zaważą też w sposób decydujący na ich sytuacji w pojałtańskiej Polsce, w której staną się podejrzanymi numer „1”. Twórcy rodzimi zaczęli współtworzyć wraz przybyszami interesujące i różnorodne środowisko literackie, choć oczywiście procesy integracyjne toczyły się nieustannie i niekoniecznie bezkonfliktowo, ale właśnie one miały też potężny wpływ na dynamikę tej społeczności³³. Wybuch wojny przerwał wszystko, a losy pisarzy uwikłał w scenariusze trudne wcześniej do wyobrażenia. Teraz też okazało się, że za bycie pisarzem polskim na Śląsku płaci się inną cenę niż w Małopolsce czy w Warszawie.

* * *

Z chwilą wybuchu wojny na Śląsku sytuacja twórców kultury stała jeszcze trudniejsza niż na pozostałych ziemiach polskich, dlatego wydaje się celowe bliższe przyjrzenie się temu zagadnieniu; wówczas ujawnią się nie tylko podobieństwa sytuacji, ale i różnice, dramatyczniejsze ze względu choćby na sprawę folkslisty czy przymus służby w Wehrmachcie. Obserwujemy jednak również, że to właśnie ci twórcy śląscy, którzy we wrześniu stąd wyjechali, do Krakowa czy Warszawy, bardzo szybko odnaleźli się w miejscowej konspiracji i tak spełniali swój obowiązek w walce, często nawet celowo odłożywszy pióro (np. Zofia Kossak), na zasadzie *inter arma silent Musae*. To wszystko rozpoczęło się we wrześniu, dlatego odtworzenie wrześniowych dróg śląskich twórców jest pierwszym elementem omawianego zagadnienia.

Część twórców znalazła się wśród fali uciekających na wschód, jedni wraz z urzędami, inni prywatnie. W tym exodusie wzięli udział głównie ludzie mający świadomość dodatkowego zagrożenia ze strony Niemców. Tę atmosferę oddał K. Gołba już w pierwszych rozdziałach *Wieży spadochronowej*, opowieści o harcercskiej obronie stolicy Śląska, pisząc:

[...] ruch na polskich drogach i kolejach, zahamowany przez bombardowanie w dzień, ożywił się z nadejściem mroku. Znad płonącej granicy zachodniej uciekali mieszkańcy, panika wzrastała. Nawet tabory wojskowe, wycofujące się nocą, obwieszane były uchodźcami i ich bagażem. Przez pogrążone w ciemnościach Katowice płynęła na wschód wezbrana ludzka rzeka³⁴.

Tak wyglądały wówczas wszystkie „polskie drogi”, które ukształtowały się później w polskiej literaturze w obrazy topiczne.

Pisarze w wieku poborowym w większości odbyli kampanię wrześniową; już na początku sierpnia otrzymali powołania i skierowania do jednostek

³³ Por. E. Kopeć: *„My i Oni” na polskim Śląsku. (1918–1939)*. Katowice 1986.

³⁴ K. Gołba: *Wieża spadochronowa*. Katowice 1996, s. 102.

wojskowych. Przebyli utarty szlak tułaczki polskiego żołnierza. Adam Bunsch (1896–1969), znany przede wszystkim jako utalentowany witrażysta i autor dramatów, wziął udział w kampanii wrześniowej i wraz z jednostką przekroczył granicę. Został zmobilizowany 16 sierpnia, Bielsko opuścił 2 września wraz z dywizją gen. Kustronia, następnie został internowany na Węgrzech, w Langyeltoli nad Balatonem, w lutym 1940 roku przedostał się do Francji, a w czerwcu już był w Anglii. Lecha Piwowara (1909–1940) komunizującego poetę, krytyka literackiego i tłumacza z Zagłębia, pracującego od stycznia 1939 roku w Okręgowej Izbie Kontroli Państwowej w Katowicach, również zmobilizowanego w stopniu oficerskim w 74. Pułku Piechoty, spotkał los znacznie tragiczniejszy. W czasie kampanii wrześniowej, po walkach stoczonych z Niemcami wycofał się z oddziałem na wschód, poszedł do niewoli sowieckiej i osadzony został w Starobielsku. Zginął na wiosnę 1940 roku w Katyniu. Ludwik Łakomy (1904–1979), autor literacko opracowanych śląskich i zagłębiowskich legend górniczych, opowieści i dramatów, w trakcie kampanii wrześniowej walczył jako oficer na Polesiu w grupie operacyjnej dowodzonej przez gen. Kleeberga, po kapitulacji zbiegł, wyprowadzając swój oddział. Po powrocie na Śląsk aresztowało go gestapo. Łakomy miał w swojej biografii epizod powstańczy: walczył w pierwszym i trzecim powstaniu śląskim, był nawet ranny. Brał także czynny udział w akcji plebiscytowej³⁵. Paweł Musioł (1905–1943), krytyk literacki, historyk literatury, organizator życia literackiego na Śląsku, oficer rezerwy i dowódca oddziału karabinierów maszynowych, w czasie bitwy pod Rawą Ruską dostał się do niewoli, a następnie umknął. Zamieszkał u rodziców w Wędrynie koło Trzyńca. Ignacego Fika (1904–1942) natomiast, wybitnego krytyka literackiego, znanego ze swych lewicowych przekonań, nie powołano do wojska; podejrzenie o sympatyzowanie z komunizmem było w tym wypadku dyskwalifikujące, podobnie jak w wypadku Władysława Broniewskiego. Wyjechał więc wraz z żoną Heleną Moskwianką-Fikową (1903–1943), także pisarką, z Mysłowic do Krakowa.

Twórcy, którzy nie brali udziału w kampanii wrześniowej, wybrali dwa modele zachowań. Jedni na wiadomość o wybuchu wojny ewakuowali się na wschód, drudzy wybrali pozostanie na Śląsku. W grupie pierwszej zaobserwować można znowu głównie dwa kierunki wędrówki: niektórzy ostatecznie udawali się w stronę Krakowa, inni do Warszawy, a często dalej na wschód, przy czym na definitywne wykrystalizowanie się decyzji o miejscu osiedlenia wpływ miała data 17 września, kiedy część śląskich tułaczy na linii Bugu i Sanu napotkała wojska sowieckie. Mając „do wyboru” dwie okupacje: radziecką

³⁵ Obszerną biografię L. Łakomego opracowała B. Ignacok w swej pracy magisterskiej: *Ludwik Łakomy – zapomniany pisarz śląski*. Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 1995, maszynopis. Niniejszym dziękuję za udostępnienie maszynopisu rozprawy.

i niemiecką, zdecydowała się na tę drugą. Był też kierunek trzeci, który prowadził poza Polskę, nieraz w bardzo odległe strony świata.

Na wschód ewakuowało się dwoje najwybitniejszych pisarzy śląskich – Gustaw Morcinek i Zofia Kossak. Gustaw Morcinek (1891–1963), powieściopisarz i nowelista, autor *Wyrąbanego chodnika*, 1 września wraz z tłumem uciekinierów, w godzinach popołudniowych opuścił Skoczów i ostatnim pociągiem pojechał na wschód, przez Żółkiew dotarł aż do Lwowa. Wrócił na przełomie września i października. W dniu 6 października przyszło po niego gestapo wraz z jego dawnym uczniem o nazwisku – *nomen omen* – Niemiec. Pisarz czytał wówczas *Maleńką Dorrit* Ch. Dickensa. Na stronie 99 tej książki jego siostra Tereska napisała: „Tu się Gustlik zatrzymał. A potem Bóg sam wie. Bóg sam! Z czystym sumieniem czytał, czy jeszcze żyje? mój Braciszek, mój żywiciel”³⁶. Pisarza przewieziono do więzienia w Cieszynie.

Zofia Kossak-Szatkowska, wybitna powieściopisarka europejskiej sławy, autorka *Nieznanego kraju*, po utracie w wyniku rewolucji sowieckiej domu rodzinnego na Wołyniu, osiadła w latach międzywojennych w Górkach Wielkich koło Skoczowa. W dniu 17 sierpnia 1939 roku była w Warszawie, potem wróciła do Górek, skąd pojechała na kilka dni z dziećmi do Zakopanego. Na wiadomość o mobilizacji znów znalazła się w Górkach, a 30 sierpnia była już w Warszawie. W dniu 5 września wraz z rodziną wyjechała przez Żelechów, Radzyń, Łuków w stronę Włodawy, tam przekroczyli Bug, kierując się do Dolska w Hrubieszowskim, gdzie dotarli 16 września. Następnego dnia zdecydowali się na powrót – woleli okupację niemiecką od sowieckiej. Zbyt świeże i bolesne były wspomnienia z przeżyć w okresie rewolucji październikowej³⁷. Pod koniec września byli z powrotem w Warszawie.

Podobną drogę przebył Jan Baranowicz (1906–1983), poeta należący do najmłodszego pokolenia twórców. Jego debiutancki tom *Pieśń o jaworowym krzaku* ukazał się w roku 1938, następny – *Chrystus w zaulku* (1939) – już nie zdążył zaistnieć na półkach księgarskich, tylko kilka egzemplarzy autor zdołał rozdać przyjaciółom, resztę nakładu żandarmi odwieźli na przemiał. Ostatnie dni sierpnia Baranowicz przepracował przy ewakuacji biura Wojewódzkiego Funduszu Pracy w Katowicach, na krótko wyjechał do Bochni, do Rejonowej Komisji Uzupelnień, i powrócił na Śląsk, aby odebrać dokument mobilizacyjny, lecz już nie zdążył, wielu żołnierzy nie dotarło wówczas do swoich oddziałów. W pierwszych dniach września przeładowanym pociągiem wyjechał w stronę Zamościa, Hrubieszowa – aż po Krzemieniec – do Lwowa. Do Tarnowa dojechał pociągiem, dalej wędrował pieszo i na rowerze aż do Lwowa.

³⁶ Egzemplarz książki znajduje się w Muzeum Gustawa Morcinka w Skoczowie przy ul. Fabrycznej 5.

³⁷ Opisała Z. Kossak te przeżycia w książce wspomnieniowej *Pożoga* (1922) oraz powieści dla młodzieży *Ku swoim* (1931).

W swojej książce wspomnieniowej *Lata we mgle* opisał drogę, jaką wówczas przebył:

Panika ogarniała kraj coraz to potężniej. Drogi i ścieżki wiejskie poszarzały od furgonów, wojska, cywilów. Noce pełne były zgiełku, warkotu wrogich samolotów, łun pożarów. Samoloty, rozzuchwalone brakiem obrony, zniżały się prawie nad chałupy, zapalały słomiane dachy. Jacyś konni, najczęściej w mundurach, zajeżdżali w zagrody, krzyczeli, żeby mężczyźni opuszczali izby, wycofali się wraz z frontem³⁸.

Tak dotarł do Lwowa, tu poprosił o pomoc Ostapa Ortwina i Teodora Parnickiego, reprezentujących Związek Literatów Polskich. Pokazał swoje tomy poetyckie: *Pieśń o jaworowym krzaku* i *Chrystusa w zaulku*. Usłyszał garść komplementów, ale obaj pisarze nie mogli mu jednak wiele pomóc, zresztą oddział wkrótce przestał istnieć, więc ostatecznie powrócił w rodzinne strony do Borzęcinia i Bogumiłowic, gdzie podjął pracę w wiejskiej spółdzielni w Tarnowie³⁹, sprzedając towar i przyjmując zboże do magazynu. Na Śląsk wracać nie mógł – za swą twórczość o charakterze antyniemieckim trafiłby natychmiast do więzienia. Także Ludwik Kobiela (1897–1945), piewca „Żabiego kraju”, literat i folklorysta, wyjechał wraz rodziną do Lwowa, ale już w listopadzie powrócił do Tenczynka koło Krakowa, a w grudniu 1939 przeniósł się do Bochni, gdzie pracował jako kierownik składu węgla i żelaza Małopolskiej Spółki Handlowej. Na Śląsk powrócił w styczniu 1945 roku.

We Lwowie schroniła się natomiast Sołtysowa Helena (1860–1948), publicystka i poetka, niezwykle aktywna w okresie powstań i plebiscytu, która w przeddzień wybuchu wojny wraz z mężem Joachimem, redaktorem i działaczem powstańczym, opuściła Śląsk. Aleksander Widera (1917–2001), poeta, prozaik, publicysta, również zatoczył koło w przestrzeni. Z ojcem i szwagrem wyjechał zatłoczonym pociągiem wieczorem 2 września w stronę Mysłowic i Wolbromia, gdzie przeżyli bombardowanie, potem przez Miechów, Szczucin, Mielec, Kolbuszową, Nisko, Leżajsk, Biłgoraj, Zwierzyniec dotarli do wsi Wywłoczka. Wpadli tam w ręce niemieckie, na szczęście bez groźnych konsekwencji, ponieważ wcześniej wrzucili do potoku nowy mundur powstańczy ojca, którego nikt nie chciał wziąć na przechowanie, wiedząc, „że śląski mundur powstańczy jest przez Niemców szczególnie znienawidzony i że stanowiłby dla nich zbyt wielkie niebezpieczeństwo”⁴⁰, po czym przyjechali do Krakowa i zaryzykowali powrót do Katowic. Tam młody literat podjął pracę fizyczną w kopalni „Ferdynand”.

³⁸ J. Baranowicz: *Lata we mgle*. Katowice 1957, s. 18.

³⁹ Ibidem, s. 9 i n.

⁴⁰ Ibidem.

Zbyszko Bednorz (ur. 1913), poeta, prozaik, publicysta, wraz z redakcją „Powstańca”, gdzie był zatrudniony, 2 września także ewakuował się na wschód i dotarł do linii Bugu, skąd zawrócił 17 września i z początkiem października powrócił do rodzinnego Chorzowa. Ostrzeżony przez matkę, że poszukuje go gestapo, uciekł przez Czeladź do Cykarzewa, potem ukrywał się w Kuźnicy nad Liswartą do listopada⁴¹. Ostatecznym miejscem jego pobytu stała się Warszawa.

Podobny przebieg miał wrzesień dla Józefa Ryszki (1920–1943), początkującego poety i prozaika, harcerza, o biografii modelowej dla pokolenia Kolumbów. Po udziale w przeciwlotniczej obronie Chorzowa, wraz z rodziną znalazł się w Samborze, skąd po 17-dniowej tułaczce przyjechał na Śląsk. Jeszcze 1 września napisał: „Ostatni dzień spokoju. Ostatni dzień w domu. W tym domu cichym, takim kochanym. Czułem to, mimo że nie wiedziałem. Jakiś podświadomy instynkt”⁴². Ryszka bardzo nie chciał opuszczać Śląska, jako harcerz odczuwał to jako dezercję, przeważały obowiązki rodzinne. Ostatecznie jednak i on znajdzie się w Warszawie.

Do Warszawy podążył też Edmund Osmańczyk (1913–1989), poeta, publicysta, wybitny działacz Związku Polaków w Niemczech, urodzony w Jagielnie na Dolnym Śląsku, który pozostawał w Berlinie jako redaktor „Młodego Polaka w Niemczech”. Przez zieloną granicę przedostał się do Warszawy, gdzie od 1 do 28 września pod pseudonimem Jan Gor prowadził audycje w Polskim Radiu.

W stronę Krakowa natomiast skierowało się literackie małżeństwo – Janina Zabierzeńska-Żelechowska (1894–1973) i Włodzimierz Żelechowski (1893–1954), a także Jan Przybyła (1884–1942), w młodości członek „Eleusis”, w czasie powstań związany z Polskim Komisarjatem Plebiscytowym w hotelu „Lomnitz” w Bytomiu, redaktor i publicysta, naczelnik gminy Chropaczów, którą opuścił jako jeden z ostatnich w momencie wkroczenia wojsk hitlerowskich. Do Krakowa udał się Alfred Jesionowski (1902–1945), krytyk literacki, który pozostał w Mysłowicach. W rękopisach po Jesionowskim pozostał obszerny fragment niedokończonej powieści autobiograficznej *Przerwane zapiski*. To interesująca proza, pełna wnikliwych obserwacji na temat zachowań Polaków i Czechów w sierpniu 1939 roku. Temuż autorowi zawdzięczamy opis sytuacji w Katowicach w pierwszych dniach września 1939 roku⁴³:

Była 7 godzina, kiedy stanął na ulicy Trzeciego Maja. Ulice pełne wojska i ludzi. Niemcy zbombardowali lotnisko pod Katowicami i trafili

⁴¹ Opisał te wydarzenia w książce wspomnieniowej pt. *Lata krecie i orłowe*. Warszawa 1987.

⁴² Z. Bednorz: *Szczepon, czyli rzecz o Józefie Ryszce*. Katowice 1960, s. 25.

⁴³ A. Jesionowski: *Przerwane zapiski*, s. 34, maszynopis w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

starą stację radiową. Wszędzie najwyższe podniecenie. Auta prywatne obładowane w niemożliwy sposób waliły w kierunku Mysłowic i Częstochowy. Na rynku zrobił się już potężny zator. Znów alarm. Ulice opustoszały w okamgnieniu. Jan wpadł do kawiarni Otta. Mimo wczesnej pory była prawie pełna. Ludzie nie uciekali do schronów. Kto dołapał gazety, czytał z wypiekami na twarzy, inni rozmawiali, ale wszyscy półgłosem. W kącie blisko schodków na pięterku siedziała grupa Niemców, speszona i niepewna. Niemieckich gazet nie było w lokalu już od paru tygodni, właściwie już od mowy Becka. Nastroj niemiecki był bardzo wyraźny⁴⁴.

Dalsze strony zawierają opis pełnej męki i lęku drogi do Krakowa.

Do Krakowa udał się również istebniański proboszcz ks. Emanuel Grim (1883–1950), bardzo płodny i popularny poeta, prozaik, dramaturg, folklorysta, jeszcze z pokolenia Młodej Polski. Wyjechał on z diecezji śląskiej podobno z polecenia bpa Stanisława Adamskiego, który pragnął w ten sposób uchronić przed prześladowaniem tę część duchowieństwa bardziej zaangażowaną w życie polityczne, społeczne i kulturalne. Przypomnijmy tylko, dla porządku, że ks. Jan Szurowacki (1883–1941), typem talentu przypominający Grima, żyjący w Cieszynie, mimo że w dwudziestolecie już prawie nie publikował, zginął w Dachau.

Poza Warszawą i Krakowem znalazł się Zdzisław Hierowski (1911–1967), krytyk literacki, który schronił się w Miechowie i podjął pracę w powiatowej spółdzielni rolniczo-handlowej, a także Karol Berger (1894–1955), nauczyciel, związany z Zaolziem, tworzący dramaty w konwencjach teatru amatorskiego, silnymi więzami złączony z życiem regionu i odgrywający w nim ważną rolę. Wiemy o nim tylko tyle, że II wojnę światową spędził w Generalnej Guberni pod przybranym nazwiskiem Czesław Nowicki.

Najdalej, bo aż do Jerozolimy, zawiodły wojenne losy Stanisława Ligonia (1879–1954), artystę malarza, literata, działacza kulturalnego i politycznego, dyrektora katowickiej rozgłośni Polskiego Radia, człowieka instytucję, który jeszcze 31 sierpnia wystąpił przed mikrofonem. Pierwszy po wojnie dyrektor katowickiej rozgłośni, a przed wojną współpracownik „Karlika”, dr Edmund Odorkiewicz pisał:

Od wiosny rozgłosnia śląska zbierała fundusze na „Żeleźniok Karlika” [...] *Karlik z Kocyndra* to już nie zwykła osoba, to po prostu „instytucja”, której popularność na Śląsku to wręcz legenda. Gdy więc Karlik w jednej z audycji „Przy żeleźnioku”, w której żywo dopiekał Hitlerowi i nazistom, rzucił hasło zbiórki funduszu na zakup broni jako daru radiosłuchaczy dla wojska, rozpętała się nawałnica darów. Ludzie uginali się pod ciężarem worków, w których przynosili do rozgłośni przekazy pieniężne, a poza tym

⁴⁴ Ibidem.

codziennie do rozgłośni przychodziły delegacje załóg hut, kopalń i różnych zakładów pracy z żelźniokami, tj. piecykami żelaznymi, pełnymi pieniędzy⁴⁵.

Uzbierało się ich do końca sierpnia na samolot bojowy, co jeszcze bardziej podsyciło wściekłość Niemców na Ligonia. W dniu 1 września zapisał:

[...] wcześniej rano nastąpiły pierwsze nieprzyjacielskie naloty na Śląsk. W Katowicach bombardują lotnisko i koszary. „Wizyty” lotnicze powtarzają się kilkakrotnie w ciągu dnia. [...] Ludność nie zdaje sobie jednak całkowicie sprawy z grozy położenia⁴⁶.

W nocy z 1 na 2 września przeprowadził rozmowę telefoniczną z dowódcą grupy operacyjnej na Śląsku gen. Jagminem-Sadowskim w sprawie ewakuowania rozgłośni katowickiej; polecono mu opuszczenie miasta, zabrania wszystkiego, co możliwe, wysadzenia w powietrze nowej rozgłośni w Brzezince. W trakcie wykonywania rozkazów zadzwoniła nieznajoma Niemka, błagając go, by natychmiast uciekał, bo hitlerowskie „polowanie” na niego już się zaczęło, lecz to go jeszcze nie przekonało. Dopiero gdy otrzymał wiadomość od Edwarda Rumuna, redaktora „Polski Zachodniej”, którego informatorzy przechwycili zaszyfrowany komunikat dla grupy dywersyjnej, by Ligonia żywego dostarczyć Hitlerowi do Berlina, „Karlik” postanowił uciekać. Wyjechał z żoną przez Sosnowiec do Warszawy, skąd 4 września udał się w stronę Lublina, a następnie na Węgry.

Ta grupa wybrała tułaczkę i bezdomność. Reszta pisarzy pozostała na Śląsku.

* * *

Wojska niemieckie wkraczały do Katowic 3 i 4 września, kampania nienawiści przeciw Polsce zaczęła się jednak na Śląsku wiele miesięcy wcześniej – jej ukoronowaniem był zamach na radiostację gliwicką w nocy z 31 sierpnia na 1 września, co było groźną zapowiedzią mających nastąpić wydarzeń. Już przed wojną działała tu dobrze przeszkolona siatka szpiegowska. To też terror rozwinął się od pierwszej chwili, aresztowano setki ludzi na podstawie przygotowanych wcześniej list proskrypcyjnych i gończych – nie tylko byłych powstańców, przede wszystkim inteligencję. Od 8 października 1939 roku Śląsk to były „wcielone tereny wschodnie”, składające się z dwóch rejencji, katowickiej i opolskiej, w których zaczęły obowiązywać inne prawa

⁴⁵ E. Odorkiewicz: *Znad płonącej granicy*. W: *Na śląskiej fali 1927–1977*. Red. C. Kwiecień. Katowice 1977, s. 30.

⁴⁶ G. Zych: *Prosta linia rodu Ligoniów*. Warszawa 1978, s. 69.

niż w tzw. Generalnej Guberni. Pisarze śląscy nie tylko tracili możliwość pracy twórczej, publikowania, wiedzieli, że tu represje będą bardziej dotkliwe. Wkrótce życie potwierdziło te przypuszczenia. Okrutniej niszczone tu polską książkę i tępono polski język, nie mogło też powstać środowisko, które np. dbałoby o sprawy bytowe pisarzy, jak w Warszawie, tutaj nie mogła zaistnieć ani działać Rada Główna Opiekuńcza, a okupant funkcjonował tu precyzyjniej niż na innych ziemiach.

Kto więc pozostał?

Można zauważyć następującą prawidłowość. Niektórzy pisarze ludowi⁴⁷ jak gdyby nie podlegli zarysowanym powyżej prawidłowościom – ani nie znajdowali się w fali uciekinierów, ani nie byli zagrożeni zaciągnięciem do wojska (głównie ze względu na wiek), czasem mieli mniejszą świadomość ekstremalności sytuacji lub też, patrząc na wydarzenia z pewnego dystansu, wynikającego właśnie z wieku, pozostali w miejscach zamieszkania i przeważnie przetrwali tam całą okupację. Pokażmy to na kilku przykładach. Maksymilian Jasionowski (1867–1957), górnik, któremu nawet Zdzisław Hierowski potrafił przyznać wśród śląskich pisarzy ludowych „miejsce poczesne”⁴⁸, okupację spędził spokojnie w Piekarach. Jakub Kania (1872–1957), najwybitniejszy ludowy poeta Opolszczyzny, debiutujący jeszcze przed I wojną światową, został w Siółkowicach na gospodarstwie, chociaż jego obaj synowie zostali aresztowani. Krząszcz Walenty, zwany Walentym spod Witalusza, bardzo płodny prozaik i dramaturg (1886–1959), w Górkach Wielkich prowadził gospodarstwo rolne⁴⁹, lecz Jerzy Probosz (1901–1942), robotnik leśny, samouk uprawiający prozę, poezję i scenopisarstwo, pozostał w Istebnej. Aresztowany w grudniu 1939 roku, zginął w Dachau. I jeszcze dwa przykłady z Opolszczyzny. Jadwiga Depta, z Turzy w powiecie raciborskim, patriotyczna działaczka młodzieżowa, początkująca poetka o dużej kulturze literackiej, której wiersze, krążące w odpisach, cieszyły się dużą popularnością wśród miejscowej ludności, już w roku 1938 została zaatakowana przez Hitlerjugend, a we wrześniu wpadła w ręce hitlerowców i została oskarżona o szpiegostwo. Wyszła wprawdzie z więzienia, lecz została oddana pod stały nadzór policyjny, z obowiązkiem codziennego meldowania się przez całą okupację. I druga poetka opolska – Apolonia Fojcikówna – publikująca pod wymownym pseudonimem Teresa Odrzańska, ukształtowana przez patriotyczną atmosferę domu, w latach 1927–1939 osiągnęła niezwykłą aktywność literacką i kulturalną. Była autorką głęboko patriotycznych wierszy, za co po raz pierwszy aresztowano ją w 1937 roku. Aresztowano ją ponownie 15 września 1939 roku i przewieziono

⁴⁷ Kryterium pisarstwa ludowego przyjmujemy za J. Kucianką: *Śląscy pisarze ludowi (1800–1914). Antologia poezji i prozy*. Wrocław 1968.

⁴⁸ Z. Hierowski: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1969, s. 86.

⁴⁹ Perypetie okupacyjne W. Krząszcza dokładnie opisał M. Fazan: *Śląski słownik biograficzny*. T. 2. Katowice 1979, s. 134–138.

do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück⁵⁰. Po tych przeżyciach nie powróciła już do swego pisarstwa.

Wybrano tu wprawdzie tylko pewną reprezentację nazwisk⁵¹, choć w okresie międzywojnia na Śląsku tworzyło jeszcze bardzo wielu pisarzy ludowych, jednak już na tych przykładach można wychwycić charakterystyczną prawidłowość: twórców urodzonych w latach osiemdziesiątych XIX wieku pozostawiono w spokoju, pisarzy młodszych poddano eksterminacji. Odmienne potoczyły się losy Franciszka Pilarka, o którym powiemy w osobnym rozdziale. Następną prawidłowość stosunkowo prosto zauważyć: pokolenie najmłodszych pisarzy urodzonych na Śląsku, którzy zadebiutowali tuż przed wojną, też pozostało na miejscu. Przede wszystkim Wilhelm Szewczyk (1916–1991), poeta, prozaik, autor poematu *Hanys*, który zwrócił na siebie uwagę ogólnopolskiej krytyki literackiej jeszcze w sierpniu, pozostał w domu rodzinnym w Czerwionce, a następnie postanowił wyjechać na Łużyce, do kopalni węgla brunatnego „Erica” w miejscowości Hoyerswerda-Vojercek. We wspomnianym już wcześniej poemacie *Noc* opisał przejmująco, jak wyglądał tamten wrzesień, tak wyjątkowo piękny owego roku, w jego rodzinnej wsi:

W Czerwionce wtedy pierwszy padł polski żołnierz
i tak leżał gorący, w młodym krzyku krwi⁵².

W tle będą delikatne paprocie, pełne sielskości maliniaki i gniazda ostrężnic, las pokryty poranną rosą, kwitnące wrzose. Tylko że *Noc* będzie w równym stopniu tekstem literackim, jak i dokumentem, właśnie dlatego że te wrześnieowe dni spędził pisarz na Śląsku, gdzie podjął pracę na kopalni.

Pozostał też, nieco młodszy od Szewczyka, Albin Siekierski (1920–1988), późniejszy powieściopisarz, w roku 1939 debiutujący jako poeta. Aktywny działacz harcerski, w stopniu Harcerza Orlego, jeszcze 15 sierpnia prowadził ognisko harcerskie w Imielinie, na którym śpiewano piosenki przez niego ułożone, a już w dniach przedwrześniowych był członkiem patrolu obserwacyjno-meldunkowego, później zaangażował się w samoobronę w Imielinie. W początkowym okresie okupacji pracował na poczcie w Mysłowicach.

I dla Szewczyka, i dla Siekierskiego decyzja pozostania na Śląsku miała się okazać wyborem dramatycznym i zaciążyć na całym ich późniejszym życiu⁵³. Warto w tym miejscu jeszcze wspomnieć o Alfonsie Thomasie, który w 1939 roku zdał maturę w gimnazjum polskim w Bytomiu. Jego młodzieńcze

⁵⁰ Dokładniej losy obu poetek opisał Z. B e d n o r z: *Ludowe żniwo literackie*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1996.

⁵¹ Okupacyjne dzieje innych pisarzy ludowych: J. Gallusa, J. Brudnego, M. Jasionowskiego, F. Dyrny także całkowicie potwierdzają zaobserwowaną prawidłowość.

⁵² W. Szewczyk: *Noc*. Katowice 1963, s. 42.

⁵³ Myślę tu o późniejszym problemie folkslisty i wcieleniu do Wehrmachtu.

wiersze publikowane były w gimnazjalnym czasopiśmie „Idziemy”, a także w „Małym Polaku w Niemczech”. Wcielony do Wehrmachtu jako tłumacz, zginął rozszarpany przez minę na froncie wschodnim.

Z rodowitych Ślązaków został jeszcze na Śląsku Cieszyńskim, w Istebnej, Paweł Łysek (1914–1978), debiutant, publikujący w „Zaraniu Śląskim” i „Gościu Niedzielnym” próbki swej poezji i prozy, inspirowanych życiem górali istebniańskich. Na tułaczkę emigracyjną udał się dopiero w grudniu, w obliczu bezpośredniego zagrożenia. W Trzyńcu trwał natomiast Paweł Kubisz (1907–1968), poeta i działacz kulturalny, autor legendarnego *Przednówka*, pracując fizycznie w hucie trzynieckiej. Adolf Fierla (1908–1967), nauczyciel, poeta, prozaik, we wrześniu 1939 roku był nauczycielem w gimnazjum polskim w Orłowej, potem ukrywał się w Beskidach.

Z najstarszej generacji pozostali na Śląsku dziennikarz i powieściopisarz Jan Jakub Kowalczyk (1872–1941) oraz wybitny poeta powstańczy i satyryk Emanuel Konstanty Imiela (1888–1946), który jako emeryt jeszcze we wrześniu nie interesował okupanta. Dopiero następne lata zmieniają jego sytuację. Pozostał też w Katowicach Ernest Farnik, autor widowiska *Iste roki* oraz twórca i redaktor kwartalnika literackiego „Zaranie Śląskie”, ponosząc wielkie ryzyko. I do tej postaci przyjdzie jeszcze powrócić.

Pora wreszcie wspomnieć o trzech badaczach literatury oraz krytykach: ks. Emilu Szramku, ks. Janie Kuderze i Konstantym Prusie. Ksiądz Szramek podjął decyzję pozostania w swojej mariackiej parafii w Katowicach. Ksiądz Jerzy Myszor, badacz biografii bł. Szramka, pisze: „[...] jednak już od pierwszych dni okupacji otrzymywał od władz okupacyjnych sygnały, które świadczyły o tym, że jest zaliczony do tej kategorii księży, którzy zostali przeznaczeni do eliminacji z terenu Górnego Śląska. Pierwszym sygnałem, że gestapo interesuje się w sposób szczególny parafią Mariacką i osobą jej proboszcza, ks. Emila Szramka, było oskarżenie przez zarząd wojskowy Katowic, że z wieży kościoła Mariackiego padły strzały w chwili wkraczania wojsk niemieckich”⁵⁴. Także we wrześniu ostrzeżono go, aby nie wygłaszał kazań. Pozostając w Katowicach, przypieczętował swój los. Ksiądz Jan Kudera, proboszcz parafii w Brzezince koło Mysłowic, też pozostał w swojej parafii, świadom ryzyka. Wyjechał w maju na rozkaz gestapo i jakiś czas przebywał w klasztorze Sióstr Służebniczek w Bieruniu Starym, następnie w trosce o bezpieczeństwo zakonnic zamieszkał w Mysłowicach. Zmarł nagle w listopadzie 1943 roku. W końcu Konstanty Prus, także z wykształcenia teolog⁵⁵, choć bez święceń, w dwudziestolecie aktywny historyk, dziennikarz i publicysta, mieszkał w Mikołowie. Wyruszył na wschód 2 września 1939 roku, dotarł

⁵⁴ Ks. J. Myszor: *Dlaczego zginął ks. Emil Szramek*. W: *Victor-qua Victima. Ksiądz Emil Szramek (1887–1942)*. Katowice 1996, s. 60.

⁵⁵ Por. K. Tałuć: *Emil Szramek, Jan Kudera, Konstanty Prus – pierwsze pokolenie badaczy śląskiego regionalizmu literackiego*. Katowice 2002, s. 98 i n.

do Lwowa i przez pewien czas przebywał w Truskawcu. Po wkroczeniu tam wojsk niemieckich, pod koniec września powrócił do Mikołowa. Wkrótce został wyeksmitowany z mieszkania i ukrył się w klasztorze Sióstr Boromeuszek. Na życie zarabiał pracą fizyczną. Jego cenne zbiory biblioteczne przepadły.

Z nie-Ślązaków nie wyjechał z Katowic Kazimierz Gołba (1904–1952), poeta, prozaik, dramaturg, blisko związany z Wojciechem Korfantym. Dnia 9 września przyszło po niego gestapo, przewieziony na Montelupich i nie-ludzko skatowany został kaleką do końca życia. Casus Gołby to właśnie przykład szybkiego działania okupanta; to ten pisarz stanie się jednym z najwiarygodniejszych świadków śląskiego września 1939 roku, a jego *Wieża spadochronowa*, rzetelny dokument tamtych dni, wpisze Katowice w topikę miasta nie-ujarzmionego⁵⁶ i utrwali pamięć o bohaterskiej obronie stolicy Górnego Śląska przez powstańców i harcerzy. Nie wyjechał także Kazimierz Bobelak (1905–1939), z urodzenia lwowiak, który na wieść o powstaniach śląskich przyjechał nad Odrę i już pozostał na Śląsku. Na łamach „Powstańca” publikował wiersze i opowiadania. W sierpniu walczył z Freikorpssem, a następnie brał udział w cywilnej obronie Katowic, zginął w walce ulicznej.

* * *

Związek ze Śląskiem określił więc różnorodność i charakter wrześniowych dróg, którymi twórcy powędrują, a w konsekwencji – i ich okupacyjnych biografii. Jedno będzie wspólne: ów element wyboru Śląska i Polski. Wkroczyć na te drogi we wrześniu: jednych zaprowadzą one do hitlerowskich więzień, innych do obozów koncentracyjnych, jeszcze inni zostaną wywiezieni na roboty przymusowe do Rzeszy; niemała ich grupa czynnie zaangażuje się w konspiracji, odgrywając w podziemnym ruchu oporu niebagatelną rolę, podobnie jak i w akcji tajnego nauczania. W końcu pojawi się problem najboleśniejszy – wcielenie do Wehrmachtu, czyli „inny pasiak” – mundur obcej armii. Obok tego będzie się toczył zwyczajny dzień okupacji. I wreszcie ostatni element: część pisarzy śląskich wybierze tułaczkę emigracyjną, rozpoczną już we wrześniu. Niektórzy, jak Stanisław Ligoń, którego losy zawiodły aż do Turcji i Jerozolimy, powrócą do Polski; inni, jak Paweł Łysek, pozostaną na emigracji, i – jak wszyscy pisarze polscy, którzy dokonali takiego wyboru – na długie lata zostaną wykreśleni z podręczników do nauczania literatury, czasem wręcz skazani na zapomnienie. Losy pisarzy śląskich uwarunkowane zostały właściwie wyborem podjętym we wrześniu, a ostateczne konsekwencje wrześniowych decyzji śledzić będziemy nie tylko w latach okupacji, ale dosłownie w całej biografii twórców, bez względu na to, gdzie i jak długo przypadło im żyć. Szczegółowe omówienie tych losów jest właśnie celem niniejszej książki.

⁵⁶ Piszę o tym obszerniej w *Posłowie*. W: K. G o ł b a: *Wieża spadochronowa*. Katowice 1996.

W obozach koncentracyjnych

W obozach koncentracyjnych znalazła się spora grupa pisarzy śląskich, trafiali oni do różnych lagrów, w różnym czasie i okolicznościach. Wszystkich poszukiwało gestapo za działalność pisarską czy społeczną. Dwoje najwybitniejszych: Zofia Kossak i Gustaw Morcinek przeżyli tylko dlatego, że nie zostali rozpoznani. Do Oświęcimia (KL Auschwitz) trafili Aleksander Widera, Zofia Kossak, Helena Moskwianka-Fikowa i Jan Przybyła. W Sachsenhausen-Dachau byli Gustaw Morcinek, ks. Emil Szramek i Jerzy Probosz; w Mauthausen-Gusen – Adolf Fierla. W 1944 roku do obozu w Gross-Rosen, a następnie Dora dostał się autor popularnych pieśni powstańczych i publicysta ks. Jan Rzymelka (1877–1960).

Dokonując w porządku chronologicznym przeglądu ich losów, łatwo dostrzeżemy, że w żadnym z przypadków nie było aresztowania przygodnego. Albo było ono już od początku zaplanowane przez okupanta, albo stanowiło efekt zaangażowania w konspirację. Najwcześniej do obozu trafił Gustaw Morcinek, który właściwie całą okupację spędził w Sachsenhausen i Dachau⁵⁷. Aresztowany w Skoczowie 6 października 1939 roku przez swego ucznia – o nazwisku (*nomen omen*) Niemiec – via Cieszyn, Skrochowice, Wrocław przewieziony został do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg koło Berlina. Od 30 kwietnia 1940 roku rozporządzeniem Głównego Oddziału Propagandy Rządu Generalnego Gubernatorstwa cały jego dorobek pisarski objęto zakazem rozpowszechniania⁵⁸. Po przybyciu do obozu został przesłuchany, a przebieg tego przesłuchania miał w sposób istotny zaważyć na dalszych losach pisarza. Otóż tłumaczami byli dwaj więźniowie z Westfalii, którzy rozpoznali pisarza (Morcinek w dwudziestoleciu międzywojennym odwiedzał

⁵⁷ Dokładnie ten okres omówiłam w książce: *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988.

⁵⁸ S. P a z y r a: *Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej*. Warszawa 1970, s. 53.

środowiska polonijne w Rzeszy); dali mu znać, aby nie przyznawał się do znajomości języka niemieckiego i sami tłumaczyli jego odpowiedzi w sposób dla niego najkorzystniejszy. Jako członkowie Związku Polaków w Niemczech mieli książki Morcinka w swoich bibliotekach, znali jego teksty drukowane w „Młodym Polaku w Niemczech”. Dzięki nim trafił do najlepszego bloku, co w początkowym okresie było bardzo ważne. Hitlerowcy szukali pisarza Gustawa Morcinka, do obozu zaś przybył Augustyn Morcinek, bo takie imię miał w metryce – przysłowiowa niemiecka dokładność uratowała mu życie.

Pierwszy list⁵⁹, pełen tęsknoty i troski o nią, rodzinę, przyjaciół, Teresa Morcinek, siostra pisarza, otrzymała 10 grudnia 1939 roku. Autor *Wyrąbanego chodnika* nie opisywał w nim koszmaru: głodu, zimna, ponieważ, codziennego kontaktu ze zwielokrotnioną śmiercią, bo nie mógł. W Sachsenhausen znaleźli się także profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, dobry znajomi Morcinka: Stefan Kołaczkowski, Kazimierz Nitsch oraz młody uczony dr Józef Mikulski, znany pisarzowi z lat pobytu w Seminarium Nauczycielskim w Białej. Kontakty z nimi ułożyły się bardzo dobrze i trochę osłabiły poczucie samotności i izolacji. Pierwsza obozowa wigilia była przynębiająca, istota tego święta zbyt mocno kontrastowała z lagrową rzeczywistością:

Było to w noc wigilijną roku 1939. Mróz był już, śnieg ogromny. Na placu apelowym jakby na urągowisko postawiono wysoką choinkę, obwieszoną kolorową girlandą małych elektrycznych lampek. [...] Nawiany śnieg sięgał jej dolnych gałęzi. Podeszedłem bliżej, urzeczony jej pięknem, gdy znienacka potknąłem się na czymś twardym, zimnym. W kolorowym świetle choinki dostrzegłem teraz dwóch zamarzniętych kolegów, na wpół zaspanych śniegiem. Jeden był wyciągnięty na wznak, drugi zaś leżąc na plecach, podkurczył wysoko kolana, zaciśnięte pięści złożył na piersiach. Głowę miał przechyloną do tyłu, usta otwarte, na rzęsach zmarznięte łyzy. Szklili się w świetle lampek jak kolorowe brylanty. A obok z głośnika obozowego jęła się sączyć cicha, słodka melodia niemieckiej kolędy: „Stille Nacht, heilige Nacht!...”⁶⁰

„I oto pierwszy raz w życiu dostrzegłem bezgraniczną złość ludzką, ów dysonans w kulturze niemieckiej, którą kiedyś tak uwielbialiśmy” – pisał Morcinek w liście do Władysławy Ostrowskiej⁶¹. W dniu 17 stycznia apel trwał od 5 do 9 rano, w czasie stania na mrozie, nieopodał Morcinka, skończył na

⁵⁹ Wszystkie listy obozowe Morcinka do siostry Teresy znajdują się w Muzeum Morcinka w Skoczowie.

⁶⁰ G. Morcinek: *Listy spod morwy (Sachsenhausen-Dachau)*. Warszawa 1957, s. 60–61.

⁶¹ Gustawa Morcinka „Listów spod morwy” ciąg dalszy. *Listy Gustawa Morcinka do Władysławy Ostrowskiej*. Wstęp, opracowanie i komentarz K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice 1985.

śniegu jego towarzyszy ze Śląska Cieszyńskiego, upadł też profesor Stefan Kołaczkowski, ten sam, który witał *Wyrąbany chodnik* piękną recenzją pt. *Uroczystość w literaturze*⁶². Tymczasem po okupowanym kraju rozeszła się wieść o śmierci pisarza. Najprawdopodobniej pierwszą informację o zgonie autora *Wyrąbanego chodnika* podał „Biuletyn Informacyjny”, który najpierw poinformował o uwięzieniu Morcinka na Śląsku⁶³. W majowym numerze pisma podano następną informację, która brzmiała: „Gustaw Morcinek, znakomity pisarz śląski, zmarł z wyczerpania w jednym z obozów koncentracyjnych w Niemczech”⁶⁴. W ślad za tym pojawiło się siedem zawiadomień o śmierci pisarza w prasie konspiracyjnej, autorką jednego z nich była Zofia Kossak, którą nazywał Morcinek „chrzestną matką” i z którą był blisko zaprzyjaźniony. Nie udało się ustalić, jak dotarła do Warszawy informacja, że autor *Wyrąbanego chodnika* zginął w Dachau. Wszakże, jak już wspomniano, w „Biuletynie Informacyjnym” w 1940 roku ukazał się jego nekrolog. Wówczas Zofia Kossak również napisała pożegnanie, które opublikowano w 51/52 numerze pisma „Polska żyje!” z dnia 20 maja 1940 roku. Szybko jednak na szczęście wiadomość okazała nieprawdziwa.

W nekrologu zamieszczonym w czasopiśmie konspiracyjnym „Polska żyje!” (nr 51/52 z 20 maja 1940 roku, s. 15–16) czytamy:

Śp. Gustaw Morcinek – Ze Śląska donoszą nam o śmierci Gustawa Morcinka, znanego pisarza, niezmiennie popularnego w Polsce, szczególnie pośród młodzieży. Morcinek w młodości pracował jako górnik w Zagłębiu Karwińskim. Znał więc dobrze trud górnika i pracę pod ziemią. Jego opisy tchnęły życiem, czuło się w nich nie fantazję literacką, ale własne przeżycia. Morcinek był wielkim patriotą, który brał czynny udział w odzyskaniu niepodległości Śląska. Kapitałnym jego dziełem jest dwutomowa praca *Wyrąbany chodnik*, opisująca dzieje zmagania Śląska w latach 1918–1920. Poza tym był to człowiek wyjątkowej dobroci, nawet dla wrogów mający wyrazy współczucia i zrozumienia. Ton nienawiści był nieznany jego dziełom. *Ludzie są dobrzy* – to było hasło całej twórczości Morcinka. Nie uchroniło go [jednak – K.H.-K.] przed prześladowaniem. W październiku uwięziony w więzieniu w Mor.[awskiej] Ostrawie, stamtąd przeniesiony został do Dachau. System panujący w obu tych katowniach znany jest powszechnie z głośnej już w świecie martyrologii profesorów uniwersytetu krakowskiego. System jest tak obliczony, że najsilniejszy organizm nie może wytrzymać go dłużej niż półtora roku. Nie wytrzymał i Morcinek. Do długiej listy ofiar niemieckich morderców dołączyło się jego piękne imię.

⁶² S. Kołaczkowski: *Uroczystość w literaturze*. „Kultura” 1932, nr 17.

⁶³ „Biuletyn Informacyjny” 1940, 19 stycznia, s. 3.

⁶⁴ Ibidem, 1940, 3 maja, s. 66.

Na szczęście trzy numery później (nr 55 z 8 czerwca 1940 roku, s. 13) „Polska żyje!” donosiła: „Gustaw Morcinek żyje w obozie koncentracyjnym. Wiadomość o jego śmierci podana przez nas z pewnego źródła śląskiego, została teraz na szczęście przez to samo źródło zdementowana”.

Oba teksty, które napisała Zofia Kossak, stanowią bardzo cenny dokument postrzegania autora *Wyrąbanego chodnika* przez wybitną pisarkę oraz sąsiadkę. Nekrolog, co bynajmniej nie wynika tylko z jego poetyki, zawiera słownictwo nacechowane aksjologicznie, takie jak: patriotyzm, rzetelność pisarska, dobroć – dobrze oddające wartość człowieka i pisarza. Określenie „człowiek wyjątkowej dobroci”, sformułowane przez autorkę *Bez oręża*, miało swoją wymowę. Nekrolog tchnął szczerym bólem, miał charakter bardzo osobisty, potwierdzał wieloletnią przyjaźń między pisarzami.

Wiadomo też, że już po wojnie nekrolog Morcinka opublikował Jan Brzoza: „Pewnego razu otrzymałem autorytatywną wiadomość o śmierci Gustawa Morcinka w Oświęcimiu. Napisałem rzewny nekrolog, jako że uwielbiam tego pisarza. Rozniosło się po całej Polsce, a na Śląsku każde miasto uczciło jego pamięć nazwą ulicy. Kiedy Morcinek wrócił, napadł mnie ze śmiechem – »Jasiu, pierunie, coś ty mnie za życia uśmiercił«”⁶⁵. Wiadomość o śmierci Morcinka musiała jednak istotnie być powszechnie znana, gdyż także Zdzisław Obrzud, pisząc *O tych, co jeszcze nie wrócili*, wspominał o Morcinku: „Gustaw Morcinek od początku wojny był w obozie koncentracyjnym męczony przez siepaczy Hitlera. Do niedawna były o nim wiadomości. Byłaby to niepowetowana strata dla literatury polskiej, gdyby krzyżacy oprawcy zadreczyli Morcinka na śmierć”⁶⁶.

Młodszych pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz pisarza 4 marca 1940 roku przeniesiono do obozu w Dachau do bloku 18. Stamtąd słał do Tereski listy pełne z troskaniem o nią i przyjaciół – o sobie pisał powściągliwie. Od grona bliskich osób pozostających na wolności otrzymywał dużo paczek żywnościowych, więc nie czuł się opuszczony ani zapomniany. Męką dla niego był natomiast brak samotności, koszmar nieustannej wspólnoty z innymi ludźmi, ciężka praca i ciągła tęsknota za pisaniem. Jesienią 1940 roku Tereska podjęła starania o uwolnienie brata, ale gdy się to okazało niemożliwe, przyjął ten fakt spokojnie. Bardzo ważna była dla niego możliwość czytania. Istniała wówczas w obozie oficjalna, nędznie zaopatrzona, lecz dostępna dla wszystkich biblioteka; później powstała jeszcze nieoficjalna (grupa więźniów wychodzących na roboty do najbliższych miast objętych bombardowaniem trafiła na skrzynie ze zbiorami książek wywiezionych z warszawskich bibliotek). Były wśród nich utwory S. Żeromskiego, H. Sienkiewicza, J. Słowackiego, B. Prusa,

⁶⁵ J. Brzoza: *Moje przygody literackie*. Katowice 1967, s. 182.

⁶⁶ Z. Obrzud: *Literatura śląska czeka!* „Gazeta Robotnicza” 1945, nr 125, s. 6.

W. Reymonta, A. Mickiewicza, wiersze L. Staffa, J. Kasprówicza. Tak dotarli do Morcinka *Dzieje duszy* św. Teresy z Lisieux, które czytał wielokrotnie, czerpiąc z nich najgłębsze pokrzepienie. Krążyły też wśród więźniów *Inżynier Szeruda*, *Miasteczko nad rzeką* i pierwszy tom *Wyrąbanego chodnika*, który później ktoś spalił. W *Listach spod morwy* pisał: „Książka polska w obozie stała się teraz jedyną ucieczką od koszmarniej rzeczywistości. Szukano w niej zapomnienia choćby na krótką chwilę, jak długo wyłuskiwano z niej literki”⁶⁷. W styczniu 1941 roku przybył do Dachau ks. Leopold Biłko, przyjaciel pisarza pochodzący z Zaolzia – teraz podtrzymywali się nawzajem na duchu. Autor *Inżyniera Szerudy* miał silną wolę przetrwania i konspiracja obozowa poleciła mu opowiadać tzw. parole, tzn. przepowiednie i wróżby pełne nadziei na szybkie zakończenie wojny. Wywiązał się z tego zadania znakomicie i jeszcze wiele lat po zakończeniu okupacji współwięźniowie dziękowali mu za to serdecznie. Wspominał w *Listach spod morwy*:

„Parole” tworzyli ci, co słuchali potajemnie radia zagranicznego i następnie kolportowali po obozie uzyskane wieści. A były to przede wszystkim wiadomości z frontów. Jeżeli wojska niemieckie ponosiły klęski, „paroli” nie trzeba było poprawiać. Jeżeli zaś zwyciężali Niemcy, to zanim dotarły do ucha załamującego się człowieka, nabierały tyle jasnego, krzepiącego przekształcenia, tak się doszczętnie przemieniały, że ich sam autor nie poznawał. [...] „Parole” były cudownym wynalazkiem. „Parole” były najwspanialszym i najskuteczniejszym środkiem na zanik woli, aczkolwiek działającym na krótką metę⁶⁸.

Jednemu ze współwięźniów utrwaliło się w pamięci:

Mój sąsiad z prawej strony kładł się zawsze bardzo późno, już po zgaszeniu świateł. W mroku, jaki panował w izbie – spaliśmy na dolnych łóżkach – nie widziałem jego twarzy. On prawdopodobnie orientował się, kim jestem, bo co wieczór podawał mi komunikat wojenny strony alianckiej. Towarzysz mój, jak i źródła jego wiadomości były zagadkowe. Wreszcie po paru dniach zapytałem pisarza blokowego, Zielińskiego, kim jest mój sąsiad. Zrobił zdziwioną minę i powiedział: „Jak to nie wiesz? Przecież to Gustaw Morcinek!” Jeszcze tego samego wieczoru nastąpiła wzajemna prezentacja. Potem serdecznie zaprzyjaźniliśmy się. Często wieczorami po pracy chodziliśmy na spacer po ulicach obozowych. Opowiadał mi wtedy o całym swoim życiu, o tym, jak został literatem. Jedną z jego książek mieliśmy w Dachau. Cieszył się wielkim szacunkiem wśród wszystkich Polaków⁶⁹.

⁶⁷ G. Morcinek: *Listy spod morwy...*, s. 20.

⁶⁸ Ibidem, s. 108.

⁶⁹ J. Hubert: *Odwrócone lasy*. Warszawa 1977, s. 126.

Z początkiem zimy 1942 roku do obozu przybył nowy komendant i reżim nieco złagodniał. Morcinek pracował w obieralni ziemniaków od rana do wieczora (w lecie pobudka była o 3³⁰), gdzie mógł zdobyć dodatkowe pożywienie, którym dzielił się ze współwięźniami. W zbiorach Muzeum w Skoczowie zachował się list Z. Kołodziejskiego z 30 stycznia 1947 roku, w którym czytamy: „Przypominam sobie, jak kiedyś w obozie wcisnąłeś mi do ręki kawał kielbasy zorganizowanej w kuchni”. Aż do końca życia spotykał pisarz na wieczorach autorskich osoby, które dziękowały mu za pomoc okazaną w obozie.

W trzecim roku okupacji ktoś poradził Teresce, aby nakłoniła brata do podpisania folkslisty, co było szansą na uwolnienie – pisarz kategorycznie odmówił. Późnym latem ponowiła prośbę, lecz i tym razem stanowczo się sprzeciwił. W liście do siostry tę odmowę uzasadnił, że chodzi o to, aby „wspomnienia i przeszłości nie zostały zbrukane”⁷⁰. Z listów siostry wciąż czerpał radość i chęć do życia. Otrzymywał sporo paczek z żywnością, ale coraz częściej prosił o książki. W maju 1944 roku poprosił o przybory do golenia i wodę kolońską, a nie, jak wcześniej, o czosnek i cebulę, co stanowiło widomy znak poprawiającego się samopoczucia. W sierpniu 1944 roku dzięki staraniom kierownika introligatorni, harcerza Franciszka Dala, otrzymał pracę w wiele korzystniejszych warunkach, i to aż do odzyskania wolności. Zachodziły w nim głębokie przemiany wewnętrzne, głównie w sferze religijnej, myślał nawet o wstąpieniu do klasztoru.

Obóz wyzwolili Amerykanie 29 kwietnia 1945 roku, a Morcinek wyjechał na rekonwalescencję do Francji. Spędził w obozie 5 lat, które odbiły się nie tylko na jego zdrowiu, ale i psychice. Zadecydowały także o tym, że w jego twórczości pojawił się po wyzwoleniu nurt zwany obozowym; były w nim tak wartościowe książki, jak *Listy spod morwy*, *Zagubione klucze*⁷¹ i *Judas z Monte Sicuro*, *Siedem zegarków kopidola Joachima Rybki* i inne, wciąż jeszcze niedocenione przez badaczy. W zbiorach Muzeum Gustawa Morcinka w Skoczowie znajduje się komplet obozowych listów pisarza do siostry Teresy. To wstrząsająca lektura a zarazem wyjątkowej piękności zbiór epistolograficzny, zapewne jedyny komplet korespondencji obozowej w Polsce. Nie doczekał się on dotąd opublikowania drukiem.

W listopadzie 1939 roku aresztowana została Agnieszka Pilchowa z Wisły (1887–1944). Urodzona na pograniczu polsko-czeskim całe życie związała ze Śląskiem Cieszyńskim. Tej interesującej, a zupełnie zapomnianej twórczyni warto poświęcić kilka słów. Pilchowa była osobą jasnowidzącą i okultystką,

⁷⁰ Cyt. za: *Miłość braterska i przyjaźń*. W: *Gustaw Morcinek. W siedemdziesięciolecie urodzin*. [Red.] T. Kijonka. Katowice 1961, s. 50.

⁷¹ Ostatnio nową interpretację *Zagubionych kluczy* zaproponowała Cz. Mykita-Glensk: *Konflikt wartości w „Zagubionych kluczach” G. Morcinka*. W: „Śląskie Miscellanea”. T. 15. Katowice 2002, s. 76–83.

miała niezwykłą moc uzdrawiania. W roku 1919 w Pradze środowisko uniwersyteckie poddało ją badaniom, które potwierdziły jej niezwykle zdolności. W tym samym roku wyszła za mąż za nauczyciela Józefa Pilcha i na stałe osiadła w Wiśle. Tam wraz z Józefem Chobotem i Janem Hadyną założyli wydawnictwo „Hejnał” i wydawali miesięcznik o tej samej nazwie, a następnie „Lotos”; oba poświęcone były tematyce okultystycznej i homeopatycznej. Napisała także kilka książek. Z pomocy Pilchowej w wypadkach chorób domowników, zwłaszcza dzieci, korzystała Zofia Kossak i wielokrotnie poświadczała autentyczne działanie, także na odległość, cudotwórczyni⁷². Podobno była ona także wożona do Warszawy do marszałka Józefa Piłsudskiego w okresie jego śmiertelnej choroby. Aresztowano ją wraz z mężem w listopadzie 1939 roku i wywieziono do Oświęcimia, a następnie do Ravensbrück, gdzie została rozstrzelana 21 listopada 1944 roku.

W roku 1939 w obozie koncentracyjnym znalazł się także Jan Szuścik (1879–1940), pięćdziesięcioletni już wówczas autor sztuk regionalnych, pedagog i działacz polityczny, poseł do Sejmu Śląskiego. Całe życie związany był ze Śląskiem Cieszyńskim i jako młody nauczyciel zaczął pisać dla teatrów ludowych utwory dramatyczne. Po przyłączeniu Śląska do Polski wydał *Pamiętnik z wojny i niedoli* oraz przygotował do druku *Pamiętnik śląskiego nauczyciela*. Po powrocie Zaozlia do Polski w roku 1938, został burmistrzem w Łazach, nie wyjechał z nich po wybuchu wojny i aresztowało go gestapo. Wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu-Sachsenhausen i zamęczono na śmierć 1 kwietnia 1940 roku.

Bardzo wcześnie też trafił do obozu cieszyński twórca Jerzy Probosz (1901–1942) z Istebnej, samouk, odznaczony przez Polską Akademię Literatury Srebrnym Wawrzynem Akademickim. Utrwalał on piórem obyczaje góralskie, był autorem publicystyki, wierszy i sztuk dramatycznych. W czasie okupacji pracował jako drwal leśny. Podczas wielkiej akcji gestapowskiej w Istebnej aresztowano go 17 grudnia 1939 roku i wywieziono do Dachau. Po ponad dwóch latach, 29 maja 1942 roku został zamordowany; jego śmierć odbiła się bolesnym echem po beskidzkich groniach, które opiewał. Osoby, które były z nim w obozie i przeżyły, twierdziły, że prowadził pamiętnik, zaginiony po jego śmierci.

W Dachau przebywało bardzo wielu kapłanów katolickich. Był wśród nich też proboszcz kościoła Mariackiego w Katowicach ks. Emil Szramek, utalentowany eseista, wybitny znawca dziejów literatury polskiej na Śląsku, autor wielu fundamentalnych rozpraw oraz wydań krytycznych, które na zawsze określiły kierunek badań śląskoznawczych, głównie z zakresu literatury i biografistyki. Po aresztowaniu przewieziono go do Dachau, stamtąd do Gusen, potem do Mauthausen i znowu do Dachau. Wszyscy świadkowie piszą o nie-

⁷² W rozmowach z autorką książki poświadczała to p. Anna Bugnon-Rosset, córka pisarki.

złomności postawy ks. Szramka, jego powadze, godności. Był niezdolny do kompromisu. Nie skarżył się na swoje udręczenie, jeszcze pocieszał innych. Wyniszczony był strasznie, miał kamienną twarz i nieruchome oczy, jednak mówił głosem pewnym i wyraźnym⁷³. Jego przyjaciel i współtowarzysz obywatelski – już przywoływany wcześniej ks. Leopold Biłko – wspomina, że gdy w niedzielę odmawiano modlitwy mszalnej, a ks. Szramek komentował mszę świętą, czy też gdy odmawiał różaniec, jego postać i twarz były tak uduchowione, że wszystkich podnosił na duchu⁷⁴. Kazimierz Gołba, autor *Wieży spadochronowej*, przedwojenny parafianin ks. Szramka, w bardzo pięknym, nakreślonym z osobistym zaangażowaniem szkicu *Pamięci ks. Emila Szramka*, na podstawie wiarygodnych źródeł, o ostatnich chwilach swego proboszcza uwięzionego w Dachau napisał:

Przystanąwszy przy śmietniku w rogu korytarza blokowego, zaczął dowodzić swemu śląskiemu konfratrowi, ks. Józefowi Gaworowi, że w pieśni o Nibelungach zawarte są dzieje narodu niemieckiego, jego los, istota najgłębsza i cel najtajniejszy. Ks. Gaworowi, który słów tych słuchał, wydało się wówczas, że ma przed sobą wieszczącego Skargę⁷⁵.

Ksiądz Szramek w dwudziestoleciu międzywojennym zasłynął jako znakomity kaznodzieja. Jego ostatnie kazanie wygłoszone w Dachau w dniu Nowego Roku 1941⁷⁶ stanowiło – jak się wydaje – szczyt jego sztuki kaznodziejskiej, miało ono charakter testamentu duchowego zawierającego elementy profetyczne. To tekst niezwykle zarówno pod względem teologicznym, jak i literackim. Jeszcze dzisiaj czyta się go ze wzruszeniem i odczuwa jako słowo natchnione. Pisany w nieludzkich warunkach, straszliwym udręczeniu i stałym niebezpieczeństwie śmierci nie jest naznaczony rozpaczą i przerażeniem, płynie z niego moc, piękno i świętość oraz wielka ludzka godność, której nie można zdeptać. Wiara, że „w Krzyżu zbawienie”, promieniuje z niego tak silnie, że oczywiste stają się słowa, iż Dachau, miejsce kaźni, może stać się szkołą łaski. Kończy ks. Szramek swe ostatnie kazanie wstrząsającą modlitwą, którą można odmawiać w każdym czasie:

Z pokorą prosimy naszego Pana o łaskę wytrwania: „Panie, rozpocząłeś, w naszych duszach budowanie dzieła! Panie, dokonaj go w nas i przez nas dla wielu czekających braci i siostr, którzy patrzą na nas i modlą się

⁷³ Zeznania świadków opublikowano w: H. Bednorz, J. Bańka: *Życie i działalność ks. Emila Szramka 1887–1942*. Katowice 1966, s. 83–84.

⁷⁴ Ibidem, s. 88.

⁷⁵ K. Gołba: *Pamięci ks. Emila Szramka*. „Królowa Apostołów” 1952, nr 1.

⁷⁶ Zostało ono opublikowane po niemiecku w: W. Steinwender: *Christus in KZ*. Salzburg 1946. Istnieje też kilka przekładów polskich.

o nasze zwycięstwo! A gdybyśmy w Twojej mocy dojść mieli do wewnętrznego zwycięstwa wierności, wówczas »nie nam, o Panie, lecz Tobie jedynie chwała!«. Panie daj nam odwagę! Panie daj nam siłę! Amen”⁷⁷.

Ksiądz Szramka Niemcy zamordowali 13 stycznia 1942 roku.

Inny kapłan z diecezji śląskiej, ks. Jan Szurowacki, został aresztowany 22 kwietnia 1940 roku i osadzony w Gusen (nr obozowy 6997). Był aktywnym twórcą jeszcze przed pierwszą wojną światową. Związany z kręgiem autorów skupionych wokół „Zarania Śląskiego”, publikował w kwartalniku wiersze, bajki, monologi, które cieszyły się wielką popularnością ze względu na trafne obserwacje obyczajowe. W okresie dwudziestolecia już prawie nie tworzył. W roku 1928 przeżył udar mózgu i do pełnego zdrowia już nie powrócił, ale mimo to po aresztowaniu w kwietniu 1940 roku został osadzony w Gusen, a następnie przewieziony do Dachau, gdzie zmarł 1 maja 1941.

Obóz w Gusen stał się także ostatnim przystankiem życiowym Józefa Bednorza (1882–1941), dziennikarza i publicysty, bardzo aktywnego w akcji propagandowej w okresie powstań śląskich. Po podziale Śląska osiedlił się w Chorzowie i dalej pełnił swą służbę słowem. Aresztowany został 13 kwietnia 1940 roku, przewieziony do budynku gestapo i włączony do transportu więźniów do obozu w Dachau. Stamtąd po krótkim pobycie skierowano go do Gusen, jednego z najbardziej eksterminacyjnych obozów, a następnie – 16 sierpnia 1941 roku – do ośrodka eutanazji w zamku Hartheim, gdzie zamordowano go 12 września. Współwięzień, Józef Żmij, napisał o nim:

Więzień polityczny p. Józef Bednorz z Chorzowa, patrząc bystrym okiem na wszystko, pragnął gorąco dożyć chwili, gdy będzie mógł napisać dzieje martyrologii więźniów politycznych w Gusen i zatytułować je „Dolina śmierci” lub „Krew na kamieniu”. Niestety, nie przeżył⁷⁸.

Piękne epitafium napisał mu syn Zbyszko w książce pt. *Gniazdo wędrujące*.

W Oświęcimiu zakończył życie Jana Przybyła. Członek Eleusis, harcerz, pisarz i publicysta, jeszcze w okresie powstań śląskich i plebiscytu współpracujący blisko ze Stanisławem Ligoniem przy wydawaniu „Kocindra”, był od początku okupacji poszukiwany przez gestapo. Po ucieczce ze Śląska Jan Przybyła zatrzymał się w Krakowie, gdzie znalazł schronienie w domu Mieczysławy Mitery i Tadeusza Dobrowolskich. Udało mu się zmienić doku-

⁷⁷ Cyt. za: ks. J. Gawor: *Testament ks. Emila Szramka*. „Gość Niedzielny” 1965, nr 16, s. 15; nieco odmienną wersję tego kazania podali: ks. K. Szweża: *Kwiaty na Golgotcie*. Poznań–Warszawa 1983, s. 166, oraz ks. H. Bednorz, J. Bańka: *Życie i działalność...*, s. 85–86. Ostatnie tłumaczenie, które dokonała A. Trzecielińska-Polus, ukazało się w: *Nowe oblicza bl. Emila Szramka*. Red. K. Heska-Kwaśniewicz, J. Myszor. Katowice 2003.

⁷⁸ Cyt. za: Z. Bednorz: *Gniazdo wędrujące*. Opole 2000, s. 77.

menty tożsamości i występował jako Jan Miodowicz(?) ze Lwowa. U Dobrowolskich ukrywała się wówczas większa grupa działaczy śląskich, wśród nich był także Miłosz Sołtys, dowódca batalionu powstańczego w III powstaniu śląskim i wizytator szkół w Wydziale Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Podjęli oni wspólną działalność społeczną: zorganizowali stołówkę dla śląskich nauczycieli, starali się o zapomogi dla nich, pomagali znaleźć pracę i mieszkanie. Przybyła zaangażował się też w działalność polityczną, wiążąc się z konspiracyjną grupą „Silesia”, która wydawała tajną gazetkę „Głos Ludu”. Oficjalnie pracował w Radzie Głównej Opiekuńczej i tak pozornie bezpiecznie żył. Tymczasem jego żona Marta, wysiedlona z Katowic, też przeniosła się do Krakowa, lecz mieszkała osobno, podobnie jak ich syn Zbigniew, który czasem odwiedzał matkę. I tym tropem poszli Niemcy. Najpierw aresztowali Zbigniewa, potem jego matkę. Wiedząc o jej kontaktach z „Janem Miodowiczem” zatrzymali i jego. Wezwana przez Dobrowolskich ze Śląska córka Przybyłów, Maria, zaczęła starania o uwolnienie rodziców i sama została aresztowana. Ukrywała wprawdzie konsekwentnie, że Miodowicz jest jej ojcem i wkrótce została zwolniona, ale to już nie ocaliło Jana Przybyły. Wprawdzie jego dokumenty były tak znakomicie podrobione, że okupanci nie orientowali się, kogo aresztowali. Nieszczęście dopadło go, gdy 11 czerwca 1942 roku przybył do Oświęcimia. W obozowej kancelarii rozpoznał go strażnik pochodzący ze Śląska. W tej sytuacji Przybyła już potwierdził swoją tożsamość, otrzymał nr 39217 i został skierowany do pracy w obozowej stajni. Spotkał tam wiceprezydenta Katowic dra Szkudlarza, który po wojnie opowiedział rodzinie o ostatnich chwilach życia Jana. W dniu 10 sierpnia poddano go publicznej chłoscie, potem zmaltretowanego wrzucono znów do stajni, gdzie zajęli się nim troskliwie współtowarzysze. Następnego dnia stracono Jana Przybyły w komorze gazowej. W dwa miesiące później, 11 października, w Birkenau zginęła jego żona Marta.

Do Oświęcimia trafiła również, z końcem 1942 roku, Helena Moskwianka-Fikowa, myśłowicka działaczka, pisarka, nauczycielka, współorganizatorka ruchu oporu w Krakowie, dokąd uciekła ze Śląska wraz z mężem. Ignacego Fika aresztowano w nocy z 22 na 23 października 1942 roku, Helenę pozostawiono w domu z powodu płaczu małego dziecka, córki Marty. Powrócono następnego dnia i, podobnie jak męża, uwięziono ją w więzieniu na Montelupich. Fikowie, brutalnie torturowani, nie zdradzili ani nazwisk, ani adresów; na oczach mdlejącej żony wielokrotnie wieszano i reanimowano Fika. W styczniu 1943 roku przewieziono ją do Brzezinki, jego stracono. W grypsie do pięcioletniej Marty pisała z obozu:

Moje ty Sreberko i Złotko, pamiętaj, że Mamusia kocha cię ogromnie i tak czeka na chwilę, kiedy zobaczy nareszcie swoją Dziewczynkę. Nic się o mnie nie martwcie, tylko bądźcie wszyscy zdrowi i dzielnie dajcie sobie

sami radę. Mamusia myśli, że przeczekamy wszyscy tę niedobłą przygodę dzielnie i tym więcej będziemy się wszyscy cieszyli⁷⁹.

W 1943 roku zachorowała na tyfus i w tragicznych warunkach zmarła 5 czerwca tego roku. Ci, którzy z nią byli, mogli zaświadczyć o jej wielkiej dzielności aż do końca. Do osieroconej córki Fików po latach Julian Przyboś napisał poruszający wiersz:

Lecz twój ojciec, człowiek aż nadto ludzki,
umarł. Torturowany skonał.
A umarł nie za siebie, lecz za wielu
i po to, by tak jak on, tylko on umierał –
ostatni.
I nie powstanie z martwych.
[...]
Nie ma go, ni grudki ziemi z nim,
a płomieniowi nie złożysz – na czym – nagrobego kwiatu.
Każdy czerwony goździk
rośnie odtąd niżej jego grobu.
Płaczesz,
sama – wśród współczujących – ze swoją żałobą⁸⁰.

Z myśłowickiego więzienia został 29 września 1943 roku przewieziony do Oświęcimia młody pisarz Aleksander Widera, który otrzymał numer 152615. Po przymusowej kwarantannie pracował na tzw. bahnhofie i wyładowywał cegły z wagonów kolejowych, po kilku miesiącach przeniesiono go do tzw. Sandgruby, gdzie praca polegała na kopaniu i przesiewaniu żwiru. Potem trafił do łżejszej pracy – w biurze komanda „Fahrbereitschaft Prag-Halle” zapisywał wykonane naprawy części samochodowych. Krótco pracował w biurze dyspozycyjnym „KFZ-Einsatz” i tam doświadczył pomocy i dobroci esesmana Rotha. W obozie spotykał byłych więźniów z myśłowickiego więzienia oraz członków Tajnej Organizacji Niepodległościowej, z tych kontaktów czerpał pokrzepienie. Wtedy już terror nieco zelżał i można było korzystać z biblioteki mieszczącej się w bloku 24. Zawierała ona przeważnie książki niemieckie, wśród nielicznych polskich wydań znalazły się powieści Pearl Buck i J.O. Curwooda oraz broszury z wiadomościami z zakresu chemii, ale i one dawały radość, pozwalały oderwać się od obozowej rzeczywistości.

W blokach 22 i 23 umieszczono polskie kobiety, więźniowie podchodzili do ogrodzenia i łamiąc surowy zakaz, rozmawiali z nimi. Tak poznał Aleksan-

⁷⁹ M. Stępień: *Ignacy Fik. W: Opowiemy wam, jak walczyli. Rzec o działaczach PPR Obwodu Krakowskiego*. Kraków 1962, s. 127.

⁸⁰ J. Przyboś: *Do córki Ignacego Fika*. W: *Idem: Utwory poetyckie*. Warszawa 1975, s. 218–219.

der Widera swoją przyszłą żonę Gertrudę Stefek. Już po wojnie w serii Arkusz Śląski zamieścił wiersz zadedykowany żonie, w którym pisał:

Potrzeba było wstrząsu całego świata, wojny,
by poznać nas ze sobą bezwiedny mógł przypadek,
otchłani więzień, w którą Germanin niespokojny
narody całe wtrącał, skazywał na zagładę⁸¹.

W ostatnich już miesiącach 1944 roku zbliżający się front spowodował masowe wywożenia więźniów z KL Auschwitz do obozów koncentracyjnych w głąb Niemiec. Widera w Oświęcimiu spędził jeszcze Boże Narodzenie i Nowy Rok, widział palenie krematoriów i stosów dokumentów, a 18 stycznia 1945 roku wyruszył w marszu śmierci przez Pszczynę do Wodzisławia, gdzie więźniowie zostali podzieleni na 100-osobowe grupy i załadowani do wagonów węglowych. Makabryczna podróż trwała tydzień, tak dotarli do Mauthausen, a stamtąd do Gusen i po przymusowej kąpeli w lodowatej wodzie więźniowie odprowadzeni zostali do bloków. Teraz esesmanów zastąpił Volksturm składający się ze starych, zmęczonych ludzi. W Gusen II leżeli na pryczach i czekali na wyzwolenie, ponieważ wydano zakaz opuszczania baraków. Widera czas spędzał głównie na czytaniu znalezionej w obozie *III części Dziadów* A. Mickiewicza – to było lekarstwo i ucieczka. Pisał we wspomnieniu:

Wrażenia z lektury przeplatają się z przeżyciami osobistymi: czytam i porównuję, czytam i kłócę się z wielkim poetą, czytam – wspominam, czytam – kojarzę, czytam i łączę samego siebie za brak skromności, bo czasem wydaje mi się, że przeżyłem więcej aniżeli postacie dramatu, czytam, czytam, czytam...⁸²

Lektura tak go pochłonięła, że zaniedbał swoje obowiązki polegające na wyprowadzaniu i przyprowadzaniu 10-osobowych grup więźniów do latryny, za co pobił go blokowy. Uniknął śmierci, kryjąc się w tłumie, zachowane szczątki książki przywiózł do domu jak najcenniejszą relikwię. Dnia 6 maja 1945 roku obóz w Gusen został wyzwolony, poobozową kwarantannę odbył pisarz w obozie polsko-ukraińskim w Linzu. Z zapaleniem opłucnej, po prze-marznieniu, trafił do szpitala obozowego, z którego uciekł. Po półtoradniowej jeździe ciężarówką dotarł do Budziszyna, 13 lipca 1945 powrócił do Katowic, a 13 października tego roku w wyzwolonej stolicy Górnego Śląska wziął ślub z Gertrudą Stefek.

Do obozu w Oświęcimiu-Brzezince dostała się też Zofia Kossak, przywieziono ją 5 października 1943 roku o piątej rano z transportem 250 kobiet.

⁸¹ A. Widera: *Osobiste i zaolziańskie*. W: Idem: *Wiersze*. [Katowice 1946], s. 11.

⁸² Ibidem.

Noc spędziły w pustej szopie zwanej przejściówką. Następnego dnia autorka *Krzyżowców* otrzymała numer 64491, który wykłuto jej na lewej ręce poniżej łokcia. Jej przyjaciółka i łączniczka Maria Przyłęcka – „Urszula” – otrzymała numer 64505. Ogolona, w podartych łachach pisarka została skierowana na kwarantannę do bloku 31a. Po obozie szybko rozniosła się wieść o przybyciu autorki *Krzyżowców* i z ogromną życzliwością spieszo jej z pomocą. Kontakt ze współwięźniami był tu łatwiejszy niż na Pawiaku, a otwarta przestrzeń, po więziennej celi, dawała złudzenie pewnej swobody. Zofia Kossak była dzielna i pogodna, życzliwa wszystkim, otrzymywanymi od rodziny paczkami dzieliła się z towarzyszkami. W trakcie kwarantanny, gdy więźniarki jeszcze nie pracowały, samorządnie powołały „uniwersytet obozowy”, na którym prelegentki dzieliły się wiedzą, wspomnieniami, np. Łucja Charewiczowa, docent Uniwersytetu Jana Kazimierza, opowiadała o historii Lwowa, profesor psychologii Joanna Kunicka poruszała problematykę religijną, intelektualistka Maria Sadowska recytowała z pamięci teksty klasyków. Autorka *Niezanego kraju* opowiadała o Beskidzie, którego zarysy przy dobrej pogodzie widać było na horyzoncie, a który tak dobrze знаła z pieszych wycieczek. „Beskid!... Ukochane góry cieszyńskie, wiślańskie! [...] Wolne, słoneczne góry”⁸³. Przynajmniej połowa transportu znała je z zimowych i letnich wycieczek.

Zofia Kossak dobrowolnie zgodziła się podjąć obowiązki nactwachy (stróżki nocnej). Do jej obowiązków należało pilnowanie porządku wewnątrz i na zewnątrz bloku oraz wynoszenie kubła z nieczystościami, z którego w nocy mogły korzystać więźniarki. Za to w dzień mogła przebywać w baraku, co dla bojącej się rozpoznania pisarki było bardzo korzystne. Około dwa miesiące po przybyciu transportu z Pawiaka w obozie pojawiła się epidemia tyfusu plamistego. Pisarka odwiedzała zaprzyjaźnione osoby („Urszula” zachorowała jako jedna z pierwszych) w więziennym szpitalu, przynosząc jedzenie czy w wigilię Bożego Narodzenia – opłatek. Sama, zaszczepiona szczepionką Weigla, nie bała się zarażenia. A jednak pod koniec grudnia 1943 roku zapadła na tyfus brzuszny. Przyniesiono ją do szpitala w bardzo ciężkim stanie i lekarki nie dawały jej szans przeżycia. Wydawała się już psychicznie nieobecna. Ogromne starania obozowych lekarek i chyba cud Boski pozwoliły jej przetrwać moment krytyczny i powoli wrócić do życia, sił, potem zdrowia. Czas rekonwalescencji spędzała na modlitwie. Przez dwa miesiące jeszcze przebywała w szpitalu, leżąc na pryczy obok swej dawnej łączniczki.

W dniu 1 kwietnia 1944 roku blokowa Jugosłowianka poinformowała ją, że zostaje wypuszczona na wolność. Zdumionej pisarce współwięźniarki musiały pomóc unieść się z łóżka, tak bardzo była osłabiona. Zapamiętały ją, jak w za dużych butach, kocu narzuconym na ramiona, ledwie poruszając nogami, podtrzymywana przez lekarki, znika za progiem baraku. Teraz

⁸³ Z. Kossak: *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*. Częstochowa–Poznań 1946, s. 24.

przez miesiąc przebywała w budynku dla osób wychodzących z obozu i była intensywnie odżywiana oraz leczona. Tam odwiedzała ją dr Katarzyna Łaniewska, która informowała, co się dzieje w obozie. Pisarka jednak nie wyszła na wolność. Z Brzezinki przewieziono ją do Krakowa, do więzienia na Montelupich, a stamtąd dopiero do Warszawy, do więzienia na ul. Daniłowiczowskiej. Wydawało się, że wszystko rozpoczyna się na nowo. Maria Pannenkowa, autorka bardzo rzetelnej informacji o epizodzie oświęcimskim Zofii Kossak, pisała:

Faktem jest, że Zofia Kossak nie zabiegała nigdy o żadne przywileje dla siebie, na nic się nie skarżyła, o nic nie prosiła, natomiast gotowa była zawsze do dawania i usługiwania innym. Rozwijała też akcję kulturalno-oświatową. Na tak zwanej „wizie”, czasem i w bloku, organizowała odczyty i pogadanki, a także w święta wspólne nabożeństwa. Wpłynęła poważnie na rozbudzenie ruchu umysłowego i podniesienie atmosfery współżycia koleżeńskiego w Oświęcimiu⁸⁴.

Pannenkowa jest osobą wiarygodną. Publicystka, dziennikarka, pedagog, działaczka, od listopada 1941 była więziona na Pawiaku, skąd w maju 1943 roku przewieziono ją do obozu kobiecego w Ravensbrück – tam przebywała do 2 lutego 1944 roku. Później przetransportowano ją do Majdanka, a następnie do Oświęcimia, gdzie doczekała wyzwolenia. Była w sprawie Zofii Kossak świadkiem pierwszorzędym, gdyż w roku 1944 przebywała także w Oświęcimiu. Relacja Z. Kossak z pobytu w obozie ukazała się w 1946 roku pt. *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*. Pisarka z dużą niechęcią przystępowała do spisania wspomnień. Jednak wychodziła z założenia, że jej obowiązkiem jest danie świadectwa temu, co się działo w Oświęcimiu. Wierzyła, że Bóg po to pozwolił niektórym ludziom oglądać piekło za życia i wrócić, by „dali świadectwo prawdzie [...]. Więzień musi napisać, czytelnik musi przeczytać. Domaga się tego nie tylko wspomniane powyżej świadectwo prawdy. Nie tylko pamięć setek tysięcy rodaków i rodaczek zakatowanych, zadrezczonych, przed śmiercią najokrutniej sponiewieranych. Nie tylko wielomilionowe rzesze ludzkie, pochłonięte przez ognistego molocha – krematorium”⁸⁵ – pisała we *Wstępie* do wspomnień obozowych. Książka ta, która w owym czasie ukazywała inną prawdę o Oświęcimiu, spotkała się z atakiem Tadeusza Borowskiego, który nie szczędził pisarce przykrych słów i bolesnych oskarżeń⁸⁶.

⁸⁴ M. Pannenkowa: *Prawda o pobycie Kossak-Szczuckiej w Oświęcimiu*. „Tygodnik Warszawski” 1948, nr 1/2. Cyt. za: *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*. Oprac. K. Hejska-Kwaśniewicz. Katowice-Cieszyn 1997, s. 57–59.

⁸⁵ Z. Kossak: *Z otchłani...*, s. 3.

⁸⁶ Całe wydarzenie opisała B. Pytłowska w książce: „Córa Sienkiewicza” czy „Alicja w krainie czarów”. *Z dziejów recepcji twórczości Zofii Kossak*. Katowice 2002, s. 127–181.

Adolf Fierla ukrywał się w górzystych okolicach Cieszyna. Gestapo ujęło go wraz z jego braćmi, pastorami. Początkowo zesłano go do obozu w Dachau, a następnie w Mauthausen-Gusen, gdzie przeżył niszczącą pracę w kamieniołomach i nieludzkie poniżenie; nie zniszczyło to w nim woli przetrwania. Pod koniec wojny został zwolniony z obozu, wstąpił do 2. Korpusu. Ostatni tom serii poetyckich antologii⁸⁷ 2. Korpusu: *Przyływ. Poeci 2. Korpusu* (Rzym 1946), zawiera kilka jego wierszy, oprócz utworów siedmiu innych poetów. Po zakończeniu wojny znalazł się w Londynie, na Śląsk Cieszyński już nie powrócił, w swych wierszach i opowiadaniach emigracyjnych przywoływał nastroje i obrazy z obozów koncentracyjnych. Do tej postaci przyjdzie jeszcze powrócić.

Ocalał także Konstanty Prus, dziennikarz, historyk, publicysta, który lata okupacji spędzał w Mikołowie. Pozbawiony domu i środków do życia, schronił się w klasztorze Sióstr Boromeuszek i na życie zarabiał pracą fizyczną. W 1943 roku odmówił podpisania folkslisty i został zesłany do Oświęcimia. Jednak ze względu na podeszły wiek zwolniono go wkrótce, powrócił do mikołowskiego klasztoru. W czasie wojny zaginął największy skarb jego życia – bezcenny księgozbiór.

* * *

Wszyscy pisarze śląscy w warunkach obozowych zdali egzamin z moralności; gdyby oceniać ich według książki ks. Konstantego Michalskiego *Między bestialstwem i heroizmem*⁸⁸, to bliżsi byli heroizmu. Zofia Kossak i G. Morcinek w swej twórczości dali świadectwo obozowych przeżyć, które już na zawsze weszło do literatury polskiej. Wszyscy zostali uwięzieni za działalność przedwojenną: pisarską, oświatową, repolonizacyjną, i za zaangażowanie w konspirację. Wszystkich też od początku wojny poszukiwało gestapo.

Pobyt w obozie koncentracyjnym stanowi wspólny element w ich okupacyjnej biografii. Zwracają w nim uwagę dwa elementy pojawiające się kilkakrotnie: po pierwsze – wielka tęsknota za książką, szukanie w niej ratunku, ucieczki od obozowej rzeczywistości – książki przeczytane w obozie miały decydujące znaczenie dla ich dalszego życia i twórczości. Po drugie – i Morcinek, i Zofia Kossak doświadczyli ogromnej dobroci oraz troski współwięźniów, którzy ich chronili. Ponad światem zła, ponad morzem ludzkiego cierpienia istniała ludzka solidarność, która nakazywała osłanianie wspólnych narodowych i humanistycznych wartości.

Zupełnie osobno trzeba napisać o Henryku Życzyńskim (1890–1941), zasłużonym profesorskim gimnazjum polskiego w Cieszynie, a następnie profesorem

⁸⁷ Por. M. Danilewicz-Zielińska: *Szkice o literaturze emigracyjnej*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 56–57.

⁸⁸ Por. K. Michalski: *Między heroizmem a bestialstwem*. Częstochowa 1984.

rze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie, zamordowanym w Katiniiu. Był badaczem Mickiewicza i Norwida, teoretykiem i historykiem literatury oraz pedagogiem. W latach 1921–1927 pełnił funkcję redaktora wychodzącego w Cieszynie „Miesięcznika Pedagogicznego”. W trakcie ekshumacji przy jego zwłokach znaleziono legitymację cieszyńskiego gimnazjum. Był postacią w Cieszynie szanowaną i cenioną. Józef Pieter pisał o nim:

Wysoki, szczupły blondyn, zawsze zamyślony i poważny, rzadko – jeśli kiedykolwiek – uśmiechnięty, nieustannie w czasie przerw palący papierosa (odpalał nowego papierosa od dogasającego), wzbudzał szacunek, a nawet lęk swoim zachowaniem się, tym bardziej swoją metodą nauczania. Nie wiem czy lub jak dalece przygotowywał się na lekcje. Udzielał informacji dużo i rzeczowych, przede wszystkim jednak pobudzał do myślenia w zakresie tematów przez siebie poruszanych. Umiał „wydobyć” z danego wiersza czy utworu prozaicznego rzeczy, których bym się w nim nigdy nie domyślał, a jednak robił to przekonująco⁸⁹.

⁸⁹ J. Pieter: *Czasy i ludzie*. Katowice 1986, s. 179.

W konspiracji – czas heroiczny

W sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia wielu pisarzy, działaczy kultury i intelektualistów udało się do Warszawy. Tam właśnie na skalę ogólnopolską w życiu podziemnej Polski najznaczniejszą rolę odegrali Zofia Kossak i Zbyszko Bednorz, niezależnie od siebie, a nawet o sobie nie wiedząc.

Autorka *Nieznanego kraju* na przełomie października i listopada 1939 roku spotkała przypadkowo na ulicy Aleksandra Kamińskiego, swego sąsiada z Górek Wielkich, który – bezdomny – poszukiwał bezpiecznego locum. Podjął właśnie obowiązki redakcyjne w „Biuletynie Informacyjnym” i pisarka chętnie zaproponowała mu własne mieszkanie na Powiślu. Właśnie tam 5 listopada 1939 roku⁹⁰ powstał pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego”, którego Kossak wkrótce stała się współredaktorem, dostarczając wiadomości o środowisku literackim. W świetle tych faktów specjalnego znaczenia nabiera wiadomość podana w owym biuletynie w styczniu 1940 roku, że „Zofia Kossak i Dąbrowska siedzą na wsi”⁹¹; można przypuszczać, że była to próba wprowadzenia w błąd przeciwnika. Pisarka już od początku wojny włączyła się w nurt pracy konspiracyjnej. Pod koniec października 1939 roku, gdy Witold Hulewicz został redaktorem pisma konspiracyjnego „Polska żyje!”, zwanego „Peżetką”, organu Komendy Obrońców Polski, zaproponował pisarce współpracę, na co chętnie wyraziła zgodę. Uważała, że jest to także forma walki. Ponieważ wyznawała maksymę *inter arma silent Musae*, na czas okupacji zaniechała twórczości literackiej. Wprawdzie zaczęła pisać powieść o losach młodzieży w czasie wojny, zatytułowaną *Orlęta*, ale rękopis wkrótce spłonął i autorka nie podjęła już żadnych innych prób literackich (poza *Gościem oczekiwanym*, o którym będzie mowa w innym miejscu). Hulewi-

⁹⁰ *Biuletyn „Kamyka”*. Z prof. Marią Straszewską o „Biuletynie Informacyjnym”, jego naczelnym redaktorem Aleksandrze Kamińskim rozmawia Paweł Wroński. „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 33, s. 16.

⁹¹ „Biuletyn Informacyjny” 1940, 19 stycznia, s. 3.

czowi dostarczała artykuły co tydzień⁹², a dla Aleksandra Kamińskiego przygotowywała korespondencję z życia literackiego. Redakcja „Polska żyje!” pracowała do stycznia 1941 roku, gdy nastąpiła „wsypa”. Witold Hulewicz został aresztowany już 31 sierpnia 1940 roku i rozstrzelany w Palmirach 12 czerwca roku następnego. Przed aresztowaniem mianował swoim następcą Witolda Bieńkowskiego, a pisarkę współredaktorką. To właśnie jej pióra był *Dekalog Polaka* w „Kalendarzyku KOP-u”, przygotowany w grudniu 1940 roku, w którym znalazły się słowa: „Będiesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością. Będiesz ją miłował więcej niż siebie samego”⁹³.

Pisarka nawiązała również współpracę z redakcjami innych pism konspiracyjnych: ze „Znakiem”, którego redagował Lucjan Rościszewski, oraz z „Mieczem i Pługiem”, założonym przez księdza Leona Poeplaua z Pomorza. O jego męczeńskiej śmierci wspomniała Zofia Kossak w broszurze pt. *Golgota*, wydanej we wrześniu 1942 roku nakładem Frontu Odrodzenia Polski. Inne pismo, z którym współpracowała, to „Orlęta” – adresowane do młodzieży, również redagowane przez Witolda Bieńkowskiego od października 1940 do stycznia 1941 roku. Poza tym wydała także nakładem FOP-u kilka broszur konspiracyjnych drukowanych w nakładzie 3000–4000 egzemplarzy. Były to: *Prawdziwe oblicze Piusa XII* (1941), *Nieuleczalni* (1941/1942), *Jesteś katolikiem...Jakim?* (1942), *Golgota* (1942), *Pod dyktando Berlina* (1942), *W piekle* (1942), *Jesteś katolikiem...Jakim?* (wyd. 2, 1943), *Sprawiedliwie* (1943), *W piekle* (wyd. 2, 1943), *Sprawiedliwie* (wyd. 2, 1944)⁹⁴. Niektóre z nich miały znaczenie ogólnopolskie. Na przykład broszura *W piekle*, wydana w nakładzie 5000 egzemplarzy, na 31. stronach zawierała opisy życia więźniów w Dachau, Mauthausen-Gusen, Oranienburgu, Oświęcimiu, Ravensbrück, oparte na autentycznych relacjach, które pod piórem znakomitej pisarki nabrały wstrząsającej wymowy. Już w roku 1943 pojawiło się drugie wydanie, a w 1944 w Londynie ukazał się przekład pt. *In Hell*.

Gestapo miało wkrótce Front Odrodzenia Polski dobrze rozszyfrowany i poszukiwało pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej. W dniu 17 stycznia 1941 roku do mieszkania Zofii Kossak przyszli Niemcy, poszukując Wandy Wilczańskiej i Zofii Kossak-Szczuckiej. Pisarce udało się uniknąć aresztowania dzięki Helenie Podlaskiej, gosposi, która poinformowała roztropnie, że w mieszkaniu znajdują się książki tej pisarki, lecz taka osoba tu nie mieszka, tylko Zofia Szatkowska. Aresztowano tylko Wandę Wilczańską. Autorka *Wielkich i małych*, zdając sobie sprawę z faktu, że okupanci w końcu połączą fakty i dojdą

⁹² Pisz obszernej o tym M. Pałaszewska: *Zofia Kossak*. Warszawa 1999, s. 114.

⁹³ Cyt. za: *Zofia Kossak w Polsce Podziemnej. Wybrane pisma dotyczące lat 1939–1944*. Słowo wstępne W. Bartoszewski. Wybór i opracowanie S. Jończyk, M. Pałaszewska. Warszawa 1999, s. 189.

⁹⁴ Wiele z tych tekstów zostało przedrukowanych w książce *Zofia Kossak w Polsce Podziemnej...*

do wniosku, iż Zofia Szatkowska i Zofia Kossak-Szczucka to ta sama osoba, rano następnego dnia wraz z innymi osobami opuściła mieszkanie. Niemcy pojawili się godzinę później. W tej sytuacji trzeba było znaleźć schronienie dla pisarki i jej rodziny. Córka Anna została ulokowana u sióstr niepokalanek w Szymanowie, syn Witold mieszkał początkowo na ul. Twardej u Janiny Jętkiewiczowej, następnie ukrywał się w posiadłości Haliny Królikowskiej w Olszynie pod Warszawą, wreszcie w Zagórkach w leśniczówce u państwa Anny i Józefa Bispingów. Sama pisarka z matką zamieszkała w małym pokoiku w schronisku księży misjonarzy przy ul. Radnej 14, będącym w zarządzeniu parafii św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Tu właśnie w roku 1942 w sali widowiskowej znajdującej się na parterze miała miejsce premiera *Gościa oczekiwanego* – obrazka scenicznego autorstwa Zofii Kossak, nawiązującego do popularnej na Śląsku Cieszyńskim opowieści ludowej o cechach moralitetu, o aktualnym w każdym czasie przesłaniu⁹⁵. Pana Jezusa grał Florian Berek, uczeń Juliana Przybosa z lat cieszyńskich, który opublikował w „Zaraniu Śląskim” w latach 1936–1938 trzy wiersze, a także nauczyciel domowy dzieci pisarki, przebywający w czasie okupacji w stolicy.

Z okresem ukrywania się na ulicy Radnej wiąże się działalność pisarki na rzecz więźniów. Przede wszystkim zorganizowała dostarczanie komunikantów do Pawiaka oraz Serbii (więzienie dla kobiet). Biskup pniński ks. Czesław Bukraba zgodził się, by łączniczki (Maria Tomaszewska – „Urszula” – oraz Maria Kann – „Halina”) odbierały hostie z kościoła św. Krzyża lub z kaplicy sióstr franciszkanek przy ul. Elektoralfiej, które przez inne łączniczki albo strażniczki z Pawiaka były przekazywane w kolejnym punkcie kontaktowym, niekiedy odbierała je sama pisarka. Przenoszono je w korporale, czasem pudernicze zakupionej przez Z. Kossak i po wojnie złożonej na Jasnej Górze, przez „wachę” docierały do więźniarek.

W porozumieniu z Delegaturą Rządu 27 września 1942 roku powstał Tymczasowy Komitet im. Konrada Żegoty, w którego kierownictwie znalazły się Zofia Kossak i Wanda Krahelska-Filipowiczowa. Pisarka była twórczynią kryptonimu; nie mógł on zawierać słowa „Żyd”, tylko wyraz zaczynający się na literę „Ż”. Imię to dla wtajemniczonych stanowiło wystarczający znak rozpoznawczy – dla niewtajemniczonych było zwykłą organizacją charytatywną. Tymczasowy Komitet im. Konrada Żegoty został rozwiązany 4 grudnia 1942 roku, w jego miejsce powstała Rada Pomocy Żydom, do której pisarka już nie weszła.

W sprawozdaniu, które sporządził Witold Bieńkowski „Jan”, podano, że Komitet udzielił pomocy ponad 180. osobom, w tym około 130. dzieciom. Pomoc polegała m.in. na wspieraniu doraźnymi zasiłkami pieniężnymi, zaopat-

⁹⁵ Obszerniej o *Gościu oczekiwanym* w: J. Jurgała-Jureczka: *Oswajanie „nieznanego kraju”*. Śląsk w życiu i twórczości Zofii Kossak. Górki Wielkie 2002, s. 149–163.

zeniu w odzież, żywność i pracę, dostarczaniu potrzebującym mieszkań i noclegów czasowych, a także umożliwianiu legalizacji (czyli wyrobienia fałszywych dokumentów). Na pomoc dla ukrywających się Żydów komitet otrzymał od Delegatury Rządu 70 000 zł⁹⁶.

Zofia Kossak nie weszła do Rady Pomocy Żydom, FOP reprezentował w niej Władysław Bartoszewski, ona aktywnie starała się o fundusze i pomoc. Pisarka nie była zwolenniczką organizacyjnego reżimu. Sądziła, że dla konspiracji najkorzystniejsze są działania indywidualne. Tak też rozumiała swoją pracę. Bardzo bolał ją los żydowskich dzieci i wielu z nich uratowała życie. Wśród inteligencji i ziemiaństwa zdobywała fundusze dla uciekinierów z getta. Dzięki przedwojennym kontaktom z wojskowymi mogła pomagać w wyrabianiu fałszywych dokumentów, a zaprzyjaźnieni księża służyli pomocą w wyrabianiu fałszywych metryk chrztu lub w umieszczaniu dzieci w domach prowadzonych przez siostry zakonne. Bardzo też były pomocne jej kontakty z Delegaturą Rządu.

Sprawom żydowskim również poświęciła pisarka swoje publikacje. W 1943 roku w „Prawdzie Młodych” (kwiecień–maj) ogłosiła szkic *Wokół płonącego getta...*, w którym pisała:

My katolicy, rozumiejący doniosłość tych wypadków, słyszący jęki mordowanych, patrzący na łunę pożaru – nie możemy wobec nich zachować się biernie. Naszym obowiązkiem jest pomagać prześladowanym Żydom, nie dbając o to, czym się oni za tę pomoc odpłacają teraz lub odpłacą w przyszłości⁹⁷.

W innym artykule pt. *Protest* pisała:

Protestujemy jednocześnie jako Polacy. Nie wierzymy, by Polska odnieść mogła korzyść z okrucieństw niemieckich. Przeciwnie. W upartym milczeniu międzynarodowego żydostwa, w zabiegach propagandy niemieckiej usiłującej już teraz zrzucić odium za rzeź Żydów na Litwinów i... Polaków, wyczuwamy planowanie wrogiej dla nas akcji. Wiemy również, jak trujący bywa posiew zbrodni. Przymusowe uczestnictwo narodu polskiego w krwawym widowisku spełniającym się na ziemiach polskich, może snadno wyhodować zobojętnienie na krzywdę, sadyzm i ponad wszystko groźne przekonanie, że wolno mordować bliźnich bezkarnie. Kto tego nie rozumie, kto dumną, wolną przyszłość Polski śmiałyby łączyć z nikczemną radością z nieszczęścia bliźniego – nie jest przeto ani katolikiem, ani Polakiem⁹⁸.

⁹⁶ M. Pałaszewska: *Zofia Kossak...*, s. 145.

⁹⁷ Ibidem, s. 151.

⁹⁸ Z. Kossak: *Protest!* W: *Zofia Kossak w Polsce Podziemnej...*, s. 207–208.

Front Odrodzenia Polski nie stanowił jedyne go pola działalności pisarki; pod koniec roku 1942 zaangażowała się również w Społeczną Organizację Samoobrony (SOS), która miała charakter związku wszystkich konspiracyjnych ugrupowań politycznych, społecznych, zawodowych oraz innych, które zgłosiły swoje przystąpienie i zostały przyjęte. Zofia Kossak kierowała Wydziałem Ochrony Człowieka. Od roku 1943 roku pisarka wynajęła osobne pomieszczenie dla swojej matki, którą odwiedzała co tydzień, tam także często przyjeżdżały do niej łączniczki. Stefan Korboński, szef kierownictwa Walki Cywilnej⁹⁹, pozwolił, aby Zofia Kossak kontaktowała się bezpośrednio z nim. Cenił ją za aktywną działalność w FOP-ie. W książce *Bohaterowie państwa podziemnego – jak ich znałem* napisał:

Założyła własną organizację i to katolicką, Front Odrodzenia Polski, i szła swoją drogą, apelując do uczuć religijnych ludności katolickiej, przestrzegając ją przed biernością i wzywając do udziału w walce cywilnej z Bogiem w sercu. Nie znam żadnej innej organizacji konspiracyjnej o manifestacyjnym obliczu katolickim. Poza tym, Kossak-Szczucka weszła głęboko w akcję ratowania Żydów przed zagładą i należała do Żegoty. Brała udział w dostarczaniu pieniędzy, dokumentów, organizowaniu kryjówek, transportu, i wydała we własnym zakresie, tj. jako Front Odrodzenia Polski, odezwę do społeczeństwa o ratowanie Żydów. Odnosiłem się do niej z szacunkiem między innymi dlatego, że nie domagała się ode mnie wprowadzenia do Delegata Rządu ani do Komendanta Głównego AK. Widocznie nie było to jej potrzebne do kroczenia własną, wybraną przez siebie drogą, co czyniła samodzielnie. Stąd oceniałem ją jako wybitną jednostkę i działaczkę podziemia¹⁰⁰.

Nosiła pseudonim konspiracyjny „Weronika”, nazywano ją też „Ciotką”, co znakomicie oddawało charakter związków uczuciowych łączących ją z ludźmi konspiracji. Dodajmy jednak, że takie pseudonimy, o charakterze rodzinnym, były w podziemiu dość częste, wydawały się one bardzo bezpieczne. Znana autorka książek dla młodzieży Maria Kann wspominała:

Na Weronikę zawsze można było liczyć, jeśli trzeba było zdobyć dla kogoś pieniądze czy też ubrania. Kierowała bowiem konspiracyjną komórką zwaną popularnie Ochronką Ciotki albo Wydziałem Zdychulców, czyli ludzi wynędzniałych, głodnych, potrzebujących natychmiastowego ratunku¹⁰¹.

⁹⁹ S. Korboński: *Bohaterowie państwa podziemnego – jak ich znałem*. Warszawa 1990.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 86–87.

¹⁰¹ M. Kann: *Na Weronikę można było zawsze liczyć*. Cyt. za: *Zwyczajna świętość. Zofia Kossak we wspomnieniach*. Wstęp, opracowanie, wybór tekstów K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice-Cieszyn 1997, s. 42–43.

Należy też stwierdzić, że miała dużo szczęścia. Pisarka – bardzo sprawną rowerzystką (jeździła przed wojną na rowerze z Górek Wielkich do Katowic) – dość często wyjeżdżała poza Warszawę, gdyż Niemcy rzadko rewidowali rowerzystów, ale zawsze, dla zachowania pozorów szmuglerki, woziła ze sobą wędlinę. Jeździła do Gór (obecnie gmina Promna), do Zagórek, do Olszyn niedaleko Warszawy. Najczęściej przewoziła bibułę, raz niemal cudem uniknęła rewizji. Po przejściach na Pawiaku i w Birkenau, powróciła do Warszawy i tam dotrwała do Powstania Warszawskiego. Mimo że pisarka była schorowana i wyczerpana, natychmiast powróciła do spraw wydawniczych. Już w sierpniu 1944 roku ponownie zaczęła ukazywać się „Prawda. Pismo Polskich Katolików Świeckich”, wypełniana w głównej mierze tekstami autorki *Bez oręza*. Znowu nauczwała o miłowaniu nieprzyjaciół, o obowiązkach wobec Ojczyzny, o bohaterstwie i trwodze, życiu i śmierci. Pisywała także artykuły do redagowanej przez Stanisława Wąsowicza „Dubieckiego”, „Barykady Powiśla”. Do grona współpracowników tego ostatniego pisma należał także zaprzyjaźniony Jerzy Braun. Redakcja mieściła się niedaleko Radnej, na ul. Tamka 48. W piśmie tym ukazały się jej artykuły z serii Migawki: *Piwniczne rozmowy* i *List do przyjaciółki*.

W tych dniach powstańczych uczestniczyła też w mszach św. sprawowanych przez ks. bpa Stanisława Adamskiego, ordynariusza diecezji katowickiej, którego dobrze знаła z lat przedwojennych. Nazywano go kapelanem Powstania Warszawskiego. Po latach, jeszcze w czasie pobytu na emigracji, we wspomnieniu pisała:

Widywano codziennie jego mleczną już siwiznę i fioletową piuskę na najbardziej zagrożonych odcinkach. Jeszcze pył wzniesiony wybuchem bomby nie opadł, gdy biskup dźwigał rannych, udzielał absencji konającym. Zwykły dobrotliwy spokój nie opuszczał go wśród niebezpieczeństwa. Mszę św. odprawiał na Wareckiej w na wpół rozwalonym domu i rozdawał Komunię św. tłumom klęczącym na zasłanej gruzem ulicy. Samoloty niemieckie rozpoczynały codzienne bombardowanie. Na twarzy biskupa malowała się obawa, czy zdąży rozdać Ciało i Krew Pańską nim nad Śródmieście nadlecą i czy wystarczy dla wszystkich komunikantów? Tych ostatnich zawsze brakło. Więc łamał je w palcach na dwoje, na czworo, kładł okruszki w usta ludzi głodnych Boga, a mogących łada chwila przed Bogiem stanąć. Złowrogie „szafy” przypominające skrzypienie wrót zapowiadały serię pocisków, słowa: *Corpus Domini... custodiat animam tuam...* otwierały wrota również, żywota wiecznego¹⁰².

To bardzo cenne świadectwo zostało niedawno dopiero udostępnione szerszemu ogółowi. Odwiedziła też Aleksandra Kamińskiego, redagującego teraz

¹⁰² Dokument znajduje się w zbiorach Muzeum Zofii Kossak w Górkach Wielkich.

powstańcze wydanie „Biuletynu Informacyjnego”. Na jego łamach w numerze 59 (1944, z 22 sierpnia) umieszczono jej artykuł *Najbardziejniejsi*, podpisany pseudonimem konspiracyjnym „Weronika”. To bardzo piękny tekst. Otwiera go fragment *Ewangelii* Janowej o bezdomności Syna Człowieczego, a w dalszych partiach zostaje w sposób przejmujący ukazana bezdomność dziesiątków tysięcy warszawiaków, którzy nie mają gdzie głowy złożyć. Pisarka z własnego doświadczenia wiedziała, „że brak domu należy do najcięższych udręk ludzkich”¹⁰³. Bardzo sugestywnie, apelując do ludzkich sumień, nawoływała do otwierania jeszcze ocalałych domów przed tymi, którzy stracili dach nad głową.

Na zaproszenie Aleksandra Kamińskiego dotarła do drukarni powstańczej, w której był drukowany „Biuletyn Informacyjny”.¹⁰⁴ Opisał tę wizytę sam autor *Kamieni na szaniec*:

Przyszła w odwiedziny do instytucji i do ludzi sobie bliskich. Byliśmy z Marią Straszewską – teraz znów sekretarką „Biuletynu” – bardzo przejęci – gość był wybidzony, wymizerowany, jakby szary, w zniszczonym ubraniu. Tylko oczy mrużące się w świetle żarówki błyskały dawną ciekawością świata, tylko ruch palców na stole zdradzał tłumiony niepokój, ale i energię. Po dłuższej rozmowie, po odreagowaniu niepokoju o los dzieci – zaproponowaliśmy Pani Zofii, aby podzieliła się swymi przeżyciami oświęcimskimi. Zgodziła się.

Zebrałiśmy się więc wszyscy w hali maszyn drukarskich, które o tej porze stały bez ruchu – personel redakcyjny, pracownicy drukarni, zespoły kolporterskie, warta, stali mieszkańcy domu oraz „koczujący” na podwórzu ludzie z innych części miasta. Pani Zofia zaczęła mówić o Oświęcimiu na pozór spokojnie, ale zacinanie się w toku tych wspomnień oraz nienaturalnie wydłużające się przerwy wskazywały, że dzieje się z nią coś niezwykłego. Wreszcie z oczu zaczęły płynąć łzy. Nie przerywała opowiadania, tylko zdania stawały się coraz krótsze. Mówiła – płacząc. To było wstrząsające. Żadnego szlochu – tylko kapiące z oczu łzy. Nie mogliśmy słuchać spokojnie. Zamykaliśmy oczy, pochylaliśmy głowy, trudno było oddychać¹⁰⁵.

Zofia Kossak była także autorką apelu kobiet polskich do Ojca Świętego wygłoszonego przez powstańcze Polskie Radio 21 sierpnia 1944 roku. Zbierała ona podpisy znanych działaczy i literatów. Jedną z sygnatariuszek apelu była Maria Rodziewiczówna. Jest to tekst mało znany, więc warto przytoczyć go w całości. Oto jego treść:

¹⁰³ Z. Kossak: *Najbardziejniejsi*. W: *Zofia Kossak w Polsce Podziemnej...*, s. 275.

¹⁰⁴ Nieco inaczej zrelacjonował tę wizytę Michał Wojevodzki w książce *W tajnych drukarniach Warszawy 1939–1944. Wspomnienia*. Warszawa 1978.

¹⁰⁵ A. Kamiński: *Wspomnienie o Pani Zofii*. W: *Zwyczajna świętość...*, s. 113.

Ojcie Świąty! My kobiety polskie walczymy w Warszawie, kierując się patriotyzmem, przywiązaniem do ziemi ojców naszych. Brak nam żywności i środków opatrunkowych. Twierdzy naszej bronimy już trzy tygodnie. Warszawa jest w gruzach. Niemcy mordują rannych, pędzą kobiety i dzieci przed swoimi czołgami. Nie są przesadzone wiadomości, że na ulicach Warszawy walczą dzieci, niszcząc czołgi nieprzyjacielskie butelkami benzyny. My, matki, patrzymy na naszych synów, którzy giną za wolność i za naszą ziemię. Nasi mężowie, synowie i bracia, walczący ze śmiertelnym wrogiem ludzkości, nie mają do dnia dzisiejszego pełnych praw kombatan-tów.

Ojcie Świąty – świat nie chce wiedzieć o naszej walce, jedynie Bóg jest z nami.

Ojcie Świąty! Namieśniku naszego Pana i Władcy, jeśli nas usłyszysz – udziel nam błogosławieństwa Bożego, nam, kobietom polskim walczącym o Kościół i Wolność¹⁰⁶.

W tym czasie 18-letni syn pisarki, Witold, brał m.in. udział w zdobyciu budynku „Pasty”, czyli Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej przy ul. Zielnej, natomiast 16-letnia Anna Szatkowska, „Anka”, służyła jako sanitariuszka w Batalionie „Gustaw”. Najpierw była w patrolu „Ewy Marii”, potem skierowano ją do organizowanego od 8 sierpnia szpitala w klasztorze Sióstr Sakramentek przy Rynku Nowego Miasta. Dnia 30 sierpnia zaczęły się przygotowania do ewakuacji szpitala. Przetrwała fotografia (którą wykonał Edward Świdorski) przedstawiająca kompanię harcerską „Gustaw” w południowym Śródmieściu, na ul. Kruczej, wykonana 9 września. Widnieje na niej także Anna Szatkowska.

Powisłe Niemcy zdobyli we wtorek 6 września, w 37. dniu powstania. O godzinie 6 rano rozpoczął się szturm na ostatnie pozycje powstańcze, w godzinach wieczornych Powisłe zostało przez nich całkowicie opanowane. W nocy nadali komunikat kilkakrotnie czytany po polsku, w którym powiadomili ocalałych mieszkańców dzielnicy, że mogą się schronić pod opiekę władz niemieckich. W tym celu należy wyjść z mieszkania z białą chusteczką w rękę i iść w stronę ulicy Karowej. Równocześnie uprzedzili, że Powisłe będzie spalone, a domy wysadzone w powietrze.

Pisarka jednak pozostała na Powiślu, na ul. Radnej. Stan jej matki był już tak ciężki, że nie przetrzymałaby wędrówki. Schroniły się wraz z innymi mieszkańcami w piwnicy, w której ocalało trochę żywności, i tak przetrwały do końca września. Gdy trafił tam przypadkowo patrol niemiecki, był zdumiony, że zastał jeszcze żywych ludzi. Dnia 8 października 1944 roku Anna Kossakowa zmarła i została pochowana na dziedzińcu szpitala. Dopiero po zakończeniu wojny przeniesiono ją na Powązki. Zofia Kossak wydostała się

¹⁰⁶ Cyt. za: M. Pałaszewska: *Zofia Kossak...*, s. 179.

natomiast z Warszawy wraz z załogą Szpitala Wolskiego, który zaczęto ewakuować 10 października. W Milanówku spotkała się z córką Anną oraz bratową Marychną Kossakową. Wydawało się im, że znalazły bezpieczne schronienie u państwa Bałdów. Był to jednak tylko pozór, już po kilku dniach pisarka zetknęła się na ulicy z gestapowcem, przez którego była przesłuchiwana. Lepiej było wyjechać z Milanówka. Postanowiono udać się na południe, do Częstochowy, ponieważ Kraków był przepelniony. I w Częstochowie pełno było warszawiaków, ale pani Zofia знаła dobrze tutejszego biskupa Teodora Kubinę oraz księdza Antoniego Marchewkę, z którymi była razem na pielgrzymce do Ziemi Świętej w 1933 roku.

Zbyszko Bednorz do stolicy dotarł z Kuźnicy nad Liswartą, gdzie ukrywał się u młynarzy – Tasarzów, pracując jako pomocnik w młynie. Po wysiedleniu Tasarzów do Radomia, wyruszył do stolicy. Początkowo pracował na marnej posadce w ośrodku opieki społecznej, potem w Hurtowni Aptekarzy Polskich do stycznia 1940 roku, kiedy spotkał się z „Marcinem”, dr. Alojzym Targiem, katowickim profesorem gimnazjalnym, głęboko już tkwiącym w strukturach konspiracyjnych. Dzięki niemu poznał ludzi zaangażowanych w działalności podziemną i nawiązał kontakt ze śląską grupą konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna”¹⁰⁷ oraz wszedł w skład Delegatury Rządu na Kraj, Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy. Przyjął pseudonim „Józek” dla pamięci ojca, uwięzionego w Gusen. Kierował pracami komórki śląskiej, mającej sprawny kontakt z Krakowem i Śląskiem. Był jednocześnie redaktorem naczelnym konspiracyjnego pisma dla Śląska „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej” i dodatku „Luźna Kartka”, której dewizą był dwuwiersz:

Choć nas wojna gniecie, lecz Anglików wzorem
Nauczmy się walczyć flegmą i humorem¹⁰⁸.

Właśnie tu, w „Luźnej Kartce”, której nazwę sam wymyślił, dziennikarskie doświadczenia i uzdolnienia Bednorza znów zaowocowały wieloma artykułami. To zresztą Zbyszko Bednorz kształtował oblicze obu pism i był autorem ich koncepcji. Świadom „siły uderzeniowej słowa drukowanego” dbał, aby czasopisma podtrzymywały i rozbudzały nadzieje, aby ludzi żyjących w lęku i zagrożeniu uczyły patrzeć jaśniej i widzieć dalej niż sięgał dzień okupacyjny. Dbął więc o dobry poziom zarówno informacji (także o aresztowaniach, egzekucjach, formach oporu), jak i doraźnej publicystyki. Szybko wychwytywał wszelkie fałszywe prasy niemieckiej i właśnie ujawnianie kłamstw niemieckiej propagandy uważał za ważne zadanie prasy konspiracyjnej. Odkłamywanie – zarówno rzetelną informacją, jak i wyszydzeniem i drwiną.

¹⁰⁷ Obszerniej o „Ojczyźnie” w: Z. Bednorz: *Lata krecie...* Warszawa 1987.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 138.

To właśnie w „Luźnej Kartce” ukazał się bardzo dowcipny i celny czterowiersz *Krakowiaczek wojenny* Józefa Ryszki:

Jestem Polak mściwy, sarmackiej natury,
Ty mi w łeb Warszawę, ja Zagłębie Ruhry.
Robisz „Drang nach Osten”, bo ci ziemia gorze,
Ale Śląsk, Pomorze też ci nie pomoże¹⁰⁹.

Cechą Bednorza jako redaktora była umiejętność dobierania i pozyskiwania świetnych współpracowników, zarówno wśród autorów, jak i drukarzy. W Delegaturze i „Ojczyźnie”, określanej kryptonimem Omega, rodziły się marzenia o pracy nad Odrą, na Ziemiach Zachodnich przyłączonych po wiekach do Polski. Wraz ze Zbyszkciem Bednorzem współpracowało wiele wybitnych osób, by wymienić tylko: Zygmunta Wojciechowskiego, Kazimierza Popiołka, niezapomnianego Alojzego Targa, Józefa Ligezę, Stefanię Mazurkównę i innych. Poznał tam także niezwykle dzielną i odważną łączniczkę „Izę”, pochodzącą z Katowic, która ciężkie walizy z książkami i pocztą przewoziła między Warszawą i Krakowem, gdzie też był „śląski przyczółek” „Ojczyzny”. Miała ona później zostać jego żoną. W tym środowisku zetknął się również z młodym śląskim poetą „Szczepońcem” – Józefem Ryszką, któremu w przyszłości miał poświęcić książkę.

Zbyszko często podróżował, przeważnie do Krakowa, gdzie szefem śląskiej grupy „Ojczyzny” był Artur Żagan – „Leszek”. W Krakowie była też inna bliska mu osoba – początkujący poeta i dziennikarz radiowy Zdzisław Pyzik, „Franek”, uczeń profesora Żagana z rybnickiego gimnazjum, barwna, oryginalna postać. W „Miesięczniku Literackim”, krakowskim konspiracyjnym czasopiśmie literackim, ukazywały się jego wiersze. Był też znany przedwojenny krytyk literacki Alfred Jesionowski, którego Bednorz wysoko cenił, oraz inni. Rozgrywały się tu sprawy bardzo ważne, działał zespół naukowo-organizacyjny profesora Antoniego Wrzoska. Po latach, wspominając tamten czas, Bednorz napisał:

Idea odrzańska wymagała bezustannego, podsycającego ją działania. Ten płomień, niestety migotliwy i słaby na wiatrach wielkiej polityki światowej, podtrzymywała Sekcja Zachodnia D.I. także wobec Rządu Polskiego, strofując go stosunkowo często w niespokojnych i niepokornych słowach za słabość informacyjno-propagandową w zakresie tematyki Ziemi Zachodnich wcielonych i postulowanych, za błędy i niedociągnięcia organizacyjne w tej dziedzinie¹¹⁰.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 140.

¹¹⁰ Ibidem, s. 37.

Żarliwy patriotyzm tego środowiska, coś z młodzieńczego mierzenia sił na zamiary, a przy tym poczucie rodzinnej wspólnoty bardzo odpowiadały młodemu Bednorzowi, zaspokajały najgłębsze potrzeby jego psychiki, pozwalały na szybkie zadomowienie się w okupowanej stolicy. Działalność w „Ojczyźnie” doprowadziła Bednorza w roku 1942 do Tajnego Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie, którego dyrektorką była „Anna” – dr Stefania Mazurkówna, przedwojenna profesorka gimnazjalna z Katowic, „filar Ojczyzny”. Osobowość tej niezwyklej kobiety zrobiła na Bednorzu wielkie wrażenie. Wciągnęła go do pracy pedagogicznej, której oddał się z wielką pasją.

Powstanie Warszawskie zastało autora *Śląska wiernego ojczyźnie* w stolicy, jego barykadą stało się teraz Polskie Radio, gdzie od razu znalazł się w znakomitym towarzystwie: Stefana Kisielewskiego, Edmunda Osmańczyka, Jerzego Waldorffa i Zenona Skierskiego. W połowie sierpnia otrzymał polecenie napisania *Apelu powstańczej Warszawy* do Polaków Ziem Zachodnich, wygłosił go 24 sierpnia 1944 roku o godzinie 14³⁰. Ze względu na niezwykłość tego tekstu, a także jego historyczną wartość należy go przytoczyć w całości:

Halo, halo, tu walcząca Warszawa! Halo, Polacy Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Polacy znad Bałtyku, Gopła, znad Noteci i Warty, Przemszy, znad Górnej Wisły i Odry... Tu mówi walcząca Warszawa. Mówi z wyżyn wolności, osiąganey ogniem i żelazem. Mówi wśród dymów i pożarów. Wzrok pełen siły, ale i utęsknienia kierujemy również na zachód...

Polacy Ziem Zachodnich, którzy dziś jeszcze przeżywać musimy gehennę rozszalałego wroga. I na Ziemiach Zachodnich załopocą wkrótce skrzydła zwycięskiego Orła, który przecież na ziemi Piastów ma swoje gniazdo. Bijemy się nie tylko o Warszawę. Bijemy się też o polskie Ziemie Zachodnie, bijemy się o Gdańsk, Gdynię, Toruń, o wierną Bydgoszcz, dumny polski Gdańsk, Łódź, Katowice, o Opole i Wrocław, i Trzyniec, o huty i kopalnie, o domy, fabryki, o jeziora kaszubskie i lasy Beskidu, o wzorowe gospodarstwa wielkopolskich rolników.

Bijąca Niemców Warszawa rozpoczęła start do zwycięstwa.

Rozpoczęła start nad Odrę i Nysę Łużycką.

Do tego startu stanie już jutro cała Polska Zachodnia.

Idziemy bić wroga. Idziemy na te szlaki, z których musieliśmy się przed wiekami wycofać.

Idziemy po swoje.

Znamy swoje legalne władze w kraju i w Londynie i wiemy o wszystkich jawnych i ukrytych wrogach, którzy by chcieli naszą jedność narodową rozbić.

Polacy Ziem Zachodnich, wiele stoi przed nami obowiązków. O obowiązkach tych i walce naszej będziemy Was informować...

Słuchajcie, słuchajcie. To walcząca Warszawa bije na alarm.

Oto dziś dzień krwi i chwały.

Polacy znad Bałtyku i Gopła, znad Noteci i Warty, znad śląskiej Przem-szy i znad Odry, bądźcie mężni w tych ostatnich tak ciężkich chwilach. Bądźcie mężni i gotujcie się do broni. Niedługo już i Was skrzyknjemy na wici.

Bracia Ślązacy, Wielkopolanie, Pomorzanie, zwycięży Orzeł Biały, zwycięży polski lud¹¹¹.

Po latach jeszcze odczuwa się żar tego apelu i gorące emocje w nim grające. Jakże musiał brzmieć wówczas, gdy Autor wygłaszał go ze skurczonym gardłem? Akapity tej wzruszającej odezwy pozwalają ze zdumieniem zauważyć, jak obecna była w tych dramatycznych dniach w Warszawie refleksja na temat polskich Ziem Zachodnich. I jak zakreślona została w niej mapa przyszłej Polski. Zapewne pracownicy Polskiego Radia w dniach Powstania Warszawskiego musieli mieć wyostrzoną świadomość odbiorców. Nie tylko tych znajdujących się daleko od Warszawy, lecz przede wszystkim tych, którzy walczyli na jej brukach. Ilu wśród nich było Ślązaków, a ilu Poznaniaków? To zagadnienie jeszcze czeka na swego badacza (warto w tym miejscu przypomnieć Edmunda Odorkiewicza, piszącego o zastępie śląskich harcerzy, którzy na wieść o wybuchu powstania, wyruszyli na pomoc walczącej Warszawie). Wielu pewnie ludzi z Ziem Zachodnich musiało walczyć w powstaniu, skoro skierowano do nich specjalny apel.

Po powstaniu Bednorz trafił do obozu w Ursusie, skąd wywieziono go do obozu pracy w Spellen nad Renem. Po kilku tygodniach udało mu się uciec, dotarł do Generalnej Guberni i powrócił do pracy w Delegaturze. W dniu 26 grudnia 1944 roku Róża Wróblówna i Zbyszek Bednorz wzięli ślub w małym kościele w Gorzkowicach przy świetelku karbidówki, zaopatrzeni w fałszywe dokumenty, przy obstawie żołnierzy Armii Krajowej. W listopadzie tego roku pojechał autor *Śląska wiernego ojczyźnie* do Warszawy, by w ruinach i zgłiszczach szukać swoich książek i dokumentów na byłej ulicy Złotej 6. Odnalazł wówczas bezcenne skarby: wiersze Józefa Ryszki, pojedyncze egzemplarze czasopism Delegatury, broszury i książki konspiracyjne, kilkanaście arkuszy słynnego *Leksykonu Polactwa w Niemczech*, wydawnictwa katowickiego Instytutu Śląskiego i inne. Według planów Alojzego Targa książki te miały stać się załącznikiem biblioteki silesiaków „Omegi”.

W kręgu Bednorza i „Ojczyzny” znalazł się także Józef Ryszka, młody samorodny poeta śląski:

Ryszka, Ryszka Józef, buks, chachar, kunda? Być może, ale przede wszystkim wierne Polsce serce, bogato unerwiona roślina wolnościowej gleby śląskiej, umysł z dołów w górę wystrzelający, poeta i pisarz¹¹²

¹¹¹ Tekst według: Z. Bednorz: *Lata krecie...*, s. 61.

¹¹² Idem: *Szczepon, czyli rzecz o Józefie Ryszce...*, s. 8.

– tak najlapidarniej scharakteryzował go wierny przyjaciel: Zbyszko Bednorz.

Urodzony 14 lutego 1920 roku w Szopienicach, Józef Ryszka mieści się najpełniej, niejako klasycznie w zbiorowej biografii swego pokolenia, a zarazem je w swej tragiczności przerasta. Realizując w sobie wszystkie zasadnicze elementy drogi życiowej swej generacji, takie jak: wzorzec osobowy ojca walczącego o niepodległość, narodziny w wolnej Polsce, bujna młodość, zafascynowanie harcerstwem, talent i dojrzałość osiągnięte w dniu wybuchu wojny, konspiracja i śmierć z rąk okupanta, ma Ryszka w swym życiorysie meandry, które się w biografiach tej generacji często nie pojawiają. Tak głęboko tkwi w nim „śląski cierni”, by użyć określenia Andrzeja Chmurnego, śląskiego poety z okresu Młodej Polski.

Zapowiedź dużego talentu i niespełnienie możliwości twórczych, ponieważ, droga przez hałdy i wysypiska śmieci do elit intelektualnych, rozdarcie między twórczością literacką i konspiracją, zaginięcie spuścizny rękopiśmiennej, w końcu narastająca wokół jego postaci legenda – wszystko to pozwala uznać go za postać dla tego pokolenia typową i nietypową. Dodajmy wreszcie, że wbrew tragiczności swego losu umiał odkrywać nowe przyjaźnie i miłości i przez nie dostrzegać urodę życia.

Ojciec Ryszki, także Józef, zginął w pierwszym powstaniu śląskim, w sierpniu 1919 roku, miał wtedy 23 lata. Urodzonemu w siedem miesięcy później synowi matka dała na imię Józef. To było dziedzictwo i testament. Syn zginął, mając także 23 lata, za tę samą sprawę co ojciec. Ryszków nazywano w Szopienicach „piekielnymi Polokami”. To na cześć dziadka, górnika Szczepana Ryszki, wnuk przybrał swój konspiracyjny pseudonim „Szczepon”.

Dom dziadków, w którym się chłopak wychowywał, był bardzo ciepły, serdeczny, polski. Babka Franciszka chodziła uroczyście w swym pięknym śląskim stroju na pielgrzymki do Piekar i Częstochowy. Tu słuchało się nastrojowych opowiadań o królach i świętych, tu uczono szacunku dla pracy. Pamięć tego domu towarzyszyła wnukom przez całe życie. W Szopienicach Ryszka zaczął naukę w szkole powszechnej; edukację kontynuował już po przeprowadzce do Chorzowa w gimnazjum. Wtedy też po raz pierwszy załamała się linia jego biografii. Za jakiś głupi młodzieńczy wybryk musiał gimnazjum opuścić. Zaczął włóczyć się po hałdach, biedaszybach, poznawać ciemne strony życia. To była krzywda nie tylko dla człowieka, który przestał się harmonijnie rozwijać, ale i dla talentu, któremu zabrakło ogłady.

W roku 1933 wraz rodziną przeniósł się do Chorzowa i w szkole im. Juliusza Ligionia ukończył ósmą klasę szkoły powszechnej. Coraz bardziej fascynowało go harcerstwo, był członkiem 13. Drużyny Harcerskiej im. Stefana Rogozińskiego, pociągał go teatr, praca społeczna i coraz poważniej literatura. Zaczynał walkę o kształt własnego życia. Szkoda, że tak samotnie, bez drogowskazu. Bujna osobowość, temperament, młodość – wszystko to kipiało

w nim i wymykało się z jakichkolwiek ram. Jego biograf – przywoływany już Zbyszko Bednorz – napisał:

Curriculum vitae naszego chłopca z placu Mickiewicza w Chorzowie w okresie po jego wyjściu ze szkół do wybuchu wojny już samo w sobie mogłoby wypełnić tom powieściopisarza lub stanowić przedmiot naukowej dysertacji socjologa. Harcerstwo, przysposobienie kupieckie, praca na koloniach jordanowskich, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, włóczęgostwo, hałdy, szkoła górnicza w Katowicach, praca w sklepie kolonialnym [...], praca w hucie „Piłsudski” [...], wreszcie kopalnia „Boże Dary” w Kostuchnie, gdzie jako młody górnik „fedrował” więcej niż pół roku¹¹³.

W tych latach były jednak dwie najsilniejsze pasje: pisanie i harcerstwo, które spletały się w harmonijną całość. Józef Ryszka pierwszy dzień września przeżył w uniesieniu jako bardzo zaangażowany członek Pogotowia Harcerzy, bardzo chciał walczyć. Opisał później swój stan ducha w opowieści *Dzień ostatni*. Sytuacja rodzinna jednak sprawiła, że musiał wyjechać najpierw do Sambora, a potem zamieszkać w Sosnowcu. Stamtąd został skierowany z grupą młodzieży do budowy autostrady w Nadrenii, a w roku 1940 przerzucono go do Hannoveru. Obrażony przez hitlerowca, uderzył go pięścią w twarz i musiał się ukrywać. Wrócił do rodziny w Sosnowcu, ale tu już szukali go żandarmi i Arbeitsamt. Musiał znów uciekać; opuszczając rodzinę, miał przeczucie, że ani jej, ani Śląska nie zobaczy już nigdy.

Zacząła się tułaczka: Olkusz i Radom były kolejnymi etapami jego poniewierki. Jesienią 1941 roku znalazł się w Warszawie. To był w jego życiu rozdział ostatni. Przez jednego z przyjaciół poznał Zbigniewa Florczaka, literata i intelektualistę, i w jego domu odżył. Życzliwość i wysoka kultura, dyskusje o sztuce, historii, literaturze – wszystko to chłonał całym sobą. Przez Florczaka trafił do Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj i konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna”. Tam poznał ludzi, którzy mieli w sposób decydujący zaważyć na jego rozwoju duchowym. Przede wszystkim swojego duchowego ojca, historyka, Alojzego Targa, „Marcina”, którego znakomity portret skreślił później w *Dniach powikłanych*. Poznał też Zbyszka Bednorza, Rudolfa Brodę, Marka Wydrę, Tadeusza Kraszewskiego, córki Emanuela Imieli: Sławkę i Marysię, i innych..., całą galerię wybitnych Ślązaków całkowicie oddanych warszawskiej konspiracji. Zaczął się też uczyć, łapczywie, jakby pragnął przegonić czas. Wszedł w tajne nauczanie, poczuł żywo tętniący puls podziemnego państwa polskiego.

W ten świat wnosił własną barwę, swą żywiołowość, sowizdrzalstwo i niebanalną poezję. W tym świecie też odbywał swe pierwsze wieczory autorskie.

¹¹³ Ibidem, s. 12.

Uczęszczał na kursy dla przyszłych dziennikarzy organizowane przez Zrzeszenie Dziennikarzy Ziemi Zachodnich, uczył się w Tajnym Pedagogium Ziemi Zachodnich, bywał na naradach i konferencjach poświęconych tematyce zachodniej. Cały był wychylony ku swojemu Śląskowi. Na jednym ze spotkań przeczytał piękny, niezwykle wiersz, który już w czasie wojny zaczął robić swoistą karierę, zatytułowany *My, Ślązoki*. Tak dramatycznie i z taką miłością o Śląsku pisał tylko jeszcze jeden poeta, Paweł Kubisz, którego tragiczny los dokonał się po wojnie na Zaolziu.

Żarliwą twórczość łączył teraz Ryszka z równie żarliwą służbą kurierską, był w Delegaturze łącznikiem do specjalnych poruczeń, oddał się do wyłącznej dyspozycji Rudolfa Brody i Alojzego Targa. Zadanie to wykonywał z typową dla siebie fantazją, uciekając raz nawet z transportu już po przewiezieniu na Dworzec Wschodni w Warszawie. Współpracował także ze Zbyszkiem Bednorzem przy redagowaniu gazetki dla Śląska pt. „Rzepa” (skrót od Rzeczpospolita); dostarczał głównie materiału do „Luźnej Kartki” – dodatku satyrycznego do gazetki.

Żył coraz szybciej: próbował twórczości radiowej, było coraz więcej spraw, nowych przyjaźni, wreszcie i miłość, która wniosła w jego życie nowe treści, a wiersze zabarwiła nowymi tonami. Nastąpił jednak koniec jego twórczości. Dnia 14 października 1943 roku w czasie łapanki na ulicy Jasnej, wkrótce po wyjściu z punktu po bardzo ważne papiery, został aresztowany. Już materiałów nie odebrał, a do przyjaciół dotarł wkrótce jego tragiczny gryps z Pawiaka: „Proszę o ratunek, moje godziny są policzone”. Pośpiesznie wykonana egzekucja, podobno na ulicach Warszawy, uniemożliwiła wszelką pomoc.

Wspomniano już o spotkaniu Ryszki ze Zbyszkiem Bednorzem, który wprowadził Szczepona do konspiracji. Sam Bednorz tkwił już w niej od dawna, od zimy 1939 roku. Jego z kolei wprowadzał w życie podziemne Alojzy Targ i trudno nie oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z jakimś łańcuchem przyczynowo-skutkowym, którego najważniejszym ogniwem był Śląsk, a którego głęboki sens widać dopiero z odległej perspektywy czasowej.

Z działalnością Zbyszka Bednorza wiąże się także nazwisko niezwykle gołego poety ludowego Franciszka Pilarka (ur. 1900). Pochodzący z rodziny górniczej w Dębie (dzisiaj dzielnica Katowic) i sam związany z kopalnią, od roku 1936 współpracował ze Stanisławem Ligoniem w redagowanych przez niego audycjach: *Niedziela przy żeleźnioku*, *Przy sobocie po robocie*, *U Karlika brzmi muzyka*, *W niedzielę u starki śpiewają kanarki*. Zawierały one satyryczne przeglądy wydarzeń o wyraźnie antyhitlerowskim zabarwieniu; pisywał je Pilarek, a wykonywał Ligoń. Dla bezrobotnego wówczas Pilarka praca w Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach była ważnym „zastrzykiem finansowym dla niego i rodziny. Jego pisarstwo radiowe, pełne humoru, rubaszne i plastyczne, trochę sowizdrzalskie, stanowiło autentyczną ludową litera-

ture o charakterze politycznym, już od dawna odgrywającą ważną rolę na Śląsku”¹¹⁴. Celestyn Kwiecień, również pracownik rozgłośni katowickiej, wspominał, że teksty Pilarka były tak dotkliwe dla hitlerowców, że ambasada niemiecka dość często skarżyła się warszawskim władzom, które próbowały nieco łagodzić ostrość audycji¹¹⁵. Dużą popularność przynosiło mu też pisanie dla społecznego ruchu teatralnego w Janowie, gdzie mieszkał. Był, o czym sam nie wiedział, pod ścisłą obserwacją tajnej policji hitlerowskiej, która w momencie wybuchu wojny zaczęła Pilarka poszukiwać. Zaczął się więc ukrywać, wciąż zmieniając nazwisko, m.in. w Chełmie Lubelskim, Krakowie, Warszawie. W roku 1942 nawiązała z nim kontakt konspiracyjna grupa „Ojczyzna”. Był znakomitym tłumaczem prasy niemieckiej wychodzącej na Śląsku, Pomorzu i w Wielkopolsce, a także tłumaczem niemieckich dokumentów. Wnet też ostre pióro Pilarka, teraz Stanisława Dąbka lub „Żółwia”, spotkało się w „Luźnej Kartce”, dodatku satyrycznym do tajnego pisma „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej”, z gorącym piórem Zbyszka Bednorza, który pisał:

Franciszek Pilarek wszedł w krąg bliskich współpracowników tego pisma. Dostarczał świetnych, ciętych tekstów, wykpiwających sytuację militarną Niemiec, ich trudności gospodarcze, pięczętował ich moralną porażkę na Śląsku itp. Gazetkę wysyłaliśmy na Śląsk, i tak to Pilarkowe słowo, razem z tekstami innego śląskiego poety, „Szczepona”, trafiało do tego samego odbiorcy, który nie tak dawno słuchał audycji „żelźniokowych”¹¹⁶.

A więc znów pisał „przegląd” na nutę piosenki *Leciał pies przez owies* zatytułowany *Morcin śpiewo*. Na przykład:

Leci malarz, leci z wysokiej drabiny,
A na każdym szczeblu czyto – zwyciężymy.
Oj, dana, dana, los megalomana, oj dana, dana, da.
wrzesień 1943

Dla Brachta pisał:

Kulało się jabłko i rzekło Brachtowi:
Geltag ci rychtują karlussy morowi.
Oj, dana, dana, wypłata ciaciana, oj dana, dana, da.
październik 1943

¹¹⁴ Pisałam obszerniej o tym w książce: „Wyznanie narodowe Śląska”. *Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*. Katowice 1999.

¹¹⁵ C. Kwiecień: *Stanisław Ligoń*. W: *Na śląskiej fali...*, s. 135.

¹¹⁶ Z. Bednorz: *Ludowe żniwo literackie...*, s. 127.

A o Zefliku dodawał:

Zeflik strzelił w ryjok renegata Pojdy,
Jako że mo teraz dużo Kraft durch Freude,
Oj, dana, dana, ręczykiem bergmana¹¹⁷.

Była to dalej walka słowem, która już tyle razy sprawdzała się jako oręż na Śląsku. Sprawnie posługiwał się gwarą, nie stronił od rubaszości, ale zarazem prezentował prawdziwą kulturę słowa. Jego teksty były zwarte, lekkie, pełne ekspresji. Dzięki Pilarkowi „Luźna Kartka” wyróżniała się na tle innych pism satyrycznych wydawanych konspiracyjnie w Warszawie. Pamiętać trzeba, że Pilarek wyszedł ze szkoły Stanisława Ligonia, który ten typ walki słowem znał z okresu powstań i plebiscytu na Śląsku, gdy redagował „Kocyndra”. Satyra charakteryzowała się dobrym, ciętym humorem, bywała cyniczna, czasem rubaszna i obejmowała wszystkie sfery życia społecznego i politycznego. Słownictwo rubaszne, od którego Pilarek nie stronił, pomagało w ostatecznym zdeprecjonowaniu wroga. Śmiech rodzi wspólnotę, jak pisał znakomity znawca teorii komizmu Stefan Garczyński: „Ośmieszona groza zdaje się mniej groźna”¹¹⁸. Teksty satyryczne poprawiały nastrój okupowanego narodu, zbroyły do walki, przeciwdziały apatii i pesymizmowi. Dowcip budowany na kanwie aktualnego wydarzenia służył ośmieszeniu Niemców. Taka była zresztą cała twórczość okupacyjna zbudowana „dla rozweselenia”, i zapewne nie jest kwestią przypadku, iż Zdzisław Jastrzębski w książce *Poetyka humoru lat okupacji* tak często sięga do przykładów zaczerpniętych z „Luźnej Kartki”.

Franciszek Pilarek okupację szczęśliwie przeżył i zamieszkał w Zdzeszowicach na Opolszczyźnie.

W podziemnym radiu warszawskim działał także Edmund Osmańczyk (1914–1989), znany działacz Związku Polaków w Niemczech, związany z Berlinem, Wrocławiem, Opolem, kierownik Centrali Prasowej. Cały czas poszukiwali go Niemcy. Pierwszy raz aresztowali go już w styczniu 1939 roku pod jego prawdziwym nazwiskiem w Berlinie na Alexanderplatz. Zdołał wtedy zbiec, lecz nagonka trwała, tropiono go w Opolu i Berlinie za bardzo patriotyczną poezję i działalność w Związku Polaków w Niemczech oraz jako dezertera z Wehrmachtu powołanego do służby w 67. Pułku Piechoty w Szpandawie. Miał dokumenty na nazwisko Eduard Asmansky, szanse przetrwania były jednak nikłe – musiał uciekać już w sierpniu przez zieloną granicę do Generalnej Guberni. Trafił do Warszawy, gdzie w nieustannym uczuciu zagrożenia prze-trwał okupację, ukrywając się pod nazwiskiem Jan Krzemiński, lecz nie potrafił być bezczynny. Działająca konspiracyjnie komórka ewidencyjna Zarządu

¹¹⁷ Wszystkie teksty cytuję za: Idem: *Lata krecie...*, s. 138–139.

¹¹⁸ S. Garczyński: *Anatomia komizmu*. Poznań 1989, s. 65.

m.st. Warszawy zdobyła dla Osmańczyka i jego przyszłej żony, Ruty Kutzmer, oryginalne dokumenty i późniejszy autor *Spraw Polaków* podjął pracę. Od 1 września 1939 roku jako Jan Gor prowadził audycje w Polskim Radiu, a od 1 października, jak sam wspominał, „z pomocą samego prezydenta Stefana Starzyńskiego stałem się nagle obywatelem zakotwiczonym od pokoleń w kartotece ludnościowej Warszawy, rodowitym warszawianinem – Janem Krzemińskim”¹¹⁹.

W lipcu 1940 roku aresztowano go ponownie pod zmienionym nazwiskiem i jako drobny urzędnik magistracki znalazł się na Pawiaku. Uratowały go perfekcyjnie podrobione dokumenty, potrafił dzięki nim przekonująco udowodnić, że nigdy w żaden sposób nie był związany ze Śląskiem. Nie zaniedbywał pracy literackiej, choć nie był to czas pisania. Zauważył: „Trudno było pisać w Warszawie 1940 czy 1941 r. wiersze. Trzeba było wprzód zdobyć dystans w czasie w sobie do przeżywanych okrucieństw i zbrodni”¹²⁰. A jednak pisał, zwłaszcza wtedy, gdy wydawało się, że widać koniec wojny. Większość tych tekstów zaginęła. Szczególnie aktywny był w podziemiu radiowym, które już na przełomie lat 1940/1941 bardzo się skonsolidowało. Miał on w tym zespole funkcję rzecznika i znawcy spraw śląskich oraz granicy na Odrze i Nysie. Zresztą blisko współpracował z podziemnym Instytutem Zachodnim, z Marią Kielczewską-Zaleską, Zygmuntem Wojciechowskim oraz z członkami „Ojczyzny”. Osmańczyk brał także udział w opracowywaniu dokumentu pt. *Wytyczne organizacyjne i programowe Rozgłośni Śląskiej*, który odzwierciedlał marzenia śląskich radiowców o podjęciu pracy na całym wyzwolonym Śląsku natychmiast po odzyskaniu niepodległości. Oprócz Katowic rozgłośnie miały być również w Opolu i Wrocławiu. Osmańczykowi zawdzięczała też swą „śląską przygodę” Anna Świrszczyńska, wówczas młoda poetka warszawska, która już w dzieciństwie zetknęła się ze Śląskiem¹²¹. Osmańczyk wspominał:

Na spotkaniu, bodaj w mieszkaniu Marii Ponikowskiej na Krakowskim Przedmieściu, gdzie mieścił się jeden z głównych ośrodków podziemnego Polskiego Radia, spotkałem się z Anną Świrszczyńską i wprowadzałem ją w historię najnowszej Opolszczyzny. Opowiedziałem wówczas żywot ostatniego prezesa opolskiej dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, Franciszka Myśliwca, gospodarza ze Sprzęcic, który – zwolniony z powodu sędziwego wieku z KZ Buchenwald – odmówił wyjścia z hitlerowskiego obozu, „póki nie wyjdą wszyscy więzieni tam członkowie Związku”. Zmarł wkrótce w obozie, ale rodaków swych nie opuścił. Anna Świrszczyńska

¹¹⁹ E. Osmańczyk: *Był rok 1945*. Warszawa 1970.

¹²⁰ Idem: *Walka jest zwycięska*. Katowice 1945.

¹²¹ Obszerniej o tym w: K. Heska-Kwaśniewicz: *Przyczynek do dziejów literatury dla dzieci, czyli śląski epizod Anny Świrszczyńskiej*. W: *Teoretyczne odniesienia i praktyczne rozwiązania w pedagogice wczesnoszkolnej*. Red. S. Palka. Katowice 1994.

napisała dla Polskiego Radia w Opolu w noc hitlerowską w Warszawie poemat o Franciszku Myśliwcu. Tak rozpoczęła się nasza współpraca¹²².

Potem powstały jeszcze piękne wierszowane legendy o Józefie Lompie, Wilhelmie Ślesionie. W zamyśle pisarskim przeznaczyła je dla młodzieży, a zrealizowane miały być w powojennej Rozgłośni Śląskiej. Przekazywała je poetka do konspiracyjnego radiowego archiwum, dla siebie pozostawiając kopie. Po kapitulacji Powstania Warszawskiego swój dorobek poetycki zabezpieczyła w piwnicy, po wyzwoleniu przeprowadziła się do Krakowa, zabierając ze sobą mocno uszkodzone papiery. Porządkując je w latach siedemdziesiątych, odnalazła poetyckie legendy śląskie. Wydała je drukiem w roku 1982 katowickie Wydawnictwo „Śląsk”.

Wiosną 1944 roku w mieszkaniu Feliksa Michalaka na placu Trzech Krzyży na spotkaniu odczytano słuchowisko Osmańczyka *Hans Schneider*, poruszające tematykę łużycką. W Powstaniu Warszawskim brał udział jako żołnierz AK i redaktor wolnego Polskiego Radia, wcześniej funkcjonującego w podziemiu pod kierunkiem Edmunda Rudnickiego „Konopki”, który skupił wokół siebie wybitnych specjalistów (S. Kisielewskiego, J. Waldorffa, Zenona Skierskiego). Przebywał w Warszawie aż do ostatniego dnia powstańczej walki, po klęsce dotarł w bydłym wagonie do Starachowic. W Warszawie w czasie powstania umarł z głodu jego maleńki syn, a także spłonęły wiersze. Już po wojnie nieliczne z nich odtworzył z pamięci. Nie miały one w jego odczuciu większej wartości literackich. Tylko jeden z nich cenił wyżej i jego fragment przytoczył we wspomnieniu:

Wichr nas uczy odwagi, a spienione morze
Prawdy, że z głębin tylko jest wysoka fala!
Słońce zaś prawdy swojej: trzeba wewnątrz gorzeć,
By móc znak swój wypalać w historii bezmiarach¹²³.

Zatrzymany w ulicznej łapance zbiegł w październiku, zanim doszło do identyfikacji. Przedostał się do Krakowa, gdzie jako Jan Krzemiński, robotnik, pracował w magazynach „Społem” przy ul. Reformackiej, nosząc worki z grochem, cukrem, mąką. Z tego „hurtowego” handlu odważał wraz z grupą zaufanych robotników paczki żywnościowe dla podopiecznych „Społem” – pisarzy i uczonych. W Krakowie znów go aresztowano: 7 stycznia 1945 roku o trzeciej nad ranem usłyszał walenie kolb do drzwi, to już po raz czwarty od stycznia 1939 roku przychodziło po niego gestapo (pierwszy raz w Berlinie, następnie pod zmienionym nazwiskiem jako drobny urzędnik magistracki znalazł się na Pawiaku, trzeci raz aresztowano go w Starachowicach, czwarty

¹²² Ibidem.

¹²³ E. Osmańczyk: *Moje wiersze z lat walki*. „Śląsk” 2002, nr 11.

raz w Krakowie, a bardzo bał się zidentyfikowania¹²⁴). Po czterech dniach przebywania na Montelupich został skierowany wraz z innym warszawiakami do baraków przy torze kolejowym, wieczorem uciekł z pociągu jadącego do obozu koncentracyjnego w czeskim Terezinie, skąd wielu wywiezionych nie powróciło. Kilkanaście dni później, idąc do biura „Społem”, by podziękować mu za udzieloną w czasie wojny opiekę, usłyszał komunikat radiowy nadawany przez głośniki, że poszukują go redaktorzy „Dziennika Polskiego” Jerzy Borejsza i Jerzy Putrament. Po spotkaniu przy ul. Wielopole 1 został korespondentem wojennym i członkiem ZLP – otworzył się nowy rozdział w jego życiu. Należał do pisarzy, którzy jako korespondenci wojenni dotarli w 1945 roku do płonącego Berlina.

Drugim ważnym ośrodkiem konspiracyjnym w okupowanej Polsce był Kraków. Tam także schroniła się część pisarzy śląskich.

W Krakowie zamieszkał Alfred Jesionowski (1902–1945), krypt. „310”, pseud. „Szymon”, krytyk literacki, publicysta, współorganizator tajnego nauczania na terenie Rzeszy z ramienia Śląskiego Biura Szkolnego Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Propagandy Delegatury Rządu. W listopadzie 1939 roku opuścił Mysłowice i utrzymywał się w Krakowie ze sprzedaży swego księgozbioru, dawał korepetycje z niemieckiego i współpracował ze śląskimi nauczycielami. Jego aktywność oraz zaangażowanie zyskały mu miano „Małego Instytutu Śląskiego”: czytał oraz recenzował książki i pisma wysyłane z Delegatury na Śląsk, odbywał konferencje i zwoływał odprawy z gronem współpracowników, ze służbą kurierską, organizował przerzuty książek na Górną Śląsk. Tkwiąc w konspiracji, jeszcze mobilizował się do pracy literackiej. Przygotowywał poszerzoną i uzupełnioną wersję książki wydanej w 1939 roku pt. *Problem polski na Śląsku w świetle nowszej beletrystyki niemieckiej*. Interesował się twórczością Gustawa Morcinka i Jana Wiktora, pracując nad książką *Spojrzenie od serca*. Napisał także pracę o Niemcach: *Zawsze ci sami* oraz *Zagadnienie wojny 1939 w świetle literatury niemieckiej*. Powstała też wówczas proza o charakterze autobiograficznym *Przerwane zapiski*, która już nie doczekała się druku¹²⁵, jak większość jego wojennej twórczości. Fragment utworu, zachowany w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach, jest bardzo interesujący. Finansowo wspierał go wówczas księgarz i podziemny mecenas pisarzy – Stefan Kamiński.

Utrzymywał kontakty z Szewczykiem, Hierowskim, Baranowiczem, a przede wszystkim z Ignacym Fikiem. Był człowiekiem wielkiej prawości i odwagi. Po aresztowaniu Ignacego Fika udał się 28 listopada, wraz z jego matką, do

¹²⁴ Podaję za L. Bartelski: *Z głową na karabinie*. Warszawa 1974, s. 197–198.

¹²⁵ Píše o tym U. Gumała: *O pracach krytycznych Alfreda Jesionowskiego nad piśmiennictwem Śląskim*. W: „Prace Historyczno-Literackie Katedry Historii Literatury Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej”. Z. 3. Katowice 1965.

gestapo, gdzie ją wezwano, by powiadomić o śmierci syna. Być może już wówczas zwrócił na siebie uwagę. Formalnie pracował w ZUS-ie jako tłumacz. Gdy nastąpiła „wsypa” komórki Konstantego Kempy, „Tadeusza”¹²⁶, ostrzeżenie nie dotarło na czas do Jesionowskiego i 1 marca 1944 roku znalazł się w więzieniu gestapowskim. Po męczącym śledztwie w Krakowie przewieziono go do Katowic. W przeddzień wejścia wojsk radzieckich przetransportowano więźniów do obozu Breslau-Funfeteichechen (filia obozu Gross-Rosen). Po likwidacji obozu pędzono więźniów na Zachód, gdzie Jesionowski zginął na początku 1945 roku w nieznanych dotąd okolicznościach. Zbyszko Bednorz napisał o Jesionowskim:

Pilny obserwator skomplikowanych zjawisk, zachodzących w sferze świadomości narodowej ludności mieszkającej na tzw. Pograniczu, miał dobrą orientację zarówno w tym, co przeżywali Ślązacy o słabszej kondycji patriotycznej, jak i w tym, czego doświadczały zdecydowane w swej polskiej postawie masy społeczeństwa śląskiego poddawane terrorowi okupanta. Stąd też wysoko sobie ceniliśmy jego uwagi i opinie dotyczące sytuacji w „Terenie I” oraz sugestie odnoszące się do naszej praktyki propagandowej¹²⁷.

Po wojnie Śląsk literacki odczuł dotkliwie brak jego pióra.

Jak już wspomniano, w konspirację krakowską zaangażował się także Zdzisław Pyzik (1917–2000). Wrzesień 1939 roku pozwolił wpisać go w tradycyjny scenariusz polskiego losu. Odbył kampanię wrześniową jako dowódca plutonu strzeleckiego w III Pułku Strzelców Podhalańskich. W dniu 23 września pod Tomaszowem Lubelskim dostał się do niewoli. Podczas transportu zbiegł i okupację spędził w Krakowie, gdzie związał się z konspiracyjną grupą „Ojczyzna-Omega”, a od roku 1942 z Armią Krajową i krakowskimi Szarymi Szeregami.

Na Śląsku pisarzom było najtrudniej, gdyż nie tylko nie mieli tam możliwości działania, ale nawet szans przetrwania. Rozwinęli zatem działalność w innych ośrodkach grupujących śląską inteligencję, gdzie odgrywali znaczącą rolę. Przede wszystkim w Krakowie i Warszawie szybko nawiązywali kontakt z miejscową konspiracją, czasem inspirowali powstawanie jej nowych ośrodków. Obszarem ich największego zainteresowania stała się działalność kulturalna i oświatowa, a także działalność charytatywna. Zaskakuje duży zakres prac oraz liczba opublikowanych przez nich artykułów, broszur, ulotek. To bogactwo nie doczekało się pełnego opracowania, chyba nawet nie mamy świadomości jego rozmiarów. Dopiero pełne zestawienie

¹²⁶ Pisze o tym obszernie Z. Bednorz: *Lata krecie...*, s. 72–78 i n.

¹²⁷ Ibidem, s. 163–164.

bibliograficzne ukazałoby wielkość dokonań pisarzy śląskich okresu wojny. Propagowali wiedzę o Śląsku, o jego polskości, o krzywdzie, która działa się jego mieszkańcom. Utwierdzali w przekonaniu o słuszności sprawy samych Ślązaków. Angażowali się w antyhitlerowską propagandę, sabotaż, dywersję, we wszystko, co mogło osłabić wroga. Osłaniali słabszych, narażali własne życie dla innych.

W więzieniach

Więzienie na Montelupich w Krakowie, warszawski Pawiak, więzienia w Mysłowicach, Katowicach, Cieszyńie – budzące przerażenie samą nazwą – stały się miejscem pobytu wielu śląskich twórców. W kilku wypadkach droga z nich wiodła do obozu koncentracyjnego; ci, którzy przeżyli, czuli się w obowiązku dać świadectwo nieprawdopodobnych zbrodni dokonywanych na więźniach.

Jednym z najwcześniej aresztowanych śląskich literatów był Kazimierz Gołba, który świadomie nie opuścił Śląska we wrześniu 1939 roku na znak solidarności ze swymi śląskimi przyjaciółmi, choć nie miał żadnych złudzeń co do swego losu. Na kilka dni przed wybuchem wojny wtargnęła do mieszkania pisarza niemiecka bojówka i pobiła go brutalnie, a już 9 września gestapo aresztowało go i wywiozło do Krakowa, do więzienia na Montelupich. W ciągu kilkunastu dni poznał całą brutalność i okrucieństwo okupanta, które spowodowały jego trwałe kalectwo. Skatowany do nieprzytomności robił wrażenie zmarłego – 14 października jego żona Helena została urzędowo powiadomiona o śmierci męża. Dzięki pośrednictwu księdza W. Siwka z Janowca i protekcji lekarza więziennego, Czecha z pochodzenia¹²⁸, uzyskała zezwolenie na odebranie zwłok z kostnicy. Ciało mężczyzny w więziennych pasiakach, które jej wydano, zmasakrowane i obrzęknięte, w niczym nie przypominało jej męża. Protestowała, lecz bez skutku, postanowiła zatem pochować nieznanego człowieka, z myślą, że oto oddaje ostatnią posługę mężowi. I wtedy stwierdziła ledwie wyczuwalne tętno. Walcząc ofiarnie o jego życie w ciągu wielu tygodni, sądziła, że opiekuje się obcym człowiekiem. Gdy obrzęki zeszyły, rozpoznała rysy męża. Kazimierz Gołba nigdy jednak nie odzyskał już sprawności fizycznej, na wpół sparaliżowany, ciężko chory na serce, resztę życia spędził w fotelu na kółkach. Z tym okresem jego biografii wiąże się

¹²⁸ Tak informuje T. Kraszewski: *Słowo wstępne*. W: K. Gołba: *Obrazki śląskie*. Warszawa 1954, s. 11–12.

też niezwykła historia Bolka – kilkulatniego sieroty, którego Helena Gołbowa, żona pisarza, wykradła z sierocińca w Sarnowie na kilka godzin przed wywiezieniem dzieci na śmierć do Oświęcimia. Pisarz przyjął dziecko do swego domu i zastąpił mu ojca, a Marylka, córka Gołby, w ten oto niezwykły sposób zyskała brata. Przez wiele niełatwych lat, przezwyciężając własne cierpienie, uczył Bolka na nowo żyć. Jego imię dał później jednemu z bohaterów *Wieży spadochronowej*. Okupantowi pisarz w tym stanie wydawał się już nieszkodliwy, wszak trudno było przewidzieć, iż człowiek ten nie tylko przetrwa okupację, biorąc jeszcze udział w tajnym nauczaniu, ale też napisze po wojnie *Wieżę spadochronową*, najzarliwszą książkę o obronie Katowic we wrześniu 1939 roku, zarazem trwały dokument hitlerowskich zbrodni na Śląsku.

Ignacy Fik (1904–1942), lewicujący krytyk, nauczyciel myślowickiego gimnazjum, już we wrześniu przeniósł się do Krakowa, zdecydowanie odrzucając możliwość wyjazdu z kraju. Wraz z rodziną znalazł się w dramatycznym położeniu materialnym i musiał wyprzedawać swoją bibliotekę, aby zdobyć środki do życia. Na przełomie lat 1939 i 1940 zdecydował się na wejście do konspiracji lewicowej i został redaktorem podziemnego pisma podpisywanego kryptonimem „R”. Działalność prowadzona była z rozmachem, nawiązano kontakt ze środowiskami robotniczymi, także z Polski południowej. W drugiej połowie 1941 roku zaczęto wydawać czasopismo „Polska Ludowa”, tę nazwę przyjęła też organizacja, która rozrosła się poza obręb Krakowa i skupiała lewicującą inteligencję krakowską i członków Polskiej Partii Robotniczej. Ignacy Fik, pseudonim „Andrzej”, został redaktorem konspiracyjnego czasopisma. Od lutego 1942 roku wraz z innymi członkami Polski Ludowej związał się z podziemną Polską Partią Robotniczą, rozwinął szeroką działalność, m.in. współredagował pismo „Na front”. Pierwszy jego numer ukazał się w lutym i aż do lata tego roku pisał Fik artykuły wstępne i programowe. Wygłaszał odczyty, także o PPR, cieszył się autorytetem i sympatią środowiska. Mimo tej prowadzonej z rozmachem działalności tworzył wiersze, które złożyły się na tom *Przymierze*. Tom składał się z 46. utworów, ukazał się konspiracyjnie w 1940 roku¹²⁹, był rozprowadzany w kręgu przyjaciół i znajomych¹³⁰. Gdy wciąż działającą spółdzielnię wydawniczą „Czytelnik” przemianowano na Spółdzielnię Księgarską, organizacja rozpoczęła starania o uruchomienie sklepu przy ul. Łobzowskiej. Ponieważ punkt kontaktowy był w miodosytni „Smocza Grota”, którą prowadzili ludzie związani z konspiracją, sytuacja wydawała się nadzwyczaj korzystna. Jednak rozmach działalności zwrócił uwagę okupanta. W październiku 1942 roku Niemcy wpadli

¹²⁹ Tak podaje J. Świąch: *Literatura polska w latach II wojny światowej*. Warszawa 1997, s. 36.

¹³⁰ Za L. Bartelski: *Z głową na karabinie*. Warszawa 1974, s. 43.

na trop organizacji. Wiele wskazuje na to, że przyczyną był donos¹³¹. Ignacy Fik został uwięziony w nocy z 22 na 23 października tegoż roku w mieszkaniu przy ul. Kujawskiej. Wraz z nim aresztowano całe kierownictwo, a następnego dnia żonę Ignacego Fika – Helenę. Poddano go, mimo ciężkiej choroby żołądka, bestialskim torturom na oczach żony. W listopadzie 1942 roku został rozstrzelany – według jednej wersji w więzieniu, według innej w Niepołomicach, dokładnej daty nie znamy. Miał 38 lat.

Do więzienia w Warszawie trafiła Zofia Kossak-Szczucka. Pierwszy jej pobyt na Pawiaku wiązał się z przypadkowym aresztowaniem w dniu 25 września 1943 roku. Wraz z łączniczką „Urszulą” (Maria Przyłęcka z Tomaszewskich), która niosła trzy paczki konspiracyjnej „Prawdy”, na ulicy Ordynackiej i Kopernika napotkały patrol niemiecki, który zrewidował obie konspiratorki. Nie pomogły wymyślone na poczekaniu opowiadania, że są szmuglerkami. Zostały przewiezione do gestapo na Szucha i poddane przesłuchaniom, a następnego dnia przetransportowano je na Pawiak. Tu już znajdowała się kuzynka pisarki Wanda Wilczańska, która spowodowała, iż autorka *Nieznanego kraju* została otoczona specjalną opieką. Niemcy nie odkryli, że aresztowana przez nich Zofia Śliwińska to tak zaciekle poszukiwana pisarka Zofia Kossak. Wkrótce przeniesiono ją do Oświęcimia.

Wypuszczona stamtąd została przewieziona do więzienia na ulicy Daniłowiczowskiej w Warszawie, gdyż Niemcy rozpoznali już jej prawdziwe nazwisko i poddali ją brutalnemu śledztwu. Pisarka nie chciała o tym pobycie opowiadać, można jednak sądzić, iż jej sytuacja była gorsza niż w Oświęcimiu. Syn pisarki Witold Szatkowski i Anna Lasocka, którzy uzyskali pozwolenie na widzenie z nią, byli wstrząśnięci. Anna Lasocka tak wspominała jej wygląd: „Zobaczyłam z przerażeniem jej małą, wychudzoną, wyniszczoną twarzyczkę, w której tylko oczy, niezwykle wtedy wielkie, miały ten sam blask, była w nich głębia i niebo, szczęście i cierpienie”¹³². Wręczyła im pisarka płaszcz zimowy całkowicie podszyty grypsami, które zostały doręczone adresatom. Dnia 20 kwietnia powróciła na Pawiak, gdzie przedziwnym zbiegiem okoliczności oraz dzięki wyjątkowej przytomności umysłu Leona Wanata, pisarza kancelarii więziennej, została zarejestrowana jako Zofia Śliwińska¹³³. Anna Czuperska-Śliwicka, lekarka z Pawiaka, we wspomnieniach *Cztery lata ostrego dyżuru*, relacjonując powtórna bytność autorki *Bez oręża* na Pawiaku, pisała:

¹³¹ Tak sugeruje M. Stępień: *Ignacy Fik. W: Opowiemy wam, jak walczyli. Rzecz o działaczach PPR Okręgu Krakowskiego*. Kraków 1962, s. 127.

¹³² Cyt. za: *Zofia Kossak w Polsce Podziemnej. Wybrane pisma dotyczące lat 1939–1944*. Słowo wstępne W. Bartoszewski. Wybór i opracowanie S. Jończyk, M. Pałaszewska. Warszawa 1999, s. 45.

¹³³ Wydarzenie zostało dokładnie opisane w książce L. Wana: *Za murami Pawiaka*. Warszawa 1972, s. 486.

Wiosną 1944 roku, gdy ponownie przewieziono na Serbię panią Zofię Kossak-Szczucką, słuchałyśmy często w szpitalu jej mówionych powieści. Natchniona, z przymkniętymi oczyma opisywała nam piekło oświęcimskie, gdzie rządziły bestie – übermensche. Wchłaniałyśmy każde zdanie, każde słowo znakomitej pisarki, każdą jej filozoficzną uwagę. [...] Wróciła teraz w stanie dużego wycieńczenia, z awitaminozą i czyrakami na całym ciele. Bezpośrednio z kąpielowego zabrałam panią Kossak-Szczucką do szpitala i tu z każdym dniem przybierała coraz bardziej ludzki wygląd. Intensywne leczenie ogólnie wzmacniające, produkty żywnościowe z paczek, które otrzymywała, bogate w witaminy i wszelkie składniki potrzebne do odbudowy komórek, zlikwidowały wreszcie obrzęki, awitaminozę i czyraczność. Główną i najtroskliwszą „karmicielką” Cioci Zosi, jak nazywałyśmy panią Kossak-Szczucką, była spokrewniona z nią Wanda Wilczańska. Widmo codziennych egzekucji zagrażało również Cioci Zosi. Kamień spadł nam z serca, gdy wreszcie 29 VII 1944 r. została wywołana na wolność¹³⁴.

Zanim opuściła Pawiak, upłynęło jednak trochę czasu. Współwięźniarki zapamiętały jej barwne opowieści. Janina Dunin-Wąsowicz, która leżała razem z nią w szpitalu, pamiętała, że w dzień jej imienin, 24 czerwca, pani Zofia opowiedziała, jako prezent imieninowy, żywot świętej Katarzyny Sienieńskiej. Była to bardzo szczególna opowieść. W dniu imienin syna – Krzysztofa – pani Janina poprosiła o opowiedzenie żywota św. Krzysztofa. Do pisarki docierały różnymi kanałami informacje o zdarzeniach w Warszawie i świecie, trafiała też do niej prasa konspiracyjna. Wieczorami przekazywała współwięźniarkom informacje, czasem snuła opowiadania, a także głośno odmawiała ułożone przez siebie modlitwy. Współwięźniarki wysłuchiwały jej komunikatów, opowiadań czy modlitw. Dzięki staraniom Delegatury Rządu, która wykupiła Zofię Kossak, opuściła ona Pawiak między 28 i 29 lipca 1944 roku. Przede wszystkim udała się na ulicę Radną, do swej matki – Anny Kossakowej – której, na prośbę pisarki, nie informowano o uwięzieniu córki, lecz utrzymywano ją w przekonaniu, iż wyjechała ona w ważnych sprawach z Warszawy. Tak doczekała do wybuchu powstania.

Nie wyszedł natomiast z więzienia aresztowany w roku 1941 Paweł Musioł (1905–1943), bardzo znany na Śląsku publicysta, krytyk i historyk literatury, pisarz i redaktor „Kuźnicy”, mieszkający w Katowicach. W czasie kampanii wrześniowej dowodził oddziałem karabinów maszynowych, podczas bitwy pod Rawą Ruską dostał się do niewoli niemieckiej, z której zbiegł. Do Katowic już nie wracał, został w Bielsku, gdzie spotkał się z red. Zajączkiem. Obaj, początkowo charytatywnie, organizowali pomoc dla ofiar wojny, pomagali ukrywającym się, a z czasem zaczęli organizować drogi przerzutowe na Węgry i tworzyć placówki konspiracyjne. Ukrywał się początkowo u rodziców

¹³⁴ A. Czuperska-Śliwicka: *Cztery lata ostrego dyżuru*. Warszawa 1978, s. 246.

w Wędryni koło Trzyńca. Już jesienią 1939 roku zetknął się, przez Organizację Orła Białego, z Józefem Korolem – pierwszym komendantem Śląskiego Okręgu ZWZ, byłym starostą Tarnowskich Gór, który polecił mu jeszcze w listopadzie skonsolidowanie podziemia na zachodnim Podbeskidziu. Tak znalazł się Musioł w kierownictwie Stronnictwa Narodowego na Śląsku, wszedł także w skład pierwszej Śląskiej Rady Wojewódzkiej składającej się z 5. członków, wśród których byli: Edward Zajączek z Bielska, Alojzy Targ, przedstawiciel Opolszczyzny i jeszcze jedna osoba. Nie chcieli oni opuszczać Śląska, choć była to cena ich życia. Chyba nie zdawali sobie sprawy z tego, jak bardzo będzie ich brakować po wojnie!

Pod koniec roku 1939 Musioł wraz ze swoją grupą wszedł do Związku Walki Zbrojnej i został inspektorem Cieszyńskiego, a faktycznie i Bielskiego Inspektoratu dzięki wyrobionej już wcześniej pozycji w ruchu konspiracyjnym. Działal z dużą rozważą i odpowiedzialnością, trafnie dobierał współpracowników, nigdy siebie nie oszczędzając. Jego nominację musiał jednak Korol cofnąć, ponieważ Komenda Obszaru Krakowskiego zabraniała narażania na niebezpieczeństwo i polecała chronienie szczególnie wartościowych intelektualistów¹³⁵. Wśród wykonywanych przez Musioła prac zwraca uwagę redagowanie ulotek dywersyjnych kierowanych do Wehrmachtu, nad których stroną językową czuwał adwokat Pasz z Cieszyna i ks. Józef Burian z Golezowa, tak aby wydawały się jak najbardziej wiarygodne. Gestapo tropiło Musioła od pierwszych dni okupacji, wyznaczono nawet nagrodę za jego ujęcie. Raz już o mało go nie aresztowano u rodziców w Wędryni, lecz zbiegł. Ukrywał się także w Ustroniu u Jana Wantuły, w Brennej u Rudolfa Helera, na Groniu u górala Madzi, a kontakt z organizacją utrzymywał przez stałych łączników: Teofila Kocjana, Franciszka Potysza i Ludwika Walicę. W dniu 27 sierpnia 1940 roku gestapo zaskoczyło Józefa Korola w Wiśle, w czasie strzelaniny poległ. Był to groźny sygnał, z czego Musioł chyba nie zdawał sobie sprawy. W tym samym miesiącu redaktor „Kuźnicy” zamieszkał w Cieszynie w domu Drozdów i nie skorzystał z możliwości przerzutu na Węgry, do czego bardzo go namawiano. W jego odczuciu byłaby to dywersja. W pewnym sensie ciągle ignorował groźne znaki ostrzegawcze: 5 marca 1941 roku gestapo aresztowało jego łącznika Ludwika Walicę, mimo to Musioł nie zmienił miejsca pobytu, podobnie jak i cały sztab, oprócz Alojzego Targa, który był w Warszawie, co uratowało mu życie. W nocy z 6 na 7 marca 1941 roku Musioł został aresztowany w Cieszynie w mieszkaniu przy ulicy Bucewicza. Kolejno przeszedł

¹³⁵ Podaję za: J. Niekrasz: *Z dziejów AK na Śląsku*. Warszawa 1985, s. 70. Por. też: Z. Walter-Janke: *W Armii Krajowej na Śląsku*. Katowice 1986, s. 33–34, oraz K. Heskak-Kwaśniewicz: *Paweł Musioł*. W: *Śląski słownik biograficzny*. Seria nowa. T. 1. Red. M. Fażan i F. Serafin. Katowice 1999. Biografia Pawła Musioła jest także typowym przykładem nagromadzenia nieścisłości i niejasności w różnych opracowaniach.

więzienia w Cieszynie (do grudnia), Katowicach, Zwickau, Bytomiu i znowu w Katowicach. Sądzony był przez Oberlandesgericht w Katowicach, w śledztwie nie zdradził nikogo. Dnia 30 listopada 1942 roku został skazany na śmierć na gilotynie „za zdradę stanu”, przeniesiono go wówczas na oddział skazańców I B. Tam przypadkowo w łaźni spotkał go Wilhelm Szewczyk, przebywający w katowickim więzieniu w tym samym czasie¹³⁶. Pod strumieniami gorącej wody odbyła się ich ostatnia rozmowa. Szewczyk pisze, że Musioł miał jeszcze nadzieję, że coś odwróci jego los, marzył o dalszym ciągu pracy naukowej, o dokończeniu *Piśmiennictwa polskiego na Śląsku*, dręczył go niepokój o los rodziny, choć dumą napawała dzielność jego żony Marty. Mimo brutalnych metod śledztwa nie tylko sam się nie załamał, ale i innym dodawał otuchy; korzystał z każdego momentu, aby objaśniać sytuację na froncie, przepowiadać szybki upadek Rzeszy. Budził respekt nawet u funkcjonariuszy gestapo. Miał 38 lat. Wyrok na nim i na 21 skazańcach wykonano w nocy 19 lutego 1943 roku w więzieniu przy ulicy Mikołowskiej w Katowicach¹³⁷. Wiadomość szybko dotarła do Warszawy, do przyjaciół, a Wilhelm Szewczyk do żony Musioła – Marty – pisał:

Widziałem Pawła prawie co dzień przez okno. Również i po rozprawie, kiedy nosił kajdany na rękach w czasie przechadzki, był ten sam. Kiedy ludzie idący przed nim i za nim opuszczali głowy, ledwo włączając nogami, on szedł prosto, głowę niósł wysoko i czuło się, że panował nad czasem. Nie było w nim ani chwili słabości [...]. Wielkie serce miał ten góral¹³⁸.

Jego spowiednik, wikary z kościoła Świętych Piotra i Pawła w Katowicach, powiedział: „[...] zginął jak bohater. Zginął jak żołnierz, bo też był na wskroś żołnierską naturą”¹³⁹. Po latach Alojzy Targ, współtowarzysz walki konspiracyjnej, dedykując Musiołowi książkę *Śląsk w czasie okupacji*, napisał: „bohaterskiemu żołnierzowi i dowódcy w wojsku podziemnym na Śląsku, ściętemu w Katowicach”¹⁴⁰. Ten sam Alojzy Targ twierdził, że Musioł mógł uniknąć aresztowania, gdyby nie jego przesadne poczucie obowiązku¹⁴¹. Piękny pomnik postawił Musiołowi Zbyszko Bednorz w *Latach krecich i orłowych*. Dla

¹³⁶ W. Szewczyk: *Nie dopełniony żywot Pawła Musioła*. W: Idem: *Syndrom śląski. Szkice o ludziach i dziełach*. Katowice 1986, s. 83.

¹³⁷ A. Targ: *Śląsk w czasie okupacji niemieckiej. (1943–1945)*. Poznań 1946; Idem: *Zginął jak bohater*. „Odra” 1947, nr 9.

¹³⁸ Cyt. za: L. Brożek: *Od wydawcy*. W: P. Musioł: *Piśmiennictwo polskie na Śląsku od początków do XIX wieku*. Opole 1970, s. 12.

¹³⁹ Za A. Targ: *Zginął jak bohater...*, s. 4.

¹⁴⁰ Idem: *Śląsk w czasie okupacji...*, s. 4.

¹⁴¹ Ibidem.

życia kulturalnego Śląska, dla powstającej tu literatury była to strata nie do powetowania. Przez całe lata powojenne milczano o nim, a jeśli pisano, to źle. Dawni przyjaciele bali się przyznawać do zażyłości z nim, ale o tej sprawie przyjdzie napisać szczegółowiej w innym miejscu.

Zupełnie inaczej potoczyły losy Pawła Kubisza, zaolziańskiego poety, publicysty, działacza kulturalnego. Autor głośnego przed wojną zbioru wierszy – *Przednówek* – o którym Józef Czechowicz napisał, że należy „do rzeczy najlepszych w tym rodzaju”¹⁴² (chodziło o twórczość gwarową), w czasie okupacji pracował fizycznie w hucie trzynieckiej, ale w 1940 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu w Cieszynie. Po zwolnieniu, z braku dowodów, przedostał się do Generalnej Guberni – najpierw do Wolbromia, potem Miechowa, gdzie był dozorcą w składzie materiałów budowlanych i węgla. Współpracował z tajną agencją prasową „Wieś” i konspiracyjnymi pismami „Odra i Nysa” oraz „Dziennikiem Powszechnym”. Jesienią 1944 roku wpadł w ręce gestapo. Po aresztowaniu przewieziono go na Montelupich, lecz nie załamał się w trakcie przesłuchań. Zbliżał się już koniec okupacji; na początku 1945 roku, po ucieczce Niemców, zbiegł z więzienia.

Podobnie cało z więziennych opresji wyszedł Jan Baranowicz, który po wrześniowej tułaczce ukrył się w swoich rodzinnych stronach w Borzęcinie i Bogumiłowicach, gdzie pracował w spółdzielni spożywczą a zarazem prowadził konspiracyjne gazetki. Aresztowano go w 1943 (?) roku pod pretekstem nieścisłości w kasowym rejestrze przychodów i rozchodów, a następnie przewieziono na policję w Tarnowie, później zaś do więzienia. Umieszczono go w brudnej, kilkunastoosobowej celi, pełnej insektów, a po dwóch tygodniach przeniesiono do kolejnej celi. Mimo starań żony o uwolnienie, po 40 dniach pobytu został poddany drobiazgowemu przesłuchaniu, w czasie którego nie oszczędzono mu bicia. Półtora miesiąca później zwolniono go z braku dowodów na konspirowanie; mimo namów do kolaboracji nikogo nie wydał. Na owiniętych w biały papier proszkach, którymi leczył zapalenie opłucnej, robił notatki związane z pobytem w więzieniu. Pisał igłą agraftki, którą nakłuwał się w rękę; po uwolnieniu zapiski te stały się cennym dokumentem. W 1945 roku powrócił na Śląsk. Tamte przeżycia opisał później w książce wspomnieniowej *Lata we mgle*.

Aleksander Widera (1917–2002), również początkujący poeta i publicysta, związał się już na początku okupacji z Tajną Organizacją Niepodległościową i wraz z jej członkami został aresztowany i osadzony w więzieniu w Mysłowicach. Oficjalnie nazywało się ono Ersatz-Polizeigefängnis (zastępcze więzienie policyjne), potocznie określano je lagrem; były tu istotnie warunki obozowe. Od razu znalazł się na tzw. jedynce, ciężkim oddziale o bardzo surowym rygorze, w którym mieściła się klatka z kolczastego drutu mieszcząca około 150 osób. Powitało go 25 uderzeń bykowcem wymierzonych przez kalefaktora

¹⁴² J. Czechowicz: „*Miesionc mordom ciepie nisko*”. „Ateneum” 1938, nr 1, s. 162.

Chejczyka, kryminalistę, wyżywającego się w ten sposób na więźniach. Przechowywano go tam do czasu przesłuchań, potem był przez kilka tygodni w celi czwartej, a po ucieczce jednego z członków tajnej organizacji znów przeniesiono go do jedyńki. Po czterech tygodniach powrócił na czwórkę. Kalefaktorem był tam Sowa, zwany „diabłem z myśłowickiego lagru”, mający szczególne upodobanie w znęcaniu się nad więźniami. Pod koniec 1942 roku w więzieniu pojawił się tyfus; dzięki temu dopuszczono paczki żywnościowe, ale nadal dręczył więźniów straszny głód. Taki rygor trwał aż do klęski pod Stalingradem. Boże Narodzenie 1942 roku spędzał Aleksander Widera w więzieniu, poddając się zwolna apatii. Obozowe życie wyzwało w ludziach egoizm, coraz mniej było dobroci, ucieczką stało się pisanie. Z tego okresu zachował się następujący wierszyk:

Za to na święta
jak kromka chleba
gwiazdka odpięta
sfrunęła z nieba.
Dzieciatko z niebios
przyszło do celi
pomiędzy więźniów
dobroć podzielić¹⁴³.

Bardzo podobny nastrój miał wiersz opublikowany w roku 1945:

Otworzymy okno celi
na choinkę nieba,
więzień z więźniem się podzieli
kawałeczkiem chleba.

Na choince wniebowziętej
zawiesimy oczy,
zaczekamy na kolędy
i na nowy roczek.

W nowym roku nowe dzieje
nowe świtów zorze,
noworoczne są nadzieje,
nowe sny, a może

Czas gwiazdkami zapalony
na choince nieba
ukaze nam koniec wojny
i to, co potrzeba.

Myśłowice 1942–1943¹⁴⁴

¹⁴³ A. Widera: *Nigdy tego nie zapomnę*. W: *Numery mówią. Wspomnienia więźniów Auschwitz*. Oprac. Z. Stochowa. Katowice 1980, s. 187.

¹⁴⁴ A. Widera: [inc.] *Otworzymy...* „Gazeta Robotnicza” 1946, nr 1, s. 8.

Więzienie mysłowickie nazywano przedsionkiem Oświęcimia. Pisarz został tam przewieziony karetką więzienną we wrześniu 1943 roku.

Więzienne przeżycia śląskich twórców właściwie zbliżone są do obozowych. W wielu wypadkach więzienie poprzedzało przewiezienie do lagru. Podobne były także sposoby reagowania na rzeczywistość i postawy moralne śląskich pisarzy: godność osobista i szlachetność wobec współwięźniów. Ci, których okupant rozpoznał (Paweł Musioł), zginęli, nierozpoznani (Zofia Kossak) ocalili. Aleksander Widera, który przeszedł przez koszmar mysłowickiego więzienia, dał potem szczegółowe świadectwo tego, co tam się działo. Zlokalizowanie tego typu więzienia na Śląsku miało swoją wymowę.

W mundurze obcej armii – Wehrmacht

Kto w latach 1942–1944 przebywał na Śląsku, odwiedzał ten teren albo przejeżdżał tędy, musiał zauważyć charakterystyczne zjawisko. Na dworcach – zwłaszcza w Katowicach – rozlegały się w pociągach polskie pieśni. Śpiewali je Polacy, żołnierze w mundurach niemieckich. Można było słyszeć nawet hymn polski. Żołnierze ci, ubrani w mundur niemiecki, objawiali w ten sposób manifestacyjnie swą polskość. Robili to pod ochroną munduru wojskowego. Ten zbiorowy śpiew polski wywierał wtedy na każdym słuchaczu potężne wrażenie¹⁴⁵

– pisał wybitny znawca problemu, historyk Alojzy Targ.

Problem folklisty oraz metody przymuszania do niej nie były znane w pozostałej części kraju, natomiast wieści o niej szybko upowszechniły się, wywołując krzywdzące opinie o zdradzie narodowej. Kwestię tę często już po wojnie wykorzystywano do szantażowania. Nie pomagały rzetelne wyjaśnienia bpa Stanisława Adamskiego¹⁴⁶, że to na jego polecenie, uzgodnione z rządem gen. W. Sikorskiego, duchowni zachęcali Ślązaków, by nie stawiali oporu wpisywaniu na folklistę. Chodziło o ochronę ludności przed wysiedleniem, terrorem, obozem, przed zniszczeniem przemysłu¹⁴⁷. Odium, jakie spadło na Ślązaków, trwało długo i narobiło wiele szkód. Ono też, już po wojnie, wielokrotnie stało się przyczyną fałszowania życiorysów. Omówienie zagadnienia przez bpa Adamskiego, napisane 14 czerwca 1945 roku, to znakomity dokument tego, ile strat i krzywd wyrządziło niezrozumienie spraw folklisty. Napisane żarliwie, z głęboką wewnętrzną pasją, jeszcze dzisiaj wywołuje poruszenie. Pełne przykładów zaczerpniętych z biografii zbiorowej Ślązaków, zawiera następującą konkluzję:

¹⁴⁵ A. Targ: *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej...*, s. 41.

¹⁴⁶ Por. ks. R. Rak: *Biskup Adamski i tzw. niemiecka Volklista, jej uwarunkowania przed-okupacyjne i okoliczności pookupacyjne*. W: *Biskup Stanisław Adamski. Duszpasterz czasu wojny i okupacji. 1939–1945*. Red. J. Myszor. Katowice 1994.

¹⁴⁷ Por. Z. Boda-Krężel: *Sprawa Volklisty na Górnym Śląsku*. Opole 1978.

Maskarada na Górnym Śląsku udała się. Swoją cel osiągnęła. Pewnie, że strat nie zabrakło, ale polskie załogi hut, kopalń i fabryk pozostały na miejscu, gdy nadeszły oswobadzające Śląsk wojska radzieckie i polskie. Ślązacy nie pozwolili zniszczyć przemysłu. Żadna fabryka nie stanęła, wyjąwszy dla braku surowca. Żadna huta nie zagasła, żadna kopalnia nie uległa zagazowaniu lub zatopieniu, śląskie załogi polskie wypełniły swój obowiązek wobec Polski – ocaliły przemysł śląski!¹⁴⁸

Dalej jeszcze dodawał bp Adamski, że na „polu rehabilitacji dzieją się rzeczy straszliwe”, a wyroki zapadają krzywdzące. Porusza się celowo nieco obszerniej tę sprawę, aby łatwiej zrozumieć mechanizmy, których niszczącego działania doświadczyli pisarze śląscy, pod przymusem przyjmujący folkslistę i walczący w Wehrmachcie.

Najmłodszy z nich, Alfons Thomas, pochodzący z powiatu złotowskiego, uczeń Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, młody poeta o zdumiewającej kulturze literackiej i wyrazistej polskiej świadomości narodowej, zapewne bez folkslisty został wcielony do Wehrmachtu. Jeszcze w roku 1937 był redaktorem naczelnym uczniowskiego pisma „Idziemy”. On też ułożył słowa *Piosenki młodzieży gimnazjalnej*, wydrukowanej w „Idziemy” w listopadzie 1938 roku. Publikował w „Małym Polaku w Niemczech” i w „Młodym Polaku w Niemczech” wiersze, które pewnie złożyłyby się na mały tomik. Na kilka dni przed wybuchem wojny ukazał się drukiem jego poemat *Zmartwychwstanie*. Wcielony do Wehrmachtu jako tłumacz, zginął rozszarpany przez minę na froncie w 1939 roku, a tak niedawno zdawał maturę! Nikt nie zebrał jego dorobku, jego nazwiska nie ma w słownikach i podręcznikach literatury, jego poezja zaś była czymś więcej niż zapowiedzią talentu. W wierszu *Rodowód krwi* pisał:

W narodzie Matejki, Mickiewicza i Chopina,
gdzie zawsze otwarcie wita się przyjaznych gości
i gdzie o wskrzesicielu baśnie krążą i wierzenia
Nasz naród: krew z najżywszej krwi, kość z najtwardszej kości¹⁴⁹.

Wyjątkowo powikłane i niejasne są wojenne losy Wilhelma Szewczyka, nad którego całą powojenną biografią tragicznie zaciążył epizod służby w Wehrmachcie, powodując różnorakie przekłamania i komplikacje. Dostępne materiały biograficzne są niepełne; część jego biografów w ogóle sprawę przemilczała, podając jedynie, że w roku 1940 został aresztowany i do 1942 roku

¹⁴⁸ Dokument znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach, sygn. AAKat, KBA 182, s. 21.

¹⁴⁹ „Idziemy” 1938, nr 2; toż: J. Lubos: *Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*. Katowice 1961, s. 116, 155, 180, 206.

„przebywał w więzieniach w Antwerpii, Strasburgu, Oleśnicy, Goerlitz i Katowicach. W 1943 zbiegł do Generalnej Guberni i w latach 1943–1945 przebywał kolejno w Opatowcu, Miechowie i Rędzinach koło Częstochowy, zajmując się tajnym nauczaniem”¹⁵⁰. Wiadomości podobne zawiera *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny* (Warszawa 1985) czy leksykon L. Bartelskiego *Polscy pisarze współcześni 1939–1991* (Warszawa 1995). Nasuwa się zatem wniosek, że nie znamy chronologii owych pobytów: Szewczyk sam wspomina jedynie, że w 1942 roku w katowickim więzieniu spotkał Pawła Musioła, co do reszty nic nie wiemy. Nie podano też, czy po ucieczce z Wehrmachtu ktoś z jego rodziny trafił do obozu koncentracyjnego lub obozu, jak zwykle w takich wypadkach bywało. Nie podano nigdzie tak istotnego faktu, iż ojciec W. Szewczyka był powstańcem i miał grupę „Polen”, matka – Anna z Sochołów – otrzymała III grupę narodowościową, co niejako określało sytuację rodziny.

Po śmierci pisarza jego bliski przyjaciel Wojciech Żukrowski napisał wydumane, nieprawdziwe historie o autorze *Hanysa*. Według jego relacji Szewczyk „ukrył się” w kopalni, ale stamtąd Niemcy zesłali go na roboty pod Budziszyn, gdzie go aresztowano. Miał na szczęście przyjaciół wśród Łużyczan, którzy mu wysyłali paczki, pomagając przetrwać:

Za kratą – pisze Żukrowski – Wilhelm miał do wyboru dwie drogi, opór, a więc ociosywanie w Dachau, wolność, ale przez komin krematorium, lub dać się odziać w mundur Wehrmachtu i czekać na okazję dezercji. Jednostka została wysłana do Francji, na okupację, już po zwycięstwie. Trzeba pamiętać, że Francja po klęsce Polski miała rok czasu, potężne fortyfikacje i korpus posiłkowy angielski, mogła wyciągnąć wnioski strategiczne z przebiegu wrześniowej kampanii. I nic, w dwa tygodnie Niemcy mieli swoją defiladę w Paryżu! Gdy myśmy się bronili miesiąc!

Wilek szukał kontaktu z Polakami w Normandii, jednak oni bali się prowokacji, przecież widzieli niemieckiego żołnierza. Po roku przerzucono jego regiment nad bagnistą rzeczkę Wołochow na południowy wschód od Leningradu. Zaraz został ranny, a z lazaretu urlop do domu, na Śląsk. Teraz można było pomyśleć o dezercji, jednak wszystko musiało być zrobione zgodnie z prawem: odmeldował się do jednostki na front. Wyjechał, żeby nie aresztowali rodziny. Dojechał tylko do Częstochowy. W plecaku miał cywilne ubranie i polskie tymczasowe dokumenty. Na dworcu zaszył się w kabinie męskiej toalety, przebrał, założył czapkę na ostrzyżoną pałę i zaczął walkę o życie, o przetrwanie...¹⁵¹

¹⁵⁰ M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie środowisko literackie w latach 1945–1967*. Katowice 1969, s. 256–257. Tę samą wersję biografii przedrukowano w druku okolicznościowym *Wilhelm Szewczyk. W siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin*. Katowice [1990].

¹⁵¹ W. Żukrowski: *Próba portretu z dygresjami. Wilhelm Szewczyk. Wspomnienia*. Katowice 1991, s. 14–15.

Potem znajdziemy jeszcze komentarz, że nadeszły lata, kiedy lepiej było się nie przyznawać do służby w Wehrmachcie i różni nieucy wyrokowali, kto był lepszym Polakiem, czy ten, co „za kromkę chleba z marmoladą buraczaną służył Niemcom, czy ten, który miał odwagę przedostać się przez front i z Pierwszą Armią wyzwalać tę Polskę, jaką nam łaskawie zostawili sprzymierzeńcy po Jalcie”¹⁵².

I znów zwraca uwagę brak jakichkolwiek dat i I Armia, z którą Szewczyk nie miał nic wspólnego! Odbija się w tej relacji echo tego samego rozumowania, które pochodziło od bpa Adamskiego, ale logika owego tłumaczenia jest pokrętna i przekłamana, lecz nie o to w tej chwili chodzi. Żukrowski w ten sposób na temat Szewczyka wypowiedział się tylko raz, właśnie w tym niskonakładowym, okolicznościowym wydawnictwie. W wydanych w roku 2002 wspomnieniach, zatytułowanych *Zsyp ze śmietnika pamięci*, choć kilkakrotnie napomknął o autorze *Nocy*, o sprawie Wehrmachtu nie wspomniał już ani razu. Umieścił natomiast informację, że przyszedł autor *Wyprzedaży samotności* był w Opatowcu pomocnikiem kościelnym, a nawet, gdy już śledztwo wokół jego zniknięcia przycichło, „uczył dzieci na tajnym kursie”. Całe swoje wspomnienie przeplótł Żukrowski tłumaczeniem kwestii folkslisty, powołał się nawet na bpa Stanisława Adamskiego, ale znać w tym wszystkim jakąś ogromną bezradność, wszakże ani razu nie użył słowa „tragedia”, które byłoby tu najstosowniejsze. I, co ciekawe – zauważył Wojciech Żukrowski, że to Jerzy Ziętek, który ową tragedię rozumiał jak nikt, póki mógł, rozpiął parasol ochronny nad Szewczykiem¹⁵³.

Na temat autora *Hany*sa mamy także relację Jana Baranowicza w autobiograficznej książce *Lata we mgle*. Choć nie podaje Baranowicz nazwiska, splot faktów, miejsc, wydarzeń pozwala wysnuć taki wniosek. Są w niej też fragmenty listów Szewczyka. Autor *Lat we mgle* pisze:

Wolność przyjaciela nie przyszła łatwo. Aresztowany w wojsku za odmowę podpisania Volkslisty, przebywa kilkanaście miesięcy w więzieniu, z którego ucieka do GG, gdzie żyje pod obcym nazwiskiem. Jednym z etapów tej ucieczki był właśnie Opatowiec¹⁵⁴.

Według tego źródła pracował Szewczyk w kopalni węgla brunatnego na Łużycach, gdzie został aresztowany pod zarzutem uprawiania przed wojną „Hetzpropagandy” (a przecież nie było go na liście *Sonderfahndungsbuch Polen* obok innych pracowników Polskiego Radia!!). Listy Szewczyka, a raczej ich fragmenty, które opublikował Jan Baranowicz w książce *Lata we mgle*,

¹⁵² Ibidem.

¹⁵³ O licznych związkach W. Szewczyka i J. Ziętki pisze także J. Walczak: *General Jerzy Ziętek. Biografia*. Katowice 1996.

¹⁵⁴ J. Baranowicz: *Lata we mgle...*, s. 82.

układają się chronologicznie. Najpierw pisał Szewczyk z Czerwionki: „Siedzę teraz na Śląsku w mojej górniczej rezydencji” (s. 76). W kolejnym liście zastanawiał się „pisać czy nie pisać? Uważam, że zasada *inter arma silent Musae* jest najgorszym pacyfizmem. Poezja jest taką samą bronią jak karabin... i w arsenale broni narodowej niepoślednie zajmuje miejsce. Dwa razy już wyciągaliśmy tę broń z ukrycia... raz uczynił to Mickiewicz, raz Wyspiański” (s. 77–78).

W liście z Wrocławia w październiku 1940 roku zauważał filozoficznie: „Naród był już przede mną i naród będzie po mnie. Cokolwiek więc życie ze mną wyrabia, nie wpłynie to na dzieje narodu, ale na Śląsk rzuci swój cień. Jestem symbolem tego młodego Śląska, który wy tam, w Guberni, nazwaliście po tylekroć zdradzieckim i złym... Ciężko jest być Ślązakiem”¹⁵⁵.

Z Normandii natomiast pisał: „Byłem w Paryżu, ale byłem w mundurze żołnierza pewnej znenawidzonej tu armii i nie odczułem Paryża tak, jak go odczuć trzeba”¹⁵⁶. A w liście spod Smoleńska czytamy: „Pulsuje we mnie serce uczciwego Słowianina, którego burze wychowały i burze porwały w świat... Teraz noszę niemiecki karabin...”¹⁵⁷.

W jeszcze innym liście, z Bad Colberg bei Coburg, stwierdził: „Co drugi ranny w tej wojnie nie umie sobie poradzić z nerwami. Takiej wojny jeszcze nie było. Tak fantastycznie i dzielnie bijących się żołnierzy, dosłownie do ostatniego naboju, jak w Armii Czerwonej, też jeszcze nie było...”¹⁵⁸.

To bardzo piękne listy, literackie, pełne refleksji o poezji, krajobrazie, tęsknoty za wolnością, warto by je wydać w całości, uwolniłyby one postać Wilhelma Szewczyka od pomówień i pozwoliły napisać wreszcie jego rzetelną biografię. Pochodzą kolejno z Czerwionki, Wrocławia, Normandii, Związku Radzieckiego, Bad Colberg bei Coburg, z Opatowca. Niemcy nie zainteresowali się adresatem owych listów, ponieważ nie należał on do rodziny Szewczyka, a jedynie listy do rodziny były cenzurowane. Tylko list ostatni, pisany ze szpitala niemieckiego z wielką pochwałą Armii Czerwonej, wydaje się mistyfikacją. Listy te oraz oryginalne koperty znajdują się w posiadaniu córki pisarza, prof. Grażyny Szewczyk¹⁵⁹. Pisane są na dużych kartkach papieru, czarnym atramentem, bardzo drobnym, lecz wyrobionym i wyraźnym duktem pisma, podpisane zdrobnieniem „Lusiek”, jeden z nich załączono w aneksie książki. Zawierają też wyrazisty kod informacyjny, czytelny dla każdego mieszkańca Śląska, a niezauważalny dla osoby postronnej. Jest w nich swoisty profetyzm, gdy pisarz przewidywał powojenną tragedię Ślązaków wynikającą właśnie z wojennego powikłania ich losów.

¹⁵⁵ Ibidem, s. 79.

¹⁵⁶ Ibidem, s. 80.

¹⁵⁷ Ibidem, s. 81.

¹⁵⁸ Ibidem, s. 82.

¹⁵⁹ Bardzo dziękuję p. prof. Szewczyk za udostępnienie oryginałów listów oraz pomoc w opracowywaniu niniejszego rozdziału.

Z artykułu Baranowicza *Eheu, fugaces, fugaces...*¹⁶⁰, opublikowanego w „Poglądach”, wynika natomiast, że Szewczyk początkowo przebywał na Łużycach, gdzie pracował z jeńcami polskimi przy budowie kolei, potem przewieziono go do Zgorzelca, a stamtąd do obozu koncentracyjnego w Weisswasser¹⁶¹. Kolejne relacje Baranowicza zawierają już same sprzeczności. Píše, że uwolniony pisarz powrócił w rodzinne strony akurat wtedy, gdy jego rocznik powoływano do niemieckiego wojska¹⁶². Jako żołnierz niemiecki przebywał w Normandii, później na froncie wschodnim, gdzie brał udział w walkach pod Smoleńskiem, ranny przebywał w szpitalu w Baranowiczach, a następnie jako rekonwalescent w Bad Colberg bei Coburg na granicy bawarskiej. Odmówił potem podpisania folkslisty, za co znalazł się na kilkanaście miesięcy w więzieniu, z którego uciekł do Generalnej Guberni, gdzie żył jako Władysław Kret¹⁶³.

Różnorodność relacji, pomieszanie chronologii wydarzeń i sprzeczność informacji¹⁶⁴ w nich zawartych wydają się najistotniejszym dowodem lęku przed prawdą. Może stanowią one próbę wymazania tego epizodu ze strachu przed brakiem zrozumienia specyfiki problemu, przed pochopnym osądem, zamknięciem drogi do kariery. Takie są relacje cudze, bo sam Wilhelm Szewczyk o tym epizodzie nigdy nie pisał. Nawet we *Wspomnieniach* (Katowice 2001) ten okres został pominięty (część pierwsza i druga obejmują dwudziestolecie, część trzecia już rok 1945). Znajdziemy tam zdanie: „2 września późnym wieczorem wyjechaliśmy ciasnym autem jako ostatnia placówka polska na Śląsku z Katowic”¹⁶⁵. Znaczy to, że ewakuował się z radiowcami – dokąd, nie wiadomo. Na wklejce z materiałem ilustracyjnym (s. 8) znalazło się zdjęcie podpisane: „W szpitalu polowym 1942”; widać na nim pisarza w piżamie i pościeli na łóżku szpitalnym. Do tego zdjęcia próżno szukać komentarza w książce.

Córka Wilhelma Szewczyka – Grażyna Szewczyk – ustaliła następujące kalendarium wydarzeń: na przełomie roku 1939 i 1940 autor *Hanyisa* przebywał na Łużycach w Hoyerswerda, mieszkał u Ericha Grubego i pracował wraz z jeńcami polskim przy budowie kolei, potem w kopalni węgla brunatnego.

¹⁶⁰ J. Baranowicz: *Eheu, fugaces, fugaces...* „Poglądy” 1980, nr 8.

¹⁶¹ Według prof. G. Szewczyk nie jest to prawda.

¹⁶² Tu też pojawia się zadziwiająca relacja, jakoby Szewczyka nie zmobilizowano w armii polskiej ze względu na chorobę serca, której nie stwierdzono przy poborze do wojska niemieckiego (s. 78).

¹⁶³ Tak podaje Z. Bednorz: *Lata krecie...*, s. 164.

¹⁶⁴ Jeszcze inne szczegóły podawał Aleksander Widera mojej magistrantce, Barbarze Grudzień, która w roku 1995 obroniła napisaną pod moim kierunkiem pracę o losach pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji.

¹⁶⁵ W. Szewczyk: *Wspomnienia*. Tekst udostępniła G. Szewczyk. Przejrzał i przypisami opatrzył W. Janota. Katowice 2001, s. 167.

W dniu 16 stycznia 1940 roku został aresztowany na podstawie Heimtucke (Heim tuckegesetz). Najpierw przebywał w więzieniu w Vojercek, następnie w Görlitz; uwolniony został w kwietniu 1940 roku, wtedy też dowiedział się o uwięzieniu Pawła Musiōła. Prawdopodobnie wtedy wybito mu przednie zęby, w maju tegoż roku powrócił do rodzinnej Czerwionki. Wierzył, że nie wezmą go do wojska, szukał pracy u Hierowskiego, który miał duże możliwości w Opatowcu. Ostatecznie jednak żył z udzielania lekcji niemieckiego i francuskiego, od października 1940 roku miał obiecaną posadę w fabryce drutu w Sosnowcu. Nie podpisał folkslisty, a już w październiku został wcielony do Wehrmachtu i przewieziony do Wrocławia (list z października 1940). Kolejne epizody układają się następująco: Normandia (listy z 16 lutego 1941 i 1 maja 1941), front wschodni (list ze Smoleńska 8 sierpnia 1941), rana na froncie pod Smoleńskiem, szpital w Baranowiczach, później w październiku i grudniu Bad Colberg obok Coburga (listy: 4 listopada 1941, 29 listopada 1941, 18 grudnia 1941, 31 grudnia 1941). W styczniu 1942 roku znalazł się w Salzburgu w Alzacji (list z 23 stycznia 1942), a następnie za jakieś przewinienie osadzono go w więzieniu w Katowicach, tam właśnie spotkał Pawła Musiōła. Otrzymawszy za dobre sprawowanie przepustkę, zbiegł; za to jego brat Jerzy znalazł się w Oświęcimiu¹⁶⁶, a później został wcielony do wojska. W Rędzinach proboszczem był ks. Aleksander Cugowski, krewny przyszłej żony pisarza i dlatego szukał on schronienia w tamtych stronach. Takie koleje losu, które przecież nie mogły stać się udziałem pisarza spoza Śląska, sprawiły że po wojnie stał się „zakładnikiem systemu” i zmienił datę urodzenia (dodał sobie dwa lata), **gdyż naprawdę urodził się w roku 1918! Należałoby sprostować ten fakt we wszystkich encyklopediach i podręcznikach literatury.** Pisarz służył teraz swym piórem władzy ludowej, ze szkodą dla własnego talentu¹⁶⁷, gdyż mariaż sztuki z polityką nigdy nie przynosił korzyści tej ostatniej.

Nie napisał też takiej książki, jak Albin Siekierski, którego udziałem stała się podobna droga życiowa i podobnie w oficjalnych opracowaniach przekłamywano jego biografię. Czytamy o nim:

W okresie okupacji przez pewien czas pracował nadal na poczcie w Mysłowicach, a następnie do 1942 roku jako księgowy kontysta w Czechowicach-Dziedzicach. W 1943 roku zbiegł do Krakowa, skąd po kilku miesiącach wywieziony został na przymusowe roboty do Niemiec i do

¹⁶⁶ I. Pająk: *Mieszkańcy Śląska, Podbeskidzia, Zagłębia Dąbrowskiego w KL Auschwitz*. T. 2. Katowice 1998, s. 837.

¹⁶⁷ K. Kutz, blisko znający Szewczyka, tak pisał: „Pilnował, żeby się nie »wychylić«, przez to sam stępiał i pomniejszał swoje talenty. Był także świetnym publicystą, miał bowiem zadziwiającą łatwość pisania, ale wszystko ułożone było w granicach jego permanentnej ostrożności”. K. Kutz: *Klasy i ścinki. Mój alfabet filmowy i nie tylko*. Kraków 1999, s. 299.

zakończenia wojny pracował jako robotnik w fabryce porcelany Rosenthal w Selb (Bawaria)¹⁶⁸.

Prawda oczywiście była inna. Bardzo młody Siekierski był w Imielinie znanym działaczem patriotycznym i harcerskim, Harcerzem Orlim, organizatorem ognisk. Jeszcze 15 sierpnia 1939 roku urządził ognisko, na którym recytował własne wiersze i inspirował śpiewanie patriotycznych pieśni, pełnił wtedy funkcję przybocznego, był członkiem patrolu obserwacyjno-mel-dunkowego, zbierał raporty i przekazywał je do władz samoobrony w Imielinie. Po wejściu Niemców pracował nadal na poczcie w Mysłowicach jako pracownik pomocniczy. Poznał w tym czasie piękną Niemkę, w której się zakochał, mimo iż uczucie to potępiała rodzina i jego, i dziewczyny; na zakochanych nie robiło to wrażenia. Młody Siekierski wtedy właśnie poczuł się Niemcem, lecz pewności nie miał; nie potrafił ustalić swej tożsamości narodowej.

W Urzędzie Pocztowym w Mysłowicach 31 marca 1941 roku wręczono mu pismo informujące o wypowiedzeniu pracy z dniem 30 kwietnia 1941 z powodu nieodpowiednich poglądów politycznych. Podjął nową pracę od 1 maja 1941 roku w Czechowicach jako księgowy w tamtejszych nieruchomościach majątkowych. Przejeżdżając z przesiadką w Oświęcimiu, na widok więźniów przeżywał wstrząs, jednak pod presją dziewczyny, szantażującej go samobójstwem, wypełnił wniosek o niemiecką grupę narodowościową. Otrzymał trzecią grupę – on, syn powstańca i harcerz. W autobiograficznej powieści *Ocalenie* pisał: „Teraz wszystko daremne. Ojciec umierał w przekonaniu, że jego syn, jedyny syn powstańca śląskiego, jest łotrem, zaprzańcem”¹⁶⁹.

W *Ocaleniu* główny bohater nazywa się Ludwik Czempielorz, a dziewczyna Heidel Lindner. Ojciec Ludwika zginął w Oświęcimiu, a syn już po pięciu miesiącach otrzymał wezwanie do wojska. Skierowano go na front wschodni i powierzono obowiązki radiotelegrafisty, a gdy okazało się, że zna biegle niemiecki i rosyjski, także tłumacza. W wojsku było więcej Ślązaków. Bohater był wielokrotnie świadkiem wykonywania egzekucji bez orzekania winy. Doświadczył pogardy jawnie okazywanej przez niemieckich żołnierzy (z wyjątkiem Bawarczyków) Ślązakom. Doznał wszelkich szykan i upokorzeń. Wtedy też pojawiły się refleksje, o co walczy, dlaczego zabija. Gdy i on usłyszał „świński Polaku!” – uderzył młotkiem w głowę żołnierza, który to powiedział. Przed karą śmierci uratowała go funkcja tłumacza – odbył tylko karę aresztu, a po niej został przeniesiony do innej kompanii.

W 1943 roku brał udział w bitwie pod Kurskiem i został ranny w głowę i nogę. Odłamki wbite w głowę sprawiały wrażenie bardzo groźnej rany, więc przetransportowano go do polowego lazaretu, a potem do szpitala w Charko-

¹⁶⁸ M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie środowisko literackie...*, s. 251.

¹⁶⁹ A. Siekierski: *Ocalenie*. Warszawa 1961, s. 153.

wie. Zbliżanie się frontu zdecydowało o przewiezieniu chorych do kompanii ozdrowieńców w Krasnymstawie, gdzie przebywał od 27 sierpnia do 8 września 1943 roku. Jako rekonwalescent otrzymał urlop zdrowotny od 9 września do 25 września 1943 roku i zgodę na wyjazd do Imielina. Mundur niemiecki ułatwił drogę powrotną, jednak wkrótce z Imielina przeniósł się do kolegi do Bierunia i tam mundur zrzucił. Taka jest fabuła odważnej i bolesnej książki zbudowanej na biografii pisarza. Pierwszoosobowy narrator wyznaje: „Nie mam odwagi przyznać się do tego, że chciałbym być Polakiem. [...] Polakiem, kimkolwiek, tylko nie Niemcem, nie być nosicielem strasznej zarazy, jaką jest krzywda widzialna i niewidzialna. Chciałbym raz jeszcze uściskać ojca. Boże drogi, ojca” (s. 140).

Nie powrócił już na front, zdezerterował i przedostał się do Generalnej Guberni. W dniu 10 listopada 1943 roku do Imielina nadeszło pismo z Wehrmachtu z żądaniem podania informacji o miejscu pobytu; 5 sierpnia został oficjalnie uznany za dezertera¹⁷⁰. Pobyt na robotach w Rzeszy stanowił w biografii Siekierskiego konsekwencję dezercji z Wehrmachtu. Wyjazd na roboty miał zwykle charakter przymusowy, czasem jednak była to dobrowolnie podejmowana decyzja ludzi, dla których pobyt w kraju był zbyt niebezpieczny. Tak było w wypadku Siekierskiego, którego po zdezerterowaniu z Wehrmachtu poszukiwały władze wojskowe. Po opuszczeniu Śląska, gdzie przebywał krótko, wyjechał do Krakowa, tam zdobył fałszywe dokumenty na nazwisko Bonifacego Czyżewskiego. Gwarantowały one pewne bezpieczeństwo, ale mimo to Kraków nie był dobrą kryjówką. Urząd zatrudnienia w Krakowie wydał Siekierskiemu 30 września 1943 roku skierowanie do fabryki porcelany w Selb w Bawarii. Kilka dni później zameldował się on w Porcellanfabrik Rosental pracującej na potrzeby wojska i wytwarzającej miski, kubki i dzbanki dla koszar i szpitali polowych. Dzięki dobrej znajomości niemieckiego został także tłumaczem, co bardzo ułatwiało mu życie. Często zatrudniał się u gospodyń miejscowych bauerów, bo głód bardzo mu się dawał we znaki. Doświadczył także brutalności niemieckiego nadzorcy, gdy przez nieuwagę czy przemęczenie stłukł gotowy wyrób porcelanowy. W miarę przesuwania się linii frontu fabryki w Selb zamieniano w schrony przeciwlotnicze; w początkach kwietnia 1945 roku umieszczano w nich robotników. Amerykanie wkroczyli na te tereny 22 kwietnia 1945 roku; w przypływie euforii i z potrzeby odreagowania doznanych krzywd robotnicy wytłukli wszystkie gotowe wyroby porcelanowe. Pisarz opisał później tamte przeżycia w książce autobiograficznej pt. *Odwiedziny* (Katowice 1988). Powrócił do Polski pierwszym zorganizowanym transportem. W Poznaniu 17 sierpnia 1945 roku Komitet Opieki Społecznej wydał mu darmowy bilet do Mysłowic.

¹⁷⁰ Wszystkie dokumenty związane z tą sprawą znajdują się w posiadaniu p. Elżbiety Siekierskiej.

Albin Siekierski przeszedł bolesną ewolucję światopoglądową i narodową, która poraniła go na całe życie, a *Ocalenie* dowodzi pisarskiej odwagi. Książka wydana w roku 1961 jest jednym z najdramatyczniejszych świadectw powikłanych śląskich losów, a także jedynym chyba literackim wyznaniem człowieka, który przeszedł przez doświadczenie służby we wrogiej armii. Z tych też względów nie walory literackie decydują przede wszystkim o jej wartości, ale właśnie uczciwe i odważne ukazanie dramatycznego problemu moralnego. To typowy utwór-świadectwo: „[...] na mnie wojna pozostawiła piętno zdrady i do dnia dzisiejszego nie mogę się go pozbyć. Tyle tylko, że dzisiaj jest mi już to obojętne. Przegrałem. Wszystko, co robiłem, było złe”¹⁷¹ – wyzna bohater powieści.

Książka wzbudziła dość duże zainteresowanie krytyki. Najgłębiej przeanalizował powieść od strony formalnej Witold Nawrocki¹⁷². Przyznając, iż autor podjął bardzo ważny problem moralny, stwierdzał, że nie został on dostatecznie intelektualnie dopracowany i książka nie przyniosła rozwiązania ostatecznego. Zapytajmy: Czy mogła przynieść i jakie to mogłoby być rozwiązanie?

Najgłębsza, najlepiej rozumiejąca problem okazała się recenzja Wilhelma Szewczyka. Podkreślił on doskonałą znajomość spraw na froncie wschodnim, a ponadto pisał: „Świetna znajomość realiów śląskich i wehrmachtowskich dopomogła autorowi do stworzenia porywającego miejscami obrazu tych ponurych dni”¹⁷³. Tak napisać o książce Siekierskiego mógł tylko ktoś, kto sam podobnie przeżył tamte ponure dni i znał dokładnie owe realia.

Losy Siekierskiego i Szewczyka stanowią typowy przykład sytuacji, w jaką uwikłano wiele osób na Śląsku po wojnie, zwłaszcza inteligencji, której w ten sposób łamano życie, wykolejano charaktery i fałszowano życiorysy. W książce *Z dymkiem cygara. Gawędy telewizyjne*, w felietonie *Czym była dla Śląska okupacja hitlerowska*¹⁷⁴ autor *Nocy* pisał o trudniejszych (może poza Pomorzem) niż gdzie indziej wyborach moralnych, o narzuconym Górnemu Śląskowi statusie wewnętrznym III Rzeszy, o zbrodniczych formach germanizacji, w tym właśnie o problemie folkslisty i przymusowym wcielaniu do Wehrmachtu. Kończąc owe rozważania, stwierdził, że powojenne represje wobec Ślązaków, którzy podpisali niemiecką listę narodowościową, obejmujące 80% mieszkańców Górnego Śląska, trwały aż do ustawy sejmowej z 20 lipca 1950 roku: „Zbyt długo wobec tej wielkiej grupy ludnościowej trwała

¹⁷¹ A. Siekierski: *Ocalenie...*, s. 171.

¹⁷² W. Nawrocki: [Rec.]. „Zaranie Śląskie” 1962, z. 1, s. 152–154, oprócz niego recenzje napisali m.in.: Z. Hierowski: *Nowy autor ze Śląska*. „Życie Literackie” 1961, nr 26, s. 4; R. Samsel: *Ocalenie*. „Poglądy” 1961, nr 4, s. 15.

¹⁷³ W. Szewczyk: *Sprawy śląskie w powieści współczesnej*. „Trybuna Robotnicza” 1961, nr 91, s. 5.

¹⁷⁴ Idem: *Z dymkiem cygara. Gawędy telewizyjne*. Katowice 1991, s. 116–120.

nieufność, co ma i dzisiaj jeszcze swoje negatywne skutki”¹⁷⁵. Nie napisał wtedy, choć właśnie wówczas była najstosowniejsza okazja, że odczuł to i odczuwa na własnej skórze. Ostatnie zdanie cytowanego felietonu brzmi dramatycznie: „[...] 90% mieszkańców Górnego Śląska skazanych na śmierć za polską działalność konspiracyjną i sabotaże wpisanych było na Volkslistę. Taka też była osobiwość polskiego ruchu oporu na Górnym Śląsku”¹⁷⁶. To był właśnie najlepszy komentarz do jego własnej biografii.

Napiszmy wreszcie, już niejako na marginesie głównego wątku, że dopiero w roku 1999 Alojzy Lysko wydał książkę *To byli nasi ojcowie*, zbudowaną z opowieści o losach Ślązaków wcielonych do Wehrmachtu. Spotkamy w niej następujące słowa:

Wojna oblekła naszych ojców w mundury feldgrau, dała im broń i przymusiła do walki. Wojna była przyczyną ich życiowych tragedii: dla jednych kalectwa, niewolniczej pracy, pogardy, zepchnięcia na margines życia, dla drugich śmierci na polu walki lub straszliwej śmierci w sowieckich łągach. Lecz wojna, zarówno tym, co przeżyli, jak i tym, co padli, nigdy nie odebrała człowieczeństwa, nie pozbawiła sumień, nie zgasiła serc. Do końca pod żołnierskimi mundurami kryli się prości chłopcy śląscy, świadomi swej godności i pochodzenia¹⁷⁷.

Autor dotknął trudnego i bolesnego zagadnienia losów wcielonych w czasie II wojny światowej przymusowo do Wehrmachtu Ślązaków, wokół których przez dziesiątki lat trwało kłopotliwe milczenie. A przecież ten niemiecki mundur to był inny pasiak. Na podstawie wspomnień krewnych, przyjaciół, sąsiadów odtworzył biografie 47. bojszowian, tropiąc zwłaszcza okoliczności ich śmierci. W ten sposób dopiero po kilkudziesięciu latach tragedia dwóch śląskich pisarzy zyskała pełny komentarz, a równocześnie wzbogaciła się o treści, o których ani Siekierski, ani Szewczyk napisać nie mogli, a może i nie chcieli.

Książka Alojzego Lyski układa się w przejmującą opowieść o ludzkim losie uwikłanym w historię; o tragizmie człowieka, którego wojna odrywa od rodziny, pracy, ziemi; człowieka idącego walczyć z przymusu, a nie własnego wyboru. Sprawia to, że książka Lyski, mimo iż jest egzemplifikacją śląskiego losu, ma również charakter uniwersalny.

¹⁷⁵ Ibidem, s. 119.

¹⁷⁶ Ibidem.

¹⁷⁷ A. Lysko: *To byli nasi ojcowie*. Bojszowy 1999.

Okupacji dzień powszedni

Walka z językiem polskim, zarządzenie nakazujące odbieranie polskich modlitewników¹⁷⁸, niszczenie polskich książek (sam fakt posiadania polskiej książki do nabożeństwa był powodem do ścigania przez gestapo¹⁷⁹), niemiecki język w szkołach, urzędach, głód, bieda, poniżenie i stały lęk – to była codzienność okupowanego Śląska. Badaczka zagadnienia pisała:

Zawodowej degradacji inteligencji polskiej towarzyszyły często: zawłaszczanie i grabież mienia; wyrzucanie z mieszkań lepszych do gorszych, a nawet bardzo złych, z reguły na peryferie miasta. Nowa sytuacja, w jakiej znalazła się polska inteligencja, codzienne życie okupacyjne, ciężka praca fizyczna, niskie racje żywnościowe, głód, brak opieki lekarskiej i wreszcie surowe prawo karne ustanowione specjalnie dla Polaków i Żydów, okazały się brzemiennie w skutkach. Wielu Polaków popadało w przygnębienie, któremu towarzyszyły strach i obawa o życie, a w rezultacie choroba i śmierć¹⁸⁰.

Każdy dorosły musiał stawić się w niemieckim urzędzie pracy, tzw. arbeit-samcie, po skierowanie do pracy, najczęściej fizycznej, jako tania siła robocza; dotyczyło to także inteligencji. Zgłaszali się jednak wszyscy zdrowi i do-rośli, gdyż nie chodziło o pieniądze, lecz o posiadanie oficjalnego dokumentu. Zwłaszcza praca na kopalni chroniła przed wojskiem lub represjami. Dokonaj-my teraz przeglądu sytuacji, w jakich znaleźli się śląscy twórcy, którzy pozostali na „wolności”.

Ze względu na konieczność zabezpieczenia bytu podjął pracę w kopalni „Ferdynand” Aleksander Widera, rodowity Ślązak, który dobrze czuł się

¹⁷⁸ K. Popiołek: *Śląsk w oczach okupanta*. Katowice 1960, s. 139.

¹⁷⁹ Ibidem, s. 139.

¹⁸⁰ M. Kujańska: *Hitlerowska polityka wobec inteligencji narodowości polskiej na Górnym Śląsku w latach 1939–1945*. W: *Losy inteligencji śląskiej w latach 1939–1945*. Red. Z. Kapała. Bytom 2001, s. 34–35.

w środowisku górników mówiących gwarą śląską. Napisał wówczas wiersz *Pozdrowienie z kopalni „Ferdynand”*. Jego bezpieczeństwo – jak już wiemy – okazało się tylko pozorne.

Na Śląsku pozostali przede wszystkim pisarze starszego pokolenia. Istotnie, oni mniej interesowali okupanta, nie mieli też zapewne sił na tułaczkę. Został Jan Wantuła (1887–1953), pisarz samouk, bibliofil, hutnik i rolnik zarazem, twórca liczącej 1000 tomów pierwszej publicznej wypożyczalni książek w Ustroniu, która przetrwała aż do wojny jako biblioteka Koła Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Zbiory w sporej części spalili hitlerowcy, tylko niektóre książki Wantuła uratował, jedne w skrzyniach obitych blachą zakopał w ogrodzie, inne oddał niemieckiemu kustoszowi muzeum w Cieszynie, Kagerowi (?), resztę rozdał czytelnikom. Po latach pisał:

Podczas okupacji na Gojach w Ustroniu siedziałem cicho, chcąc przeżyć piekło hitlerowskie i uratować moje zbiory – bogatą bibliotekę – przeszło 2300 tomów, w tym wiele rzadkich druków śląskich, przeważnie treści religijnej – ewangelickiej. Podczas okupacji, mimo wyraźnego ostrzeżenia, jednak sporo książek – powieści – pożyczałem zaufanym osobom i wiele tomów przepadło¹⁸¹.

W regionie pozostał także Walenty Krząszcz (1886–1959), zwany „Walentym spod Witalusza”, nauczyciel i powieściopisarz ludowy. W trakcie trwającej 40 lat pracy nauczycielskiej w Międzyrzeczu naraził się mieszkającym tam kolonistom niemieckim, którzy we wrześniu 1939 roku oskarżyli go, że wynaradawiał młodzież niemiecką. Uprzedzony o donosach umknął represjom. Zamieszkał w Górkach Wielkich koło Skoczowa i prowadził gospodarstwo rolne, pomagał pisać podania, pracował w kasie zapomogowo-pożyczkowej. Wolny czas poświęcał na pisanie powieści *Nauczyciel Lebedzik*, o losach nauczyciela przeżywającego zawód miłosny na tle tragedii wojennej. Tam też poruszył zagadnienie oportunizmu i braku świadomości narodowej.

Z Istebnej, podobno na polecenie ks. bpa Adamskiego, obawiającego się o los kapłanów zaangażowanych w życie kulturalne i polityczne Śląska, wyjechał ks. proboszcz Emanuel Grim (1883–1950), poeta, znawca dziejów Śląska i działacz społeczny. Początkowo przebywał w Krakowie, a potem w Chochołowie koło Zakopanego. W 1945 roku powrócił do Istebnej.

W miarę spokojny żywot wiódł Ludwik Kobiela (1897–1945), zbierając i badając folklor, pisząc opowiadania; do lutego 1945 roku mieszkał w Bochni, po wyzwoleniu powrócił na Śląsk.

¹⁸¹ J. Wantuła: *Życiorys własny*. „Przegląd Zachodni” 1949, nr 1/2.

Na Opolszczyźnie pozostał Jakub Kania (1872–1957), nestor poetów ludowych, nazywany „polskim królem”, który okupację przetrwał w swym domu w Siołkowicach, zajmując się gospodarstwem. Nie pisał w tym czasie, jego twórczość przedwojenna krążyła po okolicy, przekazywana z rąk do rąk. Odebrano mu wprawdzie prawo do handlowania węglem, a jego syn Tadeusz znalazł się w obozie koncentracyjnym, lecz starego poety nie ruszano.

Inny pisarz ludowy, górnik z zawodu, Maksymilian Jasionowski (1867–1957), świadomy Polak, spędził okupację w Piekarach.

Otwarcie o przegranej Niemiec mówił ks. Jan Kudera, proboszcz w Brzezince, badacz kultury, literatury i folkloru śląskiego. Z polecenia gestapo musiał opuścić parafię, przed aresztowaniem uchronił go tylko zły stan zdrowia. Przeniósł się do sióstr służebniczek w Bieruniu Starym i pozostał tam do śmierci w dniu 19 listopada 1943 roku. Jego pogrzeb miał charakter cichej manifestacji, po wojnie ekshumowano jego prochy i złożono uroczystość na cmentarzu w Brzezince.

Pozostał w Katowicach Emanuel Imiela (1888–1953), znany poeta i dramaturg regionalny, uczestnik trzeciego powstania śląskiego i nauczyciel. Mimo możliwości wyjazdu do Warszawy nie opuścił Katowic, choć żona z młodszą córką Czesławą wyjechały już wcześniej. Jako emeryt początkowo nie budził zainteresowania okupanta i nawet przez miesiąc pracował jako pomocnicza siła biurowa. Okupację spędził w Katowicach i nie podpisał folkslisty, narażając się na różne szykany. Na przykład został w ciągu 15 minut wyrzucony ze swego bardzo pięknego mieszkania. Jego córka Maria pisała, że nie okazywał nigdy przywiązania do swoich dzieci, „tylko jedno zdanie, które wypowiedział w dniu, w którym nas wysiedlono, świadczyło o jego uczuciu. Na pytanie tłumacza (ojciec był na tyle bezczelny, że zażądał od Niemców tłumacza w chwili wysiedlania nas): »Co Pan chce wziąć z mieszkania?« Ojciec odpowiedział: »Biorę, co mam najdroższego, córkę – i wychodzimy«”¹⁸².

Szybkie opuszczenie zasobnego mieszkania spowodowało, że nie mógł uratować rękopisów, przepadła m.in. cenna antologia poezji powstań śląskich *Krwawa pąc*. Za namową ojca, w miarę pogarszających się warunków, po półtora roku Maria zamieszkała najpierw w Tychach, a następnie wyjechała do Warszawy. Imiela podejmował różne prace zarobkowe, podobno zaangażował się także w tajne nauczanie, jednak brakuje na to dowodów¹⁸³. Jego dwie córki Maria i Czesława związały się z organizacją „Omega” i Delegaturą Rządu w Warszawie. Sławka, postrzelona w nogi w czasie transportowania ранego powstańca, wkrótce zmarła, Maria przeżyła i została nauczycielką w jednej ze szkół warszawskich. Pisarz tymczasem następne lata spędził

¹⁸² Cyt. za: B. Lubosz: *Filomaci i entuzjaści*. Katowice 1977, s. 201.

¹⁸³ Podaję za ibidem, s. 182. Na Śląsku nie było zorganizowanego tajnego nauczania i trudno takie sytuacje udokumentować.

w Tychach, w bardzo ciężkich warunkach, pod stałą obserwacją niemieckiej policji. Bolesław Lubosz pisze: „[...] ale w swej postawie patriotycznej jest konsekwentny i niezłomny”¹⁸⁴. Po kryjomu nauczał polską młodzież, która nie miała możliwości normalnej nauki, krzepił ją i podbudowywał moralnie. Pisał złośliwie fraszki i wierszyki antyhitlerowskie, które krążyły w odpisach jako anonimowa twórczość satyryczna. Także poważniejsze utwory: *Odwieczny bój* i *Urowadzenie bajki*, nigdy nie zostały opublikowane. Udało mu się przetrwać okupację w zgodzie z własnym sumieniem i po wyzwoleniu, choć schorowany, powrócił do pracy pedagogicznej. W zmienionych warunkach dane mu było przeżyć wiele zgryzoty. Przywoływany już B. Lubosz pisał z goryczą o „dziwnej metodzie krytycznej Zdzisława Hierowskiego”¹⁸⁵, gdzie indziej zaś dodawał: „Srożył się na niego pewien krytyk, który choć wszystko zawdzięczał Śląskowi, nie cierpiał tej ziemi, a w szczególności jej mieszkańców”¹⁸⁶.

W Chorzowie Starym pozostał Józef Gallus (1860–1945), popularny pisarz ludowy i działacz kulturalny, także aktor w teatrze ludowym, związany zawodowo z drukarstwem. Był autorem chętnie czytany i niezmiernie zasłużonym dla polskiej oświaty na Śląsku, spore zasługi położył też dla zbierania folkloru. Jak napisał Alojzy Targ: „Znekany okupacją zmarł z początkiem 1945 r.”¹⁸⁷

Jan Wypler (1890–1965), redaktor czasopism – polskich w treści, wydawanych w języku niemieckim – znakomity tłumacz, znawca wielu literatur i języków świata, m.in. chińskiego i japońskiego, po roku 1922 nauczyciel w gimnazjach w Katowicach i Mysłowicach, spędził okupację na Śląsku. Na język niemiecki przetłumaczył Jana Kochanowskiego, Reja, Potockiego i *Bogurodzicę*¹⁸⁸, Kasprowicza, Wyspiańskiego. Nie podpisał folkslisty, utrzymywał się z dawanych potajemnie lekcji języków obcych. Anegdota mówi, że gdy stanął do obowiązkowej rejestracji i przewodniczący komisji na gestapo zapytał go, ile zna języków obcych, Wypler zaczął wyliczać: „Deutsch, polnisch, englisch, franzosisch, latteinisch, griechisch, chinesisch, japanisch, sanskrit... Wtedy siedzący obok członek komisji szepnął do przewodniczącego, wskazując na Wyplera: »Ein Halbidiot«. Na to przewodniczący: »Nicht halb, aber ganz«. Nie pół, ale cały idiota! »Ab!« Precz! I tak się Wyplerowi udało”¹⁸⁹.

¹⁸⁴ Ibidem, s. 182.

¹⁸⁵ Ibidem, s. 168.

¹⁸⁶ Idem: *Alfabet śląski*. Katowice 1995, s. 54.

¹⁸⁷ *Materiały do listy strat kultury polskiej...*, s. 635.

¹⁸⁸ G. Szewczyk: *J. Wypler – popularyzator i tłumacz literatury polskiej na język niemiecki*. W: *Zapomniani. Z dziejów literatury polskiej na Śląsku*. Red. J. Malicki, G. Szewczyk. Katowice 1992, s. 145.

¹⁸⁹ A. Wieczorek [A. Widera]: *Jesteśmy tylko fabułą. O złotym jubileuszu opowieść nieco przewrotna*. Katowice 1993, s. 52.

Ernest Farnik (1981–1944)¹⁹⁰, pisarz, działacz społeczny, pedagog, założyciel „Zarania Śląskiego” w Cieszynie, bardzo aktywny krzewiciel polskiej kultury na Śląsku, odegrał tu rolę nie do przecenienia, zwłaszcza w latach 1901–1922. Napisał wówczas sztukę pt. *Iste roki* (1904) oraz wiele artykułów o doniosłości języka polskiego w nauczaniu dzieci. W dwudziestoleciu był wizytatorem, a następnie zastępcą naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego. Bardzo wydatnie przyczynił się do zorganizowania sprawnie działającego systemu szkolnego na Śląsku po powrocie tego regionu do Polski; mieszkał już wówczas w Katowicach. W roku 1939, gdy był już na emeryturze z nieznanых przyczyn podpisał folkslistę. Ta zadziwiająca decyzja stała się na tyle żenująca dla biografów Farnika (znów powraca omówiony wcześniej problem), że nawet w jubileuszowym numerze „Zarania Śląskiego” (1967, nr 2), którego był twórcą, pominięto jego nazwisko. Zmarł 5 listopada 1944 roku podobno wskutek wezwania do gestapo.

Na Śląsku Cieszyńskim pozostał Ludwik Brożek (1907–1976), znawca spraw śląskich, zwany „śląskim Estreicherem”. W pierwszych dniach września 1939 roku został wyrzucony z mieszkania i posady, zamieszkał poza Cieszynem, w Sibicy, gdzie go nikt nie znał, co dawało gwarancje bezpieczeństwa. W 1940 roku pojechał do Karwiny i pracował w firmie budowlanej jako robotnik, kopiąc doły, rowy, fundamenty, w cegielni, przy budowie mostu, rozładowywaniu wagonów, był pomocnikiem murarzy, zdunów, cieśli. Ten człowiek niewielkiej postury, drobny, typowy „mól książkowy”, wykonywał ciężką pracę fizyczną. W roku 1943 powrócił do Cieszyna i zatrudnił się w firmie transportowej, gdzie załadowywał i rozładowywał wagony. Odmówił podpisania folkslisty¹⁹¹ i na inną pracę nie mógł liczyć. Część jego biblioteki, w tym kompletny zbiór czasopism śląskich (cieszyńskich) ukrytych w jego mieszkaniu, zabrali Niemcy i wywieźli do papierni na przemiał, część ulokowaną w piwnicy zniszczyła wilgoć. Stracił około 2500 książek. Sam wykazał wielką odwagę przy odrzuceniu folkslisty, choć był wyrozumiały wobec innych, którym nie starczyło męstwa.

Osobna grupa twórców znalazła się w Generalnej Guberni. W Krakowie zamieszkał Włodzimierz i Janina Żelechowscy. Zdzisław Hierowski, krytyk literacki, tłumacz, eseista, który – jak wspomniano – wymieniony został w osławionej „czarnej księdze zagłady”, całą okupację spędził w Miechowie. Związany był z organizacją „Szaniec”, podporządkowaną Organizacji Polskiej, oraz utrzymywał kontakt z radiowcami. Grupa katowicka, wchodząca do Sekcji

¹⁹⁰ Biografię Ernesta Farnika opublikowałam w mojej książce: *Zaranie Śląskie 1907–1939*. Katowice 1979, s. 28–33.

¹⁹¹ J. Miękina-Pindur w książce: *Ludwik Brożek „śląski Estreicher”. Sylwetka bibliologa, bibliofila i regionalisty*. Katowice 2001, s. 29, cytuje list Brożka do Władysława Chojnickiego, w którym mowa o tych sprawach.

„RA” w Departamencie Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj, przewidywała Zdzisława Hierowskiego na „dyrektora rozgłośni Ziem Zachodnich, tzw. postulowanych”¹⁹². Jego najbliższym współpracownikiem w konspiracji radiowej był Edmund Osmańczyk. Oficjalnie Hierowski mocno tkwił w niemieckich strukturach gospodarczych, bo język niemiecki znał znakomicie. Pracował w „Landwirtschaftliche Zentralstelle” i kierował zaopatrzeniem na cały powiat – wydawał bony na benzynę, naftę i smary. W okresie 1944–1945 był kierownikiem przedsiębiorstwa transportowego i związał się z miejscowym oddziałem Narodowych Sił Zbrojnych. Jego ojciec w tym czasie był burmistrzem w Kazimierzy Wielkiej – po wejściu armii radzieckiej został posądzony o współpracę z Niemcami i wywieziony do obozu w głąb ZSRR, gdzie zmarł. To wszystko dramatycznie zaważyło na powojennych losach wybitnego krytyka literackiego.

Osobno trzeba jeszcze napisać o Kazimierzu Gołbie, o którym wspominało już wcześniej. Już jako inwalida osiedlił się w pobliskim Sosnowcu, gdzie jego żona Helena pracowała w szkole. W niezwyklej sposób trafił do ich domu osierocony dwuletni Bolek¹⁹³, który został ich przybranym synem. Dziecko było zastraszone, wygłodzone i przeraźliwym wyciem reagowało na widok niemieckich mundurów. Unieruchomiony pisarz dzielił swój czas na pisanie oraz nielegalne dokształcanie młodzieży. Napisał wówczas trzy powieści, które do dnia dzisiejszego pozostają w maszynopisach: *W sztabie pana Romana*, *Kłątwa ludom*, *Dziennik Joli*. Ich wartość literacka jest raczej mierna, stanowią natomiast cenny dokument, zwłaszcza *Dziennik Joli*, pisany na podstawie nasłuchów radiowych. Spotkania z młodzieżą były dla niego bardzo ważne, gdyż umożliwiały mu kontakt ze światem i z ludźmi. Odbływały się one w kuchni mieszczącej się od tyłu parterowego mieszkania, Bolek natomiast siadywał w oknie frontowego pokoju. Gdy pewnego razu pisarz usłyszał jego straszliwe wycie, wiedział, że jest to ostrzeżenie. Młodzież wyskoczyła oknem kuchennym i ukryła się w zbożu; gdy weszło gestapo, zastało tylko inwalidę i małe dziecko.

Zwyczajny dzień okupacji był dla śląskich twórców czasem niepokoju, upokorzeń i zagrożeń. Wykonywanie ciężkich prac fizycznych, do których ręka do pisania nie przywykła, pozbawienie domu, lęk o losy najbliższych – stały się udziałem ich wszystkich. Większość z nich pisała w owym czasie, zasadniczo jednak dorobek ten przepadł, a jeśli nawet dotrwał do czasów, kiedy zelżała w PRL-u cenzura, stał się już zupełnie niezrozumiały i czytelniczo nieatrak-

¹⁹² Podaję za: M.A. Kwiatkowski: *Polskie Radio w konspiracji 1939–1944*. Warszawa 1989, s. 211, także według dokumentów znajdujących się w IPN Ka 02/143, t. 1.

¹⁹³ Zob. K. Heska-Kwaśniewicz: *Dziecko, które ocalało*. „Tygodnik Powszechny” 1983, nr 31.

cyjny. Żyli w poczuciu ciągłego zagrożenia, niepewni dnia i godziny. Zwraca uwagę wspólnota pokoleniowa tych, którzy pozostali na Śląsku. Wszyscy, poza Ludwikiem Brożkiem, urodzili się około roku 1880 i w momencie wybuchu wojny mieli już blisko 60 lat. Być może dlatego okupant uznał ich za niegroźnych. Jak bardzo się mylił, próbowano wykazać wcześniej.

Tajne nauczanie

Na Śląsku nie można mówić o tajnym nauczaniu w tradycyjnym rozumieniu; tu nie mogła powstać zorganizowana sieć podziemnych placówek oświatowych ze względów omówionych już na początku tej książki. Trzeba jednak wspomnieć, że i w tej dziedzinie twórcy śląscy wycisnęli swój ślad. Mimo terroru śląskie nauczycielstwo, a także ludzie pióra i duchowni z narażeniem życia podjęli akcję kształcenia dzieci i młodzieży, rozumiejąc powagę sytuacji. Dlatego trzeba mówić o ruchu tajnej oświaty, żywiłowym, nieorganizowanym i niesystematycznym. Nauczyciel na Śląsku cieszył się zawsze bardzo wysokim autorytetem, obok księdza był on najważniejszy w społeczności. Dzięki poważaniu społecznemu nauczycielstwa możliwe było jakiekolwiek tajne nauczanie. A przecież ze słowem polskim, zwłaszcza drukowanym, okupant podjął najzacieklejszą walkę. Obowiązywał zakaz posługiwania się mową polską w życiu publicznym, urzędach i w domu. Ulica ucichła, a podsłuch był wszędzie. Książki polskie traktowano z nienawiścią, planowe niszczenie księgozbiorów zainicjowało akcję ratowania polskich książek, czasem obłożonych w niemieckie gazety.

Tajne nauczanie najczęściej miało charakter prywatnych spotkań poszczególnych nauczycieli z uczniami, którzy czasem wręczali im drobne datki w naturze czy w pieniądzach¹⁹⁴, pomagając w ten sposób przetrwać swym pedagogom. Była to zarazem forma biernej walki z wrogiem, wykorzystywano do tego każdą książkę, stare podręczniki szkolne, powieści. Brakowało im pomocy naukowych oraz stale towarzyszyła obawa przed donosem i rewizjami. Wspólne czytanie (obserwowano to zjawisko w całej Polsce¹⁹⁵) było

¹⁹⁴ O tych sprawach obszerniej pisze J. Molenda: *Szkolnictwo w rejencji katowickiej w latach okupacji hitlerowskiej*. Katowice 1976, s. 180 i n.

¹⁹⁵ Por. K. Heska-Kwaśniewicz: „Zdumiewający cud czytania”. Aleksander Kamiński o książce i czytelnictwie. W: *Studia bibliologiczne*. T. 12: *Prace poświęcone pamięci Profesora Jerzego Ratajewskiego*. Red. I. Socha. Katowice 2000, s. 184.

potrzebą psychiczną i formą ucieczki od rzeczywistości. Badacz zagadnienia pisał:

Wszystkich tych ludzi łączy za to identyczny stosunek do książki, która w tamtych czasach urosła do rangi symbolu. Stała się dla wielu ostatnią instytucją polskości. Była czytana z wypiekami na twarzy, potajemnie przekazywana, z rąk do rąk. Stwarzała złudzenie potężnego muru oddzielającego czytelnika od świata zewnętrznego. Pozwalała znaleźć się w innym świecie, świecie wolnym od wojny¹⁹⁶.

Zamknięcie wszystkich szkół i przedszkoli, nakaz opuszczenia Śląska przez nauczycieli spowodowało, że wielu z nich udało się do Krakowa. Tam też zawiązały się w pierwszych miesiącach okupacji, głównie właśnie z inspiracji patriotycznych nauczycieli śląskich, załążki zorganizowanej akcji. Pod przewodnictwem Miłosza Sołtysa postanowili oni zastanowić się nad linią postępowania w zaistniałej sytuacji. Nawiązali kontakt z Tadeuszem Lehrem-Splawińskim, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz Włodzimierzem Gałęckim, przedstawicielem Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Pierwsze spotkanie śląskich nauczycieli odbyło się konspiracyjnie 20 września 1939 roku w sali Kopernika. Kwestura wypłaciła 250. nauczycielom i 100. powstańcom jednorazowy zasiłek, uruchomiono stołówkę oraz konsum¹⁹⁷.

W Krakowie organizowali tajne nauczanie na Śląsku na „odległość”, tzn. przygotowywali „przydziały” materiału dydaktycznego na podstawie programów dla każdego przedmiotu ze wskazówkami metodycznymi i bibliograficznymi. W tym Komitecie organizacyjnym pracowała Helena Moskwanika-Fikowa, nauczycielka, autorka opowiadań i działaczka społeczna; Mieczysława Mitera-Dobrowolska, wybitna polonistka, profesorka „Liceum przy Placu Wolności” w Katowicach i inni. Już w drugiej połowie października 1939 roku znalazły się na Śląsku odbite na powielaczu programy do następujących przedmiotów: języka polskiego, historii, języka francuskiego, fizyki, chemii. Programy te adresowano do młodzieży gimnazjalnej, już rozumiejącej wagę nauki. Wkrótce jednak liczne aresztowania wśród nauczycieli GG i zamknięcie granicy między Gubernatorstwem a ziemiami wcielonymi do Rzeszy uniemożliwiły¹⁹⁸ dalszy ciąg tej dobrze zaprojektowanej działalności.

¹⁹⁶ J. Gałuszka: *Jarosława Iwaszkiewicza zapiski okupacyjne. (Notatki 1939–1945)*. W: *Dziennik, pamiętnik, notatnik literacki. Studia i szkice o piśmiennictwie polskim XX wieku*. Red. W. Wójcik. Katowice 1991, s. 105.

¹⁹⁷ Podaję za: M. Mitera-Dobrowolska, T.J. Dobrowolski: *Tajne nauczanie na Śląsku w okresie okupacji 1939–1945*. W: *Studia nad piśmiennictwem śląskim*. Katowice 1967, s. 284.

¹⁹⁸ Ibidem. Opisano tu dokładnie całe przedsięwzięcie.

Inaczej było w wypadku polonisty, poety i pisarza Jana Kazimierza Zaremby (1906–1983), współtwórcy „Fantany”, późniejszego badacza literatury śląskiej, który zmuszony do opuszczenia Śląska, wyjechał do rodzinnego majątku w Stróżach, w Gorlickiem, gdzie przebywał przez całą okupację. Tam też prowadził komplety tajnego nauczania, nawet wykłady, a także pełnił obowiązki przewodniczącego tajnych komisji egzaminacyjnych¹⁹⁹ w czasie matur, które odbywały się w jego domu.

Wszędzie gdzie znaleźli się śląscy twórcy o kwalifikacjach pedagogicznych, włączali się w zorganizowaną sieć tajnego nauczania, a nawet pełnili w niej ważne funkcje. Czasem w pojedynkę z narażeniem życia uczyli języka polskiego, polskiej historii i literatury. Zachowywali się po prostu tak, jak wszyscy polscy nauczyciele.

¹⁹⁹ J.Z. Nowak: *Działalność naukowa, dydaktyczna i społeczna profesora Jana Zaremby*. W: „Prace Historycznoliterackie”. T. 11. Red. J.Z. Nowak i I. Opacki. Katowice 1978, s. 5.

Najdalsze drogi

Spośród pisarzy śląskich niektórzy wybrali emigrację. Jedni z niej powrócili, inni zostali na obczyźnie już na zawsze. Twórczość tych ostatnich pozostawała niedostępna dla polskiego czytelnika. Najwybitniejszy z nich – Paweł Łysek – nie zaistniał, jak i wielu pisarzy emigracyjnych, w krajowym obiegu czytelniczym. Powrócił Stanisław Ligoń i dane mu było przeżyć wiele goryczy. Grupa ta jest bardzo niejednorodna, gdyż obok bardzo popularnego Ligonía, autora o utrwalonej sławie literackiej, jest w niej i Florian Śmieja, w roku 1939 jeszcze nieznany, autor tylko kilku wierszy, i Adolf Fierla, dość popularny w dwudziestoleciu regionalista, postrzegany jako naśladowca Morcinka²⁰⁰, którego twórczość dzisiaj uległa już zupełnie zapomnieniu. Nawet w *Słowniku biograficznym Ziemi Cieszyńskiej* nie ma hasła „Adolf Fierla”²⁰¹. Gdy jednak przyjrzymy się poszczególnym losom pisarskim z osobna, dostrzemy, że mimo pozornej odrębności wszystkich charakteryzowała jednaka tęsknota za Śląskiem, jego pejzażem i ludźmi. Pięć biografii śląskich pisarzy – punktem zwrotnym stała się dla nich II wojna światowa i wynikająca z niej emigracja. Dostrzec w tym można wspólnotę losu wszystkich polskich pisarzy i charakterystyczną nostalgię za ojczyzną, szczególnie tą najbliższą. Florian Śmieja w jednym ze swych najpiękniejszych wierszy napisał:

Ziemie utracone to posiadłości
najbardziej niezbywalne; żadne one
ewangeliczne marności, które mól
stoczy, zje rdza, i ząb czasu nadgryzie.

²⁰⁰ Por. Z. Hierowski: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1969, s. 252.

²⁰¹ J. Golec, S. Bojda: *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*. T. 1. Cieszyn 1993. Nie ma też tego hasła w *Śląskim słowniku biograficznym*. Seria Nowa. T. 1...

One się zawsze odzywają w ciszy
Nawet najbardziej strzeżonej samotni²⁰².

Ta ziemia utracona – Śląsk – trwała w pamięci wszystkich twórców, których wojna wyrwała z Polski, odżywała w pisarstwie każdego z omówionych poniżej autorów. Powrót do ojczyzny był dla nich powrotem do ziemi dzieciństwa, która – znaczona zielenią beskidzkich szczytów czy kopalnianymi szybami – twała w nich przez całe życie.

Stanisław Ligoń, najstarszy z nich, popularny jako Karlik z „Kocyndra”, od czasu powstań śląskich obserwowany przez Niemców, wyjechał najwcześniej, by podzielić los Juliana Tuwima, Kazimierza Wierzyńskiego, Antoniego Słonimskiego i innych pisarzy polskich. Powszechnie znany, lubiany i ceniony, uczynił ze słowa polskiego, znakomicie znanej gwary śląskiej skuteczne narzędzie patriotycznej walki z hitleryzmem po obu stronach zachodniej granicy. Często występował publicznie, gromadząc tłumy słuchaczy. Jeździł również na Opolszczyznę, krótko przed wojną, w 1938 roku, był gościem na znanym raciborskim zlocie śpiewaczym Polaków w Niemczech. Bardzo pięknie potwierdziła związki Ligionia z Polakami w III Rzeszy *Encyklopedia Polactwa w Niemczech*. Za wszystkie te sprawy miał być obwożony w klatce „przy żeleźnioku” po ulicach Katowic. Podobno 10 września 1939 roku wśród przerażonej polskiej ludności stolicy Górnego Śląska taką klatkę z jakimś człowiekiem w środku obwożono po ulicach. To też była metoda łamania oporu psychicznego.

Gestapo bardzo chciało go ująć żywcem, co potwierdził w swych zeznaniach Ludwik Hahn, podkomendny brigadenführera Bruna Steckenbacha²⁰³. Jeszcze gdy przebywał w rozgłośni, ostrzegła Ligionia nieznajoma, lecz jakże życzliwa Niemka, by uciekał. Nocą z 1 na 2 września 1939 roku, z żoną i przydzielonym mu wcześniej kierowcą opuścił Katowice, by powrócić tu po 6 latach. Przez most na Brynicy przedostali się do Sosnowca, a następnie do Gołonoga. Autora *Berów i bojek* wszędzie witali tak serdecznie wielbiciel jego talentu, że wciąż ze wzruszeniem się przekonywał o mocy swego słowa. Dalsza droga wiodła przez Warszawę, tam pozostawił najbliższą rodzinę, a on sam został skierowany do Lublina, gdzie przeżył bombardowanie, dalej do Chełma Lubelskiego, a po krótkim pobycie w gospodarstwie Trofima Turczaka w Aleksandrówce – do Łucka, gdzie znalazł się 11 września 1939 roku. Jego tułaczy szlak wiodł teraz przez Kamieniec, Wilsonową Wolę, Zbaraż do Tarnopola, ku granicy węgierskiej. Na punkcie granicznym w Jasienicy stanął 18 września. W dzienniku zapisał: „Po długim czekaniu

²⁰² F. Śmieja: *Ziemie utracone*. W: Idem: *Wiersze wybrane*. Katowice 1998, s. 70.

²⁰³ Por. G. Zych: *Prosta linia rodu Ligonów*. Warszawa 1978, s. 271; Karlik z „Kocyndra”. *Wspomnienia o Stanisławie Ligoniu*. Wybór materiałów C. Kwiecień. Warszawa 1980, s. 100.

przyszła i na mnie kolej. Otworzono szlaban i po chwili znalazłem się na ziemi już niepolskiej”²⁰⁴.

W Berekbaszasz rozpoznali go polscy uchodźcy i wzruszająco powitali. Pod koniec miesiąca dzięki swemu węgierskiemu przyjacielowi Kurtowi Wohldrenowi znalazł się w Budapeszcie, gdzie gościny udzielili mu profesorostwo Szekfu tak serdecznie, że aż poczuł się przytłoczony ciężarem wdzięczności. Po miesiącach dotarła kartka od żony, że rodzina przeżyła oblężenie Warszawy, wszyscy są zdrowi i powrócili do Katowic.

Po Bożym Narodzeniu i Nowym Roku 1940 przedłożono mu ofertę pracy w charakterze sekretarza Komitetu Pomocy dla Uchodźców Polskich na Węgrzech. Otrzymał też z Paryża, gdzie działało już Polskie Radio, list z propozycją nadsyłania z Węgier krótkich pogadarek o życiu Polonii, sytuacji na pograniczu i innych sprawach interesujących Polaków. Znow jednak zajrzało mu w oczy niebezpieczeństwo. Niemcy „chcieli Karlika mieć żywego, by odpokutował, tam gdzie grzeszył”, na Śląsku²⁰⁵. Próbowali go porwać 5 maja 1940 roku, co się na szczęście nie udało. Ich wyjątkowa nienawiść świadczy najlepiej o patriotyzmie Ligonii i ich lęku przed nim.

Zmienił teraz imię i nazwisko na Franciszek Drużbacki, a od polskiego konsula Mieczysława Grabińskiego otrzymał fałszywy paszport i wizę jugosłowiańską; desygnowano go na wiceprezesa projektowanej Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej, powierzając organizację tranzytu i tajnej poczty. W dniu 14 maja 1940 roku był już w Belgradzie, pracując przy tworzeniu obozów dla polskich uchodźców. Gdy w Jugosławii sytuacja zaczęła się pogarszać, wyjechał 6 marca 1941 roku do Turcji, a stamtąd do Jerozolimy, jednego z największych ośrodków polskich uchodźców. Była to dla niego jedyna szansa przeżycia oraz inna forma walki. Zamieszkał w jednej z cel klasztornych, które francuscy dominikanie, prowadzący w Palestynie prace archeologiczne, oddali do dyspozycji Polaków.

Krajobraz, skojarzenia kulturowe i religijne skłoniły Ligonii, przecież także malarza, do namalowania z pamięci obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, który podarował pułkowi huzarów, formacji pancernej składającej się w 90% ze Ślązaków, do ich ołtarza polowego. Odcięty od swego dawnego życia poświęcił się malarstwu, jednak wszystko, co wtedy stworzył, rozproszyło się po świecie. Ten stan „letargu” trwał do momentu, gdy od Władysława Horwatha, znajomego, zasłyszał, że w czasie walk w Afryce Ślązacy, wcieleni przymusowo do Afrikakorps gen. Rommla, zorientowawszy się, że mają naprzeciw wojsko polskie, masowo dezertowali i przechodzili do bratnich szeregów, do wojsk Kopańskiego i Andersa. Średnia i niższa kadra odniosła się do nich nieufnie, jako byłych żołnierzy niemieckich, najczęściej mówiących

²⁰⁴ Cyt. za: G. Zych: *Prosta linia...*, s. 282.

²⁰⁵ Ibidem, s. 286.

gwarą śląską. Ligoń ten dramat pojął natychmiast: Ślązacy mówiący twardo, gwarą, z niemieckimi wtrętami, mieli gorące polskie serca. Za swe zadanie uznał uświadamianie tego rozdarcia. Jak kiedyś w latach powstańczych podtrzymywał wiarę bojowników w słuszność walki, pomagał w rozpoznawaniu swej tożsamości narodowej – tak teraz znów pomagał Ślązakom, zrzucającym mundur obcej armii, znaleźć się w polskim wojsku. Wkrótce uzyskał od władz wojskowych zgodę na spotkanie z żołnierzami śląskimi w obozie Quasassino, w trakcie którego krzepił ich nadzieją powrotu do ojczyzny. Prowadził bardzo intensywną pracę odczytową. Wkrótce doprowadził do opublikowania w Jerozolimie swoich utworów: *Berów i bojek śląskich* oraz *Wesela na Górnym Śląsku*. We wstępie do *Berów...* pisał: „Nowe wydanie *Berów* przeznaczone jest dla żołnierzy na froncie, i to mnie do pracy zachęciło, bowiem żołnierzowi naszemu, po trudzie znoju dnia, należy się w wolnych chwilach trochę pogody i niefrasobliwej wesołości”.

Następnie dodawał, że pierwsze wydanie owej książki, z lat „kocynder-skich”, służyło powstańcom śląskim, jerozolimskie zaś skierowane jest do ich synów walczących na różnych frontach Orła Białego. W ten sposób słowo Ligoniowe krzepiło już drugie pokolenie Ślązaków. Udowodniono już, z jak wielką siłą oddziaływało Ligoniowe piarstwo w okresie powstań i plebiscytu²⁰⁶; nie zbadano dotąd, jaki był odbiór jego tekstów na Środkowym Wschodzie.

Z myślą o walczących współrodakach przyczynił się także do założenia Domu Polskiego, miejsca wypoczynku dla śląskich żołnierzy. Brał udział w audycjach w jerozolimskim studiu BBC, współpracował z Komitetem Uchodźców Polskich. Żołnierski Teatr Dramatyczny w 1944 roku wystawił jego sztukę *Wesele na Górnym Śląsku* (w Bagdadzie?). Nowy Rok 1945 spędził w Jerozolimie, ciesząc się wiadomościami z frontu wschodniego. W tym roku wydał w Jerozolimie wraz z Janiną Pilatową i Edwardem Kostką książkę pt. *Śląska Ojczyzna*. Zawierała ona wybór tekstów publicystycznych i literackich o Śląsku, ukazujących jego przeszłość, przyrodę i kulturę. Ich autorami byli bardzo dobrzy polscy pisarze i dziennikarze. W słowie wstępnym redaktorzy napisali, że ta skromna praca zbiorowa została wykonana „w nader trudnych warunkach emigracyjnych i w braku wszelkich materiałów źródłowych”²⁰⁷. Całość otwierał piękny i dramatyczny wiersz Pawła Kubitza *Znam tylko jeden Śląsk*. Kształt jego opublikowania świadczy najlepiej o trudnościach, z jakimi borykali się autorzy książki. Utwór został bardzo zniekształcony, ani jedna zwrotka nie jest zgodna z oryginałem, a zamiast

²⁰⁶ Pisałam o tym obszerniej w: „*Wyznanie narodowe Śląska*”. *Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*. Katowice 1999, s. 85–110.

²⁰⁷ *Od redakcji*. W: *Śląska Ojczyzna*. Red. S. Pilat, E. Kostka. Jerozolima 1945, [s. 3].

nazwiska autora, w nawiasie podano informację: „Ze śląskiej poezji ludowej”.
Być może był odtwarzany z pamięci?

Aby to dostrzec wystarczy zestawień pierwsze zwrotki:
wersja oryginalna:

Znam tylko jeden Śląsk – dla mnie nie ma granicy,
Frydek, Trzynieć, Cieszyn, Opole, Katowice...
I Racibórz niemczony – w szachtach skryta Karwina;
Kłęka ból w drodze, wieniec krwawy rozpinać!²⁰⁸

wersja jerozolimska:

Znam tylko jeden Śląsk – dla mnie nie ma granicy,
Frydek, Trzynieć, Cieszyn, Opole, Katowice,
Racibórz niemczony – w szybach tonąca Karwina
Wije się ból po drogach, krwawy wieniec rozpina²⁰⁹.

Mimo zachwiania rytmu i zniekształcenia metafor wiersz, którego treść obejmowała terytorium całego Górnego Śląska, miał swoją ekspresję, a dzięki szerokiemu adresowi musiał wywierać silne wrażenie, łączył, tak jak kiedyś, wszystkich emocjonalnie związanych z ziemią śląską.

W *Śląskiej Ojczyźnie* znalazły się też nazwiska Zofii Kossak, Gustawa Morcinka, Bożeny Schayerowej (córci Heleny i Joachima Sołtysów), Klemensa Matusiaka, ks. bpa Bandurskiego, ks. bpa Józefa Gawliny, Stanisława Ligoń i innych. Umieszczono także przemówienie o Śląsku, które marszałek Józef Piłsudski wygłosił w Katowicach w dniu 28 sierpnia 1922 roku. Wolno sądzić, że *spiritus movens* całego przedsięwzięcia był Ligoń. Wszak to on serdeczną troską obejmował Ślązaków, którzy znaleźli się w wojsku polskim, dla nich i innych polskich żołnierzy tworzył tę książkę, aby – jak czytamy w słowie *Od redakcji* – krzepiła ich, uczyła, rozweselała oraz umacniała nadzieję zakończenia wojny. Podobnie pisał w przedmowie do *Berów i bojek śląskich*.

Ligoń nie miał wątpliwości, że powróci na Śląsk, choć namawiano go do pozostania na Zachodzie, kuszone paszportem i wizą do USA, gdzie miałby szansę działalności wśród Polonii amerykańskiej. Bardzo tęsknił za Polską, powrócił 23 września 1946 roku i przebywał w niej aż do śmierci (1954). Dane mu było przeżyć niejedną przykrość i upokorzenie. Wspomniana książka, w której pisano o związkach Piłsudskiego ze Śląskiem i wyliczano, ilu Zaolzian zginęło w Katyniu, zapewne nie ułatwiała mu życia. Nie cieszył się zaufaniem władz politycznych, uznających jego twórczość za przestarzałą. Pewnego

²⁰⁸ „Zaranie Śląskie” 1939, z. 3, s. 64.

²⁰⁹ *Śląska Ojczyzna...*, s. [5].

razu przyszedł nawet komornik, aby zająć mu biurko za niezapłaconą ratę „od wzbogacenia wojennego”²¹⁰.

Ze starszego pokolenia na emigracji pozostał Adolf Fierla (1908–1967), poeta i prozaik, postrzegany jako naśladowca czy kontynuator Morcinka, oraz tłumacz literatury czeskiej, który od roku 1940 wraz z braćmi pastorami więziony był w obozach koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen-Gusen. Potem przebywał w więzieniach, a w końcu został skierowany do robót przymusowych. W roku 1944 wcielono go do armii niemieckiej i wysłano na front wschodni²¹¹.

Pod koniec wojny przedostał się na stronę aliantów i w Porto San Giorgio wstąpił do 2. Korpusu. Przebywał kolejno we Włoszech, Francji i Anglii, gdzie osiadł na stałe. W Londynie uczył języka polskiego w szkołkach niedzielnych, był też sekretarzem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz członkiem władz zwierzchnich Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie. W ostatnim tomie serii poetyckich antologii²¹² 2. Korpusu: *Przypływ. Poeci 2. Korpusu* (Rzym 1946), zamieścił kilka wierszy, obok innych siedmiu poetów. W swych wierszach i opowiadaniach emigracyjnych przywoływał nastroje i obrazy z obozów koncentracyjnych. Na Śląsk Cieszyński już nie powrócił, choć przyjechał na kilka tygodni do Polski w roku 1966. Wówczas nawiązał krótką współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym”. Jego los zawiera, jakby w symbolicznym skrócie, wszystkie sytuacje znamienne dla biografii Ślązaków: konspirację, obóz koncentracyjny, więzienie, roboty przymusowe, wcielenie do nienawistnej armii, ucieczkę do aliantów, wreszcie emigrację. Jako pisarz wówczas zamilkł – widocznie mógł się realizować tylko na Śląsku.

Z młodszego pokolenia, w połowie grudnia 1939 roku dwudziestopięcioletni Paweł Łysek (1914–1978), pochodzący z Jaworzynki, żegnał się z Beskidami i Śląskiem Cieszyńskim. Był to okres przeprowadzania pierwszej akcji terrorystycznej przez hitlerowców w Istebnej, w czasie której został aresztowany ludowy poeta i prozaik Jerzy Probosz²¹³.

Paweł Łysek, ogarniając rozmiłowanym wzrokiem beskidzkie lasy i gromy, nie przypuszczał, że na stałe powróci tu dopiero za prawie czterdzieści lat – na istebniański cmentarz... W pierwszej swej książce, wspomnieniach pt. *Z Istebnej w świat* (1960) pisał:

²¹⁰ H. Mieczkowska: *Ojciec*. W: Karlik z „Kocyndra”. *Wspomnienia o Stanisławie Ligoniu*...

²¹¹ W biografii Fierli zaistniało w związku z tym niedopowiedzenie czy też przekłamanie. Np. J. Święch: *Literatura polska w latach II wojny światowej*. Warszawa 1997, s. 43, pisze: „Adolf Fierla [...] pod koniec wojny uwolniony z obozu, wstąpił do 2. Korpusu”.

²¹² Por. M. Danilewicz-Zielińska: *Szkice o literaturze emigracyjnej*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 56–77.

²¹³ Odmienne okoliczności aresztowania pisarza przedstawiono w: *Współcześni pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*. T. 5: Ł–M. Warszawa 1997, s. 198.

Dzwon kołysał się na wiązaniach istebniańskiej wieżycy kościelnej, zwołując ludzi na raty.

Kościół był przepełniony po brzegi ludem.

Udaliśmy się na górę ku organom. Młody organista, mój kolega szkolny, Janek, przewany przez nas „Burkiem”, grał zawzięcie na organach. Cały kościół huczał pieśnią i zbierał od modłów. Światła elektryczne szkliły się na twarzach świętych: tylko twarz Matki Bożej Częstochowskiej była surowa, a szramy na policzku uwidaczały się ostro. Spod nóg Królowej Korony Polskiej usunięto białego orla ze złotą koroną. Nie uszanował bezbożny najeźdźca nawet tego miejsca świętego.

Melodia śpiewanego różańca drgała w powietrzu, wdzierając się w kamienne sklepienie.

Błogosławieństwo. Złota monstrancja zawisała krzyżem nad rozmodlonym ludem. Znowu pieśni rozbrzmiewały, oczy mokły od łez i wzruszenia.

Ksiądz odszedł od ołtarza, ludzie się rozeszli, jedynie tylko wieczna lampa tliła się u stóp Ukrzyżowanego, a dymy kadzielne rozpyływały się w przestworzach. Klęczałem w pustym kościele.

– Boże, co stanie się z naszą ojczyzną? – myślałem.

– Może ostatni raz jestem w kościele w mojej wiosce rodzinnej, w naszej górskiej Istebnej²¹⁴.

Jeszcze tego samego dnia, było to 19 grudnia 1939 roku, opuścił rodzinną wieś i powędrował na tułaczkę, która miała się zakończyć dopiero wraz ze śmiercią. Droga do Anglii wiodła przez Węgry, Jugosławię i Francję. Stąd wraz z wojskiem został ewakuowany do Wielkiej Brytanii, by wreszcie dotrzeć do Szkocji, gdzie służył w Wojsku Polskim w Eastland. Delegowany na studia uczył się na uniwersytetach w Birmingham i Londynie. W 1949 roku przeprowadził się do Stanów Zjednoczonych, gdzie na studiach podyplomowych zgłębiał historię, bibliotekoznawstwo i socjologię. W roku 1952 podjął pracę jako bibliotekarz i wykładowca w Queen's College w City University w Nowym Jorku. Tam też przebywał do śmierci, do Polski nie powrócił, choć kilkakrotnie odwiedził swoje rodzinne strony. W roku 1945, spoglądając na wzgórza i wrzosowiska, piękne w barwach zachodzącego słońca, snuł refleksje: „Człowiek patrzy na piękną, spokojną przyrodę, ale w sercu trapi go smutek, bo wojna się prawie już kończy, a my nie wiemy, co nas czeka. Nie wiemy, jaka będzie ta Polska, która się z zawieruchy wojennej wyłoni”²¹⁵.

Jego przecucia potwierdziła wkrótce rzeczywistość – do Polski już nie powrócił. Dalekie kraje, obce, bogate i egzotyczne miasta nie zaćmiły jednak w jego pamięci barw i uroku „kraju lat dziecińczych”. Skazany na los emigranta, ożywił ten kraj na kartach swych książek, stwarzając niepowtarzalną i jedyną w swym rodzaju wizję Beskidu Śląskiego. Jego talent w pełni

²¹⁴ P. Łysek: *Z Istebnej w świat*. Londyn 1960, s. 9–10.

²¹⁵ Idem: *Poszło na marne*. Londyn 1965, s. 194.

objawił się w powieści *Przy granicy* (1966). Kolejne tomy: *Twarde żywobycie Jury Odcesty* (1970), *Marynka, cera gajdosza* (1973), *Jano i jego zbójniccy kamraci* (1977), składają się na trylogię, której akcja toczy się w najwyższych położonych wsiach Beskidu Śląskiego. Utwory te tworzą panoramę ludzkiej egzystencji mocno splecionej z rytmem natury, surowej, pięknej i zgodnej z prawami Bożymi i ludzkimi. Bohaterami powieści Łyska są prości górale żyjący na pograniczu polsko-czesko-słowackim, ludzie różnych nacji i wyznań, tworzący specyficzną, harmonijnie żyjącą społeczność, ściśle związaną z górami, przyrodą, ziemią, rodziną i obyczajem. Pisarz zarysował całą panoramę górskiej przestrzeni, ogarnął spojrzeniem wszystkie szczyty, rzeki i doliny, dostrzegając zarazem każdy szczegół geograficzny. Krajobraz, przyroda i człowiek stanowią jedność, ich życie wyznacza rytm pór roku. Trudno pojąć, że napisał to wszystko autor tak bardzo oddalony od Polski, że tak dokładnie i czule zachował w pamięci górski, beskidzki świat.

Podobnie ukształtowały się losy Floriana Śmiei, poety, eseisty i tłumacza. Wprawdzie w roku 1939 jeszcze nie był pisarzem, jego talent dojrzał i rozwinął się dopiero na emigracji, jednak ze względu na podobieństwo jego losu do kolei życia Pawła Łyska (z którym zresztą był zaprzyjaźniony) trzeba w tym miejscu i o nim wspomnieć. Urodził się w roku 1925 w Zabrze, górniczym, śląskim mieście, mieszka na stałe w Kanadzie, dokąd zawiodła go daleka wojenna droga. W roku 1940 został wywieziony na stałe do Niemiec, do Meklemburgii. Uciekł stąd do Belgii i tam ukrywał się aż do wejścia I Polskiej Dywizji Pancernej, do której wstąpił jako ochotnik, co przesądziło o jego dalszym losie. Naprzód znalazł się w Szkocji, a potem zaciągnął się do II Korpusu. W roku 1944 skierowano go do Centrum Wyszkożenia Broni Pancernej. Jako żołnierz zdobył tzw. małą maturę, następnie ukończył liceum humanistyczne. O czasach tych Florian Śmieja wspominał:

Tak się złożyło, że u źródeł mojej polszczyzny leży gwara śląska, gwara opolska z przymieszką szwargotu okręgu przemysłowego. Niestety, wymogi szkoły polskiej [...] i wysiłki małodusznych polonistów wyrugowały z tej gwary bardzo dużo, nie nauczywszy literackiej polszczyzny. Kiedy wybuchła wojna, miałem 14 lat i wtedy praktycznie skończył się mój kontakt z językiem polskim na okres 5 lat. Z polszczyzną spotkałem się właściwie po raz drugi w wojsku polskim [...]. O ile przed 1939 r. napisałem jakiś jeden czy dwa wiersze, to oczywiście przez szereg następnych lat w ogóle nie pisałem i dopiero w wojsku, w tej aurze egzaltacji, kiedy każdy żołnierz polski nosił w plecaku wieszczkę wawrzyn, i ja złapałem za pióro²¹⁶.

W Anglii studiował anglistykę i iberystykę, został asystentem Jerzego Pietrkiewicza i uzyskał doktorat. W roku 1953 zadebiutował jako poeta i stał

²¹⁶ Cyt. za: M. Pytasz: *Posłowie. „Zatajam ściśle znak okaleczenia”. O wierszach Floriana Śmiei*. W: F. Śmieja: *Wiersze wybrane*. Katowice 1998, s. 79–80.

się współzałożycielem grupy literackiej „Kontynenty”, która dla młodej literatury emigracyjnej odkrywała nowe obszary polszczyzny. Kanada stanowiła kolejny etap jego życiowej wędrówki. Tu w roku 1969 uzyskał profesurę na University of Western Ontario. Jego twórczość to przede wszystkim wiersze poety moralisty przeniknięte współodczuwaniem każdej ludzkiej męki, głęboko osadzone w nurcie etyki chrześcijańskiej, otwarte na wszystkie ludzkie sprawy. Kanadyjska przestrzeń wzbogaciła je w nowy ton i nowe treści, ponieważ w jej egzotycznej i pięknej przyrodzie, „mapie błękitnej od jezior”, odnalazł swoją Arkadię i odczuł sens budowania domu, będącego przecież podstawowym wyznacznikiem człowieczej egzystencji. Wszystko to wyznaczyło tematykę jego wierszy rozpiętych pomiędzy Kanadą a Śląskiem. Florian Śmieja powraca do Polski, wykłada gościnnie na uniwersytetach w Opolu i Wrocławiu, a w każdym z kolejnych tomów jego poezji odnaleźć można wątki śląskie „z Odrą i lasami dumnymi”, opolskimi bocianami i „chodnikami wzdętymi od konwulsji ziemi”.

Wojna poplątała drogi śląskich literatów. Trudno dziś wyobrazić sobie, jak wyglądałaby ich twórczość, gdyby nie rozłąka z krajem. W tej powstałej na emigracji odbiły się ślady śląskich dróg, które przemierzali, i ślady ścieżek, które trwały w ich pamięci. Jest w nich to samo tętno, co w całej literaturze emigracyjnej i ta sama nostalgia spowodowana „widzeniem z oddali” swojego Śląska, któremu odległość przydała urody. Czy napisałby Paweł Łysek swoje znakomite powieści beskidzkie, gdyby nie wielka tęsknota, ta sama, która kazała mu polecić, aby do trumny złożono go w istebniańskim stroju?

Są w ich biografiach „miejsca wspólne”: wszyscy związali się z wojskiem polskim na obczyźnie, co zasadniczo przesądziło o ich pozostaniu poza krajem. Największy śląski dramat – mundur obcej armii – stał się udziałem Łakomego, a walkę z uprzedzeniami do takich jak on – z tej armii uciekających – podjął Ligoń. Jest w tym jakaś przedziwna logika. Na ich życiu wojna wycisnęła najtrwalszy ślad; przełamała je na krajowe i emigracyjne. Są ich nazwiska w każdym opracowaniu literatury polskiej na obczyźnie, nie są znane w kraju. Pozostali na zawsze:

[...] chorzy na padaczkę emigracyjną
na częste, mgliste wspomnienie Wenus z Chorzowa
miraż zapyłonego Opoła, na amen
przybici sromotnym pogromem autochtonów.
Jaki to nieużyty los sprawił, że syncy
Muszą się nadal tułać po przeróżnych saksach?²¹⁷

²¹⁷ F. Śmieja: *Prawie imiennik*. W: Idem: *Wiersze wybrane...*, s. 54.

I po wojnie²¹⁸

[...] kto raz siedział w więzieniu, chociażby nawet niemieckim, nie ma ochoty drugi raz przesiedzieć się.

Wilhelm Szewczyk²¹⁹

W styczniu 1945 roku wojska sowieckie wkroczyły do Katowic. Za nimi podążały polskie (?) służby bezpieczeństwa oraz NKWD. Badacz zagadnienia pisał, że teraz został rozpętany „terror wobec opozycji [...] na terenach Śląska i Zagłębia przez nową władzę, wyzwolenie bowiem, kończąc koszmar okupacji niemieckiej, przyniosło jednocześnie nowy ucisk, tym razem ze strony NKWD i UB”²²⁰.

Powstałe wówczas podziemie miało trzy nurty: poakowski, skupiony wokół obozu narodowego i socjalistyczny. Pierwszy i drugi były dobrze rozbudowane i budziły przerażenie „władzy ludowej”. Owe struktury bardzo dobrze rozwinęły się też na Śląsku, który znajdował się w czołówce zbrojnej opozycji. Taka sytuacja musiała zaważyć na losach pisarzy śląskich, którzy powrócili tu z wolą odbudowania życia kulturalnego i literackiego.

Na początku roku 1945 powrócił Zbyszko Bednorz i zamieszkał w Chorzowie przy ulicy Karpińskiego 1. Spotykali się w jego mieszkaniu członkowie „Ojczyzny”, właściwie jej ściśle kierownictwo i zaprzyjaźnieni śląscy literaci. Były to początki konsolidowania się śląskiego środowiska literackiego i twórczego. Bywali więc: Edmund Męclewski, Aleksander Rogalski, Józef Kokot, Alojzy Targ, a z katowickich literatów: Jan Baranowicz, Aleksander Baum-

²¹⁸ Wszystkie materiały wykorzystane w niniejszym rozdziale znajdują się w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach; nr dok.: IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1; 032/88; 02/143, t. 1–2; 02/144. Panu prokuratorowi Przemysławowi Piątkowi składam w tym miejscu serdeczne podziękowania za pomoc w opracowaniu tego rozdziału.

²¹⁹ IPN Ka 032/88, s. 211.

²²⁰ Z. Woźniczka: *Podziemie po 1945 roku na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Zarys problemu*. Katowice 1992, s. 7.

garden, Zdzisław Hierowski, Wilhelm Szewczyk. Od października 1945 roku zamieszkał w mieszkaniu Bednorza na parę tygodni Alojzy Targ, później ukrywał się Józef Kokot²²¹, którego już poszukiwał Urząd Bezpieczeństwa.

W dniu 22 kwietnia 1945 roku o godzinie 11 w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych odbył się poranek autorski pt. *Śląsk mówi*, pierwsza impreza literacka na wyzwolonym Śląsku. Wzięli w niej udział: Stanisław Bartosz, Zbyszko Bednorz, Kazimierz Gołba, Zdzisław Hierowski, Wilam Horzyca, Jerzy Hutka, Emanuel Imiela, Ludwik Kobiela, Edmund Osmańczyk, Julian Przyboś, Wilhelm Szewczyk, Janina Zabierzewska, Włodzimierz Żelechowski, Wojciech Żukrowski. W ogromnym tłumie oprócz tych, którzy przyszli posłuchać wolnego polskiego słowa, znajdowali się i tacy, którzy przybyli z polecenia służb bezpieczeństwa. Wśród znanych z okresu przedwojennego nazwisk literackich pojawiło się jedno nowe: Stanisław Bartosz, o którym nikt wcześniej nie słyszał. Wilhelm Szewczyk wyjaśniał: „Za sprawą Żukrowskiego zbliżył się do miejscowych literatów kapitan Bartosz, pierwszy komendant wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. Miał do tego pewne uprawnienia, był autorem niezłych opowiadań i wspomnień partyzanckich”²²². O tym wieczorze napisał jeszcze Szewczyk, że wszyscy autorzy starali się w swych wystąpieniach przemycić treści, łagodnie mówiąc, „nieaktualne”, Bartosz się na tym tle wyróżniał.

Zespół ten 20 lipca tegoż roku zaczął wydawać miesięcznik „Odrę”; w redakcji Bednorz pracował na etacie do marca 1947 roku (został zwolniony podobno na polecenie Jerzego Borejszy²²³). Wydawało się, że życie kulturalne i literackie na Śląsku zaczyna się szybko i dynamicznie rozwijać. Było to jednak wrażenie złudne, gdyż cały ten zespół był od pierwszego momentu inwigilowany. Już 27 sierpnia 1946 roku Komisja Specjalna Polskiego Radia postanowiła zwolnić z zajmowanych stanowisk: Zdzisława Hierowskiego, dyrektora programowego; Grzegorza Groebła, naczelnika Wydziału Przygotowania i Wykonania Programów; Eryka Skowrona, referenta Wydziału Odczytowego; Wilhelma Szewczyka, naczelnika Wydziału Literacko-Teatralnego; upomnienia udzielono A. Baumgardtenowi, kierownikowi Działu Audycji Wesołych za sprzeczność z ideologią polityczno-społeczną Demokratycznej Polski Ludowej²²⁴. Ta nagana uderzyła wkrótce w Stanisława Ligonia,

²²¹ Józef Kokot (1916–1975), prawnik i historyk, uczony, współorganizator życia naukowego, współorganizator „Ojczyzny” i współpracownik Delegatury Rządu. Por. A. Brożek: *Kokot Józef Wilhelm*. W: *Śląski słownik biograficzny*. T. 1. Katowice 1999, s. 156–163. W biogramie zostały zupełnie pominięte prześladowania Kokota w okresie stalinowskim, można się ich domyślać jedynie z przebiegu jego pracy zawodowej w tym okresie.

²²² W. Szewczyk: *Wspomnienia*. Katowice 2001, s. 180.

²²³ Jerzy Borejsza (1905–1952) mjr, organizator i prezes Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, brat płk. Różańskiego.

²²⁴ *Postanowienie*. IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 194 (?).

którego wraz z Franciszkiem Pilarkiem zaczęto systematycznie eliminować z radia. W dokumentach Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach znajduje się też „Oświadczenie”²²⁵ z dnia 26 kwietnia 1950 roku (?), napisane na maszynie i podpisane przez Andrzeja Wydrzyńskiego, w sprawie ewentualnych kontaktów Polskiego Radia i członków Związku Literatów z obcym wywiadem. Domniemania swe autor „Oświadczenia” oparł na następujących „faktach”: Hierowski ma kontakty z Czechosłowacją, z reakcyjnym pisarzem A.C. Norem, zaprasza czeskich nacjonalistów na koszt ZLP do Katowic. Szewczyk jest „oddanym przyjacielem Hierowskiego”, a Hierowski popiera Szewczyka, jeden z ich paczki, „bardzo zacięty reakcjonista, Bednorz jest w więzieniu”. Szewczyk ma kontakty z Niemcami, a radio „Madryt”, które podaje bardzo dokładne wiadomości ze Śląska, inteligentnie robione, kilka razy ubolewało nad likwidacją „Odry”. „Radio »Madryt« wymieniało również kilka razy moje nazwisko, jako »Sługi Reżimu«”²²⁶ – ubolewał Wydrzyński. Także „Głos Ameryki” ma dobre wiadomości ze Śląska. Zwracał też Wydrzyński uwagę na częste wyjazdy zagraniczne „bardzo niepewnej” Orkiestry Symfonicznej PR, które zapewne sprzyjają wywiadowi. Na koniec dodawał, że Hierowski nigdzie nie pracuje, a jest świetnie sytuowany. Sądząc po częstotliwości sformułowania „ob. Wydrzyński doniósł”, autor *Ptaków z sady* informował katowicki Urząd Bezpieczeństwa o wszystkim, co się działo w środowisku literackim.

Wkrótce zaczęły się też aresztowania i przesłuchania ludzi związanych z „Ojczyzną” i Delegaturą Rządu. Działania operacyjne aparatu bezpieczeństwa, udokumentowane w archiwach, wiążą się z początkiem roku 1946; sprawie nadano kryptonim „Alfa”, w czym można dopatrzeć się czytelnej aluzji – „Omega” to był okupacyjny kryptonim „Ojczyzny”. W roku 1947 Alojzy Targ spotkał się we Wrocławiu z Adamem Doboszyńskim²²⁷, a w sierpniu (tak wynika z zachowanych dokumentów) został aresztowany, w jego mieszkaniu założono „kocioł”. Trwał on trzy dni i wpadł do niego Janusz Kowalczyk (Kowalczuk?), redaktor Zachodniej Agencji Prasowej, zlikwidowanej w rok później jako „agentura obcego wywiadu”. Targa przewieziono do Warszawy i poddano ciężkiemu śledztwu²²⁸. Z 9 września 1947 roku pochodzi wyciąg z zeznań A. Targa²²⁹, według którego do ośrodka katowickiego nielegalnej organizacji „Ojczyzna” należeli: dr Kazimierz Popiołek wicedyrektor

²²⁵ IPN Ka 02/143, t. 1, s. 60.

²²⁶ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 170.

²²⁷ Według Z. Woźniczki (*Podziemie po 1945 roku...*, s. 18) A. Doboszyński przebywał na Śląsku na przełomie lat 1946 i 1947.

²²⁸ Jak wyglądało takie śledztwo, opisał ks. Rudolf Adamczyk: *Czyścić*. Paris 1985, s. 28 i n. Zob. też: D. Suchorowska: *Wielka edukacja. Wspomnienia więźniów politycznych PRL. (1945–1956)*. Warszawa 1990.

²²⁹ Dokument w *Aneksie* książki.

Instytutu Śląskiego w Katowicach; inż. Karol Litoński dyr. administracyjny Zakładów Hutniczych w Szopienicach; Stefania Mazurek dyr. Liceum Pedagogicznego w Opolu. Targ zeznał, że rekomendował Doboszyńskiemu do rozmów Kazimierza Popiołka. W kolejnym „zeznaniu”, 6 listopada 1947 roku, Targ powiedział, że zdaje sobie sprawę, ile zła jest w Stronnictwie Narodowym, ale zeznań swoich nie zmieni – będzie „narodowcem” i wrogiem demokracji wschodniej, a o jego kontaktach UB nigdy się nie dowie²³⁰. Jeszcze odważniejsze jest jego „zeznanie własne”, którego daty nie udało się ustalić²³¹. Oświadczył on przesłuchującym, że pisze książkę *Śląsk w okresie tzw. okupacji sowieckiej*, udowadniając, że obecna sytuacja spełnia kryteria pojęcia „okupacja”. Zeznał też, że to jego własna inicjatywa i nikogo do współpracy nie wciągał. Jakiej trzeba było determinacji, ale i chyba uczciwości, aż naiwnej, żeby o takich sprawach mówić pracownikom „bezpieki” i traktować ich jak partnerów intelektualnych! Taki był jednak etos przedwojennego inteligenta. Tylko w sferze domysłów może pozostać to, co się działo dalej, gdyż 22 listopada 1947 roku w *Wyciągu z protokołu przesłuchania podejrzanego Targa Alojzego, ps. Marcin* na temat działalności konspiracyjnej Zbyszka Bednorza, ps. „Józek”, i jego znajomych, Targ mówił już inaczej. Stwierdził, że gdy mieszkał u Bednorza, powiedział mu on, że po wyzwoleniu pracował dalej w Departamencie Informacji i Propagandy. Instrukcje otrzymywał od Edmunda Męclewskiego (którego nazwisko pracownicy „bezpieki” zawsze błędnie pisali²³²) i miał zorganizować możliwie liczną sieć informatorów terenowych we wszystkich ważnych dziedzinach życia państwowego i społecznego na Śląsku. Wiadomości te przy pomocy kurierów przekazywał Męclewskiemu, ten z kolei Stanisławowi Kauzikowi, który kierował je do dyspozycyjnych ośrodków wywiadowczych. Nazwiska osób „zawerbowanych” do pracy przez Bednorza, Targ podał z dokładnymi informacjami. Byli to: „Płaczek Augustyn, Wyłębski Stanisław, Tatomir Mieczysław, Hierowski Zdzisław, Szewczyk Wilhelm, Wydra Reinhold, pseud. »Marek«”.

Nazwisk kilku osób Targ nie podał, twierdząc, że ich nie pamięta, tylko je scharakteryzował²³³. Jednak w drugim protokole z tego dnia widocznie jakoś „przypomniał” je sobie, pewnie „z pomocą” przesłuchujących, i wymienił już wszystkich: Augustyna Płaczka, Stanisława Wyłębskiego, Mieczysława Tatomira, Teodora Binasia, Łyczynka, Hierowskiego, Szewczyka, Wydrę, Eugenię Kolbuszową, O. Trzcińską, Stefana Trzcińskiego, kurierkę nieznaną.

²³⁰ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 210.

²³¹ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, na s. 1. nry: 3, 206, 576; dokument jest w *Aneksie* książki.

²³² Trzeba dodać w tym miejscu o nagminnym przekręcaniu i zniekształcaniu w dokumentach nazwisk oraz imion, jest też bardzo dużo błędów językowych, świadczących o niskim wykształceniu. Na tym tle wyższym poziomem, zarówno inteligencji, jak i dobrej polszczyzny, odznaczają się „informatorzy” i „agenci”. Jest to jednak już osobne zagadnienie.

²³³ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 214.

Tego samego dnia, 22 listopada 1947 roku wysłany został telefonogram od naczelnika Wydziału III WUBP do dyrektora Departamentu III MBP w Warszawie z poleceniem „zapodania miejsca pracy, stanowiska, przynależności partyjnej i funkcji, adresu, stanu rodzinnego oraz posiadanych kompromitujących materiałów na w/w Kazimierza Popiołka, Stanisława Wyrębskiego, Bednorza Zbyszka, Kowalczuka Janusza, Mazur Stanisławę [chodziło oczywiście o Stefanię Mazurek – K.H.-K.]”²³⁴. Pismo opatrzone było klauzulą: „Ustalenia dokonać jak najbardziej tajnie. Za rozszyfrowanie naszego zainteresowania danymi osobnikami będziemy pociągać do surowej odpowiedzialności”²³⁵. Kolejne przesłuchania Targa dotyczyły konkretnych osób. I tak 27 listopada 1947 roku przesłuchano Targa na temat Płaczka, 2 grudnia 1947 na temat Kowalczuka, 15 grudnia na temat udziału prymasa Augusta Hłonda w pracach „Ojczyzny” i kontaktów z duchowieństwem.

Wcześniej, bo już 9 sierpnia 1947 roku, w WUBP przesłuchano Janusza Kowalczuka, dziennikarza, w sprawie znajomości z Alojzym Targiem, który po powrocie do Katowic pracował w katowickim Oddziale Zachodniej Agencji Prasowej; pytano o jego oblicze polityczne. W dniu 31 stycznia 1948 roku agent „05” złożył raport z rozmowy z Teodorem Binasiem, który powiedział, że Targa zamknęli, bo spotkał się z Doboszyńskim, co faktycznie miało miejsce.

Zdzisław Kubiak, naczelnik Wydziału III WUBP w Katowicach, 10 lutego 1948 roku wydał *Postanowienie o zaprowadzeniu sprawy agenturalnego opracowania pod kryptonimem „Alfa”* osób: Kazimierza Popiołka, Stanisława Wyrębskiego, Karola Litońskiego, Stefanii Mazurek, Zbyszka Bednorza, Teodora Binasia, Jana Kędziory, Jerzego Bolesława Lewandowicza, Anny Czech, Mieczysława Tatomira, Zdzisława Hierowskiego, Wilhelma Szewczyka, Reinholda Wydry, Witolda Supińskiego, Józefa Burczaka. Stwierdzono, że wszyscy oni

należą do nielegalnej konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna”, która posiada siatkę wywiadowczą. Organizacja ta przez swą wywrotową działalność i przez rozszerzanie propagandy antyrządowej i antydemokratycznej dąży do podważenia autorytetu Rządu Polskiemu, jak również przemocą chce obalić obecny ustrój demokratyczny w Polsce²³⁶.

Równocześnie kontynuowano rozpoczęte śledztwo: 11 lutego 1948 roku przesłuchano Targa w sprawie Mieczysława Tatomira-Sasa oraz Karola Musiała.

²³⁴ Ibidem, s. 154–155.

²³⁵ Ibidem, s. 154 lub 2; 155 lub 13–14.

²³⁶ Ibidem, s. 3–4.

W środowisku literatów katowickich zaczął działać informator o kryptonimie „Niski”. Bywał on na spotkaniach Klubu Literackiego i składał szczegółowe raporty. Widać w nich szukanie na siłę treści i działań nieprawomyślnych, bo prawdę mówiąc, nic groźnego w nich nie było. „Niski” donosił więc („raport” z dnia 13 lutego 1948), że na spotkaniu Klubu Literackiego w sali Konserwatorium przy ul. 27 stycznia, na odczycie o Szopenie nie było ani jednego marksisty. Potem literaci udali się do cukierni Teatralnej, postanawiając zaprosić na następne spotkanie marksistę Żółkiewskiego i „obstawić” go katolikami. Tenże „Niski” w „raporcie” z 21 lutego 1948 roku informował, że w Instytucie Śląskim w Katowicach w dniu 16 lutego odbyło się spotkanie z Janem „Sztaudyngierem” (?). Pisał: „Specjalnych akcentów politycznych nie było. Jednak z odczytu jasno wynikało, że jest to autor grupy katolickiej, przeciwnej poglądom grupy marksistów”²³⁷. Dalsze informacje dotyczyły rozwoju życia literackiego w województwie.

W kolejnym sprawozdaniu ze spotkania Klubu Literackiego przy ul. Warszawskiej 37, na którym był K. Koźniewski, zawarł informację, że nie wzbudził on zainteresowania. Inne sprawozdanie agenta „05”, z 28 lutego, zawiera charakterystykę przedwojennej i wojennej działalności Targa:

[...] przed wojną nauczyciel gimnazjalny na Śląsku, podczas okupacji w Warszawie, był przeznaczony na stanowisko zastępcy wojewody Śl. Nie ulega wątpliwości z ramienia radykalnych kół prawicowych wysunięty, i ich rzecznik. Nie należał do „Ojczyzny”. Osobiście nie posiadał nigdy pieniędzy²³⁸.

W dniu 4 maja 1948 roku zatwierdzono *Plan agenturalnego opracowania do sprawy pod krypt. „Alfa”*²³⁹. W uzasadnieniu pisano, że „Ojczyzna” ma zabarwienie endeckie i charakter prawicowy, że powstała w roku 1942, aby przyciągnąć ludzi z terenu Śląska i poznańskiego, w roku 1942 przystąpiła do pracy w Delegaturze Rządu w Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji, kierownikiem siatki wywiadowczej został Zbyszko Bednorz:

Po wyzwoleniu organizacja „Ojczyzna” nie zaprzestała swej działalności, lecz kontynuuje ją do obecnego czasu. Posiada ona do swojej dyspozycji siatkę wywiadowczą, zbudowaną w czasie okupacji przez Bednorza Zbyszka w ramach Delegatury. W organizacji tej istnieje również Wydział „Małej Propagandy”, kierowany przez czołowych przedstawicieli kleru w Polsce, co świadczy o ścisłym powiązaniu kleru z organizacją „Ojczyzna”²⁴⁰.

²³⁷ Ibidem, s. 41.

²³⁸ Ibidem, s. 46.

²³⁹ Dokument załączony w *Aneksie* książki, IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 69.

²⁴⁰ Ibidem.

Potem następowała charakterystyka kilku osób ze świata kultury i nauki, np.:

Popiołek Kazimierz, s. Franciszka i Zofii, ur. 25.2.1903 r. narodowości polskiej, wyzn. rzym.-kat., żonaty, zam. Katowice, ul. Podgórna nr 7, m. 3. Jest kierownikiem środowiska katowickiego organizacji, w czasie okupacji członek Delegatury Śląskiej – Departament Informacji i Propagandy oraz współpracownik Targa Alojzego, ps. „Marcin”. [...] popierał ją również finansowo i z ramienia jej miał się spotkać z emisariuszem Doboszyńskim, do czego jednak nie doszło.

Mazurek Stefania, dyrektor Koedukacyjnego Gimnazjum Ogólnokształcącego w Opolu, ul. Staszica 13. W/w jest członkiem organizacji „Ojczyzna” środowiska katowickiego, posiada kontakty z Szewczykiem, Bednorzem Zbyskiem (?) i z Targiem, któremu udzielała informacji.

Bednorz Zbyszko, s. Józefa i Marii, ur. 11.10.1913 r. w Stolimierzycach vel Wróblewski Bolesław, żonaty, nar. polska, rzym.-kat. Zam. Chorzów, ul. Karpińskiego 1 m. 9. W/w jest aktywnym członkiem org. „Ojczyzna”, a od 1942 r. członek Delegatury R.P. Sekcja Zachodnia – D.I., sieci wywiadowczo-propagandowej na terenie Śląska. Posiada on kontakty z większą częścią członków Delegatury i organizacji „Ojczyzna”.

Hierowski Zdzisław, s. Tadeusza i Marii ur. 7.9.1911 r. w Przemyśle, rzym.-kat., nar. polskiej, żonaty, zam. w Katowicach przy ul. Lisieckiego 9 m. 5, były kierownik Polskiego Radia w Katowicach. W/w jest członkiem sieci wywiadowczo-propagandowej i udzielał informacji Bednorzowi Zbyszkowi, posiadał również kontakty z członkami org. „Ojczyzna”.

Szewczyk Wilhelm, s. Hieronima i Anny z d. Sokół ur. 1.5.1916 w Czerwionce, pow. Rybnik, rzym.-kat., nar. polskiej, żonaty, zam. w Katowicach, przy ul. Plebiscytowej 18, redaktor gazety „Odra”. W/w jest członkiem sieci wywiadowczo-propagandowej i udzielał informacji Bednorzowi Zbyszkowi, posiada również kontakty z członkami org. „Ojczyzna”²⁴¹.

W części drugiej znajduje się też informacja o agentach rozpracowujących sprawę: „05” to agent wewnętrzny ze środowiska „Ojczyzna”, podobnie agent „01”, który pracował w Delegaturze i ma też liczne znajomości wśród kleru, agent „Niski”²⁴² jest działaczem narodowym i dopiero kontakt nawiąże, na razie rozpracowuje Koło Literatów²⁴³.

²⁴¹ Ibidem, s. 63–75; w całości dokument znajduje się w *Aneksie*.

²⁴² „Niski” w „Spisie agentury” figuruje jako informator. Podano, że „przystąpił do opracowania” 27 stycznia 1948 roku; jest jeszcze ręczna notatka „zmarł”. IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 40.

²⁴³ IPN Ka 032/38, s. 71.

W trzeciej części zapisano przebieg rozpracowania: Kazimierza Popiołka miał rozpracować agent „05”; zalecono: pełny wywiad, kandydaci do werbunku w miejscu pracy, dziesięciodniowa obserwacja przez Wydział „A”. Bednorza także rozpracowywał „05”: „pełny wywiad w miejscu pracy i zamieszkania, dziesięciodniowa obserwacja”, kandydaci do werbunku w domu i miejscu pracy. Hierowskiego – wywiad w miejscu zamieszkania i pracy, ustalenie kontaktów i otoczenia – miał rozpracować informator „Niski”.

Najciekawszy materiał dotyczy Wilhelma Szewczyka, świadczy bowiem o świadomości istnienia w biografii pisarza epizodu służby w Wehrmachcie i planach „zawerbowania” pisarza. Taka próba jeszcze niczego jednak nie dowodzi; w punkcie „d” czytamy:

W trakcie opracowywania wyszukać wszelkie materiały kompromitujące i ustalić możliwości werbunku w/w. Opracować dokładny plan werbunku, przesłać do zatwierdzenia do M.B.P. i po zatwierdzeniu przesłać werbunek [...] ²⁴⁴.

W punkcie następnym stwierdzono: „O ile Szewczyk Wilhelm zostanie zwербowany, będziemy przez niego rozpracowywać Wydrę Reinholda” ²⁴⁵ (był dziennikarzem, pracował w „Dzienniku Zachodnim”). Odtąd liczne raporty o Szewczyku słały do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, tak np. 23 września przesłano 9 komunikatów z obserwacji i raport. O szantażu wobec Ślązaków napisano już w rozdziale o dramacie służby w obcej armii (wśród dokumentów Urzędu Bezpieczeństwa odnaleźć można przykłady podobnego szantażowania). W wypadku Szewczyka może nawet groźniejsza była przedwojenna działalność pisarza, związek z Pawłem Musiołem i „Kuźnicą”, które mogły stanowić wystarczający powód do szantażu i uniemożliwienia dalszej działalności twórczej. Tak zaciskał się kolejny „węzeł tragiczny” ²⁴⁶ na Śląsku i Ślązakach. Wiemy, że Szewczyk bał się panicznie więzienia, sam to powiedział! Autor *Nocy* czuł się osaczony po wojnie, myślał nawet o wyemigrowaniu do Francji; aby móc żyć dzisiaj – musiał zabić siebie wczorajszego. „Marek” Wydra, którego miał „rozpracowywać” Szewczyk, był konspiracyjnym dziennikarzem związanym z „Ojczyzną”, pracującym w czasie okupacji w Tajnym Zrzeszeniu Dziennikarzy Ziemi Zachodnich, a w okresie Powstania Warszawskiego w powstańczej Polskiej Agencji Telegraficznej.

W dalszym ciągu trwało zbieranie informacji o sprawie „Alfa”. Dnia 8 maja 1948 roku została ręcznie sporządzona „notatka informacyjna”, którą

²⁴⁴ Ibidem, s. 74.

²⁴⁵ Ibidem.

²⁴⁶ Określenie M. Schelera w: *O tragedii i tragiczności*. (Arystoteles, Dawid Hume, Max Scheler). Przeł. W. Tatarkiewicz, T. Tatarkiewicz, R. Ingarden. Kraków 1976.

podpisał Józef Bik, wówczas zastępca naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Katowicach, będąca raportem z rozmowy z więźniem przebywającym w więzieniu karno-śledczym w Katowicach, który zeznał a propos Bednorza, że został on zwolniony z „Odry” na życzenie prezesa Borejszy. Powiedział też:

Jest on [Bednorz?] bardzo zbliżony do „kleru” i jest jego zwolennikiem, co jawnie wypowiada i niejednokrotnie czytałem jego. [...] tak mi się zdaje, że do kleru na terenie Śląska ma dojście przez niejakiego ks. Bednorza i zdaje się, że ksiądz ten jest z nim nawet spokrewniony²⁴⁷.

Jest to swoista mieszanina plotki i chęci wykazania się gorliwością. Jednak kierunek rozumowania dobrze ujawnia, co jeszcze było groźne: jakikolwiek związek z Kościołem i duchowieństwem. Dnia 21 czerwca 1948 roku został sporządzony obszerny raport zawierający genezę i analizę działalności „Ojczyzny”; podpisał go „1913”. To inteligentna, wyważona opinia zawierająca twierdzenie, że po wojnie nie reaktywowano działalności „Ojczyzny”, tylko utrzymywano kontakty towarzyskie i koleżeńskie. Widoczne jednak nie przekonało to służb bezpieczeństwa, które chyba na siłę dążyły do procesu i należało spreparować dowody.

W dniu 8 lutego pojawiła się *Ocena tygodnika „Odra” za okres grudzień 1948 i styczeń 1949 r.*²⁴⁸; była bardzo fachowo napisana, właściwie miała wszystkie cechy pamfletu, charakteryzowała się wiedzą, dobrą znajomością pisma, a także nienawiścią i pasją zniszczenia: „Odry”, Szewczyka, Hierowskiego i całego zespołu współpracowników, co też wkrótce się stało. Nie wiadomo, kto był autorem. Dokument mogła sporządzić osoba z katowickiego środowiska literackiego, niechętna Szewczykowi i Hierowskiemu, zazdrosna, bo przecież i takie motywacje pojawiały się wśród osób, które podejmowały działania na rzecz UB. „Odrę” zlikwidowano w roku 1948. Szczególnie agresywnie dwie osoby atakowały „Odrę” – niejaki Marymont, pracownik cenzury, i redaktor „Trybuny Robotniczej” Tadeusz Szafar – człowiek bardzo wówczas wpływowy²⁴⁹. Być może któryś z nich był autorem omawianego „raportu”. Likwidację pisma śląscy literaci przemilczeli, a brzydką fraszką pożegnał je Józef Nacht Prutkowski²⁵⁰. Widać wyraźnie, jak środowisko śląskich pisarzy było osaczane ze wszystkich stron, jak je chciano koniecznie złamać, skompromitować i przymusić do posłuszeństwa²⁵¹.

²⁴⁷ (Bik) *Notatka informacyjna*. IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 6.

²⁴⁸ Dokument znajduje się w *Aneksie*.

²⁴⁹ Por. A. Widera: *Wyrok zapadł zaocznie*. „Śląsk” 1995, nr 1, s. 45–46.

²⁵⁰ W. Szewczyk: *Wspomnienia*. Katowice 2001, s. 231.

²⁵¹ Piszę o tym obszerniej w: *Katowicka „Odra” w ocenie służb bezpieczeństwa*. „Odra” 2004, nr 11. Już po oddaniu książki do druku znalazłam kolejną ocenę „Odry” za okres od 1 stycznia 1949 do 19 maja 1949 roku – podobną w formie – podpisał ją Karol Słotwiński.

Bednorza aresztowano 1 marca 1949 roku, w czasie przesłuchania pisarz powiedział, że „Ojczyzna” rozwiązała się z początkiem 1945 roku, powtarzał to kilkakrotnie. Na temat spotkania u K. Popiołka, na którym byli Bednorz, Kokot i Targ, twierdził, że rozmowa miała charakter prywatny, pisarz cały czas zaprzeczał reaktywowaniu „Ojczyzny”²⁵². Nic to nie pomagało. Potem przewieziono go do więzienia w Warszawie, na ul. Rakowiecką. W książce pt. *Do wyjaśnienia* pisarz opisał „rozmowy” prowadzone na Rakowieckiej, w czasie których określenia „wieprz błądy”, „trup cuchnący”, „wrzód”, „skurwysyn”, „gnój” pojawiały się na porządku dziennym. To też była forma nękania inteligenta, przyzwyczajonego do innych form wypowiedzi i wobec takiego języka bezbronnego. Píše Bednorz:

Drobiazgowo wypytywki ciągnęły się aż do granic ludzkiej wytrzymałości. Kto z kim. Kiedy, gdzie. Pseudo. Szyfry. Powiązania. Siatka. Kto doszedł po wojnie. Służba kurierska. Skrzynki meliny. Trzeba rozpracować tych konspiratorów.

– Gdzie jestem? Kto mnie pyta? Urzędnicy Abwehry? Geheime Staatspolizei? – Nie, nie. Władza ludowa pyta się. Władza ludowa gniewa się za wczoraj i za dziś. Władzy ludowej nie podobała się nasza burżuazyjna walka z okupantem. „Mówcie, trupie cuchnący, sporządzimy dokument waszej haniebnej zdrady”²⁵³.

Bednorz, ten „mały polski katolik, mały, ale bardzo wredny i bardzo paskudny” w jakimś momencie, gdy nerwy puściły i „przestały działać hamulce kontrolne”, wstał i kazał przesłuchującemu zamilknąć. Okazało się, że był to osławiony „pułkownik Różański”²⁵⁴ i faktycznie w sprawie „Alfa” pojawił się dokument podpisany przez ppłk Borejszę²⁵⁵. Po tym incydencie Bednorz przygotowany był na najgorsze, bo nawet po służbach więziennych powiało grozą, za takie zachowanie groziła kara śmierci.

W dniu 26 września 1949 roku znów dokonano w sposób inteligentny, dobrym językiem, *Charakterystyki szczegółowej*²⁵⁶ „Ojczyzny” i jej ludzi na podstawie zeznań podejrzanych i świadków. Zarzucano im działalność wybitnie antyrządową, antyludową, której celem było wprowadzenie rządów kapita-

²⁵² IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 160–169, 208–209.

²⁵³ Z. Bednorz: *Do wyjaśnienia*. Katowice 1993, s. 78. Byłoby zagadnieniem bardzo interesującym rozpoznanie roli Prutkowskiego w Katowicach. Sądząc po jego fraszkach, tak bardzo głęboko przepojonych stalinizmem, tak bardzo służalczych wobec władzy, rola ta wydaje się co najmniej dwuznaczna.

²⁵⁴ O metodach śledczych Różańskiego pisał J. Światło w: Z. Błazyński: *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*. Londyn 1986, s. 86 i n.

²⁵⁵ Ibidem, s. 79 i n.; IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 85.

²⁵⁶ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 18–26. Dokument opracowany w Poznaniu podpisał ppor. E. Juchacz.

listycznych w Polsce. Elaborat liczył 19 stron. Sięgnięto do lat przedwojennych, opisano działalność E. Serwańskiego, który stworzył dwa środowiska „Ojczyzny” – w Poznaniu i w Katowicach – jej członkowie mieli za pomocą małej propagandy wytwarzać psychozę wojny. *Charakterystyka...* świadczy, że oprócz przesłuchujących prostaków, w służbach bezpieczeństwa pracowali także ludzie inteligentni, wykształceni, którzy potrafili odpowiednio preparować fakty i interpretować wydarzenia.

Bednorz wraz z Targiem byli świadkami na procesie Teodora Binasia „Florka”, także ze środowiska „Ojczyzny”. Autor *Gniazda wędrującego* wspomina:

A w roku 1950²⁵⁷ siedłem, w pełni wiosny, ulicami wytęsknionego miasta narodu skutny na przegubach rąk ze sławnym „Marcinem” – Alojzym Targiem z Delegatury RP na Kraj, jako wróg tego wszystkiego, wróg już skazany, a tu przywleczony z Wroniek na proces przyjaciela...²⁵⁸

Targ za przynależność do organizacji „Mała Propaganda” został skazany na 9 lat więzienia i osadzony we Wronkach. Pojawiła się także 15 grudnia 1953 roku następująca notatka o W. Szewczyku: „[...] bardzo charakterystyczny jest fakt, że Szewczyk będąc na krótkiej audyencji u tow. Bolesława Bieruta prosił go, aby Targ Alojzy został objęty amnestią”²⁵⁹. Do Bieruta autor *Kleszczy* dostał się dzięki pośrednictwu śląskiej pisarki Marii Wardasówny, sekretarki w sejmie, poznanej za pośrednictwem Eryka Skowrona. „Marcin” był wówczas już bardzo chory, po resekcji żołądka. Zwolniono go warunkowo 4 maja 1954 roku, a 8 czerwca 1960 roku uniewinniono. W jakim stopniu pomogła Targowi interwencja Szewczyka, dzisiaj już nie odpowiemy. Podobno Bierut obiecał pomoc. Targ jednak był człowiekiem psychicznie zniszczonym, nieufnym, podejrzliwym, do końca życia miał wrażenie, że jest śledzony i faktycznie był. Niezależnie od tego, wiele jest w tym znaków zapytania. Dlaczego Bierut chciał rozmawiać z Szewczykiem (przecież nie był to Julian Tuwim!) i jakich ten ostatni użył argumentów?

Proces Bednorza odbył się parę miesięcy po rozprawie sądowej Targa, 3 sierpnia 1950 roku, świadkami byli Edward Serwański i Alojzy Targ, doprowadzeni z więzienia. Akt oskarżenia²⁶⁰ sporządzono 11 maja 1950 roku, a „wyrok” stwierdzał, że Bednorz winien jest, „że w okresie od wyzwolenia Państwa Polskiego spod okupacji niemieckiej do późnej jesieni 1946 na terenie Chorzowa, Katowic i Poznania był członkiem nielegalnej organizacji

²⁵⁷ Autor, podając tę datę, był w błędzie, wspomniany proces odbył się w roku 1951.

²⁵⁸ Z. Bednorz: *Do wyjaśnienia...*, s. 25.

²⁵⁹ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 43.

²⁶⁰ W całości znajduje się w ibidem, s. 189–192.

»Ojczyzna«, mającej na celu zmianę przemocą ustroju Państwa Polskiego – czym dopuścił się przestępstwa z art. 86 §2 K.K.W.P.”²⁶¹

Bednorza skazano na karę 15 lat więzienia, przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa i utratę praw publicznych i obywatelskich na 5 lat. Po zastosowaniu amnestii do „odsiedzenia” zostało mu 8 lat. W uzasadnieniu, rzecz bardzo znamienna, pisano jako o okoliczności obciążającej: „[...] wysoki stopień inteligencji os-nego świadczy o stosunkowo dużym napięciu złej woli u niego oraz dość długi okres przynależności osk-nego do antypaństwowej organizacji”²⁶².

Trzeba dodać jeszcze słów kilka o zachowaniu katowickiego środowiska literackiego po aresztowaniu Bednorza. Otóż było ono bardzo przyzwoite, nawet odważne. Katowiccy pisarze: Baranowicz, Brzoza, Hierowski, Morcinek, Szewczyk, Zabierzewska-Żelechowska, Żelechowski (nie podpisał się tylko Wydrzyński, co w świetle dokumentów świadczących o jego współpracy ze służbami bezpieczeństwa wydaje się zupełnie oczywiste), podpisali petycję do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z prośbą o uwolnienie kolegi. Morcinek napisał także osobne pismo z prośbą o uwolnienie autora *Śląska wiernego ojczyźnie*; „poradzono” mu wtedy, aby przestał się Bednorzem interesować²⁶³.

Już po aresztowaniu Bednorza powstał *Plan agenturalnego opracowania do sprawy kryptonim „Alfa”*²⁶⁴, z którego wynika, że Hierowski i Szewczyk zostali zwerbowani przez Bednorza do siatki informacyjno-wywiadowczej. Z 16 stycznia 1952 roku pochodzi „ściśle tajne” „doniesienie” zatytułowane *Organizacja „Ojczyzna” na terenie Krakowa*. Pojawiają się w nim nazwiska: Józefa Ligęzy, Zdzisława Pyzika, Józefa Kokota i Józefa Powroźniaka, raport podpisał informator „Lech”, przyjął C.R. Widać z niego, jak „sprawa operacyjna” „Alfa” zataczała coraz szersze kręgi, dotykając wszystkich sfer twórczej śląskiej inteligencji; pojawiło się nawet nazwisko już nieżyjącego Alfreda Jesionowskiego.

Bednorz zwolniony został 20 października 1951 roku po interwencji Bolesława Piaseckiego, przebywał w Katowicach i obserwował porażający lęk wśród swoich dawnych przyjaciół, stan „społecznego zastraszenia”, jak to określili²⁶⁵. Omijali go dawni koledzy, nie mógł znaleźć pracy, mieszkał z rodziną u teściów, bo z mieszkania w Chorzowie zostali wykwaterowani. Tymczasem 20 marca 1953 roku ze Stalinogrodu do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MBP zostało przesłane *Postanowienie o wszczęciu rozpracowania*

²⁶¹ Ibidem, s. 194–197.

²⁶² Ibidem, s. 197.

²⁶³ Por. K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988, s. 146; dokument zacytował Z. Bednorz: *Do wyjaśnienia...*, s. 104.

²⁶⁴ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 59–68.

²⁶⁵ Z. Bednorz: *Do wyjaśnienia...*, s. 126.

obiekтового, o dalszych operacyjnych przedsięwzięciach w sprawie „Alfa”. W załączonym *Planie*²⁶⁶ znów pojawił się Bednorz, 19 listopada 1951 roku warunkowo zwolniony i pracujący w redakcji „Słowa Powszechnego” w Stalinogrodzie, którego obserwował informator „Lech”. Można odnieść wrażenie, że zwolniono pisarza dlatego, aby jego śladem wchodzić coraz głębiej w środowisko literackie. W tym piśmie wyliczono też wszystkie kontakty Szewczyka, również z zagranicą. Wśród tych w Polsce byli: T. Mikulski, Jan Wantuła („posiadał II kategorię narodowości niemieckiej i utrzymywał kontakty z gestapowcami!”), Irena Sławińska, Zdzisław Pyzik, Zdzisław Hierowski. O tym ostatnim podano informacje, które mogą wydać się rewelacyjne.

O Hierowskim służby bezpieczeństwa wiedziały wszystko, znały całą jego przeszłość powojenną i działalność okupacyjną. Wiedzano też, że jest absolwentem Chyrowa, wychowankiem oo. jezuitów. „»Hyrowiaci« [...] to celowe wtyczki kleru, mające tworzyć zorganizowany wywiad dla Jezuitów”²⁶⁷ – pisano w październiku 1950 roku w *Postanowieniu o aresztowaniu prewencyjnym Hierowskiego Zdzisława*. O tym, co było najgroźniejsze, powiązaniu z Narodowymi Siłami Zbrojnymi, Hierowski po nadużyciu alkoholu głośno pochwalił się sam²⁶⁸. Czytamy w jednym z dokumentów:

W okresie okupacji został завербовany do O.P. poziomu C. Pozostawał w kontakcie i był dobrym kolegą skazanego członka O.P. Wąsa Franciszka. Po wyzwoleniu na terenie Stalinogrodu zajął stanowisko dyr. do spraw propagandy Polskiego Radia. W okresie tym został завербовany przez Bednorza Zbyszka do siatki wywiadowczej i udzielał mu informacji z dziedziny politycznej. Ustalono, że Hierowski utrzymuje kontakty z ludźmi wrogo ustosunkowanymi do obecnej rzeczywistości, a nawet posiada kontakty za granicą [...] ²⁶⁹.

Wspomniany Franciszek Wąs to bardzo tajemnicza postać. Kapitan Franciszek Wąs, ps. „Warmiński”, „Wąsowski”, „Franek”, to były szef Wydziału I Organizacyjnego Okręgu Krakowskiego Narodowych Sił Zbrojnych, wywodzący się z Organizacji Polskiej, który w roku 1944 organizował struktury NSZ w okolicach Bielska i Cieszyna oraz utrzymywał kontakty ze zgrupowaniem „Bartek”. W styczniu 1945 roku komendant okręgu krakowskiego wysłał go w okolice Bielska, Wadowic, Cieszyna w celu przygotowania kwater w wypadku ewakuacji dowództwa. W maju lub w czerwcu 1945 roku Wąs wycofał się z działalności na terenie Śląska oraz Podbeskidzia i przeniósł do Wrocławia,

²⁶⁶ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 45.

²⁶⁷ IPN Ka 02/132, t. 1, s. 62.

²⁶⁸ Ibidem, s. 270.

²⁶⁹ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 48. Wąs wskazał UB trop do Hierowskiego – IPN BU 0172/216, o. 311.

utrzymując jednak dawne kontakty. Prawdopodobnie w 1946 roku dotarł do niego funkcjonariusz podający się za przedstawiciela „Okręgu NSZ”, aby ten ułatwił mu kontakty z grupą „Bartka”. Był to konfident UB, którego Wąs nieświadomie wprowadził w podziemie NSZ, przyczyniając się do wymordowania żołnierzy na Podbeskidziu²⁷⁰.

Organizacja Polska miała przed wojną charakter tajny i kierowała pracami ONR-u; prawicowa, antysowiecka, antyżydowska, dążyła do infiltracji ideowo-politycznej w innych organizacjach endeckich. Istniały trzy stopnie organizacyjne – poziom C, do którego należał Hierowski, był średni, miał charakter organizacyjny. Głównym zadaniem Organizacji Polskiej była walka z lewicą i tzw. żydokomuną, na zewnątrz reprezentowały OP Narodowe Siły Zbrojne. Po zakończeniu wojny członkowie OP chcieli kontynuować działalność. Tak postrzegały OP służby specjalne w PRL-u²⁷¹, taka też obowiązywała wykładnia historyczna. W roku 1999 obszernie scharakteryzowała Organizację Polską – właściwie Organizację Wewnętrzną – Lucyna Kulińska, która napisała:

Celem Organizacji Wewnętrznej było skupienie elity nie ujawnionej na zewnątrz, za jej pomocą ewolucyjne (w odróżnieniu od rewolucyjnych metod Falangi Piaseckiego) przejęcie władzy w państwie i zorganizowanie życia podług wytycznych ideowych zawartych w deklaracji ONR z kwietnia 1934. Ideologia, jaką kierowała się OW, zbieżna była z nurtem nacjonalistycznym, zakładała silne związki z Kościołem katolickim, wychowanie młodzieży w duchu narodowym, wyeliminowanie obcego kapitału, usunięcie z Polski mniejszości żydowskiej, czystość rasową i realizację idei Wielkiej Polski²⁷².

Ów „dobry kolega” Hierowskiego – Wąs – związany z tą organizacją, który został skazany na wieloletnie więzienie, stanowił dla Hierowskiego powód do lęku. „Czarna legenda” podziemia niepodległościowego dotyczyła przecież przede wszystkim Narodowych Sił Zbrojnych²⁷³. Dodajmy jednak,

²⁷⁰ Por. T. Biedroń: *Okręg Krakowski Narodowych Sił Zbrojnych w latach 1945–1946*. „Zeszyty Historyczne WIN-u” 1993, nr 3; Idem: *Organizacja Polska – Narodowe Siły Zbrojne Okręg Krakowski (1945–1946). Materiały z sympozjum naukowego pt. Narodowe Siły Zbrojne, Warszawa, 23–24 października 1999*. <http://www.Mailbox.olsztyn.pl/useres/mail0070/nsh2.htm>. Por. też: *Podziemie niepodległościowe na Podbeskidziu w latach 1939–1947*. Red. A. Namysło i T. Kurpierz. Bielsko-Biała 2002; *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty – struktury – personalia*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył L. Żebrowski. Warszawa 1994.

²⁷¹ Por. *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*. [Prwdr.: Warszawa 1964]. Lublin 1993, s. 98–99.

²⁷² L. Kulińska: *Organizacja Wewnętrzna (Organizacja Polska) 1945–1946*. W: *Materiały z sympozjum...*, s. 2, z 7.

²⁷³ Por. J. Kułak: „Czarna legenda” powojennego podziemia niepodległościowego. <http://www.Mailbox.olsztyn.pl/useres/mail0070/nsh2.htm>.

że o powiązaniach Hierowskiego z OP wiadano już w styczniu 1948 roku i odtąd był w „opracowaniu jako członek OP”²⁷⁴. Taki rodowód polityczny wybitnego krytyka, znanego z surowych, „postępowych” (i niesprawiedliwych) sądów, podobno antyklerykała, a przy tym wielkiej osobowości i wielkiego umysłu, był wówczas wyrokiem na niego a zarazem kluczem do zrozumienia jego powojennego uwikłania. Miał się czego bać! Dodajmy, że wydobyto także sprawę jego ojca i inne bardzo osobiste przeżycia. W dokumencie *Doniesienie z września 1953* czytamy, że śmierć ojca w obozie „radzieckim” może być „przyczyną psychologiczną nienawiści Hierowskiego do naszego ustroju”²⁷⁵.

We wspomnianym *Planie agenturalnego opracowania...* stwierdzano, że Hierowski utrzymuje kontakty z ludźmi wrogo nastawionymi do rzeczywistości. Wśród nich byli: Stanisław Balicki z Krakowa, podejrzany o współpracę z FBI; Tadeusz Mikulski, Ludwik Brożek, Gustaw Morcinek. Bolesław Lubosz wspominał, że Hierowski, gdy stracił umiar w picu, zawsze śpiewał: „Żadna nas siła radziecka (zamiast: z d r a d z i e c k a) zniszczyć nie zdoła, ni »zgnieść«”²⁷⁶. Wtedy zapewne wyrażał to, co myślał naprawdę.

W *Analizie sprawy „Alfa”* z dnia 16 września 1953 roku podawano istnienie czterech informatorów – „Lecha”, „Barbary”, „Siły” i „Rexa” – którzy mieli „dobre dotarcie do rozpracowywanych figurantów”²⁷⁷; pisano: „wiedzą ich myśli”! Dokumenty świadczą o ogromnej aktywności owych informatorów w rozpracowywanym środowisku, choć był to już rok 1953.

Dalej trwała obserwacja Bednorza „na kontakty” ze środowiskiem „Ojczyzny”. Obserwatorów o kryptonimach „Siła” i „Rex” interesował szczególnie kontakt Szewczyka z Pyzikim. Polecano im także rozpracować Józefa Ligęzę i Powroźniaka. W *Raporcie* 15 marca 1953 roku pisano: „Bednorz stwarza pozory człowieka pozytywnie ustosunkowanego, unika on rozmów na tematy polityczne, jak również nie utrzymuje żadnych kontaktów w miejscu pracy i zamieszkania”²⁷⁸. Lekcja wychowawcza we Wronkach zatem poskutkowałą.

Później, 15 grudnia 1953 roku, „w kierunku informatora” został wytypowany Stanisław Ziemia, dziennikarz, także ze środowiska „Ojczyzny”, wówczas autor książki *Od Katowic do Stalinogrodu*. Próba się jednak nie powiodła, gdyż – jak pisano – „nie uzyskaliśmy zgody od Szefa tut. Urzędu na przeprowadzenie werbunku, na skutek tego, że nie posiadamy dostatecznych materiałów kompromitujących, które by nam gwarantowały, że wymieniony na werbunek pójdzie”²⁷⁹.

²⁷⁴ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 5.

²⁷⁵ IPN Ka 02/143, t. 1, s. 61.

²⁷⁶ B. Lubosz: *Alfabet śląski...*, s. 52.

²⁷⁷ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 55.

²⁷⁸ Ibidem, s. 41.

²⁷⁹ Ibidem, s. 42.

Dnia 30 sierpnia 1954 roku sprawdzono, czy Bednorz wyprowadził się do Opola i czy utrzymuje kontakty ze Stefanią Mazurkówną²⁸⁰, natomiast 9 sierpnia 1954 roku Matejewski, wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP, zwrócił się do szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Stalinogrodzie z prośbą²⁸¹ o wyrażenie zgody na przesłuchanie Alojzego Targa w charakterze świadka na temat powiązań kard. Hlonda i bpa Baraniaka z „Ojczyzną”. Zgodę wyrażono. Dla członków „Ojczyzny” był to rodzaj pogroźki, dalszych tortur psychicznych, wskazanie, że „władza ludowa” wciąż czuwa.

W dniu 7 stycznia 1955 roku zapadło: *Postanowienie o zaniechaniu obiektywego rozpracowania krypt. „Alfa”*. W uzasadnieniu pisano:

[...] sprawa nie jest już żywotna. Figuranci nie przejawiają wrogiej działalności. Materiały z lat ubiegłych nie przedstawiają większej wartości operacyjnej. Figuranci większością pracują społecznie, jak np. Hierowski Zdzisław [odnotowano też, że w listopadzie 1955 wstąpił do PZPR – K.H.-K.], jest postępowym literatem. Szewczyk Wilhelm jest czł. Woj. Rady Narodowej w Stalinogrodzie i postępowym literatem śląskim²⁸².

Dalej jednak zamieszczono polecenia, aby z agenturą rozpracowującą środowisko nadal utrzymywać kontakt! Cały czas aktywny był konfident „Lech”: 18 stycznia 1955 roku pisał w *Doniesieniu nr 2/55 r.*²⁸³ o rozmowie z Targiem, o jego współpracy z „Gościem Niedzielnym” oraz kontaktach ze Stefanią Mazurkówną.

Ledwie wyciszyła się trochę sprawa „Ojczyzny”, to 14 sierpnia 1954 roku aresztowano na polecenie III Departamentu MPB Eryka Skowrona, podejrzanego o szpiegostwo, a także powiązanego ze sprawą o kryptonimie „Meteor” (kontakty z byłym wojewodą Grażyńskim²⁸⁴). Przesłuchani zostali: Hierowski, Ziemba, Szewczyk, Wyszyński, Kluzik, J. Koraszewski, A. Gorywoda. Eryk Skowron (1912–1982), pochodzący z Radzionkowa, był barwną, interesującą postacią, którą warto przypomnieć ze względu na jego ważną rolę w życiu politycznym i kulturalnym Śląska. Już od roku 1946 znajdował się pod obserwacją UB. Po wojnie był mecenasem śląskiego środowiska literackiego, sam zresztą miał pewne zdolności literackie i często pisywał w „Odrze”. Przed wojną członek Falangi ONR miał kontakt z organizacją

²⁸⁰ Bardzo pięknie o Stefani Mazurkównie pisał Z. Bednorz: *Dr Stefania Mazurek – pseud. „Anna” 2 VI 1900 – 3 II 1987*. W: „Śląskie Miscellanea”. T. 5: *Literatura – folklor*. Red. J. Malicki, K. Heska-Kwaśniewicz. Warszawa 1993.

²⁸¹ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 267–268.

²⁸² Ibidem, s. nieczytelna.

²⁸³ Ibidem, s. 273.

²⁸⁴ Ibidem, s. 351.

„Zadruga”²⁸⁵. W okresie okupacji przebywał w Warszawie, utrzymywał bliskie kontakty z Ferdynandem Goetlem i Emilem Skiwskim, a według dokumentów UB usiłował stworzyć polski rząd pod patronatem hitlerowskim²⁸⁶. Według tych samych źródeł miał specjalne dokumenty ochronne wydane przez władze hitlerowskie, które chroniły go przed aresztowaniem. Od roku 1948 przebywał w Katowicach i pracował w Polskim Radiu, współpracował z „Odrą” oraz „Gazetą Robotniczą”, gdzie publikował eseje i felietony. Zorganizował wydawnictwo „Ogniwo”. Zacytujmy teraz krótką notatkę:

W tym czasie pozostawał w bliskich stosunkach z grupą działaczy autonomistów śląskich, którzy na przestrzeni wielu lat stali na stanowisku autonomiczności Śląska, będąc w przeszłości powiązani z czynnikami sanacyjnymi i „dwójkarskimi”. Do tej grupy zaliczyć można: Arkę Bożka, Pilarskiego Alfonsa, Gorywodę Anzelma, Koraszewskiego Jacka, Hierowskiego Zdzisława, Szewczyka i in. (Autonomizm jest to ruch wrogi Polsce Lud. Głoszący potrzebę oderwania Śląska od Polski i stworzenia z niego separatystycznego państwa)²⁸⁷.

Spotykamy tu osoby znajome już ze „sprawy Alfa”. Teraz wiedza o nich i o zarzutach na nich ciążyących zostaje poszerzona o znacznie gorsze oskarżenia. Skowrona aresztowano w 1948 roku – za nielegalne transakcje papierem Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym skazała go na dwa lata więzienia w ośrodku specjalnym w Mielęcinie koło Inowrocławia (podobno było tam gorzej niż w obozie oświęcimskim²⁸⁸). Przebywał tam jednak tylko rok; po wyjściu zamieszkał w Warszawie i pracował w wydawnictwach: „Książka i Wiedza”, „Sport i Turystyka”, w Państwowym Instytucie Wydawniczym. W jego otoczeniu zauważamy te same nazwiska, co w sprawie „Ojczyzny”, ale tym razem sytuacja wydawała się groźniejsza, bo tropy prowadziły do byłego wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego²⁸⁹.

Powiązania Skowrona z rządem emigracyjnym w Londynie spowodowały potężne tarapaty materialne i polityczne dla całego śląskiego środowiska politycznego i kulturalnego. Skowron utrzymywał bliskie kontakty z Micha-

²⁸⁵ „Zadruga” – Ruch Nacjonalistów Polskich – założył go w 1935 roku Jan Stachnik (1905–1963). Był to ruch kulturalny dążący do przetworzenia polskiego etosu narodowego, miał charakter neopogański. W latach 1937–1939 ukazało się 21 numerów miesięcznika „Zadruga”. Por. J. Stachnik: *Heroiczna wspólnota narodu* (1935); *Dzieje bez dziejów* (1939). Zob. też A. Waczyk: *Mit polski, Zadruga*. Wrocław 1991.

²⁸⁶ „Notatka dot. Eryka Skowrona” z dnia 25 maja 1954 roku, podpisał T. Wawrzynkiewicz, kierownik Sekcji V. Wyd. I. Dep. V. IPN Ka 032/88, s. 213–220.

²⁸⁷ IPN Ka 032/88, s. 214.

²⁸⁸ Zob. J. Walczak: *General Jerzy Ziętek...*, s. 231.

²⁸⁹ Por. zespół akt IPN Ka 032/88, „otoczenie Grażyńskiego”.

łem Grażyńskim i Jerzym Lewszyckim (agentem „dwójki” londyńskiej). Były wojewoda typował go na stanowisko wicepremiera w nowym rządzie, a niezależnie od tego Skowron miał jeszcze inne powiązania z rządem londyńskim. Wybitna inteligencja stanowiła dla niego dodatkowe obciążenie. Wszystkie akta wskazują, jak nowi „zarządcy” Śląska panicznie bali się Grażyńskiego, jego ewentualnego powrotu na Śląsk. Ponieważ wiedzieli o jego harcerskich powiązaniach i roli w ZHP, siłą faktu podejrzewali o kontakty z nim harcerzy, m.in. byłego naczelnika ZHP w Niemczech Józefa Kwietniewskiego. W aktach sprawy „otoczenie Grażyńskiego” znalazło się zdanie „uważany jest za moralnego szefa emigracyjnego harcerstwa”. Broniło wówczas Skowrona w sposób bardzo przyzwoity wielu pisarzy, wśród nich W. Żukrowski, Zofia Nałkowska (Skowron był znajomym Bogusława Kuczyńskiego, przyjaciela Zofii Nałkowskiej), W. Szewczyk, G. Morcinek; wszystkich z tego powodu spotkały nieprzyjemności. O roli Skowrona i rozmiarach tego śledztwa świadczy notatka w związku z „Ojczyzną” o doszukaniu się

taktycznego związku z zupełnie odmienną grupą śląską, a to na tle zacieśnionych kontaktów Lutmana z Szewczykiem i Hierowskim. Jest to mianowicie samorodna przedwojenna ścisła grupa śląska inteligencka, która jakiś czas była w porozumieniu z naprawiaczami, ale ostatecznie wylądowała w ONR i robiła próbę współpracy z „pułkownikami” na podłożu wspólnego im wstecnictwa oraz antysemityzmu. Na tym tle ich przywódca Paweł Musioł został kuratorem rządowym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Najważniejsi byli tam wtedy następujący młodzi ludzie: Hierowski, Szewczyk, Alojzy Targ i Bednorz oraz Kokot. W czasie wojny byli zdaje się bądź w „Ojczyźnie” (Kokot), bądź w NSZ (Hierowski). Na czoło wybija się Eryk Skowron, dorabiający się dużych pieniędzy na odcinku inicjatywy prywatnej, związany interesami z wicew. Bożkiem [...] Skowron jest najinteligentniejszy z nich i sam opracowuje lub kontroluje wszystkie wystąpienia publiczne tak wicew. Bożka, jak i płk Ziętka²⁹⁰.

Było tajemnicą poliszynela, że Skowron pisał Ziętkowi teksty oraz wpływał na jego decyzje, a z Bożkiem wiązały go sprawy finansowe. Wilhelm Szewczyk poznał Skowrona w roku 1945, w zeznaniach przyznawał, że jest to człowiek o dużym uroku osobistym, „wypowiada poglądy od utopijnego socjalizmu do nietzscheanizmu i faszyzmu”²⁹¹. Zeznanie Szewczyka, ostrożne, wobec Skowrona niechętne i dystansujące się, pochodzi z roku 1954; o jego poglądach politycznych mówi powściągliwie, o aferach miłosnych i finansowych – szerzej. Ale w tym samym czasie żona Szewczyka, Stefania, powiedziała agentowi „Marlena” w kawiarni Nasz Kącik przy ul. 27 Stycznia, że

²⁹⁰ „Dot. Grażyńskiego”, brak daty i autora – IPN Ka 032/88, s. 14.

²⁹¹ IPN Ka 032/88, s. 187.

„wyrok na Skowrona jest zbrodnią, gdyż ona w tym człowieku nie widzi żadnej winy”²⁹².

Zachowana „ściśle tajna” *Notatka dot. Skowrona Eryka* z 25 maja 1954 roku, sporządzona przez T. Wawrzyńkiewicza²⁹³, zawiera wiele doniesień agentów o kryptonimach „Clark” i „Zieliński”, z których wyłania się w miarę pełny obraz Skowrona, istotnie osoby nieprzeciętnej, doskonale wykształconej i odważnej, ale też bardzo lekkomyślnej i mitomańskiej. Skowron wiedział o niezadowoleniu Ślązaków z sytuacji panującej w regionie i ostro krytykował to publicznie. Do agenta „Clarka” powiedział:

Nie bój się – jak przyjdzie odpowiedni czas, cały Śląsk stanie w ogniu w kilka godzin. Na Śląsku są ludzie, co o tym myślą. Jak pojedziesz ze mną na Śląsk, to ich poznasz. Jednego już poznałeś – GORYWODĘ, to człowiek na jakiego można liczyć. Śląsk będzie na czas przygotowany²⁹⁴.

Brzmiało to groźnie, jakby zapowiedź kolejnego powstania śląskiego. Anzelm Gorywoda był prawnikiem, o pewnym zacięciu literackim, autorem opowiadań pt. *Pod Górą św. Anny*, pracownikiem Izby Rzemieślniczej w Katowicach. Skowron twierdził, że ma tak potężnych przyjaciół na Śląsku, że mogliby wywołać powstanie ludowe. Do tych przyjaciół należał też Antoni Sylwester, harcerz, potem znany redaktor Wydawnictwa „Śląsk”. Skowron był przekonany, że w samym Komitecie Centralnym jest sporo osób „nie podzielających aktualnego kursu Partii”²⁹⁵. Twierdził, że to on wraz z „Kurowskim” (chyba Hierowskim?) i Szewczykiem stworzył miesięcznik „Śląsk Literacki” i tworzy „trójkę” dla kultury śląskiej, a takich „trójek” z zamiarem rozpracowywania różnych zagadnień na Śląsku ma kilka. Skowron marzył o stworzeniu osobnego państwa śląskiego z ludnością mówiącą po śląsku, ale luźno z Polską związanego. Taki wariant postępowania przewidywał na wypadek wybuchu nowej wojny. W tym celu Skowron nawiązał za pośrednictwem Alfreda Chłapowskiego, korespondenta United Press, kontakt z pierwszym sekretarzem ambasady angielskiej w Warszawie Robertem Masonem. Ten w czasie przesłuchania w dniu 14 kwietnia 1954 roku²⁹⁶ zeznał, iż Skowron twierdził, że jest socjalistą o zapatrywaniach zachodnich i należałoby w Polsce stworzyć taką siłę, która byłaby zdolna obalić ustrój ludowy w Polsce. Siłę taką dostrzegał na Śląsku, ze względu na szerzące się nastroje niezadowolenia. Chciał, aby Mason przekazywał za granicę materiały propagandowe na wypadek wybuchu rozruchów na Śląsku, które chciał wywołać.

²⁹² IPN Ka 02/144, s. 131.

²⁹³ Ibidem, s. 213–220.

²⁹⁴ Ibidem, s. 214.

²⁹⁵ Ibidem, s. 215.

²⁹⁶ Ibidem.

Gotowy był podjąć walkę z obecnym ustrojem. Chwalił się, że gdyby chciał, mógłby w ciągu 24 godzin wywołać strajk generalny na Śląsku, a nawet powstanie, gdyż ludzie go tam znają i ufają mu (wyglądało to dość naiwnie, ale przecież wybuch strajku na kopalni „Barbara Wyzwolenie” w marcu 1954 roku wiązano z działalnością Skowrona). Ponieważ martwił się, że mimo powszechnego niezadowolenia idee partyjne zaczynają się utrwalać na Śląsku, opracował sposoby walki. Miały one polegać na stosowaniu w rozgrywkach z partią jej własnych metod: a więc haseł podobnych, lecz wypaczonych, działałyby one dywersyjnie. Należało też wyolbrzymiać wszystkie niepowodzenia. Masona prosił o środki finansowe na te cele oraz o ułatwienie kontaktu z „Wolną Europą”. Miał też pomysły jakby wyjęte z powieści sensacyjnej, np. żeby wydać ulotkę podpisaną przez KPP, gdyż wtedy „Całe KC będzie się w kratkę podejrzawać wzajemnie, a UB spać nie będzie mogło”²⁹⁷.

Eryk Skowron coraz częściej odnosił wrażenie, a był to rok 1953, że jest śledzony. Nie miał kontaktów ze Śląskiem, do Warszawy przyjeżdżał do niego tylko Wilhelm Szewczyk, czasem Arka Bożek. W doniesieniu z maja 1953 roku znajdziemy komentarz do przemianowania Katowic na Stalinogród; sprawę tę nazywał „prowokacją narodową”²⁹⁸. Podobno Morcinka pobito za to w jego własnym ogrodzie. W roku 1952 dowiedział się od Wilhelma Szewczyka, że planuje się w Katowicach powołanie Klubu Separatystów Śląskich żądającego autonomii Śląska, opartej na Europejskiej Wspólnocie Interesów. Była to podobno koncepcja Zdzisława Hierowskiego²⁹⁹. Po wypadkach w NRD stwierdził Skowron, że w Polsce wywołałoby to jednak zbyt wiele ofiar. W końcu listopada 1953 roku przyjechał do Polski nielegalnie z Ameryki, w celu prowadzenia działalności wywiadowczej, Jerzy Lewszecki, który został aresztowany. Zeznał on, że do pracy wywiadowczej w kraju zaangażował go płk Bąkiewicz, były szef II Oddziału Korpusu Andersa. Miał on przy pomocy Skowrona zorganizować siatkę wywiadowczą w kraju. Po przyjeździe do Polski, w grudniu 1953, roku Lewszecki spotkał się ze Skowronem i wręczył mu napisany atramentem sympatycznym list od Ferdynanda Goetla. Skowron miał dostarczać wiadomości gospodarczych i politycznych, przekazywać informacje o powstawaniu nowych obiektów strategicznych na Śląsku, organizować sabotaż przez absencję, zwolnienie tempa pracy, strajki. Lewszecki wręczył mu zaliczkę w wysokości 5500 złotych oraz zegarek marki „Cyma”. Skowron zaczął werbować ludzi oraz przygotowywać przerzuty za granicę. W dniu 11 maja 1954 roku Skowrona aresztowano. Agent „Marlena” w „ściśle tajnym” „doniesieniu agencyjnym” z dnia 20 maja 1954 roku donosił:

²⁹⁷ Ibidem, s. 217.

²⁹⁸ Ibidem, s. 218.

²⁹⁹ O tej idei mowa jest kilkakrotnie w: IPN Ka 032/88.

Eryk Skowron aresztowany! Taką wiadomość podał wczoraj ob. Wilhelm Szewczyk. Spotkał się wczoraj rano przypadkowo w Komitecie Wojewódzkim PZPR (Propaganda) i tam umówiliśmy się na godzinę 18-tą w restauracji „Małańka” przy ul. Kościuszki. Otóż Szewczyk podał mi tę wiadomość w formie „sensacji”, dodając, że są poważne zarzuty stawiane SKOWRONKOWI [sic!]³⁰⁰.

Skowron został „wyrokiem WSR w Warszawie z 14.03.1955 z art. 6 i 7 MKK i innych, skazany na łączną karą 15 lat więzienia, na mocy amnestii karę złagodzone do 10 lat. Karę odbywał w ZK Strzelce Op[olskie], Wronki. Zwolniony warunkowo 27.05.1958”³⁰¹. Na tym się kończą informacje o Skowronie. Zadziwia jednak łagodność tego wyroku (za kontakt z agentem wywiadu USA) za szpiegostwo, ale był to już inny czas – po śmierci Stalina.

Bardzo interesujący wydaje się też trop prowadzący do Jacka Koraszewskiego, w tamtych latach kustosza Biblioteki Śląskiej w Katowicach. W roku 1954 Komitet Wojewódzki poszukiwał w dziale prohibitów Biblioteki materiałów dotyczących Powstańczej Organizacji Wojskowej z bylej Kongresówki z lat 1914–1917. Ich odszukanie zlecono dr. Zdzisławowi Obrzudowi; z Komitetu zgłosił się po nie Izrael Figa (pisywał pod pseudonimem Stefan Migdał). Koraszewski skierował pod adresem Obrzuda zarzuty, które znalazły się w *Doniesieniu agencyjnym* z 9 listopada 1954 roku. Warto je przytoczyć:

[...] wysunął [Koraszewski – K.H.-K.] pod moim adresem lekki zarzut, po co podaje się komuś tam z „Partii” informacje o drukach zakazanych, ostro zaś zaatakował „jednego z pracowników Biblioteki” [którym był nie wymieniony dr Obrzud – K.H.-K.], że niepotrzebnie posyła mu na kark ludzi domagających się wydania im prohibitów. Całość zaś zakończył takim mniej więcej zdaniem: „po co te pierony mają wiedzieć, że mamy dział prohibitów. Sami go stworzyli ze względu na czujność (wyrażenie było ironiczne), a teraz to chodzą za tymi książkami. Pod pojęciem „te pierony” miał na myśli towarzyszy z K.W. PZPR, którzy moim zdaniem książki te wypożyczają nie dla siebie, tylko dla Partii i ważnych celów politycznych. Bardzo żałuję, że nie miałem sposobności osobiście rozmówić się z tow. Figą, bo byłbym mu pewne rzeczy naswietlił i podał dalszych informacji o P.O.W. w bylej Kongresówce. Tak zaś napotkał się na dr. Koraszewskiego, który z miejsca chciał tu przeprowadzić pewien sabotaż, kryjąc się przy tym za pewnymi przepisami, rutyniarstwem itp., co w stosunku do wyższych czynników partyjnych nie powinno mieć miejsca, Bezczelność swoją dr Koraszewski posunął tak dalece, że na konferencji kierowników działów w dniu 8.11.54 r. sprawę prohibitów i „nienale-

³⁰⁰ Ibidem, s. 211.

³⁰¹ *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo w latach 1944–1984*. Lublin 1994.

żytego” podejścia do nich przez „jednego z pracowników” wywłócił na forum obrad, domagając się m.in. bezwzględnego zakazu mówienia o prohibicach, wszystkim bezwarunkowo osobom. Poza tym w fałszywym świetle przedstawił całą sprawę oraz osobę tow. Figi, którego „odmalował” coś w rodzaju prowokatora. Przemówienie jego, dość brutalne, apodyktyczne i cyniczne, uzyskało pełną aprobatę dyr. Rybickiego³⁰².

Jacek Koraszewski (1908–1969), dyrektor Śląskiego Instytutu Naukowego, Biblioteki Śląskiej, historyk literatury, był więc też człowiekiem podejrzanym, a wraz z nim całe środowisko Biblioteki Śląskiej.

Niezależnie od opisanych wcześniej wydarzeń we współpracę ze służbami bezpieczeństwa uwikłał się tak zasłużony dla kultury śląskiej istebniański proboszcz ks. Emanuel Grim (1883–1950), przed wojną związany z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Po wojnie był jednym z pierwszych konfidentów na Śląsku zwerbowanych z szeregów duchowieństwa. Działacz Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, od roku 1949 związał się z ruchem „księży patriotów”³⁰³. Wymuszono to na nim szantażem w sprawach osobistych, ale ks. Grim przyznał się biskupowi Stanisławowi Adamskiemu i ten miał pełną świadomość uwikłania ks. Grima³⁰⁴.

Trzeba wreszcie napisać, że specjalną rolę w Katowicach odgrywała Amalia Hanzłówna-Łuczyńska, która nie przyjęta do ZLP pod zarzutem kolaboracji z Niemcami, oskarżała w 1946 roku Hierowskiego³⁰⁵, że jest synem szpicla współpracującego z Niemcami, i dlatego teraz nie może pokazać się w Miechowie, że napiętnowała go prasa podziemna. W czasie procesu w maju 1946 roku świadek Krawczyk, mieszkający w Miechowie, potwierdził jak najgorszą opinię o rodzinie Hierowskich w czasie okupacji. Hanzłówna uaktywniła się ponownie w roku 1978; przed słynnym zjazdem ZLP w Katowicach „wystosowała listy” do Żukrowskiego i Osmańczyka na temat przeszłości Szewczyka. „Wskazywała, że przed wojną W. Szewczyk był redaktorem endecckiego dwutygodnika »Kuźnica«, w którym miał uzewnętrzniać swoje poglądy polityczne”³⁰⁶, zarzucała mu też, że prowadzi szkodliwą działalność polityczną przeciwko Polsce. Wyrażała również przekonanie, że wraz ze swymi przyjaciółmi: B. Luboszem, A. Siekierskim i T. Kijonką, „prowadzi działalność hamującą postępowy rozwój młodych literatów na Śląsku”³⁰⁷.

³⁰² IPN Ka 032/88, s. 81; zachowano oryginalną pisownię dokumentu.

³⁰³ Na temat „księży patriotów” zob.: J. Myszor: *Historia diecezji katowickiej*. Katowice 1999.

³⁰⁴ Pisze o tym obszerniej A. Grajewski: *Wygnanie*. Katowice 2002.

³⁰⁵ IPN Ka 032/38, t. 1, cz. 1, s. 179: *Ciąg dalszy z rozprawy głównej przerwanej w dniu 17.V.1946 r.*

³⁰⁶ IPN Ka 030/127, s. 42–43.

³⁰⁷ Ibidem.

W końcu lat siedemdziesiątych wojenny „straszak” wciąż działał i budził lęk. I miał budzić; to on był jednym z głównych mechanizmów zniewolenia Śląska w okresie Polski Ludowej. W *Informatorze o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, dokumentującym walkę społeczeństwa polskiego z okupacją sowiecką, wydanym jako druk „tajny!” przez Biuro „C” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie w 1964 roku, w dziale *Drobne organizacje polityczne o ideologii endeckiej* napisano: „»Ojczyzna«. Organizacja istniała w latach 1944–49 w Katowicach i Poznaniu. Kierownikiem był Henryk Nikisz »Ślawek«, zastępcą Alojzy Targ »Marcin«. Liczyła ok. 15 osób”³⁰⁸. Kwalifikacja ta świadczy o tym, iż „władza ludowa” dobrze zdawała sobie sprawę z faktu, iż ze strony „Ojczyzny” nie było żadnego realnego zagrożenia, cała sprawa „Alfy” opierała się właściwie na mistyfikacji – po prostu potrzebny był wróg i należało zastraszyć ludzi na Śląsku, a wyobraźnię twórców spętać ścisłym nadzorem.

Wszystkie dokumenty Urzędu Bezpieczeństwa z okresu 1945–1956 dowodzą głębokiej infiltracji całego środowiska kulturalnego i intelektualnego, które przecież w tym regionie było tak wątłe, nie ukorzenione, bez społecznego wsparcia i tradycji. Ledwie zaczęło się odradzać po okupacji – a znowu każdy odcinek życia społecznego musiał znaleźć się pod kontrolą i ulec ideologicznemu zniewoleniu. Dotarto do wszystkich, nawet nieżyjących A. Jesionowskiego i P. Musioła, także do późniejszych twórców Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach i Uniwersytetu Śląskiego: Tadeusza J. Dobrowolskiego, Jana K. Zaremby, Kazimierza Popiołka, Mieczysławy Mity Dobrowolskiej. W kręgu podejrzanych znalazł się też znany artysta – typograf Jan z Bogumina Kuglin, o którym napisano: „Kugler – kier. drukarni państwowej w Katowicach, w kontakcie z Filarmowiczem (?), którego należy przesłuchać na okoliczność kontaktu z Kuglerem i innymi z inteligencji”³⁰⁹. Wystarczyło być inteligentem, by znaleźć się w kręgu podejrzanych, był to „niepewny element”.

Wydaje się, że na Śląsku terror stalinowski był silniejszy niż w innych dzielnicach. Maria Turlejska ustaliła, że jeśli idzie o geografię wyroków śmierci, największa ich liczba przypada na Warszawę i Katowice. Badaczka pisze: „[...] to Wielkopolska (?) i Śląsk, jak wynika z dokumentów, okazuje się terenem »zagrożonym«; skoro zapadło tam tyle wyroków śmierci. Zjawisko to, w świetle literatury przedmiotu, zupełnie niezrozumiałe, wymaga dalszej analizy badawczej”³¹⁰. Gdy dodać do tego wywózki Ślązaków w latach powo-

³⁰⁸ *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956...*, s. 129.

³⁰⁹ „Notatki”, brak strony i daty, IPN Ka 032/88.

³¹⁰ M. Turlejska: *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie*. Warszawa 1990, s. 106. Ustalenia Katowickiego Oddziału IPN, w którym prowadzone są badania nad tą tematyką, rysują jeszcze dramatyczniejszy obraz niż Turlejska.

jennych w głąb Związku Radzieckiego, zamiast zniszczenia psychicznego i fizycznego mieszkańców Śląska wydaje się wyraźny. Trzeba pamiętać, że do środowiska inteligenckiego, tutaj bardzo młodego, należeli przeważnie inteligenci w pierwszym pokoleniu. To właśnie inteligencja była najgroźniejsza dla nowego reżimu, a na Śląsku nie powinno jej być wcale, a jeśli już by była, to nie z „endeckim” rodowodem, lecz „postępowa”! Wychowani w bardzo dobrych szkołach, harcerstwie (Hierowski kształcił się w Chyrowie, Szewczyk w znakomitym rybnickim gimnazjum, Alojzy Targ w równie świetnym gimnazjum w Cieszynie), organizacjach społecznych, mieli w sobie żywą pamięć tamtych lat i tę pamięć trzeba było wymazać, przekreślić. Na Śląsku, województwie z „przodującą klasą robotniczą”, nie mogło być miejsca dla inteligencji, takiej inteligencji. Szantaż okazywał się tu skuteczniejszy niż gdzie indziej, czyniono zresztą wszystko, aby ludzie ci nigdy nie czuli się pewni, a ich wyobraźnia już na zawsze znalazła się pod specjalnym nadzorem.

Bolesław Lubosz w *Alfabecie śląskim* napisał, że prof. Jan Zaremba „swoich przedwojennych komiltonów unikał niczym zarazy”³¹¹, za dużo o sobie wiedzieli. Wszyscy odwracali się od siebie; jakże mieli sobie teraz spoglądać w oczy, gdy każdy z nich musiał w sobie zabić własną młodość, gdy wiedzieli o wspólnym kłamstwie, gdy w każdej chwili mógł się pojawić szantaż, gdy z premedytacją niszczone ich przyjaźń i porażano lękiem. Osiągnięto całkowite rozbicie i skłócenie środowiska. Ileż to osób wyjechało z Katowic. Posiano między nimi już na zawsze głęboką nienawiść i zazdrość. W roku 1954 Aleksander Widera, podobno przyjaciel Szewczyka, powiedział do informatora UB, kryptonim „Mors”: „Następnie dowiedziałem się, że wstąpił do Wehrmachtu – widocznie zaimponował mu faszyzm, bo przecież awansu nie daje się za nic, a on był w stopniu podoficera”³¹² – rzucenie tego strasznego podejrzenia na pewno nie było dowodem przyjaźni. Gdy usuwano w roku 1950 Szewczyka z PZPR za pijaństwo członkowie śląskiego Oddziału ZLP obciążyli go najgroźniejszymi zarzutami: obcością klasową, szkodliwą i wrogą „obecnej rzeczywistości”³¹³ działalnością. Szczególną aktywnością w potępianiu Szewczyka i Hierowskiego wykazał się Andrzej Wydrzyński, co jest dzisiaj już zupełnie zrozumiałe.

Był już rok 1956, gdy Paweł Kubisz pisał w liście do Józefa Pogana (prowadzili w tym czasie ożywioną korespondencję):

Przebywając w roku 1944 w Miechowie, stwierdziłem, że pracuje tam Zdzisław w „Społem”, ja konspiracyjnie należałem do Batalionów Chłop-

³¹¹ B. Lubosz: *Alfabet śląski...*, s. 166.

³¹² IPN Ka 02/144, *Kronika sprawy dot. Szewczyka Wilhelma*, s. 3.

³¹³ IPN Ka 02/144, s. 33–34.

skich. Pewnego dnia zostałem zaproszony na imieniny do jednego z kolegów. Był tam prócz innych i Zdzisław. W trakcie rozmowy, dowiedziałem się, że w Miechowie przebywa i Lusiek [W. Szewczyk – K.H.-K]. W pewien czas później odkryłem, że Lusiek mieszka wraz z żoną na Rynku w Miechowie, numeru domu już nie przypominam sobie. Przez koleżankę Zdzisława zostałem zaproszony do mieszkania, gdzie przebywał Lusiek, na jakąś tam herbatkę. I właśnie wtedy, kiedy Lusiek już tego popił, opowiedział mi on, jak to było w „Rzeczpospolitej Pińczowskiej” (8 dni trwania). Pińczów to miasto w Miechowskim, gdzie w roku 1944 ogłoszono za sprawą NSZ „niepodległość Polski”, wywieszono chorągwie na domy i biwakowano beztrzesko, choć wojsko niemieckie stało niedaleko tego miasta. Wydawano w tym czasie hektograficzny organ NSZ – nie przypominam sobie nazwy – pokazywał mi trzeci numer tego pisma Lusiek w Miechowie i chlubił się, że on był jego redaktorem³¹⁴.

W dalszej części listu informował, że Szewczyka utrzymywał Hierowski z „londyńskiego funduszu radiowego”. Dodawał jeszcze, że już tam obili mu się o uszy pogłoski o służbie Szewczyka w Wehrmachcie, jego ucieczce i artykuły w „Kattowitzer Zeitung” „przez Szewczyka podpisanym”. Były i inne plotki. Ten list trafił oczywiście do „bezpieki”. Wciąż tamten wojenny czas był potężnym „hakiem” w biografii śląskich pisarzy, a zapewne w skłóconym, zawistnym środowisku groźne pomówienia narastały wokół faktów.

Czysta, piękna karta okupacyjna, bohaterska służba w „Ojczyźnie” doprowadziła Bednorza i Targa do więzienia. Zaprzyjaźnione z Bednorzem i Targiem osoby terror sparaliżował do tego stopnia, że pisały bardzo złe, lecz „postępowe” książki, fałszowały rzeczywistość, były posłuszne i wierne nawet wówczas, gdy je autentycznie krzywdzono, np. gdy zabierano Szewczykowi kolejno „Odrę”, „Przemiany”, „Poglądy”. Szewczyka pewnie nawet bardziej niż Wehrmacht obciążała przyjaźń z Pawłem Musiołem i przedwojenne zapamiętanie polityczne. A Hierowski, przecież wybitny krytyk literacki, piszący pełne niechęci, nawet nienawiści teksty o Śląsku i Ślązakach, stwierdził nawet, że „literatura na Śląsku zawsze pozostawała w tyle, zawsze jak najdalej od tego, co w życiu literackim kraju było nowe, odważne awangardowe”³¹⁵. Tworzył zapewne pod dyktando polityczne, bo tak należało wówczas pisać o sprawach śląskich i tak się należało zachowywać. Hierowski zresztą aż do końca życia (zmarł w roku 1967) był ściśle inwigilowany, w domu i w pracy miał założony podsłuch telefoniczny. Wszystko to doprowadziło do słabości powstającej tu literatury, tworzonej wyłącznie w duchu realizmu socjalistycznego. To tutaj jeszcze w latach osiemdziesiątych pewien krytyk rozliczał twórców z realizowania „jedynie słusznej” idei realizmu socjalistycznego.

³¹⁴ Ibidem, s. 152–153.

³¹⁵ Z. Hierowski: *Życie literackie na Śląsku...*, s. 235.

Część II

Inter arma – non silent musae **Okupacyjna twórczość** **pisarzy śląskich**

Okupacyjna twórczość pisarzy śląskich nie jest bogata ilościowo, nie ma też w niej arcydzieł. Są w niej jednak teksty bardzo ważne jako dokumenty czasu i rozwoju pisarskiego. Można je potraktować jako reprezentację symboliczną, jako zapowiedź kierunku, w jakim rozwijałaby się ta twórczość, gdyby nie wojna i okupacja. Jeden utwór sceniczny, jeden poemat, jeden esej i garść wierszy oraz fragmenty prozy – oto teksty, które warto odnotować na mapie literatury 1939–1945. To nie jest oczywiście cała twórczość pisarzy śląskich. Należy jeszcze wspomnieć o *Agatonie* i wierszach Aleksandra Widery, publicystyce Zofii Kossak, wierszach Edmunda Osmańczyka, które zaginęły w Powstaniu Warszawskim, wierszach Emanuela Imieli, wielkiej urody listach Gustawa Morcinka do siostry Tereski, jedynym zachowanym w Polsce komplecie listów z obozu koncentracyjnego. Tu do omówienia wybierzemy tylko reprezentację tego, co wydaje się najwartościowsze. Łączy tę i pozostałą twórczość pisarzy przeczucie, iż „zachodem pójdą dzieje”.

Z pokolenia Kolumbów: Józefa Ryszki proza i poezja

Z tamtych lat pozostało niewiele utworów Józefa Ryszki, ale to, co ocalało, stanowi dokument dynamicznego rozwoju młodego poety. Początkowo tylko „zręczny rymotwórca”, w miarę upływu czasu wyrasta na pisarza powoli przełamującego literackie konwencje i schematy, głęboko myślącego i czującego. Zdobywane w Warszawie wykształcenie i towarzystwo ludzi o głębokiej wiedzy i kulturze wspomagało dojrzewanie osobowości twórczej Ryszki. Jak już pisano, nie znamy jego całego dorobku, nawet to, co się zachowało, dostępne jest tylko we fragmentach, ale i one ukazują skalę jego możliwości. Spuściznę Ryszkową uratował Zbyszko Bednorz, który w listopadzie 1945 roku wydobył ją z warszawskich gruzów; już po wojnie sporo materiałów dostarczył mu Adam Ryszka, starszy brat Szczepona. Również po wojnie chorzowscy harcerze przynieśli Bednorzowi *Kronikę XIII Drużyny Harcerzy im. Stefana Rogozińskiego w Chorzowie*, zawierającą pierwsze rymy kilkunastoletniego chłopca.

Były to próby, typowe juvenilia, już naznaczone piętnem oryginalności, zwłaszcza gdy zważyć niedokształcenie ich autora. Pisał wiersze gwara i ładną literacką polszczyzną, opisywał w nich swe harcerskie przygody, zabawy i wędrówki. Zachował się tam m.in. opis wycieczki kajakowej zastępu żeglarskiego z Chorzowa do Gdyni, gdyż dla młodego poety była to okazja do stworzenia nowej „geografii serdecznej”, w której tym razem nie brakło Śląska. Nawet przy pobieżnej lekturze tego tekstu narzuca się podobieństwo do *Pieśni o ziemi naszej* Wincentego Pola:

Gdy będziesz zwiedzał szmaty Polski całe,
Skieruj też na Śląsk swoje kroki śmiałe,
Zwiedź Katowice, Chorzów przemysłowy,
Zwiedź i nie żałuj, a braknie ci słowy
Do opisania cudów śląskiej ziemi.
Ten las kominów z smugami sinemi,

Katowice, Chorzów – te Śląska stolice
Wiecznie zadymione. Zwiedź i okolice,
Znajdziesz lasy, pola zielenią okryte,
i pachnące kwiaty dymami spowite,
Wszystko znajdziesz, człeku ty, wrażeń pragnący:
Krzyk hut, głębie kopalń i pracy głód rwący.
Obok bogactw, pychy – nędzę i niedolę.
Patrz i zwiedzaj sobie. Opisz, jeśliś zdoln¹.

Takich tekstów powstało w tym czasie sporo – dobrze świadczyły o możliwościach młodego twórcy, talent był nieoszlifowany, ale autentyczny. Sam Ryszka, widać, swą szaloną pasję pisania traktował serio, bo jednego razu wybrał kilka wierszy i zaniósł do jakiejś redakcji, w której pewnie go wyśmiano. Po powrocie do domu wszystko, co napisał, spalił w piecu.

W okresie okupacji, zesłany na przymusowe roboty do obozu w Viersen, spisywał swoje wiersze i opowieści w zeszytach i tak powstał niezwykle dokument – szary brulion ze wspomnieniami² – w którym opisywał całą nędzę, brud i upodlenie polskiej młodzieży zesłanej na roboty w głąb Niemiec. Pisanie być może stanowiło dla niego swoiste *katharsis*, a z całą pewnością było sposobem na przełamywanie samotności. To bardzo drapieżna i wstrząsająca proza, w której koszmar warunków życia ostro kontrastuje z wrażliwością i czystością wewnętrzną narratora. Brulion zawiera też wiersze i utwory satyryczne, o których można napisać to samo, co o prozie. Są dokumentem dramatycznego dojrzewania młodego człowieka, szukania odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne, jest to swoiste „wadzenie się z Bogiem” syna skrzywdzonego narodu. Stanowią też świadectwo wiary, nadziei i miłości początkującego twórcy.

Już *Ostatni dzień* – relacja z pierwszego dnia wojny i ucieczki ze Śląska we wrześniu 1939 roku, spisana 31 grudnia 1939 roku w obozie – to bardzo dobra proza. Jej dynamizm, niepokój oddają krótkie zdania, zawierające wiele czasowników związanych z ruchem, wykrzykników, znaków zapytania, myślników. To również opowieść bardzo sensualistyczna, nasycona dźwiękami groźnymi i niemiłymi dla ucha („huki, strzały, kaskada cekaemu”, „wróble ćwierkają straszliwie”, „szczekanie cekaemu”, „brzęczenie”, „wycie”, „za oknem brzęczenie”), skonstrastowanymi z sobą barwami („słońce”, „ludzie szarzy”, „złociste blaski”, „zielone akacje smętnie kiwały swoimi czubami”, „siostry miłosierdzia w białych jak śnieg fartuchach”, „czarne oczy, czarne włosy no i czarny płaszczyk, telefonistka”). W to tło wpisani zostali ludzie „ja-cyś dziwni, odrażający. Złe błyski w oczach, czaili się uniżenie”. Wyczuwalny

¹ Z. Bednorz: *Szczepan, czyli rzecz o Józefie Ryszce*. Katowice 1960, s. 16.

² Dokładnie opisał go Z. Bednorz, *ibidem*, s. 30–48.

jest nastrój narastającej grozy, która zaczyna się od zburzenia porządku dnia i domowego bezpieczeństwa.

Wspomnienia pisanego już w warunkach przymusowej pracy za Renem, autor nie zamierzał drukować, miało ono charakter intymnych notatek, oddających stan psychiki dziewiętnastoletniego osamotnionego chłopca.

Kolejny fragment, zatytułowany *17 dni*, w zmierzaniu autorskim zapewne ciąg dalszy *Ostatniego dnia*, jest niemal klasycznym opisem podróży pociągiem wiozącym ludzi ewakuowanych ze Śląska. Trasy pociągu podróżni nie znają, bo nie wsiedli dobrowolnie, i już ten fakt decyduje o nastroju. Mijane krajobrazy, zmieniające się jak w filmie, zachowują w sobie rytm pociągu; opisy zachowań ludzkich świadczą o nieprzeciętnej osobowości narratora, dobrego obserwatora otoczenia. Nieustanne przekształcenia przestrzeni sprawiają wrażenie czegoś nierealnego, to jakby pociąg widmo wiozący w nieznanie – alegoria ludzkiego losu? Czy topos wojennej tułaczki? Niestety, tekst został nagle urwany i tym samym sprawia wrażenie jeszcze tragiczniejszego. Następny z zachowanych tekstów prozatorskich – choć już z późniejszego okresu – powstał w trakcie pobytu w Lublinie w październiku roku 1942, gdzie pojechał Ryszka trochę wypocząć psychicznie po dość dramatycznych przygodach konspiracyjnych. *Dni powikłane*, bo taki tytuł nosiła owa proza, są dowodem ewolucji artystycznej, jaką przechodził młody autor. Sytuacja bezdomnego, tropionego, własne losy nakładającego na siatkę okupacyjnych wydarzeń i realiów, opisana jest poniekąd w konwencji powieści Jacka Londona. Obok nurtu wydarzeń zewnętrznych biegnie drugi – życia wewnętrznego bohatera – znaczą go nieustanne pytania egzystencjalne: o sens uwikłania człowieka w kulturę, sens życia i śmierci, oraz wnikliwe obserwacje zachowań ludzkich na okupacyjnej ulicy (warszawskiej, lubelskiej). Sensualizm tej prozy robi największe wrażenie w opisach jedzenia; pożywia się człowiek bardzo głodny, niemal czujemy smak spożywanych potraw, zwłaszcza jabłek, będących wyrazem biologicznej fascynacji życiem. Kolejni ludzie, kolejne pokoje – przesuwają się jak w filmie, słyszymy ciszę domu i czujemy radość oglądania sufitu nad głową. Zaszczute zwierzę wciąż uciekające, zmarznęte i nagły spokój wewnętrzny, poczucie bezpieczeństwa – te stany psychiczne opisane są bardzo sugestywnie. Subtelność analizy wewnętrznej, czasem okrutnie szczerzej, ujawnia nowy ton w prozie Józefa Ryszki. To właśnie w tej opowieści pojawił się znakomity opis wybitnego śląskiego historyka Alojzego Targa:

Przyszedł Marcin, niski w letnim paltociku z ogromna czaszką, jest moim przyjacielem i ma o piętnaście lat więcej ode mnie, nie jest znowu taki niski, a robi wrażenie filigranowego człowieczka, twarz sucha, koścista, ogromne w stosunku do twarzy okulary i ten skromny, nieśmiały wyraz twarzy. Robi wrażenie prowincjonalnego pisarza w gminie, obar-

czonego bezlikiem domowych trosk i tuzinem dzieci. Patrząc na niego, boję się czasami, czy nie jest zbyt przeciętnym zjadaczem chleba, pochniętym jedynie przez pomyłkę losu na szerokie tory życia. Patrzy na mnie, uśmiecha się dobrodusznie i przytakuje – słusznie, słusznie, masz rację, więcej nie jedź do Radomia. Czekam wybuchu, gromów, nie, nikną gdzie zmęczone oczy, za murem okularów i patrzy skromnie w idiotycznego papierosa. Wypala nimi dziury nam i sobie – wina tytoniu, grubo rżnięty – kocham go, jakim jest.

A wojna? – pytam – maleńki błysk oczu, przytłumiony pryzmatem okularów, wyraźniejsza ostrość kantów twarzy – dobrze! – cisza, przyglądam się z zaciekawieniem, skurczona w fotelu postać, gąbka człowieka, bezruch, dynamiczny, wewnętrzny wulkan entuzjazmu podporządkowany godzinom dni, miesięcy, lat pracy, pracy mrówczej, upartej, chłopskiej, Marcini! Czuję się tak małym, przerastając go o głowę. Widziałem tylko plecy i dym z wiecznego papierosa – poszedł³.

Świetny, pełen ekspresji portret Alojzego Targa, zawierający wielki ładunek nieskrywanych emocji, nie przeszkadza w oddaniu charakterystycznego wyglądu i sposobu bycia „Marcina”. Metodą kontrastowania określił użył Ryszka napięcie między opisem wyglądu człowieka i jego nieprawdopodobnej siły psychicznej. Ciągi określił, jakby wyliczanych jednym tchem, celność opisu polegającego na wydobywaniu najistotniejszych cech „Marcina” powodują, że jawi się on jak żywy. Opozycja wyglądu zewnętrznego i siły wewnętrznej staje się widoczna, gdy spojrzeć na fotografie Targa. Wyglądał on – mało powiedzieć niepozornie, raczej dość bezradnie. Nie mnożąc określeń superlatywnych, pisarz znakomicie określił format tego człowieka, zwłaszcza w ostatnim zdaniu, zawierającym także czułość i podziw dla Alojzego Targa.

Targ trafił do Warszawy po zdekonspirowaniu przez gestapo ZWZ w Cieszyńsku i aresztowaniu Pawła Musioła. Najpierw udał się do Biura Zachodniego Delegatury Rządu – skierowała go tam „Ojczyzna”, w której działali ludzie zaprzyjaźnieni z Targiem sprzed wojny. To właśnie Targ ojcował Ryszce w konspiracji, a gdy zginął, opłakiwał go jak syna. Zwracają uwagę tytuły owych tekstów: *Ostatni dzień*, *17 dni*, *Dni powikłane* – czas okupacji rozbijał biografię młodego człowieka na poszczególne dni, wywoływał silne poczucie czasowości istnienia, a może i przecucie krótkości własnego życia.

Drugim torem biegła jego twórczość poetycka. Ostatni wiersz opisanego już brulionu to piękna, patetyczna inwokacja do Orła, kreowanego, zgodnie z polską tradycją literacką, jako symbol wolnej Ojczyzny. Jeśli nawet znalazły się w niej figury stylistyczne już dość literacko wyeksploatowane, zwłaszcza w Młodej Polsce, świadczy ten tekst o wyrobieniu poetyckim i młodzieńczej

³ J. Ryszka: *Dni powikłane*. W: Z. Bednorz: *Szczepan...*, s. 73–74.

żarliwości patriotycznej. Anaforyczne „wierzę” podkreśla siłę przekonania, a ostatni werset ma charakter profetyczny:

Ty będziesz jeszcze Panem
Choć chcą Ci oplwać twarz,
Ty zjednasz stan ze stanem
Boś Ty wszechmocny nasz!

Ja wierzę Orle – Panie,
Wierzę, że wstaniesz sam,
Wierzę, że zmartwychwstaniesz,
Za Ciebie życie dam.

Za najwybitniejszy wiersz Józefa Ryski uważa się całkowicie napisany gwarą dziewięciozwrotkowy utwór poetycki zatytułowany *My Ślązoki*:

Kiej nos z łojcowizny, nos bidnych Ślązków,
Wojna wygoniła tysiącem wyroków,
Kiej po naszej ziemi dzisiok Niemiec chodzi –
Ano, nic nie szkodzi.

To wszystko do czasu, tak jak wszystko mijo,
Tak i ty się skończysz niemiecko bestyjo,
Ty sie sparzysz łapy, ty pochyliš głowy,
Ślązok już gotowy.

I jak śpiwko godo – tak i my powimy,
Że to my som chłopcy, co się nie bojmy.
Firera strzaskamy, bić bydymy dali,
Aże się Germania cołko nie łobali.

A że czas ten przyńdzie, jo to dziś już cuja,
I we swoi piersi nowy Śląsk hoduja.
Łon mi przyjocielem, jo śnim ciągle godom,
Przeca go niedługo tam poniesa do dom.

Zaniesa tyj ziemi, pokłonia się piynknie,
Niech se kapka pojy, niechaj nim nasiynknie,
Niech z tej jałowizny nowe wzrosną plony,
Nowe pierony.

Niech wyrosną Józki, Karliki, Morciny,
Nowe pokolenia bez skazy, bez winy,
I tyż bez łonego szwabskiego łoddechu,
Co niekierych słabych sprowadził do grzechu.

A wtedy Pon Bóczek do kopalni zyndzie,
We hucie Go znajdziesz, no hołdzie i wszyńdzie.

Weźmie kilof w rynka, by nom pomóc bokiem,
I bydzie Ślązokiem i bydzie Polokiem.

A potym Karliki, Hażbietki i Anny
Piynkie poklęknjemy do Piekarskiej Panny,
Żeby już na zawsze Breslau był Wrocławiem –
Tak myślą Ślązoki. Wierza – myślą prawie.

Przytoczono ten wiersz w całości, dlatego że dzisiaj już rzadko bywa publikowany. Gwara jest tu świadomie wybranym tworzywem artystycznym, i to ona właśnie decyduje o sile wyrazu oraz oryginalności wiersza, widać, że autor władał nią swobodnie, że znakomicie wyczuwał jej odcienie. Wiersze pisane w gwarze wydają się oryginalniejsze, barwniejsze od pisanych językiem literackim, są bardziej wyraziste, między innymi także dzięki swym wartościom dźwiękowym. Nie jest gwara w jego wierszach stylizacją, ale sposobem wyrażenia siebie. Wiersze pisane językiem literackim, choć znać w nich pewną łatwość posługiwania się piórem, są poprawne, lecz czasem sprawiają wrażenie literackich kalek. Gwara znakomicie oddaje śląski koloryt lokalny, to nie stylizacja, ale język naturalny autora, co wywołuje efekt jedności języka i wizji świata. Utrwalił w niej poeta marzenie o swoim Śląsku – niepowtarzalnym w swej urodzie, i ludziach zupełnie wyjątkowych. Opisywał cały Śląsk i jego charakterystyczne znaki krajobrazowe: hałdy, kopalnie, huty; wymieniał popularne śląskie imiona: Karliki i Hażbietki, i odwoływał się do własnego, śląskiego „Pona Bóczka” i Matki Boskiej Piekarskiej. Liczba mnoga wzmocniała wymowę wiersza, dodawała mu siły, zawadiacki w nim humor to tylko pozór, tłumiona pod jego warstwą rozpacz i nadzieja są głębokie i intymne. Tak właśnie skrywają swe uczucia Ślązacy.

Podobne były w wymowie *Pon Bóczek śląski, Wom Ślązokom..., Szopka święteczna* czy *Prziszel czas*. Ten ostatni wiersz także warto przytoczyć:

I czas ten już prziszel, godzina wybijo,
Kiej się ty wykończys niemiecka bestyjo,
Kiej się ruszom wszyscy, co som han za wodom,
Sam do dom.

A że Angliczanie bić się wszyńdzie mogom,
To i nom przy Łodrze, wierza, kyns pomogom.
Choć, prawi przysłowie, trza liczyć w potrzebie
Na siebie.

No, toz weźcie syncy, poplujcie w rynczyska,
Trza się Niemcom przyjrzec i to z bardzo bliska,
Na łoje do rynki, dyc, nos jeszcze stoć –
I trza loć!

Wrzasknąć całym gardłem: bić chłopcy Germanów!
Różać gisdów, chacharów, wszystkich SS-manów,
Za Katyń, Oświęcim, rozłupać hełmisko,
Za wszystko!

Za tych na Ostfroncie, co ginom zmuszeni,
Przez rezim Hitlera, diobli by go wzieni,
Za złe i za dobre trza chacharów łoć,
No toć!

I wtedy Pon Bóczek stanie se plecami,
Bo go tyż porywa skończyć z łorgeszami,
By nie widzieć grzychów zakryje se łocy –
Toż prać, Ślązocy!

Prać, pługiem załorać, by widać nie było,
By się kiedyś Niemcom juzas nie przisniło,
Iże na tyj ziemi łoni jeszcze żyjom –
Wtedy ich kryjom!

Bo Polska to zachód. Z Wami noród cołki
My inteligenty, gazdowie, pachółki,
Wojsko, robotniki, szkolorze, siedloki,
My – Poloki!

Podmiot liryczny przemawia w imieniu śląskiej wspólnoty z pasją, wściekłością, z wezwaniem do walki. Nie szczędzi Niemcom obraźliwych określeń: „niemiecka bestyja”, „gizdy”, „chachary”, i życzy im jak najgorzej: by diabli wzięli Hitlera, a esesmanom rozłupano hełmiska, by wszelki ślad po nich został zaorany pługiem. Ogarnia swym nietłumionym gniewem wszystkie odmiany śląskiego losu – i „tych na Ostfroncie, co ginom zmuszeni”, i tych w Oświęcimiu, i tych, co się muszą ukrywać „za wodom”. Dla określenia tych uczuć można chyba użyć słowa nienawiść, której ostrość przełamuje nieco gwara. W poezji Ryszki brzmiały też inne tony. Z charakterystycznym poczuciem humoru, z młodzieńczą zadzierzystością „obiecował” w wojennym krakowiaczku:

Jestem Polak mściwy, sarmackiej natury,
Ty mi w łeb Warszawę, ja Zagłębie Ruhry
Robisz „Drang nach Osten”, bo ci ziemia gorze,
Ale Śląsk, Pomorze też ci nie pomoże.

Bardzo interesująca jest owa sarmackość w wierszu młodego Ślązaka, miał on większą wiedzę o historii i kulturze polskiej niż przypuszczano, chyba też tylko on jeden wśród śląskich pisarzy przyznawał się do sarmackich korzeni.

A może był to wpływ pisarstwa Henryka Sienkiewicza? Dzisiaj już tego nie stwierdzimy. Wspomniano już wcześniej, że humorystyczne teksty Józefa Ryszki spotkały się w „Luźnej Kartce” z wierszami Franciszka Pilarka. Ryszka znakomicie wpisywał się w ów nurt humorystyczny, a ze względów, o których już była mowa, nie trzeba tych utworów poddawać analizie artystycznej, gdyż nie chodziło w nich o efekt estetyczny, lecz psychologiczny. Pięknie napisał o „Szczeponie” Zbyszko Bednorz:

Uzupełnił nam obraz Śląska. Ubarwił, dał swoisty koloryt, nasycił swoją żywiołowością; dodał dyskusjom temperatury, dodał do naszych doświadczeń doświadczenia swoje; przybliżył nam ziemię i lud, do naszych tęsknot dorzucił własne⁴.

I tak jest obecnie, każdemu, kto weźmie do ręki teksty Józefa Ryszki, Śląsk staje się bliski.

⁴ Z. Bednorz: *Szczepon...*, s. 51.

Gość oczekiwany

Zadziwiająca kariera

zapomnianego obrazu scenicznego

Zofii Kossak

W drugim dniu wizyty Ojca Świętego w Polsce, 17 sierpnia 2002 roku, o godzinie 21⁰⁰ na dziedzińcu sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach wykonano *Oratorium beskidzkie* bielskiego kompozytora Janusza Kohuta według obrazu scenicznego Zofii Kossak *Gość oczekiwany*. Adaptacji tekstu dokonała Aleksandra Chrystowska, udział wzięli Chór i Orkiestra Filharmonii Śląskiej pod dyrekcją Mirosława Jacka Błaszczyka, a wśród solistów znaleźli się znani instrumentalisci i śpiewacy: Jozsko Broda, Jacek Wójcicki, Andrzej Cudzych, Radosław Kuliś.

Gość oczekiwany to jeden z najmniej znanych utworów autorki *Krzyżowców* i jedyny większy tekst pisarki (nie licząc publicystyki), który powstał w czasie wojny. Po wojnie wydano go tylko w roku 1948, a krytyka go pominęła. Przyłgnęła do niego opinia naiwnej opowiadki⁵, nadającej się jedynie dla zespołów amatorskich. Zresztą szybkimi krokami nadchodził już nieodrobny czas i dla Zofii Kossak, i dla literatury religijnej. Utwór, napisany na podstawie popularnej na Śląsku Cieszyńskim opowieści ludowej, miał charakter moralitetu. Jego przesłanie było aktualne w każdym czasie – w latach okupacji, gdy wciąż w domach pojawiali się goście nieoczekiwani, których przyjęcie bywało nie tylko miarą miłosierdzia, ale i odwagi, nabierało dodatkowej wymowy. W roku 1942 w Warszawie, w parafii św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, w sali widowiskowej znajdującej się na parterze, odbyła się premiera. Pana Jezusa grał Florian Berek, początkujący pisarz, a także nauczyciel domowy dzieci pisarki, przebywający w czasie okupacji w stolicy, reżyserem był poeta Jan Janiczek, zamordowany przez Niemców w 1944 roku.

Pisarka przetworzyła w widowisko sceniczne śląską opowieść ludową (stała się ona też podstawą baśni Morcinka *O ubogim szewcu i o chciwym młynarzu*), zawierającą motyw Jezusa zaglądnącego do domów ludzkich w postaci żebraka, dziecka, bezdomnego. W utworze autorki *Nieznanego kraju* wędrującego

⁵ Por. J. Święch: *Literatura polska w latach II wojny światowej*. Warszawa 1997.

Dziada-żebrała przyjęli ubodzy, a odtrącili bogaci. Biedny gospodarz Józef Kurek, którego dręczy bogaty młynarz, bezwzględnie domagający się spłaty długu, idzie do lasu, by popełnić samobójstwo. Zatrzymuje się przypadkiem przed figurą drewnianą Chrystusa Frasobliwego, który, widząc rozpacz Kurka, odzywa się do niego i obiecuje, że odwiedzi jego dom wieczorem. O zmroku jednak, gdy z ostatniej kury przygotowano rosół i z ostatniej garści mąki upieczono podpłomyk, zamiast oczekiwanego gościa zjawiał się wędrowny żebrak, którego posadzono za stołem i godnie nakarmiono. Rozmowa Dziada z Józefem Kurkiem została zbudowana na motywach *Ośmiu błogosławieństw* (Mt 5,3–11). Na skargi Kurka i jego żony na niesprawiedliwość, biedę, cierpienia, ślepotę jedynej córki Dziad mówi: „Nie słyszeliście, że błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni?”⁶. Cały dialog przebiega w podobnej konwencji, a rodzina Józefa słucha uważnie nauki Dziada. Po jego wyjściu odmienił się los Józefa i rodziny: niewidoma córka odzyskała wzrok, bieda przemieniła się w dobrobyt. Inaczej stało się u bogatego młynarza Filipa, co dla bogactwa jedyną córkę był skłonny wydać za diabła Rokitę. On nawet w *Modlitwę Pańską* wplatał prośbę o bogactwo, mówiąc: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj... Tego złota na chleb powszedni daj mi z łaski swojej, Panie”. Oczekując na przybycie Jezusa, odpędził płaczącą sierotę w burzę i deszcz i stracił wszystko, nie rozpoznał w cierpiącym dziecku Gościa, na którego oczekiwał.

Tylko postaci Józefa i Filipa są zarysowanymi osobowościami. Reszta to raczej typy, nosiciele cech aktualnych w każdym czasie: Policjant, Dewotka, Dziennikarz, Społecznik, Polityk z wzniosłymi hasłami na ustach, nie przekładającymi się na czyny. Pisarka kapitalnie uchwyciła właściwości języka przedstawicieli poszczególnych profesji. I obecnie mówią oni tak samo. Oto na „zeznania” Józefa Kurka, mówiącego, że bogactwo otrzymał od Chrystusa, że w jego ubogiej chacie przydarzył się cud, policjant oświadcza: „W imieniu władzy żądam od was, Józefie Kurek, zeznania protokolarnego, co to za pieniądze, skąd są i za co?” Społecznik zaś na prośbę o pomoc dla biedaka, który wpadł w nędzę, odpowiada: „Właśnie projektujemy rozwiązanie komitetu, którego działalność będzie obejmowała tego rodzaju wypadki... Świadczenia pieniężne i w naturze... Opieka domowa i lekarska...”

W słowie umieszczonym *Zamiast wstępu* autorka wyznała, że nie chciała niczego uronić z głębokiej mądrości ludowej zawartej w starej baśni śląskiej i starała się jej być jak najwierniejsza, niczego nie upiększać, niczego nie komentować, choćby sztuka miała się wydawać naiwna. Pragnęła tylko oddać dramat rozgrywający się codziennie w świecie między Bogiem a ludźmi, którzy go nieustannie odtrącają, a on wielokrotnie powraca. Pisała: „[...] celem

⁶ Wszystkie cytaty pochodzą z: Z. Kossak: *Gość oczekiwany. Obraz sceniczny w pięciu odsłonach*. Częstochowa 2002.

przedstawienia jest, by każdy widz wychodząc, zadał sobie pytanie, jak przyjął kołaczącego doń Boga wczoraj, przedwczoraj, dziś i jak Go przyjmie naza-jutrz”.

Gość oczekiwany znakomicie koresponduje z publicystyką okupacyjną Zofii Kossak, a zwłaszcza z anonimowo wydaną w roku 1943 ulotką „...byłem głodny...”⁷. Zbudowana na *Ewangelii wg. św. Mateusza o Sądzie Ostatecznym* (25, 31–46), z której wersety przewijają się przez całą ulotkę, jest dramatycznym wołaniem o pomoc dla ludzi, którzy w czwartym roku okupacji codziennie umierają z głodu. Pisze autorka *Z otchłani*:

...byłem głodny, a nie nakarmiliście mnie...

Nic innego Chrystus nie wypomina potępionym. Nie stawia im innych zarzutów. Jak gdyby nieludzkość w stosunku do bliźniego przesądzała już z góry o losie człowieka. Nie mówi mężobójcom o mężobójstwach, bluźniercom o bluźnierstwach, nie wylicza wielkich zbrodni i wielkich grzechów. Dla usprawiedliwienia, względnie potępienia wystarczy to jedno: że nakarmili lub nie nakarmili głodnego...

To ten sam język, który znamy z *Gościa oczekiwanego*, ta sama argumentacja i ta sama stylistyka. Można by wydawać sztukę wraz z tą ulotką i obie, apelujące do ludzkiego sumienia w imię Dobra Najwyższego, by się wzajemnie znakomicie dopełniały.

Joanna Jurgała-Jureczka, autorka książki o *Śląsku w życiu i twórczości Zofii Kossak*, napisała: „[...] Zofia Kossak po raz kolejny przedstawiła oryginalną wizję świętości. Człowiek święty to człowiek pokorny, o nieskomplikowanej osobowości, a zdarza się, że jest to człowiek, który nieraz bywał daleko od Boga. Prawdziwa wiara oznacza często przyjęcie postawy ufego dziecka. Taka wiara rodzi świętych”⁸. Dodajmy, że to człowiek, który nigdy nie pozostawia drugiego w biedzie, bez względu na to, w jakiej sam się znajduje sytuacji. Wspomnienie Aleksandra Kamińskiego, mieszkającego w okresie okupacji w domu Zofii Kossak⁹, poświadcza dowodnie, że pisarka realizowała taką postawę.

Z tego zamierzenia zapewne wyniknęła wizja całego spektaklu, którego didaskalia, wskazujące na piękno i malowniczość krajobrazu, to jakby zatrzy-

⁷ Eadem: *W Polsce Podziemnej. Wybrane pisma dotyczące lat 1939–1944*. Słowo wstępne W. Bartoszewski. Wybór i opracowanie S. Jończyk, M. Pałaszewska. Warszawa 1999, s. 272–274.

⁸ J. Jurgała-Jureczka: *Oswajanie „nieznanego kraju”. Śląsk w życiu i twórczości Zofii Kossak*. Cieszyn 2002, s. 158.

⁹ A. Kamiński: *Wspomnienie o pani Zofii*. W: *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*. Wstęp, opracowanie, wybór tekstów K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice–Cieszyn 1997.

mane kadry z filmu, lecz zbudowane z najelementarniejszych wiejskich motywów pejzażowych. Wprowadzają one znakomicie w klimat poszczególnych odsłon, a ponadto jest to ta sama proza, którą znamy z powieści i opowiadań pisarki. W scenie pierwszej akcję poprzedza opis przestrzeni, w której będzie się toczyła akcja. Wypunktowane zostały wszystkie miejsca: las, młyn, chatka, kapliczka. Najwięcej miejsca poświęciła jednak Zofia Kossak odmalowaniu figury Chrystusa Frasobliwego:

Chrystus Pan Frasobliwy siedzi szerniały od wieku, podpira wspartą na kolanie ręką zatroskaną głowę. W drugiej trzyma trzcinę. Figura jest bardzo stara, spłowiła. U trzciny kołysze się pajęczyna. Na kolanach Jezusowych ptaszki uwiły sobie gniazdko i żyją bezpiecznie pod Jego dłońią, trzcinę trzymającą.

Opis szalejącej burzy, gdy Filip odgonił sierotę, jest z kolei dramatyczny, pełny grozy. Zdania są krótkie, urwane, gęsto w nich od wyrazów dźwiękonaśladowczych i czasowników oddających gwałtowny ruch. Znakomicie ukazują one nastrój chwili.

Podobnych refleksji dostarczają też wskazówki reżyserskie, z których choć fragment warto przytoczyć. Oto czytamy:

Gość oczekiwany nadaje się więcej do grania przez amatorów niż przez zawodowych aktorów, trzeba go bowiem grać bardzo prosto, a równocześnie z przejęciem. Trzeba wierzyć, że w tej pozornie naiwnej sztuce zawarta jest prawda. Jezus istotnie przychodzi do każdego, kto Go wezwie, ale rzadko gdzie dłużej zostaje... Istotnie, nie wiemy, czy to nie On wyciąga rękę proszącą za pośrednictwem biedaka, włóczęgi, chorego, który nas o pomoc prosi. Istotnie, odmawiając komukolwiek pomocy, odmawiamy jej Jemu.

To przecież nie tylko wskazówka dla reżysera, lecz i autorski komentarz do *Ośmiu błogosławieństw*.

W piątej odsłonie powie Jezus do Filipa „Byłem głodny, nie nakarmiłeś mnie... Byłem spragniony, nie napoiłeś mnie... Byłem bezdomny, nie przyjąłeś mnie”, przywołując słowa z Ewangelii Mateuszowej o *Sądzie Ostatecznym*. W ten sposób w ludową opowieść wpisała autorka nieprzemijające prawdy ewangeliczne o miłości Boga i bliźniego. Jezusa spotyka się w biedzie, wtedy najłatwiej go rozpoznać, powie Józef do Filipa w ostatniej odsłonie *Gościa oczekiwanego*.

W latach dziewięćdziesiątych sztuka powróciła na scenę, zrazu w teatrach amatorskich, potem wystawiła ją Scena Polska teatru w Czeskim Cieszynie, by wreszcie odnieść wielki sukces w Łagiewnikach. Wreszcie Edycja Świętego Pawła w roku 2002 wydała ją w formie książkowej.

Spektakl łagiewnicki spina piękną kłamrą twórczość Zofii Kossak z życiem polskiego Kościoła. W Niegowici, miejscu pierwszego wikariuszowania przyszłego Papieża Jana Pawła II, w 1948 roku, w miejscowej grupie teatralnej przy Stowarzyszeniu Katolickim, ks. Karol Wojtyła zaproponował przygotowanie tej sztuki i sam był jej reżyserem. Po kilkudziesięciu latach, z okazji 8. wizyty Ojca Świętego w Ojczyźnie, pokazano licznej widowni spektakl *Gościa oczekiwanego*. Trudno widzieć w tym zwykły przypadek. Oto tytuł skromnego widowiska wybitnej polskiej pisarki nabrał dodatkowego znaczenia, już zawsze będzie przypominał Gościa w Polsce najbardziej Oczekiwanego.

Z kresów przesłanie ku kresom, czyli Wilhelma Szewczyka poemat *Noc*

W latach okupacji Wilhelm Szewczyk napisał kilkanaście wierszy: cykl sonetów *Pasje strasburskie* (1942), z tego samego roku pochodzą *Wyznania*, *Do Polaków konspiratorów*, *Zaduszki śląskie* i *Płacz po wojownikach*, dokonał też kilku tłumaczeń oraz stworzył poemat *Noc*. Wiersze były proste, męskie, oszczędne. W więzieniu napisał *Pasje strasburskie*, cykl 10. sonetów, z których większość osnuł na motywach pasyjnych – to wielki krzyk bólu, wadzenie się z Bogiem, światem, Bogiem.

Najpiękniejszy z tych utworów – poemat *Noc* – został napisany w roku 1940 na Śląsku, w rodzinnej Czerwionce i wydany konspiracyjnie w 1941 roku. Poemat powielono w 50. egzemplarzach i kolportowano na Śląsku, kilka kopii przetrzacono do Generalnej Guberni¹⁰. Fabularnie to kontynuacja powstałego wcześniej poematu *Hanys*, opowiadającego o życiu górniczej osady i o spowodowanych nędzą i bezrobociem cierpieniach bezrobotnego bohatera. Do nie-szczęść osobistych dołącza się gorycz zawodu, że odzyskanie niepodległości i powrót Śląska do Macierzy nie rozwiązały problemów żyjącej tu ludności. Karlik, syn Hanysa, nie ma warunków do kontynuowania ojcowskich „rachunków krzywd”, gdyż historia postawiła go przed innymi zadaniami. Karlikowi w jego walce towarzyszy matka, wykreowana zgodnie ze stereotypem kulturowym matki górniczej¹¹ – zawsze czuwającej, kojącej i godzącej z życiem; motyw jej dłoni kochających, łagodnych przewija się przez cały poemat. Matka górnika przemienia się teraz w matkę konspiratora. Narrator porównuje ją do starego, dogasającego orła pilnującego pustego już gniazda. Sens swego życia dostrzega tylko we wspólnej walce z synem, dlatego nie chce swym lękiem odciągać go od niej.

Akcja *Nocy*, nikła zresztą i nie najważniejsza, toczy się tuż przed pierwszymi dniami września 1939 roku oraz na początku okupacji. Więcej w tym

¹⁰ Za: S. Sierotwiński: *Kronika życia kulturalnego w Polsce pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*. T. 1. Kraków 1988, s. 50.

¹¹ Por. M. Gerlich: *Zawód górnika a tradycyjne wzory zachowań*. Katowice 1988.

utworze refleksji i wynurzeń lirycznych, związanych z sytuacją, niż samych wydarzeń, dlatego *Noc* jest najbliższa poematowi lirycznemu. Za taką definicją utworu przemawia także swoboda kompozycyjna, jak i bogactwo środków stylistycznych, jakimi posługuje się poeta, sam określający *Noc* jako poetycką opowieść.

Już sam tytuł sugeruje ciemną tonację utworu – w całym poemacie widać upodobanie do ciemnych barw (tak jest zresztą w całej twórczości poetyckiej wojennego pokolenia). Tej ciemności nie rozświetla nawet księżyc, a spora część akcji toczy się właśnie w nocy, która w poemacie Szewczyka nabiera dwóch, a nawet trzech znaczeń. Raz jest porą doby, innym razem antycypacją wojny i okupacji, niekiedy zaś wewnętrzną rzeczywistością człowieka, stanowiąc pogłębioną symbolikę „niewidzenia”. Tę czerń podbudowują motywy biblijne tworzące jej głębię a zarazem nadające jej wymiar apokaliptyczny. Tworzywem tych wizji jest między innymi wiedza biblijna, a także leksyka i frazeologia religii katolickiej. Ciemnościom nocy towarzyszą rekwizyty o tonacji smutnej (wiatr, deszcz, starość, samotność), współgrają one ze zjawiskami psychicznymi: smutkiem i rozpaczą matki, jej przeczuciami i lękiem, złowrogą ciszą milczącej kopalni. Wszystko to tworzy określony nastrój. Słowo „trwoga” i jego pole semantyczne stanowią stały element obrazowania. I tak realia wojenne pojawiają się na przemian z obrazami, które znamionują w ogóle każdą zagładę, także apokaliptyczną, aż do „zagłady” Boga włącznie.

Po domach chodzi wojsko, furkocą już wieści,
że i Bóg się rozsypał w bezdźwięk, gwiazdy, śmiech¹².

Taka wizja potęguje tragizm osamotnienia człowieka i dla wizjonerskiej poezji okupacyjnej jest niemal modelowa¹³. W miarę rozwoju akcji pojawia się częściej konkret okupacyjny i narasta głębokie pęknięcie między mitem arkadyjskim (pejzaż dzieciństwa, grzybobranie) a żałobnym (rozpacz matki, kainowe podziały na Śląsku). Zacieranie się tego pęknięcia prowadzić będzie do wizyjności i buntu przeciwko „nocy”, do wychylania się w przyszłość i wyłamywania z konwencji katastrofy. To doprowadza do sfery wartości i zapowiada pogodną odmianę losu. Wojna staje się wówczas etapem zamkniętym: czas przeszły i teraźniejszy przechodzą w przyszły: obrazy złowrogie zostają wypierane przez zwycięskie, zapowiadające czas „po wojnie”, i ta wizja przyszłości ogarnia całą ludzkość:

¹² Wszystkie cytaty wykorzystane w niniejszym szkicu pochodzą z tomu: W. Szewczyk: *Hanyś. Noc*. Katowice 1963.

¹³ Por. E. Balcerzan: *Poezja polska w latach 1939–1965*. Cz. 2. Warszawa 1982, s. 182.

Świat błogosławić będzie te noce ich kłęski.
Z krwi dziejów i z państw pychy, z ciał zgnych oparów
wstanie jak z uroczyska nasz Pan Bóg zwycięski
I nasze święte niebo, ziemia i śmierć, naród.

Ostatnie strofy *Nocy* to adresowana do potomnych wizja, która przybiera cechy profetyzmu. Proroczy obraz pojawia się w zakończeniu *Nocy* i to jest właśnie klasyczny przykład katastrofizmu przewyższonego. Do tego zwyciężenia prowadziła jednak poetę długa droga zmagania się z własną rozpaczą. Ów tryumf nad rozpaczą i pesymizmem to program artystyczny i tu postawa Szewczyka zgadza się z postawą całego pokolenia młodych twórców. Jest realizacją postulatu zgodności sztuki z rzeczywistością, przykładem postawy osobistej zgodnej z realiami artystycznej wypowiedzi. Sztuka nie była formą ucieczki w inny wymiar, lecz odpowiedzią na wrzesień i następujący po nim czas. Rezygnacja albo walka, rozpacz lub nadzieja – to były podstawowe antynomie sztuki i świadomości ludzi zanurzonych w wojnę¹⁴. Taka też linia nastroju i emocji biegnie przez poemat Szewczyka. Tę postawę najwyraźniej widać wówczas, gdy narrator mówi w pierwszej osobie, ujawniając poetycki program:

Dla Ojczyzny, co w nocie wysoko odeszła,
mam ten wiersz niezłamany i pieśni kosmate.
I konia swego siodłam, kiedy w letnim zmierzchu
bracia na grób jej święty mdle przynoszą kwiaty.

W innym miejscu czytamy:

Mój kościół zbudowałem na kulach armatnich
i wśród tarcz mieszka Chrystus i sam czeka w zbroi,
A kiedy w nim odśpiewam wiersz po raz ostatni –
każdy weń cicho wejdzie i broń weźmie swoją.
Śląkiem was w pierś uderzam, byście się ocknęli...

„Kule armatnie”, „tarcze”, „zbroja”, „broń” – to atrybuty poety tworzącego w czasie walki, który określa rolę słowa. Ma ono teraz być natchnieniem do bitwy, ma zbroić, dodawać sił. W tym miejscu w poemacie zbliżają się do siebie poeta żołnierz oraz bohater konspirator.

W obu zacytowanych fragmentach, a można ich przytoczyć więcej, widać wyraźnie „zbrojenie” poezji, przeciwstawianie jej siły i mocy powszechnym nastrojom smutku i apatii. Cała frazeologia wiersza kojarzy się ze zmaganiem,

¹⁴ Ibidem, cz. 1.

a nie z bezradnym kryciem twarzy w dłoniach. Tę batalię poetycką złączył Szewczyk z innym bojem – już w sensie dosłownym osadzonym w konkretnym wymiarze geograficznym: na Śląsku, a szczegółowo na ziemi rybnickiej. W głąb historii sięga on do czasu powstań śląskich (główny bohater jest także synem powstańca) i stanowi odniesienie do określonego dziedzictwa. Czas ojców daje tej walce sacre i moc, jest jej sankcją moralną:

Wśród szywołodzkich pól czasem natkniesz się na grób,
Stań i popatrz się w ziemię i dłonie nią umyj.
Może jeszcze krew ujrzysz, ciekącą u stóp,
Więc schyl się, zanurz dłonie, napij się jej z dumą.
Od Makoszków po Bytom co krok to uklękni,
o powstańcach niezłomnych, o żołnierzach módl się.

Karlik nie wspomina tragicznych losów ojca, lecz jego dumną powstańczą walkę; powstańcza krew ma w sobie moc oczyszczającą. Ruch oporu na Śląsku jawi się więc jako naturalna konsekwencja tamtych bitew i on także wpisany jest w konkretne realia geograficzne. Na podstawie *Nocy* można dokładnie odtworzyć to, co się działo na Śląsku z początkiem okupacji:

W Zwonowicach czternastu wzięli i wywieźli,
W Sośnicy dwóch i czterech bezrobotnych z Leszczyn.
W Wodzisławiu dwunastu, narodzonych z pieśni
I teraz w domach czegoś szukają aż trzeszczy.
W Lublińcu siedemnastu, w Cieszynie czterdziestu,
dwudziestu czterech w Żorach i w Boryni trzech...

Ta wyliczanka – celowy zabieg artystyczny – ma uświadomić wielkość ofiary, cały Śląsk zaangażowany w walkę, i wyzwolić odruch buntu. Jerzy Świąch w *Pieśni niepodległej* pisze o pewnym, określonym typie religijności, charakterystycznym dla poezji okupacyjnej. W poemacie Szewczyka wpisana jest także tonacja modlitewna, a *Noc* kończy się obrazem paruzji. Pojawiają się w niej także fragmenty, które nie mają charakteru „religii patriotycznej”, brakuje w nich przekonania, że Polska stanie się miejscem hierofanii. Wręcz odwrotnie – Śląsk i cała Słowiańszczyzna zachodnia to tereny już dawno odrzucone przez Boga:

Już z tylu pól uciekłeś jak ostatni tchórz,
Na stracenie wydałeś straż łużyckich nizin,
znad Odry koń twój uciekł aż się skłębził kurz –
wszystko to pamiętamy i wszystko to widzimy!

Nie jest to typowy obraz „Boga polskiej wspólnoty”, lecz Boga, który odrzucił. Dlatego poeta powierza Maryi funkcję mediacyjną. Do typowych

dla okresu okupacyjnego trawestacji *Litanii loretańskich* dorzuca Szewczyk w *Nocy* własne wezwanie „Matka Boska Hałd”, przepiękne, głęboko osadzone w śląskim pejzażu. I w *Nocy* kult Matki Boskiej ma charakter wyraziście interwencyjny. Poeta pisze:

Do twojej świętej Pani, Matki Boskiej Hałd
modliliśmy się co dzień, po kątach się waląc,
aleś Jej nie chciał słuchać...

To właśnie Maryja miała stanowić rekompensatę zawodu, jakim było milczenie Boga. Te dwa wizerunki zostały sobie przeciwstawione. Ślężacy wybrali Matkę Boską Hałd, dopisując do Jej imienia najbardziej charakterystyczny atrybut śląskiego pejzażu i śląskiej biedy. Jej wizerunek wisi w śląskiej izbie, to ona cierpi razem z górniczą rodziną, a podczas rewizji modli się, płacząc. Tak sąsiaduje ze sobą słownictwo sakralne i batalistyczne. Narrator wyraźnie oskarża Boga o zgodę na zniszczenie zachodnich Słowian, o zgodę, a nawet sojusz z wrogiem:

Na bezbożnych Bóg zsyłał powodzie i dżumy,
a dziś ich chlebem karmi, czytając sto razy,
że oto idzie chwila, w której Chrystus wstanie...
A tutaj smród i dymy z świeżych idą gazet,
kikuty wieją białe, kul klęka granie.
W epokę archaniołów wierzyliśmy Boże
i cała nasza ziemia krwią ci była wierna.
Pragnęliśmy twych czasów doczekać i dożyć,
ale ty słaby jesteś – czyżby blask twój szerniał?
Chcieliśmy ciebie wzmocnić, podnieść i wywyżżyć,
ponad skrzydła bombowców, ponad wyświst kuli,
lecz tobie inne gwiazdy pewnie były bliższe,
boś złote zatkał uszy, wyniósł się i skulił.

Ten ciężki, gorzki rachunek krzywd śląskich, wystawiony Stwórcy, jest weryfikacją wszystkich obiegowych wyobrażeń o specjalnej opiece Boskiej, jakiej doświadczają Polacy. Dotyka on wprost problemu teodycei, staje się oskarżeniem Boga o nieobecność w cierpiącym świecie („boś złote zatkał uszy”). Zarzuty są tym silniejsze, że nie ma poczucia winy, opuszczenie nie jest karą za grzechy („Po twoich idziem śladach lecz idziem bez ciebie”). Gorycz prowadzi aż do bluźnierstw i z tego nurtu wywodzi się starotestamentowy wizerunek okrutnego Boga (zsyłającego klęski nawet na lud wybrany), a także Boga zstępującego w postaci płomienia. Akcenty gniewu, zniecierpliwienia oraz rozpacz przeplatają się z pełnymi błagalnej pokory modlitwami:

Nie gub nas Panie świata, bośmy jeszcze żywi
Ale oszczep błogosław i niezłomną tarczę.
Chcesz – to już jutro pójdziem i wiarą szczęśliwi
Płomień z rąk wypuścimy i bitwa zawarczy.

Znana w polskiej literaturze idea zemsty „choćby mimo Boga” jest też obecna w *Nocy*. Jerzy Świąch pisał: „Musiała ona [ta idea – K.H.-K.] wchodzić w konflikt (i faktycznie tak było) z aspiracjami mesjanistycznymi innych poetów, albowiem apologii cierpienia i ofiary przeciwstawiała hasło zemsty i czynu. Boskiej interwencji w dzieje świata i ludzkości; a w aktualne wydarzenia – przekonanie, że historia spełnia się przez ludzi”¹⁵. Właśnie z takiej postawy wywodzi się przekonanie o specjalnej misji poety. Wówczas dochodzi do głosu liryczne „ja”. To już nie pisze świadek, lecz przywódca, organizator zbrojnego czynu; sąsiadujące ze sobą słownictwo batalistyczne i sakralne miejsce modlitwy czyni polem walki i na odwrót. Odnalezienie człowieczej godności, wolności i Boga łączy się w logiczną całość („nasz Pan Bóg Zwycięski”). Walka rozgorzeje krwawa i nie będzie przebaczenia („i do drzwi już nie puka śmieszne słowo pokój!”). Wizję zwycięstwa odmalowują zupełnie inne barwy niż cały poemat. Jest ona odrzuceniem religii cierpienia i pokory. Człowiek nie godzi się na ciemność. Nie ma „fiat” na przebieg historii. Poeta pisze: „Mój kościół zbudowałem na kulach armatnich”, bo jest w nim gorzkie przeświadczenie, że Bóg stanie po stronie zwycięzców, a nie zwyciężonych. W pięknej, pełnej ekspresji anaforycznej wypowiedzi, pochodzącej z końcowych fragmentów poematu, epitet „święty” odnosi się kolejno do „hełmów”, „żołnierskiego kroku”, „szczątków armat”. I taka jest modlitwa śląskiego poety i żołnierza:

do ust jak hostie święte brać będziemy hasła,
co w tę noc zmartwychwstaną i zwyciężą z grobów.

Tłem tych wydarzeń, refleksji i przemyśleń uczynił Szewczyk pejzaż i zjawiska przyrody. Są one zmienne, dynamiczne i one także współtworzą wizjonerstwo oraz profetyzm poetyckiej narracji. Dotyczy to zwłaszcza przyrody, której opisy silnie nasycone są czasownikami. Eksponują one – z jednej strony – narastanie motywów groźnych (burza, wiatr), z drugiej zaś – obrazy sielskie, arkadyjskie. Tak realizuje się w *Nocy* już nie katastrofizm, lecz katastrofa. Motywy delikatne: małe dziewczynki, kwiaty, rosa w porannym lesie, paproć – symbole utrwalone w poetyckiej tradycji – giną, ulegają zniszczeniu, zostają naznaczone krwią.

¹⁵ J. Świąch: *Pieśń niepodległa. Model poezji konspiracyjnej 1939–1945*. Warszawa 1982.

W Czerwionce wtedy pierwszy padł polski żołnierz
i tak leżał gorący, w młodym krzyku krwi...
czapka w maliny wpadła [...].
A nam się potem śniły dziurawe sztandary,
strzępy biało-czerwone po gniazdach ostrężnic.

W całym poemacie z symbolami sielskości – „maliniak”, „gniazda ostrężnic” – kontrastują coraz groźniejsze, animizowane żywioły przyrody, gwałtowne i wrogie, pełne metaforycznych znaczeń. Do nich należy wiatr, woda, ciemność. Arkadia osłania przed wrogiem, jest krainą własną, do której wróg nie ma dostępu:

Pokryli się wśród miękkich koniczyn i pól,
dokąd wiatr srebrnych wspomnień wieczorowych nadął.

Właśnie w tej Arkadii przepada lęk:

[...] do dębieńskich bagien
poszedł wysoką łąką, brzęczącą doliną.
Tutaj strach przepadł w ciszy, przez wrzose i piargi
odszedł z długim szczekaniem i gdzieś lasem minął.
W olszach cienie kwiliły, ale to był spokój.
Ktoś na drodze jagody rozsypywał modre.
Darły się gęste pszczoły, nabrzmiały od soków
Ale przeszły leniwo, snadź nie były głodne.

Gdy znika pejzaż sielski, narasta groza, poczucie osaczenia człowieka przez złe moce. To metoda zestawiania krańcowo różnych elementów; czasem paralelizmy i kontrasty sięgają głęboko w materię poetycką *Nocy*, bo w ich jądrze tkwi człowiek: buntowniczy, szlachetny lub nosiciel zła. Taka technika, typowa dla katastrofistów, zbliża *Noc* do poetyki żagarystów i nie jest to kwestia przypadku. Silne i bliskie związki Wilhelma Szewczyka ze środowiskiem artystycznym Wilna pozwalają na wysunięcie takiej hipotezy. W tym wyborze techniki artystycznej zawarta była pewna aluzja, czytelna dla wtajemniczonych, nieczytelna dla obcych, i do niej przyjdzie powrócić przy końcu niniejszych rozważań. Takie jest też źródło często wprowadzanych dysonansów, kiedy liryczne łagodne pejzaże rozbijane są oksymoronami sugerującymi zagładę; można nawet powiedzieć, że są one strukturalnymi składnikami poematu:

Karlik wstąpił do sieni ugięty jak szept.
Woń dziwna go napadła, bał się o nią otrzeć,
myślał, że to krew pachnie, a to pachniał chleb.

[...]

Nad kasztanami ptaki uciekały jakieś,
ludzie szli i wracali, od hałd włókt się śwąd.
Wiatr falą chlustał suchą z błyszczącej kulbaki:
każdy widział, jak pędził, nikt nie wiedział skąd.

W tym pejzażu odwróconym od kultury, z wyrazistą obsesją czasu, pojawiają się zwroty: „A czas huczał i szumiał jak niski plusk rzeki”, „czas szedł nisko nad ziemią”, „trzepoce czas boleśnie”. Taka animizacja czasu nadaje cechy przemijalności rzeczom stałym, a czasowi przydaje cechy istot żywych: może być on ranny jak ptak, może w wielkiej hiperboli ogłuszać człowieka (na ogół czas kojarzy się z ciszą). Reguła odwracalności pojawiać się będzie dość często (nie tylko jako *pars pro toto*, ale i *totus pro parte*), bo właśnie ten zabieg powołuje i zderza ze sobą obrazy burzy i ciszy, mroku i jasności, wyolbrzymia drobiazgi i pomniejsza wielkości.

Szewczyk nie jest poetą (jak K.K. Baczyński) „powolnego, płynnego ruchu”, choć i w jego *Nocy* czasownik „płynąć” i jego synonimy pojawiają się często; dominuje nurt rwący, gwałtowny niszczący: „Karlik ma pierwszy skoczyć w noc miażdżącą falę”, „czarne fale nocy”, „Dziś w nocy gryzły się wichry, pluskały obłoki i w taką noc się złamie zły oręż i zginie”, „Wiatr falą chlustał suchą z błyszczącej kulbaki”, „Pluskał czerwony strumień spod urwistych wierzb wiatr środkiem wody węszył i brzegu darł darnie”, „Uliczki uciekały jak górskie potoki”, „Jeszcze się po sośnicach czarne fale nocy wieszały, szumiały i pluskały w liściach”.

Ta liczba przytoczeń wystarcza najzupełniej, aby zauważyć, że w *Nocy* płynie czas. Woda i krew – te skojarzenia poeta wielokrotnie wprowadza – to jeden z głównych kierunków obrazowania w poemacie, ale ku owej „płynności” prowadzą rozmaite drogi. Jedną z nich wskazuje poniższy cytat, zresztą już raz przywoływany:

Wśród szczytów polskich pól czasem natkniesz się na grób,
Stań i popatrz się w ziemię i dłonie nią umyć.
Może jeszcze krew ujrzysz, ciekącą u stóp,
Więc się schyl, zanurz dłonie, napij się jej z dumą.

Widać wyraźnie, jak symbol „płynności” ogarnia nie tylko pejzaż, ale i historię. Cytat nasycony jest znakami wielkiej metaforycznej wizji, w której koszmar wojny i zagłady oczyszczony być może tylko wodą i krwią. Poprzez *Noc* przepływają wielkie wody: „miażdżące fale”, „chlustające fale”, „pluskające obłoki”, „czarne fale nocy”, kojarzące się z Potopem, ale nie one oczyszczają, lecz krew – znak oczyszczenia, ofiary i przymierza. W religii chrześcijańskiej krew jest symbolem ofiary doskonałej oraz męczeństwa i za-

pewne tak głęboko sięgają korzenie tej wizji, ale zarazem to typowy przykład zamiany ról: w życiu woda obmywa, a krew brudzi (plami), w poemacie Szewczyka jest odwrotnie. Poeta nie eksponuje życiodajnej, oczyszczającej symboliki wody – czas jest bowiem taki, że oczyszczeniem może być tylko krew:

O święte hełmy, z bruków palących się miast,
w które znów krew nabierać będziem z niskich kałuż.

Nocy nie zdominowały jednak obrazy wody, słowo-klucz, które organizuje całą tkankę poetycką utworu, to „wiatr”, który nie jest czystym powietrzem, uskrzydłonym ruchem (w tej postaci pojawia się bardzo rzadko). Waloryzacja wiatru jest groźna: „Co noc z szybów sterczały wiatry opętane”, „Rozbiegały się z nimi wszystkie śląskie wichry, na których same orły gniazda swoje ścięły”, „Wiatr stanął podpalony, pod chmury się wspiął”, „Tego dnia zaraz z rana szedł wiatr szeregiem, kwiaty się na łąkach kiwały jak martwe”, „Chmura się każda w drzewach wieszała jak statek, ale wiatr rwał ją w strzępy, w błyskach na niej stawał”, „Tam wśród srebrnych wędolców po dniach całych stał a wiatr w nim rwał i huczał jak w spróchniałej trumnie”.

Są to cytaty dobrane czasem z jednej stronicy, czasem ze stron tuż po sobie następujących, co świadczy o częstotliwości pojawiania się motywu. Przywołane fragmenty ujawniają wystarczająco, że wiatr funkcjonuje jako symbol gwałtownego ruchu i niepokoju, a także zniszczenia. W tradycji chrześcijańskiej Duch Boży unosił się ponad wodami przy stworzeniu świata i Zesłanie Ducha Świętego nastąpiło pośród gwałtownego wichru. Wiatr symbolizował także czasem gniew Boży. „Kto sieje wiatr, zbiera burzę” (Oz 8,7) – to jeszcze inna funkcja wiatru – rodem także z Pisma Świętego. Do tej tradycji poemat Szewczyka nawiązuje stosunkowo rzadziej. Wprawdzie jego apokaliptyczna wizja zniszczenia realizuje się w podmuchach wiatru i od obrazu zagłady spowodowanej przez wicher rozpoczyna się poemat:

Wczoraj na hałdach wiatry kudłate i dzikie wylły
I nocą trzęsły jak spróchniałym wiekiem.
Każda myśl się kończyła przełamanym krzykiem
a czas huczał i szumiał jak niski plusk rzeki.

To jednak tutaj wiatr niczym nie kojarzy się z *sacrum*. Pomiedzy tymi obrazami a zapowiedzią pierwszych dni września zachodzi analogia jak między zjawiskami przyrody a ludzką tragedią. Wiatr nie ożywia przyrody ani nie jest, jak u romantyków, symbolem natchnienia, lecz siłą niszczącą, zapowiada śmierć i zburzenie świata. Przecież wiatr to, obiektywnie rzecz biorąc, zjawisko przyrody i także tło przeżyć i współsprawca nastrojów człowieka. Raz

pogodny i ciepły, pomyślny i przychylny przyrodzie – raz zimny, niszczący, nieprzyjazny. U Szewczyka jest zmienny, ale – jak już wspomniano – przeważa wiatr zły, wrogi człowiekowi i tak właśnie swym nastrojem współgra z tytułem poematu. Zawsze jednak – wolny i nieujarzmiony – najbardziej dynamizuje klimat *Nocy*. Jednak dwuwiersz:

Drogi pod wiatr idące, drżące hymny łąk,
Błogosławione bądźcie w każdej zawierusze

przełamuje nastrój, rozbudza nadzieję, że człowiek podejmie walkę. Piękna metafora „drogi pod wiatr idące” zapowiada inny ruch, „pod wiatr”, przeciw przemocy, i na te drogi spływa łagodna moc błogosławieństwa. Jak już wspomniano, najgroźniej wiatr huczy w nocy. I „noc”, obok słowa „wiatr”, pojawia się z równą częstotliwością: „czarne fale nocy”, „noc tęga i chmurna”, „noc szła ścieżką wieczoru puszysta i gęsta”, „noc miękka i gwiezdna”, „mrok syczący”, „znad pobożowskich naszych noc idzie po nocy”, „noc przyjdzie wnet i skórę rozedrze ci kłęb”, „noce ich kłębki”.

Główny kierunek metaforyzacji łatwo uchwycić: jest to noc animizowana i zhiperbolizowana, czarna, bez księżyca: „a gwiazdy wiszą ciężkie, groźne jak pociski”. To porównanie określa kierunek skojarzeń. Gwiazda bywa przewodnikiem człowieka, dodaje mu siły w walce z ciemnościami nocy, ale w poemacie Szewczyka nawet gwiazdy są przeciwne człowiekowi i ich tradycyjna semantyka zostaje odwrócona. Czerń w ogóle stanowi symbol zła, katastrofy, tragedii. „Bóg ciemność nazwał nocą” (Rdz 15) i stąd zapewne wywodzi się tradycyjne skojarzenie nocy ze złem (czerni to także kolor żałoby). Słowo „noc”, co znamienne, często pojawia się w tytułach poezji poetów okupacyjnych (K.K. Baczyńskiego, T. Borowskiego, T. Gajcego, M. Jastruna, L. Staffa, W. Stacherskiego i in). Poemat Szewczyka wpisuje się w to wielkie malowidło „narodowej nocy” i jest w nim ogniwem znaczącym, bo dopełniającym je o Śląsk. Wyznacznikiem szczególnym Szewczykowej wizji nocy okazuje się niezwykle dynamizm. W większości okupacyjnych utworów noc jest groźną martwością, która otacza człowieka, to on wydaje się w tym bezmiarze ciemności jedynym bytem żywym, czującym i pełnym lęku. U Szewczyka noc jawi się cały czas w ruchu: raz jest jak ogromne, drapieżne zwierzę („noc przyjdzie wnet i skórę rozedrze ci kłęb”, „ciemność rośla ogromna i gęsta jak sierść”), niekiedy jak wezbrana rzeka, raz jak kroczący wielkolud. I zawsze jej sojusznikiem staje się wiatr.

W oczywistej dialektyce białego i czarnego, nocy i dnia, „noc” to nie tylko pora dnia, jak i ludzka noc to nie pora snu, lecz szukania utraconego *cogito*, czas dojrzewania. Właśnie w ciemności, a nie tradycyjnie w słońcu, bo zgodnie z poetyką romantyzmu wszelkie ziarno dojrzewa w ciemności. Dla tego istotne wydaje się porównanie nocy do groźnego, dzikiego zwierzęcia,

gdyż pokonanie tego zwierzęcia (wewnętrznej trwogi?) staje się oswojeniem nocy – jej groza obraca się już nie przeciw ciemzonemu narodowi, lecz przeciw najeźdźcy. Tak właśnie nadchodzi dzień i zmienia się kolorystyka poematu:

oto z prochu wstajemy, zacięci i wierni,
oto wieją sztandary złote od płomieni!

Znad pobożowisk naszych już nie wstanie płacz
ani z łez zwyciężonych nie stoczą się kule.

Ale pieśni dymiące z pól będą się chwiać
i w złotym dymie dawne polskie klękną bóle.

Złoty kolor chwały pokonuje czern, łzy i rozpacz; noc zostaje przełamana dojrzewaniem do nadziei. Ostatnie fragmenty poematu brzmią jak podniosły hymn wspólnoty, wyrażającej się w zaimku zbiorowym „my”, i wtedy właśnie pojawi się profetyczny obraz zwycięstwa całej śląskiej społeczności. I w tym ostatnim fragmencie, właśnie w tonacji złotej, znów pojawia się tak znamienne dla poezji okupacyjnej zamienianie ról. „Dawne polskie klękną bóle” – klęka człowiek przygnieciony bólem lub błagający o ratunek – teraz ból klęka przed człowiekiem. Tym złocistym, pełnym nadziei akcentem kończy się *Noc*, tak zostaje przełamana katastrofa.

Pozostaje jeszcze jedna refleksja: otóż pierwsze, konspiracyjne wydanie *Nocy* zawierało następującą dedykację:

Do kolegi Bogumiła w wileńskiej okolicy. Chciałeś, żebym Ci coś o Śląsku napisał. Byłeś tu kiedyś, chodziłeś ze mną w długie wieczory po wzgórzach, po których widzieliśmy szerokie ognie dumnej huty Batorego. Więc napisałem Ci *Noc*. Ale nie tylko dla Ciebie. Dla wszystkich moich widzących i niewidzących Ślązaków, dla wszystkich moich polskich przyjaciół. Ta *Noc* to jest dokument przeobrażeń w duszy śląskiej. Psychika Ślązaka jest psychiką skrajności. Albo się jest renegatem zdecydowanym albo Polakiem walczącym. Zimni i obojętni giną tu po krótkim czasie. Tak jak giną wiatry nie idące z brzegiem rzeki lub przeciw brzegowi rzeki. Posyłam Ci więc ten Śląsk. Żebyś się uśmiechnął i mięśniów spróbował. Jest to Śląsk prawdziwy, nie zmyślony, a wywyższony trochę tylko dlatego, że tu mają siedziby moje bogi. Może ten poemat nie leży w kategoriach Twoich definicji literackich, może nazwiesz go konwencjonalnym w formie, ubogim w akcję, pstrokatym w treści. Ale nie patrzę nań ze strony Twoich wyniosłych przykazań poetyckich, bo tam nie zawsze wszystko jest prawdziwe. Jest *Noc* dalszym ciągiem rodziny Hanysów i to ma swój sens. Przyjmij ten poemat przyjaźnie, a przeczytawszy go uśmiechnij się i podaj mi dłoń. Wtedy stanę u celu. Twój.

Może zdumieć ten wileński adres śląskiego poematu, a jednak wyjaśnienie go do końca okazuje się niezwykle istotne także jako klucz do poetyki *Nocy*. Do środowiska literatów wileńskich zbliżył się Wilhelm Szewczyk za pośrednictwem współredagowanego przez siebie miesięcznika „Fantana”. W roku 1939 w wileńskim dwutygodniku „Sprawy Otwarte” (było to pismo młodych narodowców przeznaczone dla inteligencji) ukazała się kolumna poetów „Fantany”, a w niej także wiersze Wilhelma Szewczyka. Bogumił, któremu Szewczyk poemat dedykował, to zapewne dziennikarz Bogumił Zwolski. Dedykacja miała charakter zbyt głęboki i zbyt osobisty, by uznać ją za mało znaczący gest. W dwudziestoleciu międzywojennym Śląsk utrzymywał bliskie i serdeczne kontakty z Wileńszczyzną, prasa z tamtego okresu dostarcza na to wiele dowodów. Feliks Fornalczyk, pragnąc zapewne „dowartościować” ideologicznie *Noc*, której zarzucano niedosyt kwestii społecznych, wyprowadza wniosek, że np. motyw wichru przejął Szewczyk od romantyków przez poezję Broniewskiego.

W swej książce *Ostatnia wileńska plejada* S. Bereś pisze:

Natura, przyroda w utworach żagarystów napiętnowana jest w dość specyficzny sposób. Staje się ona nośnikiem atmosfery wzrastającego zagrożenia. Wiatr, burza, błyskawice, szum, ciemność, deszcze, wodospad – to wszystko elementy obciążone potencjalnie skojarzeniami negatywnymi. W twórczości tej porażenie syndromem zagłady przeniesione zostaje z planu społecznego na sferę działań natury. Pozornie beznamienne procesy przyrodnicze zostają opatrzone funkcjami destrukcyjnymi. Ogromny tajemniczy i nieodgadniony świat oraz stojący naprzeciw niego porażony niemocą człowiek – to jeden z ulubionych chwytów poetyki katastroficznej¹⁶.

Te refleksje odnieść można w zupełności także do poetyki *Nocy*, co zbliżałoby Szewczyka do żagarystów, a więc znów w stronę Wilna, którego pięknem był tak zafascynowany. Zwłaszcza że w tym rozbudowanym liście dedykacyjnym pojawiają się dwa elementy korespondujące z treścią *Nocy*, a nawet ją niejako zapowiadające. Pierwszy to wiatr. W dedykacji czytamy: „Tak giną wiatry nie idące z brzegiem rzeki lub przeciw brzegowi rzeki”, a w poemacie:

Drogi pod wiatr idące, drżące hymny łąk,
błogosławione bądźcie w każdej zawierusze!

Wiatr, który, jak wiadomo, jest w *Nocy* jednym ze słów-kluczy, taką swoją funkcję zapowiada już w dedykacji. I druga uwaga: dedykacja potwierdza

¹⁶ S. Bereś: *Ostatnia wileńska plejada*. Warszawa 1990, s. 155–156.

w sposób dosłowny Szewczykową świadomość programów literackich środowiska wileńskiego, „wyniosłych przykazań literackich” tam obowiązujących. Jest polemiką z nimi, ale i dowodem czerpania z nich, czasem jakby wbrew sobie. W końcu ujawnia poeta, że adresat dedykacji był mu kimś nadzwyczaj bliskim, przyjaznym nie tylko poecie, ale i Śląskowi.

W świetle tych uwag można dostrzec pewną klamrę spinającą początek i koniec poematu: dedykację i ostatnią strofę. To właśnie przyjacielowi z kresów wschodnich w poetyckiej wizji przesyła poeta zapowiedź:

Zachodem pójda dzieje i pod zachód pługi,
brzegiem Odry, doliną i końskim galopem.

To przesłanie z kresów ku kresom, ta wizja skierowana ze Śląska „do wileńskiej okolicy” zapowiada już inną rzekę graniczną – Odrę – i inny porządek polityczny. Właśnie ten fakt, iż to przesłanie adresowane jest na Wileńszczyznę, nabiera specjalnego dramatyzmu. To im, swym przyjaciołom z Wilna, pierwszy Szewczyk przepowiedział już w roku 1940, iż „Zachodem pójda dzieje...”

Zbyszko Bednorz: *Śląsk wierny ojczyźnie*

Ta niewielkich rozmiarów książeczka, rozmiarami przypominająca broszurę, w literaturze okresu wojny i okupacji zajmuje miejsce szczególne nie tylko dzięki swej wartości merytorycznej oraz pięknu słowa. Uświadamia ona, do jakiegoś stopnia w Polskim Państwie Podziemnym oraz Delegaturze Rządu obecna była myśl zachodnia, w tym śląska, z którą wiązały się wyobrażenia polityczne i gospodarcze o kształcie przyszłej Polski. Szybko też doczekała się recenzji w prasie podziemnej; czasopismo „Jutro” w numerze 16. z kwietnia 1943 roku omówiło *Śląsk wierny ojczyźnie* i przytoczyło wiersz Józefa Ryszki.

Zbyszko Bednorz swą książkę napisał w czasie okupacji w Warszawie na osobiste polecenie „Konrada”, Kiryła Sosnowskiego, członka grupy przywódczej tajnej „Ojczyzny” – „Omegi”, szefa Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Propagandy Delegatury RP¹⁷. Pisał ją w bolesnym zapamiętaniu: po śmierci ojca Józefa, dziennikarza i publicysty polskiego, w obozie koncentracyjnym w Gusen oraz po śmierci matki pozostałej w Chorzowie i udręczonej ponad miarę sił szykanami okupanta. Autor nie krył bólu, gniewu, cierpienia – pisanie przynosiło mu ukojenie. Chciał pokazywać śląskie dramaty ciągnące się przez wieki, włączyć do nich swą własną tragedię, prostować błędy, udowodnić, że Śląsk był zawsze wierny ojczyźnie. Pisanie było zarazem powracaniem na Śląsk, za którym pisarz bardzo tęsknił; wędrówką w czasie i przestrzeni, jakby na przekór okupacyjnym ograniczeniom. Mieszkał wtedy na ulicy 3 Maja 2 nad Wisłą, przy moście Poniatowskiego, w pokoju pełnym znakomitych książek i wizerunków Józefa Piłsudskiego, co kształtowało specyficzny klimat pomieszczenia. Właściciel owej biblioteki, oficer, przebywał w obozie. Autor sam wyznawał:

I tak, siedząc w pobliżu Wisły, przy alei 3-go Maja 2, na półpięterku,
z widokiem na żelazne konstrukcje mostu Poniatowskiego, równocześnie

¹⁷ Obszerniej o owej grupie oraz o K. Sosnowskim w: Z. Bednorz: *Lata krecie i orłowe*. Warszawa 1987.

przebywałem nad Rawą brudną i cuchnącą, nad Przemszą, Osłobogą i Kłodnicą, nad Odrą, Oławą i Nysą Kłodzką, nad Nysą Łużycką. Wchodziłem w kontakty z królami i książętami Polski i Śląska, z dziejopisami i poetami, z dawnymi i współczesnymi reprezentantami ludu, z szarym człowiekiem, tragicznie uwikłanym w kłopoty socjalne, a niekiedy i rodzinno-narodowościowe, człowiekiem pozostającym pod potężną presją gospodarczej i politycznej maszyny państwa niemieckiego, poddawany systematycznemu procesowi germanizacji¹⁸.

Krótkim wstępem poprzedził książkę Stanisław Tabaczyński, dyrektor Biura Zachodniego, dobry znawca spraw śląskich, który uzasadnił potrzebę i znaczenie takiej publikacji, ale tak naprawdę to *Śląsk wierny ojczyźnie* otwierał mocny, żarliwy w tonie i oryginalny w formie wiersz Józefa Ryszki *My Ślązoki*, znakomicie określający jej nastrój, w pewnym sensie w poetyckim skrócie wydobywający jej najgłębsze treści. Rozdziały opatrzone były tytułami zawierającymi jakby esencję ich zawartości: *Czarna plama*, *Volksdeutsche*, *Śląsk zawsze polski*, *Śląsk tragiczny*, *Śląsk zapomniany*, *Śląsk walczący*. Ich nadrzędną cechą była chęć, z jednej strony, udowodnienia, iż Śląsk był zawsze – wbrew obiegowym opiniom – wierny Polsce, z drugiej zaś – wytłumaczenia nie-Ślązakom, jak zawikłane były dzieje Śląska i jak łatwo było w związku z tym o fałszywe i uproszczone osądy.

Autorowi bardzo zależało na tym, aby w niewielkiej objętościowo książeczce zawrzeć maksimum wiedzy o Śląsku i uczynić to przekonująco i wzruszająco. Pisał:

Droga Śląska do Polski to istotnie „wyrąbany chodnik”. I to wyrąbany rękami samego ludu śląskiego. Jeśli się tak wiele pisze i mówi o oddziaływaniu Krakowa na Śląsk, o tym, że Kraków był miejscem pielgrzymek Ślązaków dla pokrzepienia ich serc, to trzeba tu powiedzieć, że czynną rolę odegrał tu sam lud śląski, garnący się w sposób żywiołowy pod opiekuńcze skrzydła murów nasiąknięch polską tradycją¹⁹.

Będzie tu nieustannie podkreślał, że to najrdzenniejsze, najgłębsze warstwy społeczne – lud śląski – garnęły się ku Polsce, nie była to inspiracja inteligencji małopolskiej czy poznańskiej, ale samorodne, plemienne śląskie dążenie – czasem bardziej intuicyjne niż świadome.

Już na jednej z początkowych stron autor stwierdził: „[...] dzieje odrodzenia narodowego na Śląsku to historia samorodnego budzenia się uśpionej polskości w wyniku wielowiekowego wpływu polskiej mowy, pieśni, religii katolickiej oraz nieustrudzonej działalności przywódczych mężów pochodze-

¹⁸ Ibidem, s. 148–149.

¹⁹ Idem: *Śląsk wierny ojczyźnie*. Warszawa 1943, s. 9.

nia ludowego”²⁰. To właśnie była teza egzemplifikowana w kolejnych rozdziałach. Wiedza o Śląsku, geograficzna i historyczna, doskonale wycucie tragicznego losu i niezrozumienia dotyczącego nieustannie mieszkańców tej ziemi, wołanie o pamięć o Śląsku – wpisane były w każdą stronicę. Polskość w kamieniach i żywą polskość w ludziach tropił autor z jakimś bolesnym zapamiętaniem. Przywoływał nazwy śląskich miast i rzek, imiona władców śląskich, teksty literackie i dokumenty historyczne oraz fragmenty modlitewników; w to całe bogactwo materiałowe wpisywał ludzkie losy – poplątane i tragiczne oraz refleksję nad wiernością polskiej Ojczyźnie. Jakież tu bogactwo polskiej literatury: Jan Długosz, Marcin Bielski, Hugo Kołłątaj, Julian Ursyn Niemcewicz, Franciszek Karpiński, Joachim Lelewel, Józef Lompa, Paweł Stalmach, Karol Miarka, Jerzy Samuel Bandtkie, Lucjan Malinowski, Norbert Bonczyk, Stanisław Przybyszewski, Jan Kasprówicz, Wincenty Lutosławski – to przywoływani przez pisarza świadkowie polskości Śląska, polskości żywej, pulsującej we wszystkich przejawach społecznego życia. Obok nich znajdują się słowa-klucze odsyłające do literatury o Śląsku powstałej w dwudziestolecu międzywojennym, symbole obecności Śląska w życiu kulturalnym tego okresu: „kraj nieznany”, „ziemia Elżbiety”, „wyrabany chodnik” itp.

Nie stronił przy tym pisarz od spraw trudnych, nie pomijał polskich zaniedbań wobec Śląska, zwłaszcza Opolskiego. Pisał o bezrobociu, o biedaszybach, niewłaściwej polityce socjalnej w przemyśle, wadliwej strategii personalnej Urzędu Wojewódzkiego. Rozdział *Śląsk zapomniany i niezrozumiany* zamykał cytaty z Szewczykowego *Hanyśa* (oczywiście bez podania nazwiska autora), gorzkiego, buntowniczego poematu:

Wierni Tobie jesteśmy, nas wichry nie złamią,
Ale o nas nie wolno, Polsko, zapominać!...²¹

Ta niezwykła książka od razu ujawniła zasadnicze cechy warsztatu pisarskiego Zbyszka Bednorza, obecne w jego pisarstwie aż do dnia dzisiejszego: pietyzm wobec faktów, przy równoczesnej żarliwości i dużym ładunku emocjonalnym. Sam tytuł zresztą wyrażał to najlepiej. Słowo „wierny” ma w polskiej kulturze jednoznaczne konotacje moralne. Wierność sprawie, sięgająca swymi korzeniami etosu rycerskiego, jest jednym z najwyższej cenionych znaków-symboli. W ten sposób Śląsk zostaje zidentyfikowany jako *semper fidelis*.

Od *Śląska wiernego ojczyźnie* wiadomo, że esej stał się niejako najlepszą formą wyrazu dla Bednorzowego talentu. Wyobraźnia i emocjonalny typ liryka idą tu w parze z temperamentem i zacięciem publicysty. Książka obficie inkrustowana literaturą piękną i bogata faktograficznie świadczyła o ogromnej

²⁰ Ibidem, s. 7.

²¹ Cyt. za ibidem, s. 46.

erudycji autora, ale też o bardzo bliskiej, osobistej znajomości Śląska. To wiedza nie książkowa, ale rodzinna, przez pokolenia doświadczana boleśnie, nawet tragicznie. Widać to zwłaszcza w rozdziale *Volksdeutsche*, w którym autor opowiada o pobytach na Śląsku, już w okresie okupacji. Przytacza m.in. taki fakt: gdy zapytał szeptem starszą Ślązaczkę, u której nocował, jak się na Śląsku „trzymają Polacy”, ta odpowiedziała:

– Toć Polacy, ale jako „Volksdeutsche”. Panie, Polacy, my by się tu nie utrzymali tak długo, a my się tu musimy utrzymać; to je łód początku wojna na kant. Wto kogo lepiej kantnie. Łoni te „Volksdeutsche” nos cygonili przez 20 lat, byle kaj należeli, tyż i do związków, terazki zaś my musimy to samo. Przeca chcemy jeszcze doczekać Polski i lepszych czasów, niy?²²

To znakomity komentarz do problemu, jest w nim i śląski pragmatyzm, i prawdziwy patriotyzm, i pewna przekora oraz wallenrodyzm jako forma przetrwania. Ujawnia to bardziej dramatycznie i autentycznie ów „węzeł tragiczny”, by użyć określenia Maxa Schelera²³, niż suchy wykład. Dopiero potem autor wytłumaczył jakże istotną różnicę między byciem folksdojczem w Generalnej Guberni i na Śląsku. To zresztą dość typowe dla metody pisarskiej Bednorza: „coś z życia”, anegdota, czasem żart, zadumana refleksja, kiedy indziej fragment wiersza przełamują tok narracji, sprawiają, że mieni się ona nastrojami, co dodaje jej specjalnego dynamizmu. Tak jest i w tej broszurze. Udowadniając historyczną polskość Śląska, sięga pisarz do XI wieku i dokonuje jakby przeglądu dziejów Polski i Europy, tropiąc w nich ślady polskości Śląska. Imponujący jest zasób źródeł, faktów, cyfr, gdy zważyć tylko, że autor pracował w warunkach konspiracji, z bardzo utrudnionym dostępem do bibliotek i fachowej literatury. Warto poświęcić owemu zagadnieniu słów kilka.

Zbyszko Bednorz na polecenie „Ojczyzny” organizował tzw. Bibliotekę Śląską i z otrzymywanych pieniędzy kupował książki związane z historią i literaturą polską na Śląsku. Na zapleczu księgarni na Krakowskim Przedmieściu gromadzone były zbiory „antykwaryczne”, tzn. tytuły – rzecz by można – „groźne” dla okupanta, wśród nich silesiaca. Znajdowały się też one na ulicach i placach, na straganach i stoiskach ulicznych, ukryte pod zwykłymi romansami. Pisał o tym autor ze wzruszeniem:

[...] poufnie i z wielką ostrożnością kupowałem na zapleczu magazynów książkowych u mądrych, statecznych księgarzy, gdzieś na ulicy Zgoda, na

²² Ibidem.

²³ M. Scheler: *O tragedii i tragiczności*. (Arystoteles, Dawid Hume, Max Scheler). Przeł. W. Tatarkiewicz, T. Tatarkiewicz, R. Ingarden. Kraków 1976.

Krasińskiego, na Nowym Świecie, czy u wysiedlonego księgarza poznańskiego – Stefana Dippla na Moniuszki²⁴.

Funkcjonowała też na Koszykowej, na podobnych zasadach, czytelnia. Zbyszko Bednorz więc za dnia tropił i kupował silesiaca, a po nocach czytał i pisał²⁵. Tak zdobył dzieła: Henryka Barycza, Aleksandra Birkenmajera, Romana Grodeckiego, Wincentego Ogrodzińskiego, Bolesława Olszewicza, Romana Pollaka, ks. Emila Szramka i inne. Owa kwerenda historyczna doprowadziła go do wniosku, że „polskość na Śląsku jest w gruncie rzeczy tak silna, że przebija przez najgrubszy nawet pokost niemczyzny, że odzywa się nagle u ludzi, którzy zerwali z nią już na pozór wszystkie więzy”²⁶.

Tragizm dziejów tej dzielnicy dostrzega autor w dążeniu Śląska do Polski – niejako wbrew Polsce. Rozdział ostatni *Śląsk walczący* pisany jest najwyraźniej „ku pokrzepieniu serc”. Wpisując Śląsk w kategorię kresowości, ukazuje Bednorz długi czas odradzania się narodowego Śląska, miejscowych działaczy i literatów, walkę o polskie słowo i książkę. Walkę gazetą, ulotką, kazaniem, przedstawieniem amatorskim, zjazdem śpiewaczym – aż do powstań śląskich i aż do walk harcerzy i powstańców w 1939 roku w Katowicach, Chorzowie i innych miejscowościach śląskich. Kończył książkę wiersz Emanuela Imieli *Powstanie śląskie roku 1919*, jeden z najpiękniejszych wierszy powstańczych, z czytelnymi aluzjami do *Roty* Marii Konopnickiej, zawierający oczywiste przesłanie i zachętę „do walki”. Autor wyraźnie przepowiada: „I znowu zabrzmiał hymn powstańców śląskich”²⁷.

Tekst *Śląsk wierny ojczyźnie* został napisany i wydany w roku 1943, w formacie 16 cm × 23,5 cm, liczył 54 strony. Wydrukowano go na świetnym papierze i w pięknej szacie graficznej. Okładka była z grubego szarego kartonu, tytuł rzucony na ciemną plamę miał swą symboliczną wymowę. Książeczkę opublikowały Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze (TWZW), podległe Biuru Informacji i Propagandy AK w Warszawie. Zapleczem poligraficznym Departamentu Informacji i Propagandy kierował niezwykle sprawnie pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego Józef Wardas, który miał szczególne zrozumienie dla spraw śląskich.

Na karcie tytułowej nie było wprawdzie nazwiska autora, ale znalazło się miejsce i rok wydania (Warszawa w marcu 1943), na odwrocie okładki była nazwa wydawnictwa: Wydawnictwo D.I. – wszystko więc było utajnione przed okupantem, a jawne dla czytelnika.

I ta książka, jak wszystko, co w latach późniejszych wyszło spod pióra Zbyszka Bednorza, miała piętno głębokiego ideowego zaangażowania, pisana

²⁴ Z. Bednorz: *Na Zapiecku trzy okna*. Warszawa 1978, s. 26.

²⁵ Na podstawie listu Z. Bednorza do autorki, z dnia 19 lutego 2003 roku.

²⁶ Idem: *Śląsk wierny...*, s. 34.

²⁷ Ibidem, s. 55.

była w „stylistyce gorącego eseju”, jak to sam autor po latach określił. W sposób kompetentny, rzeczowy, lecz zarazem porywający dostarczała wiedzy o Śląsku, o jego drodze ku Polsce, jego pogmatwanym przez historię losie, i postawie w latach okupacji hitlerowskiej. Z tego nurtu już po wojnie zrodziły się kolejne książki: *Glossy śląskie*, *Urok mowy wyzwolonej*, *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich* i inne – „brylanty sztuki eseistycznej”²⁸, jak napisał Zbigniew Zielonka.

Spora część nakładu *Śląska wiernego ojczyźnie* została szybko przerzucona na Śląsk. Książka spełniła swoje zadanie. „Warszawski Dziennik Narodowy” z dnia 24 kwietnia 1943 roku zanotował: „Rozumiemy Ślązaków, jesteśmy z nimi całą duszą, sercem, rozumem. Razem realizujemy Polskę Bolesława Chrobrego”²⁹. A historyk śląski Franciszek Szymiczek, a więc świadek bardzo wiarygodny, napisał:

Praca *Śląsk wierny ojczyźnie* po raz pierwszy – jak wiadomo – ukazała się jako druk konspiracyjny w Warszawie w 1943 roku i sporo egzemplarzy rozeszło się również w ówczesnym „Gau-Oberschlesien”, gdzie chciwi słowa polskiego czytelnicy książkę tę po prostu wydzielali sobie z rąk i czytali jednym tchem, daremnie jednak odgadując nazwisko autora. Śmiało rzec można, że dziesiątki tysięcy Polaków na Śląsku, a wśród nich przeważnie tzw. Volksdeutsche zapoznali się z treścią tej książki, która dawała otuchę do wytrwania w ciężkich chwilach³⁰.

Szymiczek mieszkał w czasie okupacji w Chrzanowie, po którym krążyły dwa egzemplarze książki, a on sam był jej 360. czytelnikiem. Książki nie można było przetrzymywać dłużej niż dwa dni³¹. Czytano w biurach, jeśli byli sami swoi, w domach prywatnych, w kościołach i w czasie spacerów za miasto, nawet w miejscach sekretnych.

Dodajmy, że dotarcie tej książki do czytelników było zasługą znakomitych międzymiastowych kurierów, łączników i kolporterów. Tak dobry odbiór przez szerokie rzesze czytelnicze potwierdzają i inne źródła. Było więc tak, jak marzył kiedyś Sienkiewicz: książkaniosła otuchę i krzepiła. I rzecz znamienita: tylko jeden Zdzisław Hierowski, przecież niechętny Bednorzowemu piarstwu (wszak to on pisał o redagowanym przez Bednorza dziale literackim w „Powstańcu” jako o reducie literatury regionalnej w jej skrajnie bogoojczyźnianej odmianie³²), bezbłędnie rozpoznał autora, gdy egzemplarz

²⁸ Z. Zielonka: *Pisarz wiecznej gotowości: Zbyszko Bednorz. Na drogach pisarskiego powołania. Studia i szkice*. Red. W. Henzel. Opole 1998, s. 14.

²⁹ Z. Bednorz: *Lata krecie...*, s. 148.

³⁰ F. Szymiczek: *Książki dyktowane sercem*. „Dziennik Zachodni” 1947, 22 stycznia.

³¹ Ibidem.

³² Z. Hierowski: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1969, s. 161.

Śląska... dotarł do niego, do Miechowa: „jest nim chyba Bednorz” – powiedział³³.

We *Wstępie do Śląska wiernego ojczyźnie* Stefan Tabaczyński pisał o legendzie o królu Kazimierzu Wielkim, który odbywa pokutę, polegającą na tym, że zawsze o północy z sarkofagu w katedrze wawelskiej wychodzi kościotrup w złotej koronie i płaszczu czerwonym i pada na kolana przed cudownym Panem Jezusem, tym samym, przed którym później modliła się królowa Jadwiga, i woła: „Jezu! Kiedy się skończy moja pokuta, za to, że Śląsk Niemcom sprzedał?” A Jezus dobrotliwie schyla głowę, mówiąc: „Cierpliwości królu! Z pokuty tej uwolni cię niezadługo lud śląski, który Niemców wypędzi za Odrę...”³⁴ Książka Zbyszka Bednorza miała wzbudzić nadzieję, że ten czas jest już bliski, a zanim nadejdzie, trzeba, aby wszyscy poznali i pokochali Śląsk.

Już po wojnie, w 1946 roku, *Śląsk wierny ojczyźnie*, wznowiony w Poznaniu, doczekał się pierwszej nagrody za najlepszą książkę o Ziemiach Zachodnich. Nazwał ją Wilhelm Szewczyk „relikwią piśmienniczą” i nie było w tym przesady. Czas potwierdził trafność tego określenia³⁵. W osiemdziesiątą rocznicę urodzin Zbyszka Bednorza, staraniem pisarzy i bibliotekarzy wydano w Opolu 15 egzemplarzy podobizny oryginału, by złożyć je autorowi wraz z najlepszymi życzeniami.

³³ W. Szewczyk: *Z mojego raptularza. Podróże Ślązaków*. „Dziennik Zachodni” 1978, 13 lipca.

³⁴ Z. Bednorz: *Śląsk wierny...*, s. 10.

³⁵ W. Szewczyk: *Z mojego raptularza...*

Śląski epizod Anny Świrszczyńskiej

Wybitna poetka Anna Świrszczyńska w swym wszechstronnym, zarówno pod względem genologicznym, jak i tematycznym, piśarstwie dotknęła także twórczości dla dzieci, a w niej spraw śląskich, i było to dotknięcie serdeczne i poznawczo bardzo wartościowe. Urodzona w Warszawie, już w dzieciństwie zetknęła się ze Śląskiem, i to w sposób najbardziej istotny, bo przez powstania i plebiscyt. W życiu ojca pisarki, Jana Świrszczyńskiego, znanego malarza i grafika, wiązał się bowiem z tymi wydarzeniami politycznymi ważny epizod, który przetrwał na długie lata w rodzinnej pamięci. Jan Świrszczyński tak tamte czasy wspomina:

Po powstaniu państwa polskiego pracowałem w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku w Bytomiu. Zgłosiłem się w Warszawie do komitetu górnośląskiego, proponując, że będę robić bezinteresownie wszystkie prace graficzne, jakie będą potrzebne w dziale propagandy. Komitet górnośląski wysłał mnie wówczas na Śląsk, na tereny objęte plebiscytem. Pojechałem do Sosnowca, gdzie była ekspozytura komitetu górnośląskiego i stamtąd kurier śląski przeprowadził mnie tajnymi ścieżkami między posterunkami straży niemieckich i angielskich i naelektryzowanymi drutami przez pas graniczny na tereny plebiscytowe. Przez Katowice dostałem się do Bytomia i zamieszkałem w słynnym wówczas na Śląsku hotelu Lomnitz, ośrodku polskiej propagandy. Tam pracowałem, robiąc plakaty, nalepki, rysunki do pism ilustrowanych, między innymi do słynnego śląskiego „Kocyndra”. Współpracowałem wówczas ze Stanisławem Ligoniem³⁶.

Wraz z Janem Świrszczyńskim plebiscyt i powstania przeżywała cała rodzina. Artysta malował wówczas wiele postaci Ślązaczek i Ślązaków w pięk-

³⁶ Cyt. za: *Z Anną Świrszczyńską rozmowa o latach wojny, o poezji i sprawach śląskich*. „Poglądy” 1979, nr 8; w *Encyklopedii powstań śląskich*, Opole 1982, brak jakiegokolwiek wzmianki o Janie Świrszczyńskim.

nych strojach ludowych, co także określało atmosferę domu. Anna Świrszczyńska wspominała, że w tym czasie sama myślała o malowaniu i rysowaniu; pragnęła iść w ślady ojca – zaczęła od przerysowywania ze sztalug motywów śląskich. Życie jednak potoczyło się inaczej: po studiach polonistycznych na Uniwersytecie Warszawskim zadebiutowała jako poetka w „Bluszczu” i właśnie poezja miała stać się jej sposobem przeżywania świata. W roku 1936 wydała pierwszy tom swoich utworów pt. *Wiersze i proza* – później przyszła wojna i okupacja. I właśnie wtedy w życiu Anny Świrszczyńskiej pojawił się Śląsk i stał się piękną literacką przygodą, którą zainspirował Edmund J. Osmańczyk.

Jak już wspomniano, 30 sierpnia 1939 roku przybył on przez „zieloną granicę” do Warszawy i został zaangażowany do Polskiego Radia jako Jan Gor, a po wybuchu wojny włączył się do warszawskiej konspiracji radiowej. Na przełomie lat 1941 i 1942 wraz z grupą współpracowników otrzymał zadanie wytypowania miast polskich na zachodzie i północy Polski, w których po wojnie powinny powstać rozgłośnie Polskiego Radia, i opracowania dla nich propozycji programowych. Rok później zaczęto już przygotowywać programy literackie dla poszczególnych regionów. Osmańczykowi przypadła rozgłośnia opolska. Dla niej właśnie Anna Świrszczyńska zaczęła tworzyć. Tak oto wspominała ten moment po latach:

Bezpośrednią przyczyną był sam Osmańczyk. Poznałam go w Warszawie podczas okupacji. Otoczony był aureolą bohatera, Polaka, który walkę z hitleryzmem prowadził na długo przed rokiem 1939, jako patriota spod znaku Rodła. To on właśnie przygotowywał materiały dla przyszłej polskiej radiostacji w Opolu, na po wojnie. Nakłonił również mnie do pisania słuchowisk o ludziach ze Śląska. Propozycję oczywiście przyjąłem. Tworzyłam je, wspierając się na materiałach dostarczonych mi przez Osmańczyka³⁷.

On natomiast uzupełnia tę relację:

Tak zaczęła się nasza współpraca kontynuowana w domu Rodziców Pani Anny [okazało się, iż Osmańczyk zna doskonale Jana Świrszczyńskiego, ponieważ uczył go rysunków w gimnazjum – K.H.-K]. Ja opowiadałem o Śląsku, Pani Anna przynosiła coraz nowe poematy. A potem przyszła pożoga Powstania Warszawskiego i spopieliła wszystko³⁸.

W efekcie współpracy powstało kilka, zaadresowanych do dziecięcego odbiorcy, poematów o wybitnych Ślązakach: Józefie Lompie, Franciszku

³⁷ Ibidem.

³⁸ E.J. Osmańczyk: [Wstęp]. W: A. Świrszczyńska: *Śląskie opowieści*. Katowice 1982; „Poglądy” 1979, nr 8.

Myśliwcu, Wilhelmie Ślesionie. Nie doczekały się one jednak emisji radiowej, gorączka przedpowstaniowa, a potem wybuch powstania warszawskiego nie stanowiły sprzyjających warunków dla tego typu zamierzeń. W czasie działań powstańczych spłonęło całe archiwum Polskiego Radia i dlatego długo sądzono, że ten los spotkał także teksty Anny Świrszczyńskiej. Dopiero w roku 1979, już mieszkając w Krakowie, poetka odnalazła w czasie porządkowania notatek i materiałów maszynopisy słuchowisk. Czas ich powstania łączył się wszakże z latami okupacji, dlatego piszemy o nich w tym miejscu. Jedno z nich, pt. *Ojciec Lompa*, opublikowały katowickie „Poglądy”, poemat o Myśliwcu znalazł się w „Kalendarzu Opolskim” na rok 1980, a rok wcześniej emitowała go Rozgłośnia Polskiego Radia im. Arki Bożka w Opolu. W tym samym roku słowa poematów popłynęły ze sceny Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Była to podniosła patriotyczna uroczystość; podczas niej „kwiaty, które otrzymał od ślicznej i kolorowo odzianej opolanki, Edmund Osmańczyk wręczył drobnej i siwej Annie Świrszczyńskiej, gdy ze sceny popłynęły recytowane przez opolskich aktorów strofy poematu o Franciszku Myśliwcu, który zanim »Odszedł jak siwy nad chatą dym, przetrzymać – szeptał rodakom swym«”³⁹.

W roku 1982 katowickie Wydawnictwo „Śląsk” wydało *Śląskie opowieści* Anny Świrszczyńskiej, poprzedzone gawędą J.E. Osmańczyka, zatytułowaną *Jak Anna Świrszczyńska w okupowanej Warszawie pisała wiersze dla polskiego radia w Opolu*. Książeczka składała się z trzech małych poematów kolejno noszących tytuły: *Ojciec Lompa*, *Franciszek Myśliwiec*, *Stary sołtys Śleziona*. Każdy poemat poprzedzała krótka nota biograficzna, informująca o najważniejszych momentach w życiu bohatera.

We wspomnianych poematach nakreśliła pisarka trzy pogłębione psychologicznie postaci, osadzając je na tle środowiska, pejzażu i realiów śląskich. Wprawdzie wszystkie szczegóły zgodne są z biografiami bohaterów, a motywy ich postępowania, określone warunkami historycznymi i politycznymi, jasne – to jednak opowieści Świrszczyńskiej przypominają przede wszystkim legendy, których autorka była mistrzynią. Ludzie opisywani przez poetkę są niezwykli, a ich życie i czyny nader budujące. Pojawia się też męczeństwo za idee, które, np. w wypadku Myśliwca, prowadzi do ofiary najwyższej – ofiary z życia. Stwarza to specyficzną atmosferę wychowawczą: nie posługując się fantazją, doprowadza autorka do uwznioślenia postaci, a także modeluje stereotyp Ślązaka, tak aby budził on sympatię i był godzien naśladowania.

Świadomość „legendarności” owych opowieści miała zresztą sama autorka, gdyż nie tylko posługiwała się terminem „legenda”, ale także bardzo precyzyjnie pokazywała, z jakich elementów buduje się legendę i jak ona wzrasta:

³⁹ O działalności radia konspiracyjnego w Warszawie zob. też: Z. Bednorz: *Lata krecie...*

Wielu go jeszcze pamięta,
jak żył – ot, w polu, przy żniwie,
a już urasta legenda
z tych słów: Franciszek Myśliwiec.

Te trzy postacie: Lompa (1797–1863), Myśliwiec (1868–1941) i Śleziona tworzą w sumie jakby portret zbiorowy Ślązaka, zarazem każda z nich jest wyraziście zarysowaną indywidualnością, mającą jakiś znamieny rys osobowości, najbardziej dla niej charakterystyczny. I tak u Lompy będzie to umiłowanie polskiej książki: w kilku sugestywnych scenach narysowała poetka postać autora *Pielgrzyma w Lubopolu* – w dzień rozdającego wśród ludu polskie książki, a w nocy piszącego. Bardzo zręcznie i lapidarnie uchwyciła Świrszczyńska główne kierunki pisarstwa Lompy: opowieści dla ludu, dziennikarstwo, folklorystykę, sadownictwo. Obrazem dostojnego śląskiego patriarchy rozpoczyna się opowieść:

Czy to piątek czy niedziela,
jedna na nim kamizela.
A w tej kamizeli – żebyście wiedzieli!
Od góry do ziemi
kieszeń przy kieszeni.
Cóż to w nich się mieści?
– Książki różnej treści.
Po polsku pisane,
przed wrogiem chowane
dźwiga Lompa ojciec
książki w swej kapocie.

Podobnym obrazem kończy się opowieść: znużony, sterany prześladowaniami Lompa, wygnany ze swego domu, pozostaje jednak wierny swej największej miłości – polskiej książce:

W troskach, w głodzie, w poniewierce przeszło wiele lat.
Na Lompowej twardej głowie śnieg siwizny siadł.
Ale serca upartego w sobie nie odmienia,
Wciąż rozdaje polskie książki, co je ma w kieszeniach.

Te dwa obrazy spinają całość piękną i mocną klamrą. Podkreśla ona to, co było istotne w działalności i życiu śląskiego polihistora: umiłowanie polskiej książki. Równocześnie z kart opowieści wyłania się żywy człowiek: pełen dostojeństwa, dobroci i wyrozumiałości, „ojciec Lompa”, jak określa go narrator. Świadczy to o dobrej znajomości tradycyjnych stosunków rodzinnych na Śląsku; ich cechą najważniejszą była autorytatywność, najwyższą zaś pozycję

i władzę miał ojciec, zajmował on pierwsze miejsce w hierarchii rodzinnej. Lompa jest kreowany na ojca całej wsi, a nawet całego Śląska. Autorka, kreśląc jego sylwetkę, ukazuje starszego, spokojnego, powściągliwego człowieka, mądrego, zawsze spokojnego, zarazem twardego, hardego i odważnego. To portret ludowego mędrca, w którego charakterze dobroć i mądrość harmonijnie się splatają; pochyla się on z jednakim zrozumieniem nad prostą, wiejską kobietą, młodym „zarozumialcem”, ogrodnikiem samoukiem i każdemu wkłada do ręki polską książkę, wytrącając niemiecką.

Drugi bohater, Franciszek Myśliwiec, ukazany jest w aureoli męczeństwa. To także, podobnie jak Lompa, człowiek stateczny, rozumny i pełen godności. Jako sławny przywódca ludowy na Opolszczyźnie cieszy się wielkim mirem wśród ludzi. Wybucho jednak wojna i ponadsiedemdziesięcioletni Myśliwiec osadzony zostaje w obozie koncentracyjnym, lecz i tam nie traci charakteru:

Ciężkie ludzie tam cierpią katusze,
udręczone ich ciała i dusze.
Znosi wszystko z godnością, cierpliwie
siwy starzec Franciszek Myśliwiec.
I znów śląskiej młodzi
jak zawsze przewodzi.
Pociesza i krzepi:
– Będzie, bracia, lepiej.
Trza to, bracia, przetrzymać, przetrzymać...
I siwymi wlewa moc oczyma.
I znów śląskiej młodzi
jak zawsze przewodzi.
Pociesza i krzepi:
– Będzie, bracia, lepiej.
Trza to, bracia, przetrzymać, przetrzymać...
I siwymi wlewa moc oczyma.

Myśliwca uważano za „króla polskiego” całej Opolszczyzny, od roku 1936 był on prezesem Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech i mimo represji niemieckich prowadził energiczną i skuteczną działalność. I tak też jest w opowieści Świrszczyńskiej, autorka przede wszystkim eksponuje heroiczną postawę swego bohatera w Buchenwaldzie i Dachau, przy okazji powściągliwie, choć sugestywnie maluje obozową rzeczywistość. Odrzucając czynione przez władze obozowe propozycje wcześniejszego wyjścia na wolność, Myśliwiec wybiera śmierć: to cena, jaką musi zapłacić za niezłomność i lojalność wobec dawnych współtowarzyszy i siebie samego. Bardzo pięknie została zarysowana postać starego, siwego, pełnego godności Ślązaka, bardziej niż śmierci bojącego się zarzutu tchórzostwa. Poemat o Myśliwcu utrzymany jest całkowicie w konwencji legendy hagiograficznej. Apoteoza i gloryfikacja postaci bohatera

prowadzi do wykreowania go w wymiarach heroicznych i tragicznych razem. Sędziwy starzec nie umiera śmiercią naturalną, lecz staje się ofiarą. Tę niezłomność Myśliwca przedstawia autorka zarówno w wielu scenach, jak i posługując się epitetami, którymi obdarza bohatera. Pokazując jego wyniszczenie fizyczne, podkreśla tym bardziej jego dzielność i godność:

Choć z głodu niby szczapa suchy,
skóra tylko i tych kostek garstka,
przecież wzięcie to samo i ruchy
i ta godność dawna, gospodarska.

Takich cytatów można by przytoczyć znacznie więcej – w całej opowieści widać linię ewolucji bohatera: Myśliwiec „rośnie” na oczach czytelników. Zostaje on trzykrotnie poddany próbie (Świrszczyńska bardzo umiejętnie wykorzystwała symbolikę trójki, która ma nie tylko właściwości fabulotwórcze, ale także znakomicie stopniuje napięcie), co przypomina także trzykrotne kuszenie Chrystusa. Po każdej słabszy fizycznie – duchowo jest coraz mocniejszy. Widać wyraźnie, że wróg chce zniszczyć nie samego człowieka, lecz jego dobrą sławę: „Nie będzie sławny wśród swoich już, gdy ich opuści, rzekną, że tchórz” – myśli niemiecki przeciwnik. I tak dojrzewa Myśliwiec do śmierci:

Odszedł jak siwy nad chatą dym.
– Przetrzywać – szeptał rodakom swym.
[...]
A właśnie wtedy w zorzy rannej
wschodziła Góra Świętej Anny
i wiatr przedświtu w chłopskich sadach
cichutko imię czyjeś gadał.
A głos szedł dalej i niósł dalej
ponad spokojnej Odry fale,
nad białych wiosek domy srebrne
słowa jak ziemia śląska zgrzebne.
I szeptał wiatr w poranną ciszę:
– Myśliwiec, zwali go Franciszek.

Zakończenie to stanowi jeszcze jeden sygnał legendarności, tu właśnie pojawiają się momenty cudowności, które służą uwzniośleniu dobra. Niebagatelną rolę odgrywają też siły przyrody, bo to przecież wiatr szepce po całej Opolszczyźnie imię bohatera. Bardzo znamienne dla Świrszczyńskiej, jako legendopisarki w ogóle, jest nasycenie opowieści realiami geograficznymi. W przytaczanym fragmencie pojawiły się dwa charakterystyczne dla Śląska znaki przestrzeni: Góra Świętej Anny i Odra. Stanowią one w śląskim pejzażu

sacrum i właśnie one współtworzą nastrój tej chwili, gdy bohater gaśnie *in odore sanctitatis*, a zarazem przemieszcza się w wymiar symbolu i świętości. Akcja legendy zaczyna się u stóp Góry św. Anny, gdyż tam leży wioska Sprzęcice, z której pochodzi bohater, i kończy się na Górze św. Anny. Widać w tym wyrazistą logikę artystyczną. Znamienna jest też kolorystyka tego zakończenia: zieleń, biel i srebro – barwy opolskiego pejzażu a jednocześnie znaki życia i nadziei. To one właśnie łagodzą tragiczną wymowę poematu, wytyczając perspektywę nowego trwania bohatera – trwania w legendzie.

Trzeci bohater *Śląskich opowieści* – Wilhelm Śleziona – którego Stanisław Wasylewski określił jako „najsłynniejszego sołtysa Opolszczyzny”⁴⁰, urodził się i działał na terenie Kamienia Śląskiego, skąd pochodził św. Jacek. Jego największą miłością były pielgrzymki i śpiew, dzięki któremu z uporem i konsekwencją pielęgnował język polski. I już po raz trzeci kreśli Świrszczyńska postać krzepkiego, wyniosłego starca (Śleziona miał 90 lat!), którego doniosły, czysty głos rozbrzmiewał po całym Śląsku:

Z krzepkich piersi płynął, wypływał
głos jak dzwony i światłem lśnił.
I słuchali ludzie z podziwem,
że w Ślązakach tyle jest sił.

Ślezionę określają epitety: krzepki, hardy, sławny, dzielny. Pojawiają się one z dużą częstotliwością i tworzą specyficzną atmosferę wokół postaci. To poemat bardzo malarski: widzi się, jak wyniosły starzec idzie na czele śląskiej gromady do Częstochowy, w śląskich strojach, ze śląskim śpiewem, ze sztandarami – obraz sprawia wrażenie wielkiej narodowej manifestacji. Śleziona uczy swych rodaków pieśni ze starego *Kancyonału polskiego abo śpiewnika*, starej pozółklej księgi, która:

Wielce starodawna, ze starości święta,
polskich królów sławnych mówią, że pamięta.

To już „ostatni, co tak poloneza wodzi” na Śląsku; to on nie pozwala zginać polskiej pieśni na Opolszczyźnie. Z dziada pradziada tradycyjnie w rodzie Ślezionów każdy jest sławnym śpiewakiem. Serdecznymi zgłoskami narysowany został portret Wilhelma Śleziony, widać wyraźnie, że narrator zafascynował się zarówno postacią, jak i samym zjawiskiem trwania polskości na kreścach zachodnich Polski i na Pomorzu⁴¹.

⁴⁰ S. Wasylewski: *Na Śląsku Opolskim*. Opole 1989.

⁴¹ A. Świrszczyńska jest także autorką książki dla młodzieży o Pomorzu Zachodnim i Kaszubach: *Arkona, gród Świętowida*.

Świrszczyńska – co znamienne – we wszystkich trzech opowieściach ukazała ludzi w podeszłym wieku, ale silnych, krzepkich, stanowiących autorytet dla otoczenia. Oddała w ten sposób pewną prawdę o Śląsku, gdzie bardzo szanowano ludzi starszych i uważnie słuchano tego, co mieli do powiedzenia. Poemat o Ślężonie kończy się piękną, głęboką sentencją o charakterze uniwersalnym:

Człek przemija jak wiatru wianie,
ale naród nie wie, co zgon.
W sercu wnuka wiecznie zostanie
pieśni dziada echo i ton.

Jest to, inaczej wyrażona, Mickiewiczowska myśl o pieśni, co „ujdzie cało”, o trwaniu wartości najwyższych w pamięci zbiorowej pokoleń i przesłaniu dla „późnych wnuków”. Świrszczyńska do swych czytelników przemawia prostym i klarownym, a jednak obrazowym językiem. Wykorzystuje przy tym zmienne miary rytmu (od cztero- aż do czternastozgłoskowego), zróżnicowane w narracji i w dialogach, dzięki czemu powstaje specyficzna, dynamiczna, pełna napięć i opozycji opowieść, nienudzająca i zaskakująca; bardzo często też obserwujemy zgodność rytmu językowego i muzycznego. Spore fragmenty stylizowane są na ludowy autentyk (adekwatnie do przedstawianych treści), zwłaszcza gdy idzie o rytmikę pieśni ludowej, a także jej słownictwo i budowę. Stylizacja Świrszczyńskiej nawiązuje także do żywej w kulturze ludowej postawy wobec życia (przywoływany już wcześniej „ojciec Lompa” czy stosunek do osób starszych), czemu służy też paralelizm świata przyrody i przeżyć ludzkich (np. opis śmierci Myśliwca). Od ludowego autentyku różni jednak opowieści Świrszczyńskiej to, iż poetka ukazuje ludzkie indywidualności, a nie typy. Jest to jednak stylizacja mistrzowska, delikatna, nieutrudniająca odbioru, tworząca nastrój i uatrakcyjniająca świat przedstawiony.

Śląskie opowieści Anny Świrszczyńskiej przybliżają przeszłość Śląska, budując związki emocjonalne z tą ziemią i budzą poczucie godności. Stanowią piękną, wzruszającą i mądrą lekcję przeszłości tego regionu. Napisane w okresie okupacji kreśliły wzory postaw Ślązaków, którzy dochowali wierności narodowej sprawie. Dlatego pomieszczono ich charakterystykę w niniejszym opracowaniu, wszak *Śląskie opowieści* były także sposobem walki z niemieckim wrogiem, efektem przeżywania przez poetkę spraw śląskich oraz dowodem sugestywności i siły działania Edmunda Osmańczyka.

Zakończenie

Znamienna dla całej polskiej kultury, a przywoływana najintensywniej w okresach ekstremalnych zagrożeń, powtarzalność figur „narodowego theatrum wyobraźni” jest łatwo rozpoznawalna także u pisarzy śląskich. Na przykład w *Nocy* W. Szewczyka dostrzeżemy figurę spiskowca i matki Polki. U tego samego twórcy powtarzać się będzie motyw ratowania z narażeniem życia więźniów radzieckich na Śląsku, ten gest ludzkiej solidarności ponad podziałami zawsze obecny był u polskich pisarzy. Wiersz Józefa Ryszki o *Orle Panie* – symbolu wolnej ojczyzny – choć tak nieoryginalny, jest interesujący właśnie jako egzemplifikacja omawianego zjawiska. Teraz znów w całym nurcie literatury podejmującej temat wojny i okupacji na Śląsku dostrzeżemy symbolizację realiów śląskich: kopalni, hałdy, górnika, powstańca, harcerza, a więc i tu dostrzegamy powtarzalność ponad linearnym czasem historii. Szczególnie w poezji Ryszki, Szewczyka, Widery – a już po wojnie u Kazimierza Gołby, Aleksandra Baumgardtena, Tadeusza Kijonki i innych – widać że są ci twórcy „wykarmieni tymi samymi archetypami” i w nie chcą wpisać śląskie znaki.

Trzeba to wyraźnie napisać – w najpoważniejszych ośrodkach ratowania kultury polskiej: w Krakowie i w Warszawie, byli Ślązacy i pełnili ważne funkcje. Wszystkie ich działania potwierdzały znaczenie społeczne i narodowe literatury. Nawet w miejscach najstraszniejszych męczarni: więzieniach i obozach, zaspokajali ludzką tęsknotę za poezją i literaturą. I są oni dzisiaj ważnym, choć niedocenionym ogniwem łączności w dziejach literatury. Dwoje najwybitniejszych z nich: Zofia Kossak i Gustaw Morcinek, praktycznie rzecz biorąc, nie powinno było przeżyć. Pisarka kilkakrotnie wpadała w ręce okupanta, a Morcinek spędził całą okupację w obozie koncentracyjnym. Cały ich dorobek pisarski znajdował się na gestapowskiej „liście książek zakazanych”: *Liste des deutschfeindlichen, schädlichen und unerwünschten polnischen Schrifttums*, Nr. 2–4, wydanej przez Hauptabteilung Propaganda der Regie-

zung des Generalgouvernementes⁴². Przetrwawszy, dawali świadectwo całą swoją powojenną twórczością.

W swej twórczości śląscy twórcy posługują się obrazami-symbolami obecnymi w polskiej pamięci zbiorowej i naznaczonymi zawsze takimi samymi uczuciami. Takie też dziedzictwo przekazali młodszemu pokoleniu twórców.

* * *

Literatura powstała już po wojnie, tworzona przez tych, którzy przeżyli wojnę i okupację, nie tylko pokazywała prawdę (czy półprawdę) o tamtych czasach, ale także dążyła do wpisania się w polskie toposy wojny i okupacji i włączenia do nich śląskich śladów, które w ten sposób przeniknęłyby na stałe do narodowego uniwersum. I dlatego ważne znaczenie mają nie tylko dokumenty literackie twórców związanych ściślej ze Śląskiem, którzy wojnę przeżyli osobiście, ale także teksty młodszego pokolenia. Oni bowiem, jak np. Tadeusz Kijonka, poczuł się spadkobiercami tamtego dziedzictwa i także podjęli trud wnoszenia ich do narodowej kultury, do „narodowego pamiątek kościoła”. Jakże znamienny wydaje się fakt, że dzięki temu pisarstwu obok „orląt lwowskich” pojawiły się „orlęta śląskie” – jedno i drugie strzegące kresów, które w polskiej kulturze zawsze nacechowane są aksjologicznie. Przyjdzie więc powtórzyć fragment *Posłowie* do *Wieży spadochronowej* Kazimierza Gołby:

Wieżę spadochronową kończy obraz rozbitej wieży spadochronowej: „Na poszarpanej platformie leżały krwawe szczątki bohaterskich śląskich orląt: dziewcząt i chłopców. Szare sukienki drухen i khaki chłopców zrównały się w barwie skrzepłej krwi” [...]. Za chwilę odbędą swój ostatni lot – ku ziemi, zrzućeni przez niemieckich żołnierzy. Tak odwraca się wizja poetycka utrwalona w narodowej wyobraźni, o młodości wznoszącej się „nad poziomy”. Stąd też sugestywność ostatnich stron *Wieży spadochronowej*. Używając określenia „śląskie orlęta” (wcześniej napisał o Pawle Schwertfegerze „prawie śląskie orle”) wykazał Gołba znakomite wyczucie odbiorcy, ukazując czyn śląskiej młodzieży jako kontynuację czynu orląt lwowskich otaczanych czcią i miłością w całej Polsce⁴³.

Jan Prokop zauważa: „Identyfikując się z tym wspólnym dla wszystkich *universum* znaków-symboli, określamy swą przynależność narodową. Nie można być pełnoprawnym członkiem wspólnoty narodowej bez partycypowania w owym uniwersum, które otrzymaliśmy w spadku jako już dane, nie-

⁴² Zob. przyp. 11 na s. 12.

⁴³ K. Heská-Kwaśniewicz: *Posłowie*. W: K. Gołba: *Wieża spadochronowa*. Katowice 1996, s. 180.

jako poza naszą wolą i wiedzą, choć uznać je musimy, świadomym już aktem woli, za dobro wspólne”⁴⁴. Wystarczy tylko sięgnąć do *Śląska wiernego ojczyźnie* Bednorza, by owo uniwersum znakomicie rozpoznać. „Wierność ojczyźnie”, „polskie Szląsko”, „Rzeczypospolitej wierny Syn”, „bohaterski czyn”, „służba narodowa” i im podobne określenia, znakomicie sprawdzone w poezji powstań narodowych i śląskich, czytelne są dla wszystkich odbiorców, nie tylko na Śląsku. To one wpisują nadawcę i odbiorcę we wspólny obszar „ojczyzny duchowej”, wspólne umiłowanie tej ojczyzny. Tak jak pisze, już przywoływany, J. Prokop: „Skarbiec wspólnoty, skarbiec narodowej pamięci służy wszystkim. Jego powszechna rozpoznawalność czyni zeń »ojczyznę duchową« całego narodu. Dysponując zbiorem *loci communes*, zbiorem tych samych symboli, członkowie wspólnoty narodowej porozumiewają się wzajemnie i utwierdzają swoją tożsamość”⁴⁵.

I tak z charakterystycznych znaków topicznych można szybko rozpoznać szarżę i obronę – z modelową *Wieżą spadochronową* K. Gołby i Domem Powstańca przy Placu Wolności, zwanym przecież redutą. Otoczone przez oddziały wroga Katowice stały się szanccem, który należało bronić w imię honoru. Karol Profaska, bohater powieści *Ptaki ptakom*, myśli:

Patrzę na harcerkę Danutę i podziwiam jej hart, w którym zdaje się nie być nic nadludzkiego, po prostu przyzwyczajenie. Czy polskie dzieci, polskie dziewczęta i chłopcy zawsze będą się musieli przyzwyczajać do odwagi i męstwa? Ile pokoleń zginie przed rozkwitem, zanim uspokoi się historia świata?⁴⁶

Te pytania wyrastają wprost z martyrologicznego nurtu naszej literatury, w którym obowiązuje wierność sprawie przegranej, czysty tragizm, bez wyboru. Do ogólnopolskiej legendy września przeszła trwale obrona wieży spadochronowej i Domu Powstańca. Obok bitwy o Westerplatte, obrony Warszawy zapada w pamięć zbiorową także pamięć śląskiego września. Zgodny też będzie opis wielkiego exodusu i dramatyzm wrześniowych dróg. To bardzo charakterystyczne, że o *Wieży spadochronowej* Gołby będzie się pisać „śląskie kamienie na szaniec”, a o panewnickich lasach – miejscu zbiorowej egzekucji harcerzy i powstańców – katowickie Palmiry. *Wieża spadochronowa* wejdzie też na stałe do kanonu lektur o polskim wrześniu.

Pojawią się też jednak znaki osobne, charakterystyczne tylko dla Śląska, które ostro przełamią obraz martyrologiczny. Będzie to sierpień na Górnym Śląsku: wzrost butnej niemieckości i rozterki Ślązaków, prowokacje hitlerow-

⁴⁴ J. Prokop: *Uniwersum polskie. Literatura – wyobrażenia zbiorowa – mity polityczne*. Kraków 1993, s. 11.

⁴⁵ Ibidem, s. 12.

⁴⁶ W. Szewczyk: *Ptaki ptakom*. Warszawa 1967, s. 157.

skich bojówek Freikorpsu, dezercja z polskiego wojska i dywersje niemieckie na granicy, niespotykana gdzie indziej intensywność działania V Kolumny, prowokacja gliwicka w dniu 31 sierpnia 1939 roku. Później nastąpiły inne jeszcze zdarzenia: „polowania” na weteranów powstań śląskich oraz polskich działaczy politycznych i kulturalnych, witanie wojsk hitlerowskich na ulicach Katowic czy Chorzowa, kolejne odmienne okupacyjne stereotypy, np. dotyczące folkslisty, przymusowa służba w Wehrmachcie, wzmożona akcja germanizacyjna i utrudniona ponad miarę konspiracja.

W *Judaszu z Monte Sicuro* Gustaw Morcinek opisuje taką scenę w trakcie walk o Monte Cassino – z zasadzki znajdującej się pod płonącym czołgiem wydostał się niemiecki żołnierz i zaczął wołać:

„Nie strzelejcie! Jo jest Polok!” [...] Gdyby to był Niemiec, dostałby kolbą po łbie i poszedłby do niewoli. A że to był Polak, śląski Polak, jeden z moich żołnierzy wrzasnął: „Ty świniu! Ty bydlę! To teraz wrzeszczysz, żeś Polakiem, a patrz, tam nasi ludzie, Polacy, płoną żywcem przez Ciebie!”⁴⁷

Złapany przez polskich żołnierzy ów Ślązak zostanie obłany benzyną i podpalony żywcem.

Wymienione tu motywy znalazły się w książkach zarówno polskich, jak i niemieckich autorów, by wskazać tu tylko: L. Bielasa *Sławna jak Sarajewo*, F. Klona *Dolonięckie zuchy*, G. Morcinka *Urodzaj ludzi*, *Judasz z Monte Sicuro*, *Pod gongiem*, *Listy spod morwy*, *Listy z mojego Rzymu*, *Górnicy zakon*, A. Siekierskiego *Ocalenie*, W. Szewczyka *Czarne słońce*, *Kleszcze*, *Gadzi raj*, *Ptaki ptakom* i A. Wydrzyńskiego *Umarli rzucają cień*. Z wątkami tymi związana będzie poezja T. Kijonki, A. Baumgardtena, Jana Baranowicza, A. Władysława, H. Jasiczka, W. Szewczyka.

W sposób przejmujący wprowadzi tę tematykę do swoich książek, najwybitniejszy polski prozaik drugiej połowy XX wieku Jan J. Szczepański. W opowiadaniu *Eisernes Kreutz* przedstawi dzieje swego kolegi „z katowickiego gimnazjum, z harcerskiej drużyny”⁴⁸, który spotkany w Krakowie, w mundurze Wehrmachtu, powie mu w mroku bramy: „Nie bój się – [...] Jestem ten sam. Wiesz chyba, że nas Ślązaków biorą przymusowo do wojska”⁴⁹, i następnie opowie mu dzieje swojej kompani na Ost Froncie. Kilku Ślązaków z tego oddziału przedostało się na stronę radziecką, a tam po przesłuchaniu ich rozstrzelano! Tylko Szpuner ocalał, za co otrzymał od Niemców *Eisernes Kreutz*! W tym krótkim, bardzo dramatycznym tekście jest więcej prawdy o przeżyciach Ślązaków w latach 1939–1945 niż w niejednej książce. Wątek

⁴⁷ G. Morcinek: *Judasz z Monte Sicuro*. Katowice 1982, s. 39.

⁴⁸ J.J. Szczepański: *Historyjki*. Warszawa 1990, s. 41.

⁴⁹ Ibidem.

śląski pojawi się też w *Polskiej jesieni*; to właśnie tam młody człowiek usłyszy od napotkanej Ślżaczki:

Ja, synku; rychtyk nie znosz Niemców. [...] Mój chłop jest powstaniec. Terozki zaś poszedł na wojna, ale już nie mo po co wracać. Jo się tyż nie wróca, dopiero z Polokami. Nie znosz Niemcow i nie życza ci, żebyś poznoł⁵⁰.

Inny wybitny prozaik, Kornel Filipowicz, w tomie *Profile moich przyjaciół* opisze powikłane losy swoich cieszyńskich przyjaciół. Spośród niemieckich twórców wystarczy przywołać Horsta Bienka i jego doskonałą trylogię: *Pierwsza polka*, *Wrześniowe światło*, *Czas bez dzwonów*.

* * *

Barbara Skarga w znakomitej książce pt. *Ślad i obecność*⁵¹ pisze, że metafora śladu kojarzy się z przemijaniem i trwałością, ta zaś zależy od materiału i miejsca, w jakim ślad został odcisnięty. Te ślady, o których była mowa, wycisnęły swoje bolesne piętno na Ślżakach, na kilku już pokoleniach. Stały się piętnem lub blizną, a powinny być wezwaniem. Nie dość starannie pielęgnowano owe blizny przez lata, a tuż po wojnie rozdrapano je na nowo. Trwają w słowie, które znaczy swoje bolesne, choć pozacierane ślady w polskiej literaturze. Powtórzmy o nich za wielką uczoną: „Nie chcemy ich zatarcia, przeciwnie, chcemy możliwego uwypuklenia, wyrazistości, bo po nich idziemy ku temu, co dla nas ważne, czego obecności pragniemy”⁵² – mądrego i sprawiedliwego rozumienia Ślżaka.

⁵⁰ Idem: *Polska jesień*. Warszawa 1998, s. 120.

⁵¹ B. Skarga: *Ślad i obecność*. Warszawa 2002.

⁵² Ibidem, s. 105.

Aneks

Zeznanie własne Targa Alojzego*

W zimie 1945/46 r. pisałem książkę p.t. „Śląsk w okresie okupacji niemieckiej”, równocześnie podjąłem wtedy akcję przeprowadzenia dokumentacji tego okresu według metod naukowych. Tym celu omówiłem tę sprawę z Bednarzem Zbyszkim i Kokotem Józefem. Ustaliliśmy, że będziemy wspólnie prowadzić te prace. Wypracowałem też ogólny plan pracy, który następnie przedyskutowaliśmy we wspomnianym gronie i opracowaliśmy szczegółowo. Równocześnie opracowałem 2 typy kwestionariuszy, które miały pójść w teren dla zebrania odpowiednich danych statystycznych i odpowiedzi na postawione pytania. Kwestionariusze te zostały wysłane jedynie do dwóch powiatów a to do powiatu lublinieckiego i do powiatu cieszyńskiego. W powiecie lublinieckim zajął się sprawą Gładysz, kier. szkoły w miejscowości Glinica, w powiecie zaś cieszyńskim Brożek Ludwik, kierownik tamtejszego muzeum. Do czasu mojego aresztowania wymienione kwestionariusze z wymienionych powiatów nie wpłynęły. W sprawie o której mowa przeprowadziłem rozmowy w kuratorium szkolnym na okręg śląsko-dąbrowski, w szczególności z ówczesnym kuratorem Kotubą (?) w tym sensie aby przez inspektorów szkolnych zebrać potrzebny materiał. Równocześnie zwróciłem się do niektórych moich znajomych o finansowe poparcie akcji dokumentacji a do Popiołka Tadeusza, właściciela kawiarni „Marago” w Katowicach, który na ten cel dał 10.000 złotych do Józefa Michejdy, dyr. Zjedn. Energ. w Katowicach, który dał również 10.000 złotych oraz Płaczką Augustyna, kier. f-my „Felun”, który dał 1500 złotych. O akcji tej powiadomiłem wice-wojewodę śląsko-dąbrowskiego płk. Ziętka i Wojew. Wydziału Kultury i Sztuki. Płk. wice-wojewoda Ziętek zgodził się na wykorzystanie do tych celów archiwum Związku Weteranów Powstań Śląskich. Z innymi spośród wyżej wymienionych osób nie rozmawiałem na temat projektu, o którym pisze w dalszym ciągu zeznania. Przy realizacji opisanej akcji napotkałem na dwie trudności, że doszedłem wniosku, że tą drogą nie da się przeprowadzić akcji dokumentacji okresu okupacji niemieckiej. Wobec tego, że sprawą tą zajął się również Instytut Śląski

* Zachowano oryginalną pisownię.

w Katowicach i zwrócił się do mnie o współpracę, zrezygnowałem w końcu z samodzielnego prowadzenia tej akcji, wziąłem też udział w kilku konferencjach na ten temat w Instytucie Śląskim, który prowadził te prace już dalej.

W odniesieniu jeszcze do tej sprawy zwróciłem się zrazu tylko do moich najbliższych współpracowników z okresu okupacji o napisanie wspomnień osobistych z okresu okupacji, do Popiołka Kazimierza, Bednarza Zbyszka, Mazurkówny Stefanii, Wyrębskiego Stanisława, Męclewskiej Krystyny i Sikory Ignacego. Do czasu mojego aresztowania nie otrzymałem tych wspomnień. Prosząc wymienione osoby o wspomnienia nie wymieniałem im żadnych innych propozycji i, ani też nie dawałem im żadnych poleceń.

W toku pracy nad przedstawionymi wyżej zagadnieniami powziąłem zamiar opracowania książki p.t. „Śląsk w okresie t.zw. okupacji sowieckiej” oraz zebranie potrzebnych w tym celu materiałów. Najpierw muszę wyjaśnić samo pojęcie „okupacji sowieckiej”. Pojęcie okupacji rozumie się zwykle w dwojaki sposób. W rozumieniu pierwszym pod pojęcie okupacji podciąga się sam fakt stacjonowania obcych wojsk w kraju, przy czym obojętne jest, czy są to wojska nieprzyjacielskie, czy też sprzymierzone. Jest rzeczywiście błędne zrozumienie pojęcia okupacji. W drugim rozumieniu pojęcie okupacji oznacza utratę suwerenności – całkowitą lub częściową przez kraj okupowany na rzecz państwa okupującego. To też jest właściwe pojęcie okupacji. Nie mogę zataić na tym miejscu, że w okresie kiedy powziąłem zamiar przygotowania i opracowania wyżej wspomnianej publikacji termin „okupacja sowiecka” rozumiałem we właściwym tego pojęcia znaczeniu, a więc tak, jak podałem w drugim z przytoczonych wyżej przypadków.

Z całym naciskiem muszę podkreślić, że pomysł napisania książki na temat „okupacji sowieckiej” jest wyłącznie moją własnością i moją inicjatywą i absolutnie nikt mi tego pomysłu nigdy nie podsunął ani nie podsuwał. Podejście moje do tego zagadnienia kiedy powziąłem zamiar jego opracowania, było negatywne. Znaczy to, że w zamiarze moim leżało zwrócenie uwagi na ujemne i negatywne momenty problemu o którym mowa. Muszę z miejsca wyjaśnić, że opracowaniem zamierzałem objąć jedynie okres pierwszy, po zakończeniu działań wojennych w Polsce, a więc mniej więcej okres 1945 r. wspomniane poprzednio negatywne podejście do tematu podyktowało też najogólniejszą treść zamierzonej książki, treść negatywną. Dyspozycję która sformułowała mi się wtedy można ująć w sposób następujący:

- 1) Prostowanie nowej państwowej rzeczywistości i społecznej na Śląsku.
- 2) Stosunek władz do polskiej ludności miejscowej.
- 3) Nadużycia w stosunku do tej ludności:
 - a) ze strony organów władzy,
 - b) ze strony ludności napływowej.
- 4) Stosunek władz a zwłaszcza władz niższych instancji do uczestników akcji konspiracyjnej po stronie t.zw. czynników londyńskich / aresztowania i inne represje.
- 5) Wadliwość w przeprowadzeniu reform społecznych.
- 6) Demontaż zakładów i wywóz urządzeń do Związku Radzieckiego.

Obok tych wymienionych punktów negatywnych, widziałem wówczas jedynie dwa momenty pozytywne w ówczesnej rzeczywistości na Górnym Śląsku – poza uznawaniem generalnie słusznej zasady upaństwowienia wielkiego przemysłu a to:

1) rozwiązywanie zagadnienia niemieckiego na tym terenie oraz sprawy t.zw. „volksdeuschów”.

2) weryfikację polskiej ludności rodzimej na Opolszczyźnie.

Ten najogólniejszy plan publikacji nie został nigdy rozpracowany szczegółowo ani nie został ujęty na piśmie. Nie był on też nigdy przedmiotem gruntowniejszej dyskusji na żadnym zebraniu. W jednym tylko wypadku przedstawiłem go najogólniej na spotkaniu z Bednarzem i Kokotem, poświęconym sprawie dokumentacji okresu okupacji niemieckiej. Przedstawiłem go najogólniej bez wnikania w szczegóły. O ile pamiętam, wymienieni wypowiedzieli się najogólniej za jego słusnością. Żadnej szczegółowej analizy projektu, czy dyskusji nad nim, o ile pamiętam nie było. Wobec Bednarza poruszyłem tę sprawę kilkakrotnie, stwierdzając konieczność publikacji o której mowa. Poza tym o projekcie książki o której mowa powiedziałem Popiołkowi Kazimierzowi, Mazurkównie Stefanii, Biniasowi Teodorowi, Wyrębskiemu Stanisławowi, Kowalczukowi Januszowi, Placzkowi Augustynowi, Czech Annie z Gliwic-Sośnicy i Męclewskiemu Edmundowi i Sosnowskiemu Kyrłowi. Mówiąc wymienionym osobom o moim projekcie nie przeprowadzałem z nimi żadnych obszerniejszych dyskusji na ten temat, ani też nie dawałem im żadnych poleceń odnośnie prac przygotowawczych, zmierzających do realizacji projektu. Kilkakrotnie dyskutowałem sprawę z Bednarzem i Kowalczukiem, podając im najogólniej do wiadomości zarysy planu książki i podkreślając konieczność zbierania materiałów do niej. Zwracałem przy tym stale uwagę, że zagadnienie jest b. trudne, że trudności przy zbieraniu materiałów będą wielkie. Odnośnie osób, które wiedziały o zamierzonej publikacji, muszę dodać, że wiedział o niej również konsul angielski w Katowicach Scott. W czasie naszej bytności u tegoż konsula z Kowalczukiem wręczyłem jemu i konsulowi Dichensowi moją książkę o okupacji niemieckiej na Śląsku. Dorzuciłem wtedy uwagę konsulowi Scottowi, że zamierzone jest opracowanie książki p.t. „Śląsk w okresie okupacji sowieckiej”. O ile pamiętam żadnych dalszych wyjaśnień do tej uwagi nie dawałem Scottowi, który też ze swej strony nic w tej sprawie nie pytał.

Z całą odpowiedzialnością za to co piszę zeznaję, że nigdy nie wypracowałem, ani sam, ani też z żadnymi innymi osobami planu zebrania materiałów z terenu potrzebnych do opracowania książki. Nie dawałem też w tym względzie żadnych poleceń, żadnych też nie podejmowałem kroków w terenie zmierzających do uzyskania materiałów jak danych statystycznych, opisów faktów, relacji ustnych, czy osobistych wspomnień. Do zbierania materiałów z terenu nie dawałem nikomu żadnych poleceń. W stosunku do powyższego stwierdzenia zachodzą jedynie następujące wyjątki. W czasie mojego udziału w akcji weryfikacyjnej w powiecie bytomskim w zimie 1945/46 robiłem notatki odnośnie nadużyć władz tego powiatu oraz ludności napływowej w stosunku do tamtejszej polskiej ludności rodzimej. Notatki były robione na arkuszu papieru i znajdują się w moich materiałach dotyczących weryfikacji w tym powiecie. Winny one się znajdować albo w moim mieszkaniu w Katowicach w biurku, albo też w moim chwilowym mieszkaniu w Poznaniu, przy ul. Marynarskiej 7 m. 6. Mieszkalem tam w sierpniu 1947 u dr. Pilichowskiego Czesława. Drugi wypadek miał miejsce w Gliwicach – Sośnicy. W 1946 r. prawdopodobnie w lecie zwróciła się do mnie Czech Anna z Gliwic – Sośnicy wraz Binias Teodor abym przybył do tej miejscowości w celu spisania materiału tyczącego się tamtejszego lekarza Sokola (?) jego postępowania wobec tamtejszej ludności.

Chodziło im o to, żebym na podstawie zebranego materiału interweniował u władz wyższych. Zgodziłem się na to i przybyłem do Gliwic – Sośnicy. Z Anną Czech, Teodorem Biniasiem i jego siostrą rozmawiałem w mieszkaniu matki Biniasia Teodora. W czasie rozmowy na temat lekarza Sokola opowiedział mi również o nadużyciach władz w stosunku do ludności miejscowej a zwłaszcza władz milicyjnych, jakie miały tam miejsce w pierwszym okresie po wojnie. Oświadczyłem wtedy Czech Annie, że przyjadę specjalnie do Gliwic – Sośnicy, by fakty te ponotować obszerniej. Zamiaru swego nie wykonałem z braku czasu. Poza wymienionymi wypadkami rozmawiałem z Kowalczykiem na tematy ewentualnego wykorzystania materiałów – szczupłych zresztą – do zamierzonej publikacji, jakie posiadał katowicki oddział Zachodniej Agencji Prasowej w Katowicach. Odnosiły się one do Opolszczyzny. Na wypadek podjęcia konkretnej pracy nad publikacją, o której mowa, zamierzałem wykorzystać materiał, znajdujący się w aktach Urzędu Wojew. w Katowicach – Wydz. Społ.-Polit. Nigdy jednak pod żadnym pozorem nie korzystałem z tych materiałów.

Wydanie zamierzonej publikacji wyobrażałem sobie w tym czasie, kiedy powstał u mnie zamiar jej opracowania, po ewentualnej zmianie sytuacji politycznej w Polsce. O żadnym wydaniu konspiracyjnym nigdy nie myślałem. Odnośnie tej sprawy muszę jeszcze dodać, że wspominałem o wydaniu takiej książki kiedyś w przyszłości w ramach Wydawnictwa Zachodniego Męclewskiemu. Męclewski zbył to moje powiedzenie zdawkową uwagą, że na to jest czas i nie warto się w danym momencie nad tym zastanawiać. Nie pytał też o żadne bliższe szczegóły w tej kwestii. Na temat ewentualnego wydania omawianej publikacji z nikim poza tym nie prowadziłem rozmów.

Z powyższego zeznania wynika, że nie doszło do dnia mego aresztowania, ani do szczegółowego opracowania projektu samej książki, ani też projektu zebrania niezbędnych materiałów. Tym samym nie mogło dojść do zebrania materiałów, ani do napisania książki. Nie doszło z trzech przyczyn. Po pierwsze zebranie materiału źródłowego do takiej publikacji wymagałoby ogromnego aparatu konspiracyjnego, którego nie potrafiłbym nigdy stworzyć. Nie zamierzałem też nigdy tworzyć takiego aparatu. Po drugie inne bardziej celowe i pożyteczne zajęcia i prace którym oddałem się w międzyczasie, spowodowały, że zamiar pozostał tylko zamiarem. Wreszcie moment trzeci. Wolno co prawda, ale systematycznie ustępowało u mnie pojęcie t.zw. „Okupacji sowieckiej” na rzecz pojęcia suwerennej Polski. Powodowało to obserwacje życia i ewolucja stosunków w kraju. Wysiedlenie Niemców z Polski, osiedlenie na ich miejsce nie kogo innego jak właśnie ludności polskiej, przebudowa struktury gospodarczej Polski w myśl interesów szerokich mas, odbudowa warsztatów pracy zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych pracujących na potrzeby własnego kraju, to między innymi fakty, które każdemu choć trochę trzeźwemu człowiekowi musiały dawać wiele do myślenia. Nie były też bez znaczenia fakty, o których człowiek dowiadywał się dopiero z biegiem czasu, mianowicie fakty udzielenia ochrony ze strony komendantów radzieckich miejscowej ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych w związku z nadużyciami ze strony własnych rodaków. Wszystko to spowodowało, że gdybym miał realizować zamierzoną publikację w okresie późniejszym musiałaby jej treść wyglądać inaczej, niż to przewidywał pierwotny ogólny plan.

W uzupełnieniu muszę jeszcze dodać, że w roku 1946 byłem korespondentem terenowym Min. Ziem Odzyskanych. Tej mojej funkcji nie wykorzystałem nigdy dla celów

publikacji, której poświęcone jest niniejsze zeznanie. O ile niniejsze zeznanie może wykazywać niedomaganie odnośnie mało istotnych szczegółów, o tyle w punktach zasadniczych odpowiada ono całkowicie faktycznemu stanowi rzeczy i ponoszę za nie pełną odpowiedzialność.

Sporz. w 5 egz.

Wyk. B.D.

Katowice, dnia 8. lutego 1949 r.*

Ocena tygodnika „Odra”

za okres grudzień 1948 i styczeń 1949 r.

„Odra” po krótkim okresie pewnej poprawy, powróciła do swej starej linii politycznej i w nowych warunkach stała się (?) trybuną dla wszelkiego rodzaju wstecznych i anty-demokratycznych wystąpień. Wszystkie odmiany taktyki reakcji-szerzenia pesymizmu, rozdmuchiwanie niedociągnięć i przemilczanie zdobyczy, obrona dobrych obyczajów, „Propagowanie apolityczności” mają swoje odpowiedniki w „Odrze”.

„Odra” żywo i natychmiast reaguje, gdy nadarzy się jakakolwiek okazja do zaatakowania działaczy i pisarzy demokratycznych. Natomiast odciąga się, a jeszcze częściej zupełnie przemilcza gdy chodzi o rzeczy pozytywne.

„Odra” nie próbuje nawet zachować pozorów, jak to było z ostatnim numerem, poświęconym wyzwoleniu Katowic, który został w całości wycofany.

Redaktor W. Szewczyk ilekroć zwracano mu uwagę na braki, „Odra” zawsze wykręcał się obietnicami, których nigdy nie dotrzymywał. Nie ma prawie numeru w którym by nie skonfiskowano kilku dużych pozycji. Wojowniczy i anty-demokratyczny ton nadaje „Odrze” Zdzisław Hierowski w cotygodniowym przeglądzie prasy, który należy uważać za artykuł wstępny.

Pan Hierowski po przedmowie, jaką napisał do broszury z listem papieża do biskupów niemieckich, dąży widać do rehabilitacji przed re[d]akcją. Rzuca się więc na wszystkie strony atakuje, poucza moralizuje wydane świadectwa, oraz kwalifikuje pisarzy i pisma. O gorliwości p. Hierowskiego świadczy fakt, że w ciągu krótkiego czasu skonfiskowano w całości trzy przeglądy prasy. Oto kilka przykładów charakteryzujących tupet h. (?) Hierowskiego.

Pan Hierowski wydaje świadectwa pismo[m] literackim.

„Nowiny literackie” zostały skrytykowane na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS. Krytyka jak wiadomo, wyszła ze strony kierowniczych osobistości PPS, której wydawnictwem są „Nowiny literackie”. Zdawałoby się, iż krytyka ze strony ludzi odpowiedzialnych za pismo powinna być miarodajna. Nie może się z tym pogodzić p. Hierowski. W przeglądzie prasy w numerze 45 p. Hierowski uważa, że „Nowiny literackie” uchodzące za najlepszy tygodnik literacki w Polsce, zostały pokrzywdzone. Zarzut eklektyzmu jest nie słuszny, bo „Nowiny literackie” – tak orzeka kompetentny w sprawach socjalizmu autor – zdobyły umiejętność godzenia szerokich zainteresowań artystycznych z tym, co mogli byśmy nazwać linią polityczną, linią specjalistyczną, choć daleka od doktrynerstwa i dogmatyzmu.

P. Hierowski wspomina też o krytyce pod adresem „Kuźnicy” i „Odrodzenia” ale wzywa do obrony tylko „Nowiny Literackie”, bo „Kuźnica” broni się sama, „Odrodzenie” też da sobie radę. Trzeba się jednak ująć za „Nowinami Literackimi”, które są pismem pr. coraz lepszym. Tygodnik „Dziś i Jutro” jest jednym pismem katolickim w Polsce, które próbuje zając pozytywne stanowisko wobec przemian społecznych, jakie u nas

* Zachowano oryginalną pisownię.

zachodzą. W kilku artykułach przeprowadzono dosyć śmiałą jak na pismo katolickie, krytykę kapitalizmu i sformułowano, że socjalistyczny ustrój społeczno-gospodarczy nie jest sprzeczny z religią katolicką „Dziś i Jutro” zajęło spokojne stanowisko wobec przemówienia Gen. Zawadzkiego na Ok. Kongresie Zjednoczeniowym” w sprawie rozdziału kościoła od państwa, formułując je w ten sposób, że kościół katolicki nie będzie już kościołem uprzywilejowanym w porównaniu z innymi wyznaniami, a znajduje się w takim samym położeniu jak kościół w innych krajach zachodnich gdzie już dawno taki rozdział został przeprowadzony.

Nie wytrzymał P. Hierowski i w przeglądzie noworocznym Odra Nr. 2 z dnia 16.1.1949 dyskwalifikuje „Dziś i Jutro” jak pismo literackie. Po określeniu prasy katolickiej, jako prasy niezależnej zabiera się do tygodnika „Dziś i Jutro”.

„Dziś i Jutro”, gdzie na skutek polityki reakcyjnej wytworzył się klan stałych współpracowników, poza który pismo nie ma nie wychodzi. Jest to metoda, która z jednej strony prowadzi do wytworzenia się zwartych zespołów ideowych z drugiej jednak kryje w sobie niebezpieczeństwo ukształtowania mało prężnej i usychającej, czy kostniejącej kliki.

„Dziś i Jutro” niebezpieczeństwu temu sprostać nie zdoła. Z biegiem lat więcej współpracowników traciło niż zyskiwało, nowe nazwiska, które się tam pojawiły, były coraz mniej ciekawe.

Literatura i krytyka wiodły na łamach tego pisma żywot wyraźnie suchotniczy i marginesowy. Czytelnik interesujący się sprawami literatury i sztuki, rzadko znajdował tam materiał godny, zainteresowania, natomiast stale otrzymywał spore ładunki nie przekonującej publicystyki.

Natomiast bojowy organ politykującego kleru „Tygodnik Powszechny” wzbudza zachwyt u p. Hierowskiego.

„Tygodnik Powszechny” zachował swoją zdobytą od początku pozycję najpewniejszego i najlepszego pisma katolickiego w Polsce. Najbardziej zdecydowany wróg nie może odmówić pismu temu szacunku za wysoki poziom, na jakim trzyma się jego publicystyka i literatura. Umiar obiektywizm i rzetelność – oto ogólne zalety tego pisma, które sprawiły że wyrobiło ono sobie tą pozycję, jaką ma dzisiaj.

Pan Hierowski – moralizatorem.

Po śmierci starego ideologa endeckiego Zygmunta Wasilewskiego, panowie Szewczyk i Hierowski, odgrywając kierownicze role w Śląskim Oddziale Zw.Zaw. Literatów zakrzętnęli się do akcji uczczenia drogiego dla nich pisarza. Wydali nawet specjalny biuletyn pośmiertny. Toteż kiedy w „Odrodzeniu ukazał się artykuł Juliana Tuwima o Wasilewskim, przedstawiający prawdziwą sylwetkę ideologa i wychowawcy endeckich pałkarzy – w p. Hierowskim zawrzało. Taka profanacja. Cały niemal przegląd prasy 49 numeru „Odry” wyraża oburzenie p. Hierowskiego. „Niesmak” musi jednak budzić forma tego „nekrologu”. Byłbym go skłonny przyrównać do świetnej i miazdzącej fraszki Tuwima na Stanisława Pienkowskiego pt. „Na pewnego endeka: co na mnie szczeka” i chyba w takim tonie utrzymywanych nekrologów pisać nie należy Zwłaszcza po pokonanych. Zwłaszcza piórem tych, co zwyciężyli przy zgodzie pisarza – niepomijając go w ogóle, gdyż jest to przy Zygmuncie Wasilewskim niemożliwe – można było z tej postaci wydobyć coś więcej, można było dostrzec przede wszystkim jego sylwetkę literacką. W takim ujęciu nekrolog pisarza, który był etnografem, biblio-

tekarzem, piszącym o sprawach książki polskiej, historykiem literatury i krytykiem, budzi takie same cierpkie refleksje, jak z taką samą pasją napisany atak Zygmunta Nowakowskiego na Tuwima wspomina w swoim artykule o sławetnej zasadzie „de mortuis”, zastrzec trzeba, że nie chodzi o nawoływanie do jej stosowania. Nie o groby pobielane i brązowane pomniki nad życiem ludzi, którzy odchodzą idzie lecz o umiar w słowach i sprawiedliwość, o szacunek dla śmierci. Zamiast zasady /de mortuis” wpadamy w hasło” i trupa twego będę włóczył kóż podejmie próbę charakterystyki całego olbrzymiego dorobku jego pióra ze wszystkimi jasnymi i ciemnymi nurtami tego, co ręka jego przeniosła na papier. Młodzi i starsi poloniści pogrzebią jeszcze od czasu do czasu w jego monografiach o Goszczyńskim, czy Kasprowiczu i na tym się skończy (i na tym się skończy, skończy się pamięć o człowieku, który władał piórem – tak czy inaczej lat 60. artykuł skonfiskowany).

„Po co człowiek żyje na świecie”.

Zwycięstwa ruchów wolnościowych, na świecie a przede wszystkim konsolidacja i osiągnięcia ludu polskiego, wywołują przygnębienie i pesymizm w szeregach klas umiających i ich wielorakich wyrazicieli. Również redaktor naczelny „Odry wieszcz W. Szewczyk jest przygnębiony i ogarnięty pesymizmem. Co strasznie ciosy wałęsają się na człowieka. Kongres Zjednoczeniowy klasy robotniczej. Zmniejszają się możliwości jątżenia. To w czasie trwania Kongresu w numerze 52 „Odry” Szewczyk wylał swój pesymizm na obszernych łamach swego pisma. Całą stronicę zajmuje fragment z książki Worcella „Odwet” zaopatrzony w pełen rozpaczy a zarazem filozoficznych tytuł: „Po co człowiek żyje na świecie”. W fragmencie tym osadnicy na Ziemiach Odzyskanych przedstawieni są jako rozpijaczona grupa zdemobilizowanych wojskowych. W krótkim wstępie do tego fragmentu redakcja zaznacza: „W powieści Worcella nie brak obrazów negatywnych lecz całość jest optymistyczna. Kiedy więc P. Szewczyk miał do wyboru pomiędzy całością optymistycznego a fragmentem negatywnym – wybrał fragment negatywny, bo to lepiej odpowiada jego nastrojowi.

W tym samym numerze na stronnicy pierwszej, w środku kolumny Red. Szewczyk zamieścił swój wiersz pt. „XX wiek” Numer ten miał się ukazać p. trzy dni po tym, jak prasa przedrukowała pełne entuzjazmu przemówienie Jakóba Bermana na Kongresie Zjednoczeniowym określające wiek XX jako wiek zwycięstwa socjalizmu. W. Szewczyk określa wiek XX jako wiek nieurodzajów i ludobójstwa”.

Taktyka przemilczania

Utarł się w „Odrze” system przemilczania ważnych wydarzeń rocznie i to nawet wtedy, kiedy bezpośrednio o Śląsk i Ziemie Odzyskane, których najlepszym wyrazicielem „Odra” siebie mianuje. To było i w tym roku w związku z rocznicą wyzwolenia Katowic. Na rocznicę wyzwolenia Katowic „Odra” wydała ośmiostronnicowy numer, z tego wyzwoleniu Katowic poświęcono dosłownie cztery wiersze gubiące się w tasiemcowym artykule.

Cały numer jest niby „Apolityczny” lecz w treści wyraźnie antydemokratyczny i pesymistyczny.

Artykuł wstępny: „Perspektywa Odry” ubolewa nad zubożeniem życia kulturalnego Katowic, którego wyrazem jest:

a. przeniesienie do Warszawy znane formy wydawniczej.

b) zamknięciu po dwóch latach owocnej i chlubnej działalności Wojew. Rady Kultury /chodzi o usuniętych z tej Rady reakcjonistów pp. Lutmana i Ligenzy./

W numerze tym szeroko omówiona jest walka Korfanteo o polskość Śląska, rozmowach budownictwa w okresie międzywojennym. Wszystko to rzecz jasna w ujęciu „apolitycznym”. W tej swej apolityczności „Odra” nie zapomniała nawet o wieszczu [„emi ?] reakcyjnej Mariana Hemarze, którego sztuka „Cieszyła się większym powodzeniem w teatrze katowickim (cały numer został skonfiskowany). Po konfiskacie numeru p. Szewczyk obiecał inny numer z uwzględnieniem tematyki rocznicowej. Przez ten wydał już dwa następne numery, w który nie ma ani słowa rocznicy wyzwolenia, zresztą sprawa już nie jest aktualna. P. Szewczyk myśli sobie „Nie starczyło wam czterech wierszy – nic nie dam. Tymczasem rozpowszechnia wśród współpracowników Odry kłamliwe wiadomości o przyczynach nie ukazania się ich prac w „Odrze”. Do naszego Urzędu zwrócił się członek Zw. Zaw. Literatów Ob. Żelechowski z prośbą o wyjaśnienie dlaczego jego wiersz został skonfiskowany. Jak mu oświadczył redaktor Szewczyk, wiersz jego jak i utwory innych poetów, zostały skonfiskowane jako społecznie szkodliwe” Ta działalność p. Szewczyka chyba dobrze zrozumiał że nie chodziło o [zastrzeżenie?] co do poszczególnych wierszy, lecz o koncepcję całego numeru. W[y]nika to z tego, że swoje prace i prace swoich bliskich pupilów ze skonfiskowanego numeru, stara się umieścić w dalszych numerach a wśród współpracowników, którzy przypadkowo padli ofiarą szewczykowskiej koncepcji tego numeru wytwarza rozgoryczenie. „Odra” od początku swego istnienia prowadzi stałą rubrykę p.t. „Co robią Niemcy”. Przy różnych okazjach „Odra” podkreślała, że ona najlepiej informuje społeczeństwo polskie o sprawach niemieckich.

W ostatnich numerach rubryka ta zanika. Nie ma żadnego oświecenia przemian, zachodzących w Niemczech „Odra” prawie nic nie pisze o zmaganiach SED i ruchu demokratycznego w zachodnich strefach okupacyjnych, ani też o polityce odbudowy imperium niemieckiego przez [nastwo?] anglosaskie.

Na podsumowanie można by było parafrazować tytuł p. Szewczyka do fragmentu z książki Worcella.

Po co wychodzi „Odra” pod redakcją p. Szewczyka”.

Za zgodność:

„ZATWIERDZAM”

Szef Woj. Urzędu Bezp. Publ.
w Katowicach

Data 1948 r.

Plan agenturalnego opracowania
do sprawy pod krypt. „Alfa”.

Po rozpatrzeniu materiałów dotyczących działalności nielegalnej organizacji „Ojczyzna” ustaliłem, że jest ona o zabarwieniu endeckim, ponieważ członkowie jej rekrutują się ze środowiska Stronnictwa Narodowego, działają zgodnie z ideologią i wytycznymi tegoż stronnictwa. Po wojnie w 1939 r. urodzeni ślązacy i poznaniacy, którzy znaleźli schronienie w Warszawie i byli o poglądach prawicowych, uznali, że dotychczasowe Stronnictwo Narodowe nie będzie mogło zdobyć popularności na terenie śląskim i poznańskim, dlatego więc utworzyli nową prawicową partię polityczną pod nazwą „Ojczyzna”. W roku 1942 większa część członków organizacji „Ojczyzna” przystąpiła do pracy w Delegaturze Rządu Londyńskiego w „Sekcji Zachodniej – D.I.” i opracowywała zagadnienia związane z terenem Śląska i Ziemi Zachodnich. W celu uzyskania potrzebnych materiałów do opracowania tych zagadnień została zbudowana na terenie Śląska sieć wywiadu, której kierownikiem był B e d n o r z Zbyszko, członek Delegatury i członek organizacji „Ojczyzna”. Po wyzwoleniu organizacja „Ojczyzna” nie zaprzestała swej działalności, lecz kontynuuje ją do obecnego czasu. Posiada ona do swojej dyspozycji siatkę wywiadowczą, zbudowaną w czasie okupacji przez Bednorza Zbyszka w ramach Delegatury. W organizacji tej istnieje również Wydział „Małej Propagandy”, kierowany przez czołowych przedstawicieli kleru w Polsce, co świadczy o ścisłym powiązaniu kleru z organizacją „Ojczyzna”.

Dotychczas są nam znani następujący członkowie tej organizacji:

- 1) P o p i o ł e k Kazimierz s. Franciszka i Zofii ur. 25.2.1905 r. narodowości polskiej, wyz. rzym.-kat., żonaty, zam. Katowice, ul. Podgórna Nr. 7. m. 3, jest kierownikiem środowiska Katowickiego organizacji „Ojczyzna”, w czasie okupacji członek Delegatury Śląskiej – Departament Informacji i Propagandy oraz współpracownik Targa Alojzego ps. „Marcin”. Po wyzwoleniu pracował czynnie w organizacji „Ojczyzna”, popierał ją również finansowo i z ramienia jej miał się spotkać z emisariuszem Domoszyńskim, do czego jednak (prawdopodobnie) nie doszło.
- 2) W y r ę b s k i Stanisław s. Franciszka i Heleny ur. 6.5.1899 r. narodowość polska, wyzn. rzym.-kat., urzędnik, żonaty, zam. Katowice, ul. Teatralna Nr. 6. m. 3.

* Zachowano oryginalną pisownię.

W/w. jest członkiem organizacji „Ojczyzna”, a w czasie okupacji był członkiem Delegatury, kierownikiem grupy Ślązaków. Posiadał kontakty z Targiem, Sikorą, Rodem, Szpaltensztajnem, biskupem Milikiem, Binasiem i występował pod pseudonimem „Opolski”. Po wyzwoleniu był czynnym członkiem siatki wywiadowczej i dostarczał informacji kierownikowi Bednorzowi, kontaktował się z członkami „Małej Propagandy” i dostarczał im nielegalną literaturę, oraz posiadał stały kontakt z Targiem Alojzym ps. „Marcin”.

3) Litoński Karol s. Józefa i Anny z d. Tkaczyk ur. 28.1.1901 r. w Knihininie, woj. Stanisławowskie, narodowość polskiej, jest zatrudniony w Gliwickim Zjednoczeniu Przem. Węglowego w Gliwicach, przy ul. Marcina Strzody 2., w charakterze kier. Wydziału Inwestycyjnego.

W/w. jest aktywnym członkiem niel. org. „Ojczyzna”, zagorzałym narodowcem, nieprzejednanym wrogiem Demokracji Ludowej, napisał książkę p.t. „Imperializm żydowski świata” przeciwko żydom, posiada kontakt z Targiem Alojzym ps. „Marcin”.

4) Mazurek Stefania, Dyrektor Koedukacyjnego Gimnazjum Ogólnokształcącego w Opolu, ul. Staszycza 13,

W/w. jest członkiem organizacji „Ojczyzna” środowiska Katowickiego, posiada kontakty z Szewczykiem, Bednorzem Zbyszkiem i z Targiem, któremu udzielała informacji.

5) Bednorz Zbyszko s. Józefa i Marii ur. 11.10.1913 r. w Stelmierzycach vel Wróblewski Bolesław, żonaty, nar. polska, rzym.-kat. zam. Chorzów, ul. Karpińskiego 1 m. 9.

W/w. jest aktywnym członkiem org. „Ojczyzna”, a od 1942 r. członek Delegatury R. L. „Seksja Zachodnia – D.I.”, sieci wywiadowczo-propagandowej na terenie Śląska. Posiada on kontakty z większą częścią członków Delegatury i organizacji „Ojczyzna”.

6) Binaś Teodor, Dyrektor Zbiornicy Złomu we Wrocławiu, ul. 26.4.1896 r. w Sośnicy, żonaty, zam. Zabrze, ul. Wolności 381, syn Andrzeja i Franciszki z d. Milka, narodowość polska.

W/w. jest aktywnym członkiem organizacji „Ojczyzna”. W czasie okupacji był członkiem Delegatury, Działu Gospodarczego – był przeznaczony na kierownika Urzędu Likwidacyjnego w Katowicach. Pracuje również w siatce wywiadowczo-informacyjnej i udziela informacji Bednarzowi. Jest o poglądach radykalno-narodowych, posiada bardzo liczne stare znajomości i kontakty z członkami Delegatury i org. „Ojczyzny”, oraz działaczami ruchu narodowego.

7) Sikora Ignacy ur. 27.4.1882 r. w Sośnicy, pow. Gliwice, kierownik Drukarni Państwowej w Tarnowskich-Górach „Papyris”, zam. w Tarnowskich, przy ul. Armii Czerwonej Nr. 13.

W/w. pracował w Delegaturze Rządu Londyńskiego w charakterze delegata na Śląsk, ponieważ był on starym działaczem N.P.R., został jednak przeforsowany przez adwokata Lewandowicza, który w następstwie po nim objął stanowisko delegata. Posiada bardzo liczne kontakty z członkami Delegatury i członkami org. „Ojczyzna”.

8) Kędziora Jan s. Franciszka i Weroniki ur. 27.2.1880 r. Grzawa, pow. Pszczyna, rzym.-kat., narodowość polska, żonaty, pracuje w Referacie Powiatowym w Katowicach, zam. Katowice, ul. Zamkowa 68 m. 1.

W/w. był członkiem Delegatury Rządu Londyńskiego, posiadał ścisły kontakt z Sikorą, z członkami Delegatury, oraz z czł. org. „Ojczyzna”.

9) Lewandowicz Jerzy-Bolesław s. Adama i Stanisławy ur. 15.4.1898 r. w Łodzi, zawód adwokat, rzym.-kat., przyn. państw, polska, żonaty, zam. Katowice, ul. Gogołińska 12 m. 2.

W/w. był członkiem Delegatury R.L. i przedstawicielem Chadecji (Chrześcijańskiej Demokracji). Po rozłamie w Delegaturze Śląskiej przeforsował Sikorę i objął stanowisko delegata na Śląsk. Posiada liczne kontakty z członkami Delegatury i czł. org. „Ojczyzna”.

10) Czech Anna zam. w Sośnicy, pow. Gliwice współpracowała z członkami organizacji „Ojczyzna”, posiadała kontakt z Binasem Teodorem i Targiem Alojzym, któremu udzielała informacji ze swego terenu.

11) Tatomir Mieczysław, zam. w Katowicach, pracuje jako kierownik działu personalnego w C.Z.P.H.

W/w. był członkiem Delegatury R.L. i członkiem org. „Ojczyzna”, pracował również w sieci wywiadowczo-propagandowej, posiadał bliższe kontakty z członkami org. „Ojczyzna”.

12) Hierowski Zdzisław s. Tadeusza i Marii ur. 7.9.1911 r. w Przemyśle, rzym.-kat., nar. polskiej, żonaty, zam. w Katowicach, przy ul. Lisieckiego 9 m. 5., były kierownik „Polskiego Radia” w Katowicach.

W/w. jest członkiem sieci wywiadowczo-propagandowej i udzielał informacji Bednorzowi Zbyszkowi, posiadał również kontakty z członkami org. „Ojczyzna”.

13) Szewczyk Wilhelm s. Hieronima i Anny z d. Sokół ur. 1.5.1916 r. w Czerwionce, pow. Rybnik, rzym.-kat., nar. polskiej, żonaty, zam. w Katowicach, przy ul. Plebiscytowej 18, redaktor gazety „Odra”.

W/w. jest członkiem sieci wywiadowczo-propagandowej i udzielał informacji Bednorzowi Zbyszkowi, posiada również kontakty z członkami org. „Ojczyzna”.

14) Wydra Reinhold s. Ryszarda i Anny ur. 6.2.1918 r. w Tychach, pow. Pszczyna, nar. polskiej, żonaty, zam. w Katowicach, przy ul. Gen. Sikorskiego 46., redaktor „Dziennika Zachodniego”.

W/w. jest członkiem sieci wywiadowczo-propagandowej i udzielał informacji Bednorzowi Zbyszkowi, posiada również kontakty z członkami org. „Ojczyzna”.

15) Supiński Witold s. Adama i Jadwigi ur. 11.4.1910 r. we Lwowie, wyzn. rzym.-kat., nar. polskiej, żonaty, zam. w Katowicach, przy ul. 27-go Stycznia Nr. 19, pracownik Narodowego Banku Polskiego w Katowicach.

W/w. jest członkiem sieci wywiadowczo-propagandowej i udzielał informacji Bednorzowi Zbyszkowi, posiada również kontakty z członkami org. „Ojczyzna”. Był również członkiem Delegatury w Departamencie Informacji i Propagandy i współpracował z Menclewskim i Sosnowskim Kiryłem.

16) Burczak Józef ur. 17.3.1901 r. we Lwowie, wyzn. rzym.-kat, żonaty, dyrektor „Polskiego Radia” w Katowicach, zam. Katowice, ul. Jordana 19 m. 2.

W/w. był w Delegaturze R.L. „Szekcji Zachodniej D.I.”, w charakterze kierownika Referatu Śląskiego, komórki informacji i propagandy, posiada kontakty z członkami Delegatury i czł. org. „Ojczyzna”.

Część II-ga:

- 1) Do sprawy pod krypt. „Alfa” posiadamy 2-ch agentów i jednego informatora: agent „0,5” jest agentem wewnętrznym ze środowiska Delegatury i organizacji „Ojczyzna”. Posiada on bliskie znajomości i kontakty z opracowywanymi przez nas figurantami sprawy.

Agent „0,1” jest również ze środowiska Delegatury, w której pracował w czasie okupacji. Obecnie posiada on również liczne znajomości i kontakty z członkami byłej Delegatury i z niektórymi figurantami sprawy, oraz wśród kleru.

Informator „Niski” bezpośredniego kontaktu i znajomości na razie z figurantami sprawy nie posiada, lecz jako działacz narodowy w najbliższym czasie będzie miał możliwość znajomości te nawiązać. Opracowuje on teren Koła Literatów, gdzie obecnie skupiają się ludzie o poglądach narodowych i gdzie również aktywnie udziela się część figurantów sprawy.

- 2) Na wszystkich figurantów sprawy ustalonych zostało założone opracowanie przez Wydział II-gi, Sekcję „B”, a na pozostałych natychmiast po ustaleniu takowe będzie zastosowane.
- 3) Na wszystkich figurantów sprawy zostaną przeprowadzone pełne wywiady w miejscu ich pracy i zamieszkania.
Na poważniejszych figurantów sprawy według potrzeby przeprowadzi się obserwację.
- 4) Po przeprowadzonych wywiadach i obserwacji, oraz po ustaleniu ich otoczenia i kontaktów, kontakty te opracuje się w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania i przeprowadzi się z nich werbunek pod figurantów sprawy.
- 5) Wszystkich figurantów sprawy sprawdzi się i zarejestruje w kartotece Wydziału II-go (tych na których dotychczas tego jeszcze nie zrobiono).

Część III-cia:

- 1) Popiołek Kazimierz zam. Katowice, ul. Podgórna Nr. 7. m. 3 – postanowiono:
 - a) Przeprowadzić dokładny pełny wywiad na w/w. w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. Pytlowi Józefowi do dnia 10.V.48 r.
 - b) przeprowadzić 10-dniową obserwację przez Wydz. „A” od dnia 17.V.48 r.
 - c) opracować kandydatów do werbunku w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania do dnia 28.V.48 r. – poleca się ref. Pytlowi Józefowi.
 - d) przeprowadzić werbunek do dnia 1.VI.48 r. – poleca się Pytlowi Józefowi. Nastawić do rozpracowania w/wymienionego agenta „0,5”.
- 2) Wyłębski Stanisław zam. Katowice, ul. Teatralna 6 m. 3 – postanowiono:
 - a) Przeprowadzić dokładny pełny wywiad na w/w. w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. Pytlowi Józefowi do dnia 12.V.48 r.

- b) przeprowadzić 5-dniową obserwację przez Wydz. „A” od dnia 20.V.1948 r.
- c) opracować kandydatów do werbunku w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania do dnia 28.V.48 r. – poleca się st. ref. Pytlowi Józefowi.
- d) przeprowadzić werbunek do dnia 1.VI.48 r. – poleca się st. ref. Pytlowi Józefowi.

Nastawić do rozpracowania w/w. agenta „0,5”.

- 3) Litoński Karol zatrudniony w Gliwickim Zjedn. Przem. Węgl. w Gliwicach – postanowiono:
 - a) Przeprowadzić dokładny pełny wywiad na w/w. w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. PUBP-Gliwice Traczowi Czesławowi do dnia 17.V.48 r.
 - b) Opracować kandydatów do werbunku w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania do dnia 28.V.48 r. – poleca się st. ref. Traczowi.
 - c) Przeprowadzić werbunek do dnia 4.6.48 r. – poleca się st. ref. Traczowi.
- 4) Mazurek Stefania Dyrektorka Koedukacyjnego Gimnazjum Ogólnokształcącego w Opolu przy ul. Staszycza 13. – postanowiono:
 - a) Przeprowadzić dokładny wywiad na w/w. w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania, ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. III-go Referatu do dnia 17.V.48 r.
 - b) Opracować kandydatów do werbunku w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania do dnia 28.V.48 r. – poleca się st. ref. III-go Referatu PUBP-Opole.
 - c) Przeprowadzić werbunek do dnia 4.6.48 r. – poleca się st. ref. III-go Ref. PUBP-Opole.
 - d) Wykorzystać materiały z Referatu V-go, po linii rozpracowania w/w.
 - e) O ile w trakcie rozpracowania wyłoni się możliwość werbunku w/wymienionej, zostanie opracowany dokładny plan werbunku i przesłany do zatwierdzenia do M.B.P., a po zatwierdzeniu zostanie przeprowadzony werbunek w/w. przez por. Dyszego Wacława.
- 5) Bednorz Zbyszko zam. Chorzów, ul. Karpińskiego 1. m. 9 – postanowiono:
 - a) Przeprowadzić dokładny pełny wywiad na w/w. w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. Wydz. III – Pytlowi Józefowi do dn. 18.V.48 r.
 - b) Przeprowadzić 10-dniową obserwację przez Wydz. „A” od dnia 31.V.48 r.
 - c) Opracować kandydatów do werbunku w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania do dnia 10.VI.48 r. – poleca się ref. Pytlowi Józefowi.
 - d) Przeprowadzić werbunek do dnia 14.VI.48 r. – poleca się ref. Pytlowi Józefowi.

Nastawić do opracowania w/w. agenta „0,5”.
- 6) Binaś Teodor zam. w Zabrze, ul. Wolności 381 – postanowiono:
 - a) Przeprowadzić dokładny pełny wywiad na w/w. w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. III-go Ref. MUBP-Zabrze, do dnia 17.V.48 r.
 - b) Opracować kandydatów do werbunku w miejscu zamieszkania do dn. 28.V.48 r. – poleca się st. ref. MUBP-Zabrze.

- c) Przeprowadzić werbunek do dnia 4.6.48 r. – poleca się st. ref. III-go Referatu MUBP-Zabrze.
Nastawić do opracowania w/w. agenta „0,5”.
- 7) Sikora Ignacy zam. w Tarnowskich Górach, ul. Armii Czerwonej Nr. 13 – postanowiono:
a) Przeprowadzić dokładny pełny wywiad na w/w. w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się St. ref. III-go Referatu PUBP-Tarn.-Góry do dnia 21.V.48 r.
b) Opracować kandydatów do werbunku w miejscu zamieszkania i w miejscu pracy do dn. 2.VI.48 r. – poleca się st. ref. PUBP-Tarn. Góry.
c) Przeprowadzić werbunek do dnia 8.6.48 r. – poleca się st. ref. III-go Referatu PUBP-Tarnowskie-Góry.
Nastawić do opracowania w/w. agenta „0,5”.
- 8) Kędziora Jan zam. Katowice, ul. Zamkowa Nr. 68 m. 1. – postanowiono:
a) Przeprowadzić dokładny pełny wywiad na w/w. w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. Wydziału III-go Odrobinie Tadeuszowi do dnia 15.V.48 r.
b) Opracowywać przez agenta „0,1”.
- 9) Lewandowicz Jerzy-Bolesław zam. Katowice, ul. Gogolińska 12 m. 2. – postanowiono:
a) Przeprowadzić dokładny pełny wywiad na w/w. w miejscu zamieszkania. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. III-go Wydziału Odrobinie Tadeuszowi, do dn. 15.V.48 r.
Nastawić do opracowania w/w. agentów „0,1” i „0,5”.
- 10) Czech Anna zam. Sośnica, pow. Gliwice – postanowiono:
a) Przeprowadzić dokładny wywiad na w/w. w miejscu zamieszkania i w miejscu pracy. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. III-go Referatu PUBP-Gliwice, Traczowi Czesławowi do dnia 21.V.48 r.
b) Opracować kandydatów do werbunku w miejscu zamieszkania do dnia 1.VI.48 r. – poleca się st. ref. III-go Ref. PUBP-Gliwice.
c) Przeprowadzić werbunek do dnia 5.VI.48 r. – poleca się st. ref. III-go Referatu PUBP-Gliwice.
- 11) Tatomir Mieczysław zam. w Katowicach – postanowiono:
a) W/wymienionego opracować przez Wydział II-gi, Sekcję „B”.
- 12) Hierowski Zdzisław zam. Katowice, ul. Lisieckiego 9. m. 5 – postanowiono:
a) Przeprowadzić dokładny wywiad na w/w. w miejscu zamieszkania i w miejscu pracy. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. III-go Wydziału Odrobinie Tadeuszowi do dnia 19.V.48 r.
b) Nastawić do opracowania w/w. informatora „Niski”.
- 13) Szewczyk Wilhelm zam. Katowice, ul. Plebiscytowa 18 – postanowiono:
a) Przeprowadzić dokładny wywiad na w/w. w miejscu zamieszkania i w miejscu pracy. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. III-go Wydziału Odrobinie Tadeuszowi do dnia 23.V.48 r.

- b) Wśród jego znajomych opracować kandydata do werbunku do dnia 15.VI.48 r. – poleca się st. ref. Odrobinie Tadeuszowi.
 - c) Przeprowadzić werbunek do dnia 21.VI.48 r. – poleca się st. ref. Odrobinie Tadeuszowi.
 - d) W trakcie opracowania wyszukać wszelkie materiały kompromitujące i ustalić możliwości werbunku w/w. Opracować dokładny plan werbunku, przesłać do zatwierdzenia do M.B.P. i po zatwierdzeniu przeprowadzić werbunek – poleca się por. Dyszemu Wacławowi.
- 14) Wydra Reinhold zam. w Katowicach, ul. Gen. Sikorskiego 46 – postanowiono:
- a) Przeprowadzić dokładny pełny wywiad na w/w. w miejscu pracy i zamieszkania. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się Odrobinie Tadeuszowi do dnia 27.V.48 r.
 - b) O ile Szewczyk Wilhelm zostanie zawerbowany będziemy przez niego rozpracowywać Wydrę Reinholda.
- 15) Supiński Witold zam. Katowice, ul. 27-Stycznia 19. – postanowiono:
- a) Przeprowadzić pełny i dokładny wywiad na w/w. w miejscu pracy i zamieszkania. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się Odrobinie Tadeuszowi do dnia 29.V.48 r.
 - b) Opracowywać przez agenta „0,5” i „0,1”.
- 16) Burczak Józef zam. Katowice, ul. Jordana Nr. 19 m. 2. – postanowiono:
- a) Przeprowadzić dokładny wywiad na w/w. w miejscu zamieszkania i w miejscu pracy. Ustalić jego kontakty i otoczenie – poleca się st. ref. Odrobinie Tadeuszowi do dnia 31.V.48 r.
 - b) W miejscu pracy opracowywać w/w. w porozumieniu z Wydziałem V-tym.
 - c) O ile będzie możliwość, z pośród jego znajomych wytypować kandydata do werbunku i zawerbować go.
 - d) Opracowywać przez agenta „0,5”.

Wszelkie załatwianie korespondencji i innych spraw technicznych związanych ze sprawą agent. opracowania pod krypt. „Alfa” poleca się por. Dyszemu Wacławowi.

Zestawił:

(-) Dyszy Wacław, por.

Janku Drogi!

Nie prosiłem do Czech drogo, ale
mamie chyba ra to nie użłuniesz. Leci
tu siewie po całym dniu wokoło,
wiosnowem ledwo z drzew schodzi
i od tego ciódwet lewora. A pora
fina lata nie przeswawie. I ten ino
cały z karabinem maszynowym
u ledwie opadajęym na czoło i po
leku dnia lub nocy dółko użłaje
nie zbawieniem. I jeszcze co: rafa-
rati radzozak, zabawych Francuzów
opadaję nieszczęśliwie. Dalekich
bażantach walk, bolenych baż-
kantach kłg. k. Czy mógłby
wtedy napisać do Czech, Janku 1.4.4
który nie był żę i napatkiem?

Mówię mi to ci oby kaprale i siewie
ci, ie jestem cynikiem. I po
Kardym mogą zuzęstrie narych-
mówię aforyzmami, które chociaż by
to zuzęstrie pominęzad. Ie jestem
defektu, syderę, pominęzycielem
prekłodzycych wielkości, iż, Kardis
zż ordowick. I już nie nawet nie
nimiecham, który mi to mówię
i to są momenty zaborci.

Dobrze jest, Janku, chodzić
boregami angielskiego morza i deptać
cixikom butem rozgwarzaj niozowit.
kie wprucone na breg. Morza
wtedy nie wadzi w krewnie
i kłodowce podnieci i nie czyje się
wtedy też umiudum, żęle ten wiat,
ndekrajęcy w twarz jak macka
smaka. W ciekym porze do Harve

trzęsce martwych okrzyków wzięła z
gołębkiego, zamkniętego ~~pod~~ dnia. Gdzie
nie na tym rumowisku między węg.
niej myśla, w wiecznej ciemności. Gdzie
postrzelić nie przez mgłę samotny
jakieś chrypiący ale ten nie znajomy
burkot i czary korzy na szczytach.
Ciemne postacie w czerwonych szatach.
Kach patrzy na mnie nieufnie
a kiedy ich nie pytam o coś, odwraca
całą się, splunęła w morze i mur.
czyż to nie to? Kawałek ale jakieś
miasto twój, samotny i nieporównywalny.
Gdzie płaska nie w morze kłkawa.
cie kobiet ale to nie są dziewczyny
którym nie kłania na ulicy, to
biedne historyczki z bordelu z
mieszkich.

Pierwszą nogą, kiedy z karabinem
chodzę po gołębim brzegu, odwróci-
cony twarzą od morza, gwałtownego
burzowego. Bóg by mi nie fala
formada. Wpadła na mnie znieu-
ka jak pies, powaliła mnie na
kamienie ale niekiedy również
wytknę jak porzuciła. Chodzę
po tym posępnie i bezgłośnie,
kiedy we wszystkich rakotworzących
kryłkach.

Alte moie nie to chcesz wiedzieć.
Moie moie ci. Roman, o nudzie
dziewczynie sprzed katedry, spre-
dajęcy fakty i papierosy i aca.
nie takie fotograficzne brzo-
sposne wiaryki? H16. Kawał-
neutkach w Allouville albo o for-
opraczonym ferii. Mont de Bec,
gdzie znalazłem style postępujących

Koierell, dno tonów greckich i pa-
włoch, cudne ewangelie z XV
i z XVI wieku? Monachom to wszystko
wymieszane i spalić. Póki try dno
monachom le tony i tonistka, i le-
staniach, w skrzynkach amunicyjnych
wszędzie istych nabożni. Ale dowiadują
się o tym pułkownicy:

— Gdzie się wahać, niegdyś
skłamać. Gdzie ja weźmiesz ten
spalonych to z przysięgą swoim
i lecie. Ruchem. Było nam i ledź tak
bardzo przycisnąć.

Mój Boże, czyżby mógł się znie-
mieć, jakby? Mój ojciec był sławny
żołnierz, nie dać się nie czyżby ja
mógł się dać? Przecież nie jest
moim mój karabin. Te same
funkcje wielu i dawa, powieszono
na ramieniu, dać wiele ogłuszyć.
Ale ja mogę karabin o wiele cieższy,
i cetero obce granaty ręczne i białe,
i pistolet i obcy napaści, burs-
kowskie i serce. Ale się nie płać,
powieszono rybaków, jak dżego, i cetero
mogą do mnie i tak być, nie
widzę. Ale my to wiemy i my
i ja i nierz, przycisnąć naszych.

Straciliśmy kontakt z wilkami.
Rozmowa z H. jest grę przysięgą,
bo on nie umie czyżby, lepić,
wybrańcy, żona Pawła, bo nie
pisał, nie o nim, dno nie
wiem. Którzy funkcyj z rozmiarem
stosów śliska pistole za to może
i. 17. Z tymczasem nie uważa ale
to i z moją wing: nie mam czasu

zbyt wiele na pozwanie. Do Ciebie przad-
tymu najchętniej. Jestem ci tak zad-
wonnym, że wrytko, co. mnie
wzrusza. Srebrze mnie, przemił-
ny. Stalego, nie mnie nie wyprze-
kłada, to jest moja wdzięk i nie
możę, nie, postępi mojego poczucia
wzrostu wstępując. Ciebie nie-
coby, otkarżam, choć wiem, że nie
złoty, nie, robisz, i że kochasz na sercu
złoty, stając, nie jako otkarżony
ale otkarżenie.

ale
Me Ka Pantha : puz je choc' powoli,
bardzo powoli. Nre to bys sen i slatego
byo - nie wystalo latie nilego
ale teraz romanian o diem, z diem
dzietym. Kieruzcyzom pur w robie
kompleks wreszcie, oles Ho Kania
nie minge. Wierze i Karabin,
mij Karabin jest romantyzmem
a chyba walka, podstepna walka,
nawet i bierna walka z zdobyciami
nowej myśli i strategii. Jestli by
nie o cokolwiek dla "naszych" mości
moge to tylko tak : Boia Jay im
defektow. F Boia im Jay. Zyl
w. w. w. ich armady i woz to, zozuz,
czyli ci

Conf. Story, yesterday Swift's name,
the nr. I, a ter. Gas property a b:
of any nr obaj name to respecter.

1. *Šestkan čip gorjco : dolgo žone*
Thijs *neadovamja tek. Napos mi*
coi. *Forer* *Šobonice* *naprefig.*

Lower

1 May 1941
w/ Nonna and Di

Bibliografia (wybór)

- Adamczyk R.: *Czyścić*. Paris 1995.
- Aparat bezpieczeństwa w Polsce Ludowej w latach 1950–1952. Taktyka, strategia, metody*. Wstęp. A. Paczkowski. Opr. A. Dudek, A. Paczkowski. Warszawa 2000.
- Balcerzan E.: *Poezja polska w latach 1939–1965*. Warszawa 1982.
- Bartelski L.M.: *Z głową na karabinie*. Warszawa 1974.
- Bednorz H., Bańka J.: *Życie i działalność ks. Emila Szramka. 1887–1942*. Katowice 1966.
- Bednorz Z.: *Do wyjaśnienia*. Katowice 1993.
- Bednorz Z.: *Gniazdo wędrujące*. Opole 2000.
- Bednorz Z.: *Lata krecie i orłowe*. Warszawa 1987.
- Bednorz Z.: *Na Zapiecku trzy okna*. Warszawa 1978.
- Bednorz Z.: *Szczepon, czyli rzecz o Józefie Ryszce*. Katowice 1960.
- Bednorz Z.: *Śląsk wierny ojczyźnie*. Warszawa 1943.
- Bereś S.: *Ostatnia wileńska plejada*. Warszawa 1990.
- Dokumenty do Dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956*. Cz. 1: *Lata 1945–1947. Taktyka, strategia, metody*. Opr. A. Paczkowski. Warszawa 1996.
- Fazan M., Nawrocki W.: *Katowickie środowisko literackie w latach 1945–1967*. Katowice 1969.
- Fornalczyk F.: *Z rodu poetów*. Łódź 1990.
- Glensk J.: *Wilhelm Szewczyk jako redaktor i publicysta (z okazji dziesiątej rocznicy zgonu wielkiego Ślązaka)*. „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, z. 1, s. 237–252.
- Gołba K.: *Wieża spadochronowa*. Katowice 1996.
- Grajewski A.: *Wygnanie*. Katowice 2002.
- Hajduk R.: *Gorycz ojcowizny*. Katowice 1960.
- Heska-Kwaśniewicz K.: *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988.
- Heska-Kwaśniewicz K.: „Wyznanie narodowe Śląska”. *Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*. Katowice 1999.
- Heska-Kwaśniewicz K.: „Zaranie Śląskie” (1907–1939). Katowice 1979.
- Hierowski Z.: *25 lat literatury na Śląsku. 1920–1945*. Katowice–Wrocław 1947.
- Hierowski Z.: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1969.

- Jastrzębski Z.: *Literatura pokolenia wojennego wobec dwudziestolecia*. Warszawa 1969.
- Jastrzębski Z.: *Poetyka humoru lat okupacji 1939–1944*. Warszawa 1986.
- Jurgała-Jureczka J.: *Oswajanie „nieznanego kraju”. Śląsk w życiu i twórczości Zofii Kossak*. Górki Wielkie 2002.
- Karlik z „Kocyna”. *Wspomnienia o Stanisławie Ligoniu*. Wybór C. Kwiecień. Warszawa 1980.
- Kossak Z.: *Gość Oczekiwany. Obraz sceniczny w pięciu odsłonach*. Częstochowa 2002.
- Kossak Z.: *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*. Częstochowa–Poznań 1946.
- Kułakowski J.: *Dokumenty dotyczące eksterminacji kultury polskiej*. W: „Najnowsze dzieje Polski”. T. 1. Warszawa 1957, s. 213–243.
- Kwiatkowski J.: *Potop i posąg*. W: Idem: *Klucze do wyobraźni*. Warszawa 1964, s. 9.
- Kwiatkowski M.J.: *Polskie radio w konspiracji 1939–1944*. Warszawa 1989.
- Losy inteligencji śląskiej w latach 1939–1945*. Red. Z. Kapała. Bytom 2001.
- Lubosz B.: *Alfabet śląski*. Katowice 1995.
- Lubosz B.: *Filomaci i entuzjaści*. Katowice 1977.
- Łysek P.: *Poszło na marne*. Londyn 1965.
- Łysek P.: *Z Istebnej w świat*. Londyn 1960.
- Meyer H.A.: *Wiatr – odpowiednik stanów duchowych. O pewnej romantycznej metaforze*. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 4.
- Michalski K.: *Między heroizmem a bestialstwem*. Częstochowa 1984.
- Miękina-Pindur J.: *Ludwik Brożek – śląski Estreicher. Sylwetka bibliologa, bibliofila i regionalisty*. Katowice 2001.
- Molenda J.: *Szkolnictwo w rejencji katowickiej w latach okupacji hitlerowskiej*. Katowice 1976.
- Morcinek G.: *Judasz z Monte Sicuro*. Katowice 1982.
- Morcinek G.: *Listy spod morwy (Sachsenhausen–Dachau)*. Warszawa 1957.
- Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*. Opr. L. Żebrowski. Warszawa 1994.
- Na śląskiej fali*. Red. C. Kwiecień. Katowice 1997.
- Polacy i sprawy polskie w kartotece opolskiego gestapo*. Część 1. Wybór i opracowanie R. Dermin, S. Popiołek. Opole 1973.
- Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*. Wybór źródeł i opracowanie W. Długoborski, J. Molendowa, I. Srokowa, A. Szefer. Red. W. Długoborski. Poznań 1983.
- Osmąńczyk E.J.: [Wstęp]. W: A. Świrszczyńska: *Śląskie opowieści*. Katowice 1982, s. 6.
- Pałaszewska M.: *Zofia Kossak*. Warszawa 1999.
- Podziemie niepodległościowe na Podbeskidziu*. Red. A. Namysło, T. Kurpierz. Bielsko-Biała 2002.
- Pospieszalski K.M.: *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów*. Cz. 1: *Ziemie wcielone*. Poznań 1952.
- Prokop J.: *Szczególna przygoda żyć nad Wisłą. Studia i szkice literackie*. Londyn 1985.

- Prokop J.: *Uniwersum polskie. Literatura – wyobrażenia zbiorowa – mity polityczne*. Kraków 1993.
- Prokop J.: *Wyobrażenia pod nadzorem*. Kraków 1994.
- Rutkowska M., Serwański E.: *Losy polskich środowisk artystycznych w latach 1939–1945. Architektura, sztuki plastyczne, muzyka i teatr. Problemy metodologiczne strat osobowych*. Poznań 1987.
- Rutkowska M., Serwański E.: *Straty wśród pisarzy polskich (literatów, publicystów, dziennikarzy i redaktorów) w czasie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej 1929–1945*. Warszawa 1980.
- Sierotwiński S.: *Krakowskie podziemie literackie pod okupacją hitlerowską*. Kraków 1971.
- Sierotwiński S.: *Kronika życia literackiego pod okupacją hitlerowską*. Kraków 1988.
- Suchorowska D.: *Wielka edukacja. Wspomnienia więźniów politycznych PRL (1945–1945)*. Warszawa 1990.
- Szewczyk Wilhelm. *Wspomnienia*. Katowice 1991.
- Szewczyk W.: *Każdy ma swój życiorys. Eseje i felietony*. Katowice 1996.
- Szewczyk W.: *Ptaki ptakom*. Warszawa 1967.
- Szewczyk W.: *Wspomnienia*. Tekst udostępniła G. Szewczyk. Przejrzał i przypisami opatrzył W. Janota. Katowice 2001.
- Śląska Ojczyzna. Red. S. Ligoń, J. Pilatowa, E. Kostka. Jerozolima 1945.
- Śląsk chciał być polski. *Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939–1945*. Zebranie, wybór i opracowanie: M. Mitera-Dobrowolska przy współpracy K. Heskiej-Kwaśniewicz. Katowice 1984.
- Święch J.: *Literatura polska w latach II wojny światowej*. Warszawa 1997.
- Święch J.: *Pieśń niepodległa. Model poezji konspiracyjnej 1939–1945*. Warszawa 1982.
- Tałuć K.: *Emil Szramek, Jan Kudera, Konstanty Prus – pierwsze pokolenie badaczy śląskiego regionalizmu literackiego*. Katowice 2002.
- Victor- quia Victima. *Książd Emil Szramek (1887–1942)*. Katowice 1996.
- Walczak J.: *General Jerzy Ziętek. Biografia*. Katowice 1996.
- Woźniakowski K.: *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*. Kraków 1997.
- Zbiory Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Oddział Katowice.
- Zofia Kossak w Podziemnej Polsce. *Wybrane pisma dotyczące lat 1939–1944*. Słowo wstępne W. Bartoszewski. Wybór i opracowanie S. Jończyk, M. Pałaszewska. Warszawa 1999.
- Zych G.: *Prosta linia rodu Ligońów*. Warszawa 1978.
- Zwyczajna świętość. *Zofia Kossak we wspomnieniach*. Wstęp opracowanie, wybór tekstów K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice–Cieszyn 1997.
- Żukrowski W.: *Zsymp ze śmietnika pamięci*. Warszawa 2002.

Indeks osobowy

A

Adamczyk Rudolf 111, 204
Adamski Stanisław 9, 26, 53, 79, 80, 82, 91, 130
Anders Władysław 102
Arystoteles 111, 167
Asmansky Eduard zob. Osmańczyk Edmund

B

Baczyński Krzysztof Kamil 158, 160
Balcerzan Edward 152, 204
Balicki Stanisław 123
Bandtke Jerzy Samuel 166
Bandurski Jerzy 104
Bańka Józef 39, 40, 204
Baraniak Antoni 124
Baranowicz Jan 23, 24, 67, 76, 82, 84, 109, 120, 182, 200
Bartelski Lesław M. 16, 67, 71, 81, 204
Bartosz Stanisław 110
Bartoszewski Władysław 49, 51, 72, 148, 206
Barycz Henryk 168
Baumgardten Aleksander 109, 110, 182
Bąkiewicz 128
Beck Józef 26
Bednorz Herbert 39, 40, 111
Bednorz Józef 10, 40, 115, 164, 194
Bednorz Maria 115, 194

Bednorz Zbyszko 5, 14, 16, 19, 25, 29, 40, 48, 56–63, 68, 75, 84, 109, 110, 112–121, 123, 126, 133, 138, 139, 141, 149, 164–170, 173, 184–186, 192, 194, 195, 197, 204
Berek Florian 50, 146, 204
Bereś Stanisław 162
Berger Karol 26
Biedroń Tomasz 122
Bielas Leon 182
Bielski Marcin 166
Bienek Horst 183
Bieńkowski Witold 49, 50
Bierut Bolesław 119
Bik Józef zob. Bukar Józef
Biłko Leopold 36, 39
Binaś Andrzej 194
Binaś Teodor 112, 113, 119, 186, 187, 194, 195, 197
Birkenmajer Aleksander 168
Bisping Anna 50
Bisping Józef 50
Błaszczak Mirosław Jacek 146
Błażyński Zbigniew 118
Bobelak Kazimierz 18, 31
Boda-Kręzel Zofia 79
Bojda Stefania 100
Bonczyk Norbert 166
Borejsza Jerzy, właśc. Benjamin Goldberg 67, 110, 117, 118
Borowski Tadeusz 44, 160

Bożek Arka 13, 14, 125, 126, 128
 Bracht, gauleiter 63
 Braun Jerzy 53
 Broda Jozsko 146
 Broda Rudolf 61, 62, 146
 Broniewski Władysław 22, 162
 Brożek Andrzej 14
 Brożek Ludwik 18, 75, 94, 96, 110, 123, 184
 Brudny Jerzy 29
 Brzoza Jan 35, 120
 Buck Pearl 42
 Bugnon-Rosset Anna zob. Szatkowska Anna
 Bukar Józef 117
 Bukraba Czesław 50
 Bunsch Adam 22
 Burczak Józef 113, 195, 199
 Burian Józef 74

C

Charewiczowa Łucja 44
 Chejczyk 77
 Chłapowski Alfred 127
 Chmurny Andrzej 60
 Chobot Józef 38
 Chojnacki Władysław 94
 Chopin Fryderyk 80
 Chrobry Bolesław 169
 Chrystowska Aleksandra 146
 Cudzych Andrzej 146
 Cugowski Aleksander 85
 Curwood James Olivier 42
 Czech Anna 113, 186, 187, 195, 198
 Czechowicz Józef 17, 76
 Czempielorz Ludwik 186
 Czuperska-Słiwicka Anna 72, 73
 Czyżewski Bonifacy 87

D

Dal Franciszek 37
 Danilewicz-Zielińska Maria 46, 105
 Dąbrowska Maria 48
 Depta Jadwiga 28
 Dermin Ryszard 10, 205

Dickens Charles 23, 186
 Dippel Stefan 168
 Długoborski Wacław 205
 Długosz Jan 166
 Doboszyński Adam 111–113, 115, 193
 Dobrowolski Stanisław Ryszard 14
 Dobrowolski Tadeusz Jakub 98, 131
 Domozyński zob. Doboszyński Adam
 Drużbacki Franciszek zob. Stanisław Ligoń
 Dudek A. 204
 Dunin-Wąsowicz Janina 72
 Dyrna Ferdynand 29
 Dyszy Wacław 197, 199

F

Farnik Ernest 30, 94
 Fazan Mirosław 15, 28, 74, 81, 86, 100, 204
 Fierla Adolf 30, 32, 46, 100, 105
 Figa Izrael 129, 130
 Fik Ignacy 16, 17, 22, 41, 42, 67, 71, 72
 Fik Marta 41
 Filarmowicz 131
 Filipowicz Kornel 183
 Florczak Zbigniew 61
 Fojcik Apolonia 10, 28
 Fornalczyk Feliks 162, 204

G

Gajcy Tadeusz 160
 Gallus Józef 29, 93
 Gałęcki Włodzimierz 98
 Gałuszka Jacek 98
 Garczyński Stefan 64
 Gawlina Józef 104
 Gawor Józef 39, 40
 Gerlich Marian 191
 Glensk Joachim 204
 Gładysz Antoni 184
 Goetel Ferdynand 125, 128
 Golec Józef 100
 Gołba Helena 70, 71, 195
 Gołba Kazimierz 10, 16, 21, 31, 39, 70, 71, 95, 110, 179–181, 204

Gołba-Świder Maria 71
 Gor Jan zob. Edmund Osmańczyk
 Gorywoda Anzelm 124, 125, 127
 Goszczyński Seweryn 191
 Grabiński Mieczysław 102
 Grajewski Andrzej 130, 204
 Grażyński Michał 124–126
 Grim Emanuel 20, 26, 91, 130
 Grodecki Roman 168
 Groebel Grzegorz 110
 Gruby Erich 84
 Grudzień Barbara 84
 Gumuła Urszula 67

H

Hadyna Jan 38
 Hahn Ludwik 101
 Hajduk Ryszard 18, 204
 Hanzłówna-Luczyńska Amalia 130
 Heler Rudolf 74
 Hemar Marian 192
 Henzel Władysław 169
 Herman Jakub 191
 Heska-Kwaśniewicz Krystyna 11, 20,
 33, 40, 45, 52, 65, 74, 95, 120, 124,
 148, 204, 206
 Hierowska Maria 115, 195
 Hierowski Tadeusz 115, 195
 Hierowski Zdzisław 9, 16, 17, 26–28,
 67, 85, 88, 93–95, 100, 110–117,
 120–130, 132, 133, 169, 189, 190,
 195, 198, 204
 Hitler Adolf 26, 27, 144
 Hlond August 113, 124
 Horwath Władysław 102
 Horzyca Wilam 110
 Hubert Józef 36
 Hulewicz Witold 48, 49
 Hume Dawid 116, 167
 Hutka Jerzy 110

I

Ignacok Beata 22
 Imiela Czesława 61, 92

Imiela Emanuel Konstanty 10, 14, 15,
 30, 61, 92, 110, 137, 168
 Imiela Maria 61, 92
 Ingarden Roman 116, 167
 Iwaszkiewicz Jarosław 98

J

Jadwiga, królowa, święta 170
 Janiczek Jan 146
 Janota Wojciech 84, 206
 Jasiczek Henryk 182
 Jasionowski Maksymilian 20, 25, 28,
 29, 192
 Jastrun Mieczysław 160
 Jastrzębski Zdzisław 64, 204, 205
 Jesionowski Alfred 18, 57, 67, 68, 120,
 131
 Jętkiewiczowa Janina 50
 Jończyk Stefan 59, 72, 148, 206
 Juchacz E. 118
 Jurgała-Jureczka Joanna 50, 148, 205

K

Kager 98
 Kamiński Aleksander 48, 49, 53, 54, 97,
 148
 Kamiński Stefan 67
 Kania Jakub 20, 28, 92
 Kania Tadeusz 92
 Kann Maria 50, 52
 Kantor Tadeusz 12
 Kapala Zbigniew 18, 90
 Karpiński Franciszek 166
 Kasproicz Jan 36, 93, 166, 191
 Kauzik Stanisław 112
 Kazimierz Wielki 170
 Kempa Konstanty 68
 Kędzior Jan 113, 194, 198
 Kędziora Franciszek 194
 Kędziora Weronika 194
 Kielczewska-Zaleska Maria 65
 Kijonka Tadeusz 37, 130, 179, 180,
 182
 Kisielewski Stefan 58, 66

Kleeberg Franciszek 22
 Klon Franciszek 182
 Kluzik 124
 Kobiela Ludwik 24, 91, 110
 Kochanowski Jan 93
 Kocjan Teofil 74
 Kohut Janusz 148
 Kokot Józef Wilhelm 109, 110, 118,
 120, 126, 184, 186
 Kolbuszowa Eugenia 112
 Kołaczkowski Stefan 20, 33, 34
 Kołłątaj Hugo 166
 Kołodziejski Zenon 37
 Konopnicka Maria 168
 Kopański Stanisław 102
 Kopeć Eugeniusz 21
 Koraszewski Jacek 24, 25, 129, 130
 Korboński Stefan 52
 Korfanty Wojciech 31, 192
 Korol Józef 74
 Kossak-Szatkowska Zofia 5, 10, 12,
 14, 16, 20, 21, 23, 32, 34, 35, 38,
 43–51, 53–55, 72, 73, 78, 104, 137,
 146–150, 179, 205, 206
 Kossakowa Anna 50, 73
 Kossakowa Maria 56
 Kostka Edward 103, 206
 Kotlarczyk Mieczysław 12
 Kott Jan 14
 Kotuba, kurator 184
 Kowalczyk Janusz 111, 113, 186
 Kowalczyk Jan Jakub 18, 30,
 Kowalski Kazimierz 14
 Koźniewski Kazimierz 14
 Krahelska-Filipowiczowa Wanda 50
 Kraszewski Tadeusz 61, 70
 Kret Władysław zob. Szewczyk Wilhelm
 Królikowska Halina 50
 Krzyszcz Walenty 28, 91
 Krzemiński Jan zob. Omańczyk Ed-
 mund
 Kubina Teodor 56
 Kubisz Paweł 10, 30, 62, 76, 103, 132
 Kucianka Jadwiga 28
 Kuczyński Bogusław 126

Kudera Jan 18, 30, 92, 206
 Kuglin Jan 131
 Kujawska Maria 90
 Kulińska Lucyna 122
 Kuliś Radosław 146
 Kułak Jerzy 122
 Kułakowski Jan 205
 Kunicka Joanna 44
 Kurek Józef 147
 Kurpierz Tomasz 122, 205
 Kustroń Józef 22
 Kutz Kazimierz 85
 Kutzmer Ruta 65
 Kwiatkowski Jerzy 205
 Kwiatkowski Maciej Jerzy 95, 205
 Kwiecień Celestyn 27, 63, 105, 205
 Kwietniewski Józef 126, 205

L

Lasocka Anna 72
 Lelewel Joachim 166
 Lewandowicz Adam 195
 Lewandowicz Jerzy Bolesław 113, 195,
 198
 Lewandowicz Stanisław 195
 Lewszecki Jerzy 126, 128
 Ligęza Józef 57, 120, 123, 192
 Ligoń Stanisław 9, 20, 26, 27, 31, 140,
 60, 62, 64, 100–104, 108, 110, 171,
 206
 Litoński Karol 111, 113, 194, 197
 Litoński Józef 194
 Lompa Józef 66, 166, 172–175
 London Jack 140
 Lubos Jerzy 80
 Lubosz Bolesław 92, 93, 123, 130, 132,
 205
 Lutman Roman 126, 192
 Lutosławski Wincenty 166
 Lysko Alojzy 89

Ł

Łakomy Ludwik 22, 108
 Łaniewska Katarzyna 95

Łoza Stanisław 10
Łyczynek 112
Łyszek Paweł 30, 31, 100, 105–108, 205

M

Madzia, góral 74
Malicki Jan 20, 93, 124
Malinowski Lucjan 166
Marchewka Antoni 56
Marymont, redaktor 117
Mason Robert 127, 128
Matejewski, wicedyrektor 124
Matejko Jan 80
Matusiak Klemens 104
Mazurek Stefania 57, 58, 112, 113, 115,
124, 185, 186, 194, 197
Meyer Hans Abrams 205
Męclewska Krystyna 185
Męclewski Edmund 109, 112
Męclewski Edmund 186, 187, 195
Miarka Karol 166
Michalak Feliks 66
Michalski Konstanty 96, 205
Michejda Józef 184
Mickiewicz Adam 36, 43, 47, 80, 83
Mieczkowska Helena 105
Miękina-Pindur Jadwiga 94, 205
Mikulski Józef 33
Mikulski Tadeusz 121, 123
Milik Karol 194
Milka Franciszka 194
Miodowicz Jan zob. Przybyła Jan
Mitera-Dobrowolska Mieczysława 11,
40, 98, 131, 206
Molenda Janina 11, 97, 205
Morcinek Gustaw 10, 12, 12–16, 20, 23,
32–35, 37, 46, 67, 104, 105, 120,
123, 126, 128, 137, 146, 179, 182,
205
Morcinek Teresa 23, 33, 35, 37, 137
Moskwianka-Fikowa Helena 17, 22, 32,
41, 72, 98
Musiał Karol 113
Musiałkiewicz Bolesław 95
Musioł Marta 75

Musioł Paweł 15, 18, 22, 73–75, 78, 81,
85, 116, 131, 133
Mykita-Glensk Czesława 37
Myszor Jerzy 19, 30, 40, 79, 130
Myśliwiec Franciszek 66, 173–176, 178

N

Nałkowska Zofia 126
Namysło Aleksandra 122, 205
Nawrocki Witold 15, 81, 86, 88, 204
Niekrasz Juliusz 74
Niemcewicz Julian Ursyn 166
Nikisz Henryk 131
Nitsch Kazimierz 33
Nor A.C., pseud. właśc. Josef Kaván 111
Norwid Cyprian Kamil 47
Nowak Zbigniew Jerzy 99
Nowakowski Zygmunt 191
Nowicki Czesław 26

O

Obrzud Zdzisław 35
Odorkiewicz Edmund 26, 27, 59
Odrobina Tadeusz 188, 189
Odrzańska Teresa zob. Apolonia Fojcik
Ogrodziński Wincenty 168
Olszewicz Bolesław 168
Opacki Ireneusz 99
Ordęga Adam 17
Ortwin Ostap 24
Osmańczyk Edmund 16, 17, 25, 58, 64–
66, 69, 99, 110, 130, 137, 172, 173,
178, 205
Ostrowska Władysława 33

P

Paczkowski Andrzej 204
Pająk Irena 85
Palka Stanisław 65
Pałaszewska Mirosława 11, 49, 51, 55,
72, 148, 205, 206
Pannenkowa Maria 45
Parnicki Teodor 24

Pasz Józef 74
 Pazyra Stanisław 12–32
 Piasecki Bolesław 129
 Piątek Przemysław 109
 Pięnkowski Stanisław 190
 Pieter Józef 47
 Pietrkiewicz Jerzy 107
 Pilarek Franciszek 29, 62–64, 111, 145
 Pilarski Alfons 125
 Pilat S. 104
 Pilatowa Janina 103, 206
 Pilch Józef 38
 Pilchowa Agnieszka 37, 38
 Pilichowski Czesław 186
 Piłsudski Józef 38, 104, 164
 Piwowar Lech 22
 Płaczek Augustyn 112, 113, 184, 186
 Podlaska Helena 49
 Poeplau Leon 49
 Pogan Józef 132
 Pol Wincenty 138
 Pollak Roman 168
 Ponikowska Maria 65
 Popiołek Franciszek 115, 193
 Popiołek Kazimierz 57, 90, 111–116,
 118, 131, 185, 186, 193, 196, 205
 Popiołek Stefan 10
 Popiołek Tadeusz 184
 Popiołek Zofia 115, 193
 Pospieszański K.M. 11, 205
 Pośpiech Jerzy 13
 Potocki Wacław 93
 Potysz Franciszek 74
 Powroźniak Józef 120, 123
 Probosz Jerzy 28, 32, 38, 105
 Prokop Jan 180, 181, 205
 Prus Bolesław 35
 Prus Konstanty 30, 46, 206
 Prutkowski Nacht Józef 117, 118
 Przyboś Julian 14, 42, 50, 110
 Przybyła Zbigniew 41
 Przybyła Jan 18, 25, 32, 40, 41
 Przybyła Maria 41
 Przybyła Marta 41
 Przybyszewski Stanisław 166
 Przyłęcka Maria 44, 72

Putrament Jerzy 67
 Pytasz Marek 107
 Pytel Józef 196, 197
 Pytlos Barbara 45
 Pyzik Zdzisław 57, 68, 120, 121, 123

R

Rak Romuald 79
 Ratajewski Jerzy 97
 Rechowicz Henryk 18
 Rej Mikołaj 93
 Reymont Władysław 36
 Rękas Michał 141
 Rod 194
 Rodziewiczówna Maria 54
 Rogalski Aleksander 109
 Rogoziński Stefan 60, 138
 Rommel Erwin 102
 Rościszewski Lucjan 49
 Roth, esesman 42
 Różański Józef, właśc. Józef Goldberg
 118
 Rudnicki Edmund 66
 Rumun Edward 27
 Rutkowska Maria 18, 206
 Rybicki Paweł 130
 Ryszka Adam 138
 Ryszka Franciszka 60
 Ryszka Józef 5, 14–16, 18, 25, 57, 59–62,
 138, 140–142, 144, 145, 164, 165,
 179
 Ryszka Józef senior 60
 Ryszka Szczepan 60
 Rzymelka Jan 32

S

Sadowska Maria 44
 Sadowski-Jagmin Jan 27
 Samsel Roman 88
 Schayerowa Bożena 104
 Scheler Max 116, 167
 Scott, konsul 186
 Serafin Franciszek 74, 100
 Serwański Edward 18, 119, 206

Siekierska Elżbieta 87
 Siekierski Albin 85–89, 130, 182
 Sienieńska Katarzyna, św. 72
 Sienkiewicz Henryk 35, 145
 Sierotwinski Stanisław 17, 151, 206
 Sikora Ignacy 185, 194, 195, 198
 Sikorski Władysław 79
 Siwek W. 70
 Skarga Barbara 183
 Skierski Zenon 29, 58, 66
 Skiński Emil 125
 Skowron Eryk 110, 119, 124–129
 Sławińska Irena 121
 Słonimski Antoni 101
 Słowacki Juliusz 35
 Socha Irena 97
 Sochol Anna 81
 Sokół, lekarz 186
 Sołtys Joachim 24, 104
 Sołtys Miłosz 41, 98, 104
 Sołtysowa Helena 24
 Sosnowski Kirił 164, 186, 195
 Sowa 77
 Spławieński Lech Tadeusz 198
 Srokowa Irena 205
 Stacherski Wacław 160
 Stachnik Jan 125
 Staff Leopold 36, 160
 Stalmach Paweł 166
 Starzyński Stefan 65
 Steckenbach Bruno 101
 Stefek Gertruda 43
 Steinwender W. 39
 Stępień Marian 42, 72
 Stochowa Z. 77
 Straszewska Maria 54
 Suchorowska Danuta 111, 206
 Supińska Jadwiga 195
 Supiński Adam 195
 Supiński Witold 113, 195, 199
 Sylwester Antoni 127
 Szafar Tadeusz 117
 Szatkowska Anna 38, 55, 56
 Szatkowski Witold 50, 55, 72
 Szczawiej Jan 14

Szczepański Jan Józef 192
 Szefer Andrzej 205
 Szekfu, profesorstwo 102
 Szewczyk Anna 115, 195
 Szewczyk Grażyna 83, 84
 Szewczyk Hieronim 115, 195
 Szewczyk Stefania 126
 Szewczyk Wilhelm 5, 15–17, 29, 67, 75,
 80–85, 88, 89, 93, 109–113, 115–
 133, 151–153, 157–163, 166, 179,
 181, 182, 189–195, 198–200, 206
 Szkudlarz, wiceprezydent 41
 Szurowacki Jan 26, 40
 Szpaltenstein 194
 Szramek Emil, bł. 9, 13, 14, 18, 30, 32,
 38–40, 168, 206
 Sztudynger Jan 114
 Szuścik Jan 38
 Szweđa Konrad 40
 Szymiczek Franciszek 169

Ś

Ślesiona Wilhelm 66, 173, 174, 177, 178
 Śliwińska Zofia zob. Zofia Kossak
 Śmieja Florian 100, 101, 107, 108
 Światło Józef 118
 Świdorski Edward 55
 Święch Jerzy 10, 17, 71, 105, 146, 156,
 206
 Świrszczyńska Anna 5, 65, 171–173,
 175–178, 205
 Świrszczyński Jan 171, 172

T

Tabaczyński Stanisław 165, 170
 Tałuc Katarzyna 30, 206
 Targ Alojzy 18, 56–59, 61, 62, 74, 75, 79,
 93, 109–115, 118, 119, 124, 126,
 131–141, 184, 193–195
 Tasarowie 56
 Tatarkiewicz Teresa 116, 167
 Tatarkiewicz Władysław 116, 167
 Tatomir Mieczysław 112, 113, 195, 198
 Teresa z Lisieux, św. 36

Terlecki Tymon 17
 Thomas Alfons 29, 80
 Tkaczyk Anna 194
 Tomaszewska Maria 50
 Tracz Czesław 197, 198
 Trzcińska O. 112
 Trzciński Stefan 112
 Trzecielińska-Polus Aleksandra 40
 Turczak Trofim 101
 Turlejska Maria 161
 Tuwim Julian 101, 119, 190, 191

W

Waczyk Antoni 125
 Walczak Jan 82, 125, 206
 Waldorff Jerzy 58, 66
 Walica Ludwik 74
 Walter-Janke Zygmunt 74
 Wanat Leon 72
 Wantuła Jan 74, 91, 121
 Wardas Józef 168
 Wardasówna Marta 119
 Wasilewski Zygmunt 190
 Wasylewski Stanisław 12–14, 177
 Wawrzynkiewicz T. 125, 127
 Ważyk Adam 14
 Wąs Franciszek 121, 122
 Wąsowicz Krzysztof 72
 Wąsowicz Stanisław 53
 Widera Aleksander 24, 32, 42, 43, 76–78, 84, 90, 93, 117, 132, 137, 179, 182
 Wieczorek Alojzy zob. Widera Aleksander
 Wierzyński Kazimierz 101
 Wiktor Jan 67
 Wilczańska Wanda 49, 72
 Wohlden Kurt 102
 Wojciechowski Zygmunt 57, 65
 Wojewódzki Michał 54
 Wojtyła Karol, papież 150
 Worcell Henryk 191
 Woźniakowski Krzysztof 206
 Woźniczka Zygmunt 109, 111
 Wójcicki Jacek 146

Wójcik Włodzimierz 98
 Wroński Paweł 48
 Wróblówna Róża 59
 Wrzosek Antoni 52
 Wydra Anna 195
 Wydra Marek 61, 112, 113, 116, 195, 199
 Wydra Reinhold zob. Wydra Marek
 Wydra Ryszard 195
 Wydrzyński Andrzej 111, 120, 132, 182
 Wypler Jan 93
 Wyrębska Helena 193
 Wyrębski Franciszek 193
 Wyrębski Stanisław 112, 113, 185, 186, 193–196
 Wyspiański Stanisław 83, 93
 Wyszyński Stefan 124

Z

Zabierowski Stefan 19
 Zabierzewska-Żelechowska Janina 25, 119, 120
 Zajączek Edward 74
 Zaremba Jan Kazimierz 99, 131
 Zawadzki Aleksander 190
 Zawodziński Karol Wiktor 17
 Zielonka Zbigniew 169
 Ziomba Stanisław 123, 124
 Ziętek Jerzy 82, 184, 206
 Zwolski Bogumił 162
 Zych Gabriel 27, 101, 102, 206

Ż

Żagan Artur 57
 Żebrowski Leszek 122, 205
 Żelechowska Janina 94
 Żelechowski Włodzimierz 25, 94, 110, 120
 Żeromski Stefan 35
 Żmij Józef 40
 Żółkiewski Stefan 144
 Żukrowski Wojciech 16, 81, 82, 110, 126, 130, 206
 Życzynski Henryk 46

Wykonał *Jan Kwaśniewicz*

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Taki to mroczny czas (Such dark times)

The lots of Silesian writers
i the war and occupation period

Summary

The book discusses the lots and behavior of the artists associated with the Silesian literary environment in the 1939–1945 period. In the respect of the specificity of the occupational political status of Silesia, the situation here was a lot more difficult, and the complications not so typical for the inhabitants of other districts of Poland. These issues are discussed in the introduction to the study. The men of letters are portrayed during the September exodus, in concentration camps and prisons, during secret teaching and conspiracy, and emigration. Separate chapters discuss the tragedy of incorporation to Wehrmacht and the consequences of occupational behaviors in the times of the Polish People's Republic. The second part of the book is devoted to the discussion about texts that were created in the 1939–1945 period. These are the works of Z. Bednorz, Z. Kossak, J. Ryszka, W. Szewczyk, and A. Świrszczyńska. The annex includes the so-far unknown archive documents.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Taki to mroczny czas (Eine so düstere Zeit)

Die Schicksale der schlesischen Schriftsteller
zur Kriegs- und Besetzungszeit

Zusammenfassung

In dem Buch wurden die Schicksale und das Verhalten von den, mit schlesischen, literarischen Kreisen in den Jahren 1939–1945 verbundenen Schriftstellern besprochen. Da der politische Besetzungsstatus Schlesiens spezifisch war, kämpften die Schlesier gegen größere Schwierigkeiten als die Einwohner der anderen Provinzen Polens an, weil auch ihr Schicksal verwickelter war. Wir sehen hier die Schriftsteller zur Zeit des September-Exodus, in Gefängnissen und Konzentrationslagern, in Geheimschulen und geheimen Organisationen aber auch im Exil. In Sonderkapiteln wurde die Tragödie der zur Wehrmacht Eingezogenen dargestellt. Nächste Kapitel zeigen, was für Konsequenzen der bestimmten Verhaltensweise während der deutschen Besetzung die schlesischen Schriftsteller zur Zeit der Volksrepublik Polen getragen haben. Der zweite Teil des Buches wurde den, in den Jahren 1939–1945 entstandenen Texten gewidmet. Das sind die Werke von Z. Bednorz, Z. Kossak, J. Ryszka, W. Szewczyk und A. Świrszczyńska. Der Anhang beinhaltet die bisher unbekannten Archivdokumente.

BUŚ

Projekt okładki
Krzysztof Kwaśniewicz
(Wykorzystano grafiki ze strony: misanthropy.net)

Redaktor
Wiesława Bulandra

Redaktor techniczny
Małgorzata Pleśniar

Korektor
Lidia Szumigała

Copyright © 2004 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1379-2

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 250 + 50 egz. Ark. wyd. 17,0. Ark. druk. 13,5.
Przekazano do łamania w sierpniu 2004 r. Podpisano do druku
w grudniu 2004 r. Papier offset. kl. III, 80 g Cena 25 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: Czerny Marian. Firma Prywatna „GREG”
ul. Poczji 16, 44-109 Gliwice

nr inw.: BG - 333115



BG N 286/2255

Książka przynosi bardzo bogaty materiał dotyczący dramatycznych, nieraz tragicznie powikłanych losów pisarzy ze Śląska. Nie tylko postacie szeroko znane, jak Gustaw Morcinek, Wilhelm Szewczyk, Zbyszko Bednorz, Zdzisław Hierowski, ale mnóstwo mniej znanych, niesłusznie zapomnianych literatów, którzy zaczęli swoją karierę przed wojną, pojawia się na kartach pracy. Autorka wydobywa z zapomnienia dzieje prześladowań w czasie okupacji hitlerowskiej, szczególnie represyjnych na ziemiach dawnego zaboru pruskiego, ale także późniejsze dzieje prześladowań przez władze PRL, wreszcie, często udanych prób szantażowania i przechwytywania śląskich pisarzy, przymuszanych do kolaborowania z komunistycznym reżimem. Opiera się na materiałach rękopiśmiennych, archiwalnych i publikowanych, na bardzo sumiennym przestudiowaniu źródeł i częściowych opracowań, na dokumentach i wspomnieniach.

Z recenzji Jana Prokopa

Ta obszerna, odważna i potrzebna praca została napisana bardzo późno, ale nie mogłaby przecież liczyć na druk w Polsce Ludowej. Do końca jej istnienia niezmiennie trwały narosłe, krzywdzące stereotypy o postawach Górnolązaków, w tym również inteligencji, zwłaszcza pisarzy. Kwestiom tym poświęcone jest studium K. Heskiej-Kwaśniewicz. Czyta się je z wzrastającym zainteresowaniem, satysfakcją i przekonaniem o słuszności wywodów Autorki.

Z recenzji Jerzego Pośpiecha

ISSN 0208-6336

ISBN 83-226-1379-2